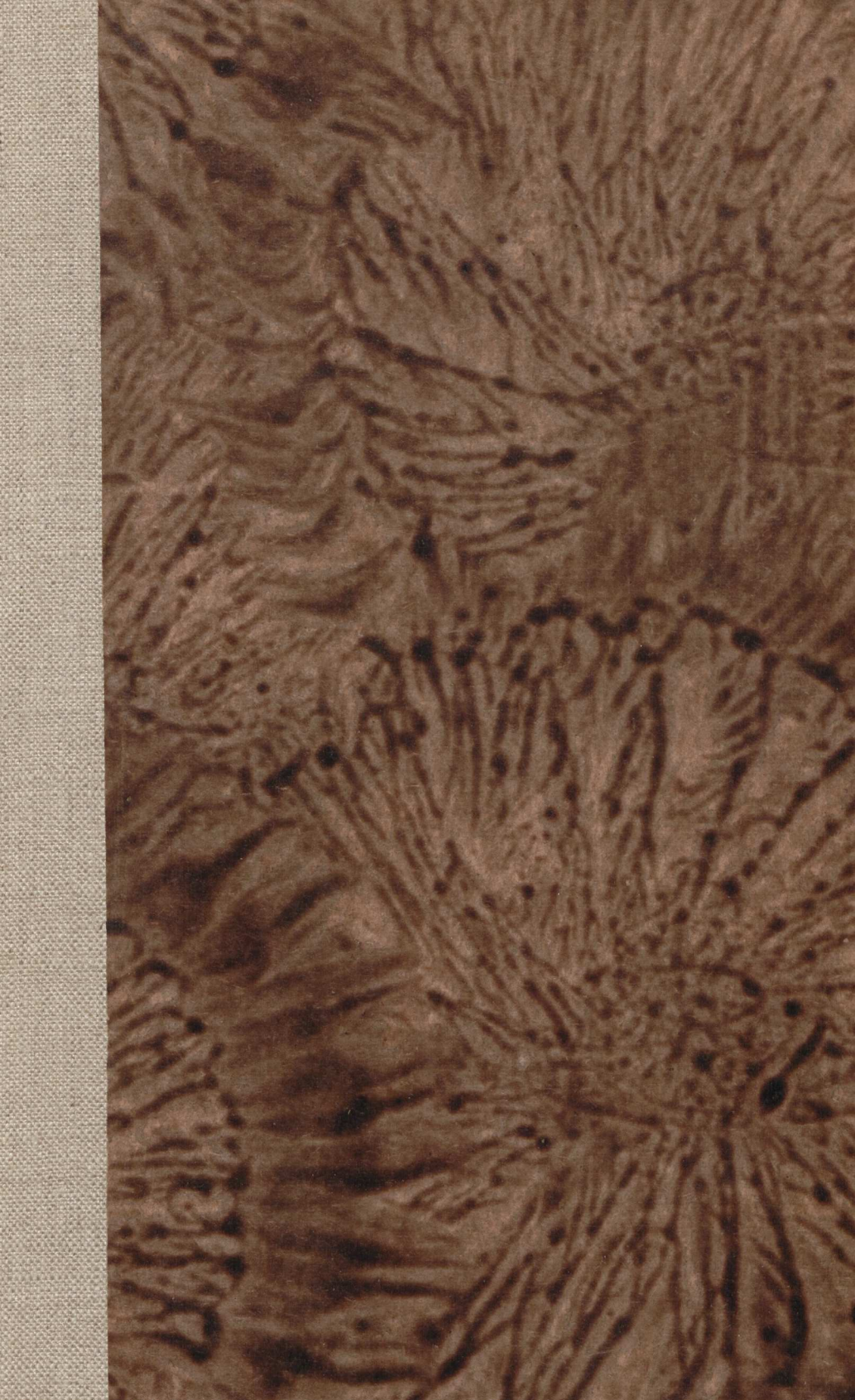




275

Dr. FELIKS KONECZNY.

JAGIEŁŁO I WITÓŁD.

Część pierwsza:

PODCZAS UNII KREWSKIEJ

(1382—1392.)

PRACA UWIEŃCZONA PRZEZ TOWARZYSTWO HISTORYCZNO-
LITERACKIE W PARYŻU.

L W Ó W.

Nakładem autora.

Drukarnia Wł. Łozińskiego. — Zarządca W. J. Weber.

1 8 9 3.

JAGIEŁŁO I WITOLD.

WILLIAM T. WATSON

ANNEXED
EXHIBIT
NO. 1
1866

Dr. FELIKS KONECZNY.

JAGIEŁŁO I WITOLD.

Część pierwsza:

PODCZAS UNII KREWSKIEJ

(1382—1392.)

~~Kazek Zaremba Cielecki
Majsterek HYGLICE
pow: TARNÓW~~



PRACA UWIEŃCZONA PRZEZ TOWARZYSTWO HISTORYCZNO-
LITERACKIE W PARYŻU.

~~BIBLIOTEKA
A. Z. CIELECKI
HYGLICE~~

L W Ó W.

Nakładem autora.

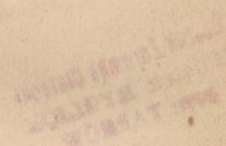
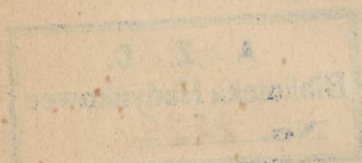
Drukarnia Wł. Łozińskiego. — Zarządca W. J. Weber.

1 8 9 3.

~~Kazek Zaremba Cielecki
Majsterek HYGLICE
pow: TARNÓW~~

ZARZĄD MIEJSKI W TARNOWIE
Miejska Biblioteka Publiczna
im. Juliusza Słowackiego
ul. Staszica 6; - tel. 491

L. C-24380



(Odbitka z „Przewodnika Naukowego i Literackiego“.)

WSTĘP



Trudno o wdzięczniejsze zadanie dla historyka, jak opracowanie dziejów Witołdowych. Co za horyzont obszerny! Od tatarskich stepów do bazyliki nad szwajcarskiem jeziorem, od bursztynowego wybrzeża Bałtyku poprzez złotą Pragę aż do kopuł Carogrodu powiedzie cię badanie wątków jego zamiarów i czynów. Poznasz stosunek neofitki Litwy do jej ojców chrzestnych, do Polaków, tajemne wahania się Rusi w Haliczu, w Kijowie, linię bojuwą pomiędzy Wilnem a Moskwą; poznasz sprawy cerkwi i kościoła zachodniego, władków i biskupów; zobaczysz ich razem na soborze, jak pragną połączyć się w jednej owczarni, natchnieni przez Witołda, który i Husytów wiezie. Łączyć i ciągle łączyć — to jego zadanie! Moskwę z Wilnem, Pragę z Krakowem chciał sprzedać w jeden ustrój, pragnął pół Europy natchnąć jednym duchem, tak, że z unii polsko-litewskiej powstałaby miała jakaś unia powszechna słowiańska. Takiego horyzontu rzadko się dopatrzysz przy jednym człowieku, toć-to olbrzymie rozmiarami, wspaniałe pomysłem epos historyczne; to nie plan polityczny z chwili przygodnej, na pewien czas do pewnych okoliczności obliczony — ale idea dziejowa, do której wykonania trzeba zaprzężyć wieki. Jest o czem rozpisać się, jest na czem pobujać...

Ale — o tem pisać nie można. Wiemy o kilku wybitnych czynnościach Witołda i z nich złożyliśmy sobie ten kontur budowy jego dziejów. Ale żadna, ani jedna z tych danych, któremi się posługujemy, nie jest zbadaną specjalnie. A nuż z daleka inaczej się to wszystko przedstawia, niż z bliska? Któż wiedzieć może, czy dobrze ułożyliśmy sobie w myśli tych kilkanaście cegieł, które posiadamy z ruin gmachu, czy wystarcza te luki wielkie pomiędzy

niemi wypełnić prostymi liniami dla połączenia punktów narożnych? wszak to tylko hipoteza, że to narożniki!

Co o Witołdzie wiemy, dałoby się porównać z pasmem gór podmorskich, z których tylko szczyty widać, jak tworzą wysepki na Oceanie. Z opisu tych wysp czyż można rysować plan pasma? Nawet nie ma rękoi, że to są właśnie najwyższe szczyty, te które widzimy nad powierzchnią morza; mogą być jeszcze wyższe, pod powierzchnią, gdzie dno morskie głębsze. Nie poznamy ich bez specjalnych do tego badań.

Domyslały się tylko, czem był Witołd i jakie jego znaczenie. Bardzo być może, że domysły się sprawdzą, lecz póki się nie sprawdzą, na sąd o Witołdzie — zawczasie!

Witołd — to uosobienie Litwy; on najwyżej podniósł jej sztandar, chcąc królewską koroną uwieńczyć dzieło zaczęte przez Gedymina. A właśnie współcześnie Wielki książę litewski, Jagiełło, zasiadał na tronie polskim; właśnie równocześnie na okręcie historii Polski, Rusi, Litwy zatknęto nasz maszt dziejowy: unię. Ta równoczesność pociąga za sobą ten skutek, że badanie spraw Witołdowych jest zarazem badaniem początków unii. Napróżno kusilibyśmy się wyjaśnić sprawę unii w XVI wieku, póki nie poznamy jej genetycznie, od samego początku. A tu znów nie ma historii początków unii bez dokładnej historii Witołda. Najpierw trzeba znać Witołda, ażeby poznać unię.

Dlatego też trzeba się cofnąć nieco wstecz poza r. 1385, po za unię krewską, ażeby umieć sobie wytłómaczyć, czem był Witołd w r. 1386 i w latach następnych. A chcąc zrozumieć, dlaczego był takim, trzeba się cofnąć jeszcze dalej, aż do strącenia Jawnuty z tronu Wko-książęcego. Tam dopiero jest *terminus a quo* dziejów Witołda, a więc pośrednio i dziejów unii¹⁾. To też nie sposób było nawet pisać o Witołdzie w pierwszych latach jego dziejowego wystąpienia, póki dzieło prof. Smolki: *Kiejstut i Jagiełło* nie stało się kluczem rozwiązania ciemnej dotychczas zagadki, legendarne już niemal przybierającej kształty. Teraz można iść nieco naprzód!

¹⁾ Przekonanie to znalazło już swój wyraz w planie prof. Smolki opracowania dziejów unii, według którego powstały już dwie prace: „Kiejstut i Jagiełło“ i „Najdawniejsze pomniki dziejopisarstwa ruskoliteńskiego“. Por. Sprawozdanie Ak. Um.

Od nieprzyjaźni Jagielly i Witołda rozpoczynają się te dzieje, a na samym schyłku życia litewskiego bohatera słyszymy o koronie, którą niemal już włożoną zdziera mu z czoła znowu Jagiełło. Najprzód go więzi, potem do władzy wynosi i znów w tej władzy ograniczyć pragnie; raz przeciw sobie, to znowu obok siebie wojują, raz się wspierają, innym razem przeszkadzać sobie nawzajem usiłują; a zawsze każdy z nich ma za sobą jakąś siłę i potęgę niemal, tak, że nigdy jeden drugiego zgłębić nie może. Co tkwi na dnie tej tak ciekawej zmienności zjawisk: czy to tylko dwaj dynaści, czy też dwie ścierające się idee dziejowe? Czy spór całego życia pochodzi stąd, że obaj pragnęli jednej jakiej rzeczy niepodzielnej, czy też z tego, że każdy czego innego pragnął temi samemi środkami? Jeżeli zaś przedstawiają przeciwieństwa, toć i te bywają dwojakie: jedne mogą uzupełniać się nawzajem, inne bezwarunkowo się wykluczają; do której kategorii zaliczyć przeciwieństwo Witołda i Jagielly, to jest pytaniem zasadniczem dziejów nie tylko naszych, ale całej wschodniej Europy.

Za kim z tych dwóch oświadczyć się ma sąd historyczny? Wiadomo, jak ta sprawa dziś się przedstawia. Pisze się z jednej strony o Witołdzie, jako o geniuszu wieków, Jagiełło maleje przy nim do jakiegoś karła i niedołęgi. Z drugiej strony potępia się w czambuł Witołda, jako fantastę lub wichrzcziela. I jeden sąd i drugi opiera się na opracowaniu pewnego epizodu z ich działalności. Bardzo jednak daleko do tego, ażebyśmy mogli powiedzieć: znamy całego Jagiełłę, całego Witołda. To też i do ustalonego sądu o nich bardzo jeszcze daleko.

Opromieniony aureolą życzliwej tradycyi porywa ku sobie Witołd; imię jego stało się jakby zaklętym hasłem i trzeba zapamiętać nad sobą, aby się oprzeć urokowi, który na nas wywiera. Tyle rzeczy mamy do powiedzenia na jego pochwałę, tyle wielkich czynów do wyliczenia, że formalnie zdziwienie nas ogarnia, gdy ktoś sceptycznie się odezwie i zapyta, czy też ten posąg, jaki Witołdowi wystawiła tradycja, wytrzyma pod ciosami krytyki historycznej?

Wytrzyma, czy nie wytrzyma, to pewna, że apoteozowanie Jagielly nie jest wcale skutecznym sposobem na okazanie nam Witołda takim, jakim był w rzeczywistości.

Spór o Witołda i Jagiełłę należy do takich, które jedno pokolenie historyków mogłoby drugiemu przekazywać w spadku. Przyczyną tego nadzwyczajna obfitość faktów, wiążących się z ich imionami i to faktów z różnorodnych żywiołów dziejowych. Po-

spieszne generalizowanie znajduje w takich warunkach zawsze żywą podniechęć, a czem donioślejsze zagadnienia wiążą się z pewnym faktem, tem natęczywszy domagają się sądu i generalizowania. Bywają tematy, które niemal gwałtem narzucają historykom — niecierpliwość, a w sam raz bardzo długiego do opracowania wymagają czasu.

Opracować należycie Witołda można tylko pisząc o Witołdzie i jego czasach. Ta postać tak bez wytechnienia i z taką energią przyciosywała kamienie do gmachu współczesnych dziejów, że trzebaby je całe poznać gruntownie, bojąc się opuścić z nich cokolwiek, ażeby i jego poznać do gruntu. Kto nam napisze o „Witołdzie i jego czasach“, ten nie cegielkę, ale piętro całe wzniesie do budowy ojczystych dziejów!

Mnie na takie zadania nie stać i nigdy o tem nie myślałem. Ale im większe zadanie, tem pożądańsi są liczni pomocnicy; zbliżyłem się tedy do wielkiego tematu z zamiarem wzięcia na siebie jednej jego części, bo „jako kto może, do wspólnego dobra niechaj dopomoże“.

Pragnąłbym zbadać wzajemny stosunek Jagiełły i Witołda. Trudno przewidzieć, ileby na to trzeba części „Jagiełły i Witołda“, a dopiero napisawszy część ostatnią, możnaby przystąpić do dziejowej charakterystyki i żywota Witołda. Będę szczęśliwym, jeżeli mi będzie dano dotrzeć do tej mety. W naszych ciasnych stosunkach nie łatwo jest zabrać się do większej pracy, jeżeli się sobie z góry nie powie: zaczynam, choćby dlatego, ażeby kto inny mógł dokończyć.

Celem moim jest krytyczny zrąb faktów. Wszelkiej syntezy biograficznej zrzekam się na razie w tem przekonaniu, że wprzód należy opracować specjalnie te zdarzenia, na których tle występuje osoba Witołda, a potem dopiero tanto. Ze zdarzeń współczesnych należy tu do mnie to, co bezpośrednio dotyczy Witołda. Ilość i jakość takich punktów styecznych będzie się ciągle zmieniać, prawdopodobnie tylko kwestya stosunku Litwy do Polski pozostanie tu rubryką stałą, a zresztą każda inna czasem przypłyynie, czasem odpłyynie. Zastrzegam się z góry, że nie piszę ani dziejów Zakonu, ani Nowogrodu etc. za czasów Witołda — lecz wchodzę w te wszystkie sprawy o tyle, o ile osoba Witołda mnie do nich zbliży. Pomijam przytem stale to, co już znane i opracowane; rozwodzę się tylko nad tem, co nieznanne; nie pisząc zaś jeszcze żywota Witołdowego, nie wdaję się bliżej w fakta, mające

tylko prywatne znaczenie, a wstrzymuje się również od wydawania wszelkiego sądu o jego zdolnościach i charakterze.

Zródła cytowane:

- Kronika Wiganda.
 „ Wartberga.
 „ Bitschina.
 „ Posilgego.
 Aeltere HMchronik.
 Annalista toruński.
 Kronika Janka z Czarnkowa i kontynuacya jego w Ser. Rr.
 Pruss. II.
 Latopisiec W. Ks. Litewskich ed. Daniłowicza i Popowa.
 Origo regis Jagyel.
 Skarga Witolda Ser. Rr. Pruss. II.
 Elbinger Kriegsbuch ib. II. w notach.
 Memoryał Jagielly ib.
 Kronika Bychowca.
 Die litauischen Wegeberichte Ser. Rr. Pruss. II.
 Kodeks Mazowiecki.
 Codex Vitoldi.
 Codex epist. saec. XV tom I i II.
 Spominki Mieszane Bielowsk. Mon. III.
 Codex dipl. Lithuaniae (Raczyński).
 Archiwum Lubartowiczów Sanguszków.
 Codex dipl. Prussicus (Voigt) IV. V.
 Skarbiec dyplomatów (Daniłowicz).
 Akta grodzkie i ziemskie II, X.
 Kodeks Małopolski III, Wkopolski III.
 Bunge: Liv-Est-Kurlaendisches Urkundenbuch.
 Kodex Rzyszczewskiego-Muczkowskiego.
 Napiersky: Index.
 Dogiel V.
 Rykaczewski: Inventarium.
 Schirren: Verzeichniss.
 Długosz Hist. Pol. III.
 Lucas David VII.
 Letopisy nowogrodzki I, IV.
 pskowski I, II,
 sofijski I.

twerski.

woskreseński.

rostowski (z not u Karamzina).

nikonowski dtto.

Akty Istoriczeskije.

Turgieniew: Supplementum.

Kozłowski: Zbiór praw litewskich ed. Działyński.

Kromer.

Theiner: Monumenta Pol.

Raynald Anneles Eccl. XIII. VII.

Abraham: Sprawozdanie.

Materyał źródłowy z Gołębiowskiego.

” ” Voigta.

” ” Karangina.

” ” Stadnickiego.

” ” Wolffa.

ROZDZIAŁ I.

Witołd pierwszy raz u Krzyżaków.

§. 1. Ucieczka Witołda — Chrzest Toweiwilla. (1382)

Nie chciał Jagiełło władzy dzielić z Kiejstutem, pragnąc sam być jedynym Wielkim Księciem Litewskim na całym rozległym obszarze państwa Gedyminowiców. Trudno dziś osądzić, ile w tem postanowieniu było względów osobistych, a ile politycznych. Litwa wychodziła z razu dobrze na podziale pracy w sprawowaniu rządów; rozszerzała się jej potęga na Rusi i z walki z Zakonem przez długie lata obronną wychodzono ręką. W ostatnich atoli latach przyćmiała gwiazda wojennego szczęścia Kiejstuta; położenie stawało się rozpaczliwem tak dalece, że tradycya przechowywała nam podanie, jakoby Litwini mieli już zamiar wyemigrować i nowych siedzib sobie szukać. Jagiełło uznawał prawdopodobnie z konieczności potrzebę porzucenia pogaństwa, podczas gdy Kiejstut pozostał bezwzględny jego obrońcą — może w tem tkwi przyczyna upadku Kiejstuta przez szereg zrad, zakończonych uwięzieniem go w Krewie wraz z Witołdem w r. 1382?¹⁾

Ale wypadki te nie obeszły się z pewnością bez osobistych również względów. Wszak następca Kiejstuta, Witołd, nie podzielał zapatrywań swego ojca, wszak nawet w ciągu rewolucyi tej dwuznacznie wcale zachował się wobec niego²⁾; a jednak wraz z Kiejstutem poszedł do więzienia w Krewie.

¹⁾ Wojna Kiejstuta z Jagiełłą, opracowana już wszechstronnie w rozprawie prof. Smolki: „Kiejstut i Jagiełło“.

²⁾ F. Smolki: „Najdawniejsze pomniki dziejopisarstwa rusko-litewskiego“ §. 21

Podezas wojny spodziewał się Kiejstut posiłków przeciw Jagielle od zięcia Janusza ks. Mazowieckiego, za którego przed dwoma zaledwie laty wydał córkę swoją, Danutę-Annę¹⁾. Przyzwany na pomoc²⁾ wyruszył też Janusz rzeczywiście w pole, zajął Drohiczyn i Mielnik³⁾; mogło się zdawać, że czyni to w interesie Kiejstuta, ażeby tych grodów nie zajął Jagiełło. To też zbiegłszy z więzienia⁴⁾ udał się Witold wraz z bratem Towciwillem do Janusza, u niego szukając pomocy; mógł się spodziewać, że mu Janusz wyda tę resztę Kiejstutowej spuścizny, nie zajętej jeszcze przez Jagiełłę. Okazało się jednak, że Janusz nie tylko Drohiczyn, ale całe Podlasie pragnie dla siebie zagarnąć i do Mazowsza przyłączyć⁵⁾; nie myślał o wydaniu grodów, ani też o wsparciu orę-

¹⁾ Wolff: „Ród Gedymina“ 52.

²⁾ „nadejścia na kniazia Janusza mazowieckoho ziatia swojeho“. Latopisiec W. Ks. Lit 35.

³⁾ Origo regis Jagyel w Kwartalniku historycznym, rocznik II 204. Janko z Czarnkowa w Bielowskiego Monumenta Pol. Hist. II. 720.

⁴⁾ W więzieniu będąc, nie porozumiewał się jeszcze z Zakonem. Relacya Wiganda w Ser. Rr. Pruss. II, 620. cap. 133, al. 2, nie podaje faktów w ściśle chronologicznym porządku. Wigand, a właściwie skracane tłumaczenie go, dokonane dla Długosza, jest dobrem źródłem do samych faktów, ale z chronologią często w niezgodzie. Chcąc tę kronikę ułożyć chronologicznie, trzeba by poprzestawiać całe ustępy, o czym świadczy samo wydanie jej przez Hirscha; tem bardziej nie można przywiązywać chronologicznej wartości do następstwa poszczególnych zdań. Zdanie „rogat eciam magistrum, ut intercedat pro eo“, odnoszę do jesieni r. 1382, kiedy Witold już był u Krzyżaków, a to na podstawie dokumentu w kodeksie dypl. litewskim Raczyńskiego p. 60, N. 60, gdzie Jagiełło wyraża się o Witoldzie, jako bawiącym u Krzyżaków, w ten sposób, iż wynika, że sam mistrz doniósł mu, że go ma u siebie: „in quibus (litteris) nobis significatis quod Vytaut et Tokwyl... apud vos fuerint constituti“. Wstawiennictwo tedy nastąpiło dopiero wtenczas, kiedy Witold stanął na ziemi krzyżackiej. Usuwa się tedy podstawa do twierdzenia, że Witold już z więzienia porozumiał się z Zakonem, jak to sądzi prof. Smolka „Kiejstut i Jagiełło“ p. 75.

Odmawiam zaś całkiem wartości drugiemu ustępowi Wiganda p. 621—2 druku, fol. 299 b. rękopisu; jest to anegdotka ex post, boć Witold dotychczas nigdy nie panował w Wilnie.

Ucieczka Witolda, opisana w Latopiścu W. Ks. Lit. ed. Daniłowicz 58. Kompletną legendę, pełną ciekawych szczegółów, znajdzie czytelnik w Kozłowskiego: „Dzieje Mazowsza“ w przypisku na str. 165, ale bez podania źródeł! Brat najmłodszy, żona i dzieci pozostały w więzieniu. Por. Dodatki I. i II. „O dzieciach Witolda“ i „O braciach Witolda“.

⁵⁾ Ostatecznie dokonał tego w r. 1391; Lubomirski: „Kodex Mazowiecki“ N. 120.

żnem dziewierza przeciw Jagielle. Wszystko, co Janusz dla wygnańców uczynić był gotów, kończyło się na tem, że ofiarował im jakiś gród na utrzymanie i kilka wsi. Przyjął ten dar Toweiwiłł. Ale książę mazowiecki nie mógł przecież utrzymywać na swym grodzie poganina, więc ochrzcił się tu Toweiwiłł pod imieniem Konrada ¹⁾.

Witołd atoli chrztu na Mazowszu nie przyjął; za tę cenę spodziewał się gdzieindziej znaleźć czynne poparcie przeciw Jagielle. Potrzebując orężnej pomocy do odzyskania ojcowizny, musieli się Kiejstutowice złączyć z jakim wrogiem Jagielly; albo się musieli uważać za dożywotnich wygnańców, albo przejść do wrogów Litwy; po zdradzie Janusza innego sposobu już nie było.

Dwóch Litwa miała stałych nieprzyjaciół: Moskwę i Zakon. Moskwa na obronnem tylko stanowisku stała wówczas w obec Litwy; rywalizowała z nią w ruskich księstwach, pomiędzy Białą Rusią a Zalesiem, dążąc także do zajęcia ich i tam Litwę pragnęła ubiedz; ale żeby się porwała do zaczepienia litewskich granic, o tem wtenczas nie mogło być mowy. Zresztą Moskwa właśnie legła w gruzach pod najazdem Tachtamysza i tak była osłabioną, że rywal Dymitra Dońskiego, książę Twerski Michał Aleksandrowicz uważał tę porę za stosowną do starań o jarłyk na *władimirskie kniaźenie* ²⁾.

Pozostawał Witołdowi Zakon Niemiecki. Krzyżacy w ostatnich wypadkach wspierali wprawdzie Jagiellę, który właśnie z ich pomocą obalił Kiejstutę; ale oni zwykli byli odmieniać swe stanowisko względem książąt litewskich stosownie do swej korzyści, o czem dobrze wiedział Witołd z dziejów kilku lat ostatnich. Postanowił tedy próbować, czyby mu się nie udało za jakąś cenę kupić sobie pomoc u Krzyżaków. Nieubłagana konieczność parła go w tej chwili do Malborge, Zakonowi zaś również pożądanym był w zasadzie Kiejstutowie przeciw Jagielle, jak co dopiero Jagiello przeciw Kiejstutowi.

Choćby Witołd pozostał na Mazowszu, ochrzciłby się musiał; tem bardziej tedy, skoro się udawał pod opiekę Zakonu.

¹⁾ Janko z Czarnkowa, Mon. Pol. Hist. II, 720, myląc się co do pogańskiego imienia księcia, którego Witołdem nazywa zamiast Toweiwiłłem. Szczegółowy rozbiór tego ustępu Kroniki w Dodatku „O braciach Witołda“.

²⁾ Por. Smolka: Kiejstut i Jagiello 76—77.

Witołd, niezgodny w tem ze swym ojcem¹⁾, sam uznawał, że uporne obstawanie przy pogaństwie na nic się nie zda, a ochrzczona siostra, Danuta-Anna, myśl tę u swych braci prawdopodobnie popierała²⁾.

Witołd zażądał glejtu³⁾ i otrzymał go bez najmniejszej przeszkody. Jeszcze tegoż 1382 roku zjechawszy się z W. Mistrzem Zöllnerem i przebywając przez jakiś czas na jego dworze, ofiarował się ochrzcić⁴⁾, jeżeli mu Zakon dopomoże do odzyskania ojcowizny.

§. 2. Ojcowizna Witołda.

Cheąc zrozumieć dalszy tok wypadków, trzeba przedewszystkiem określić dokładnie, czego w tej chwili żądał Witołd od Zakonu, co właściwie rozumieć należy przez jego „ojcowiznę“. Zadajmy sobie w tym celu pytanie, co byłby posiadał Witołd, gdyby Kiejstut był umarł naturalną śmiercią i w pełni władzy? czem Witołd miał być na Litwie, jako następeca Kiejstuta?

Smolka w pracy swej „Kiejstut i Jagiełło“ położył węgielny kamień nowego, a zapewne właściwego sposobu pojmowania stosunków dynastycznych owoczesnej Litwy, wykazawszy dwoistość władzy Wko-książęcej, podział pracy rządzenia Litwą pomiędzy Olgierda i Kiejstuta od czasu strącenia Jawnuty. Dwóch było Wielkich Książąt litewskich: jeden w Trokach⁵⁾, drugi w Wilnie;

1) Por. Smolka: „Najdawniejsze pomniki dziejopisarstwa rusko-litewskiego“ §. 21, zwłaszcza p. 42.

2) Jej ojcem chrzestnym był Günther von Hohenstein, komtur brandenburski, † 1380; Wigand Ser. Rr. Pruss. II 605, tamże nota 1431.

3) Prochaska: Codex Vitoldi N. 15 „unde (z Mazowsza) a nobis fidei publicam efflagitaret, qua concessa...“ Było to nie wcześniej, jak w październiku 1382. W. mistrz, Konrad Zöllner von Rotenstein otrzymał tę godność dnia 2go października 1382 (Annal. torunens. w Ser. Rr. Pruss. III 120), a w zacytowanym dokumencie on sam twierdzi, że to się stało już za jego rządów.

4) Codex Vitoldi Nr. 15: „nobiscum commoratus est. Elapso quodam tempore... in christiana fide instrui rogavit“. Że to było jeszcze 1382 r. wynika z daty dokumentu u Raczyńskiego: Codex dipl. Lithuaniae p. 60, N. 6: „in epyphania Domini“.

5) Troki wydzielił Kiejstutowi jeszcze Gedymin. Początek skargi Witołda w Ser. Rr. Pruss. II, p. 712.

każdy z własnym zakresem działania, od drugiego całkiem niezależny. W. Książę Trocki zajmował się sprawami Litwy właściwej, a Wileński sprawami Rusi. Obaj używali tytułu Wielkich Książąt Litewskich; Książę wileński był nadto *dominus Russiae*.

Obok nich i inni książęta, używali tytułu Wielkich Książąt; a mianowicie tytułuje się Wielkim Księciem Lubart i syn tegoż Fedor Lubartowicz ¹⁾. Ale nie „Wielki książę Litewski“, tylko ogólnie „Wielki Książę“. Tytuł ten jest pospolity na Rusi; „wielcy kniaziowie“ byli nie tylko w Moskwie, w Twerze, w Rjazaniu, ale i w Smoleńsku ²⁾. Tytuł ten przysługiwał takim książętom, którzy mieli pod sobą innych jeszcze książąt, kniaziowskich wasali. I tak Wielki Książę Smoleński miał pod sobą kniazia Wjazemskiego ³⁾, a Lubart kniazia Ostrogskiego ⁴⁾. Na tej podstawie książę osiadły na Trokach byłby „Wielkim Księciem“, chociażby nawet nie było owej dwoistości Wkooksiażęcej władzy: wszak w obrębie Trockim było aż dwóch kniaziów: w Holszanach i we Wejszyszkach ⁵⁾ Książęta ci, prawdopodobnie krewniacy poprzednich rodów panujących, przydzieleni do pewnej dzielnicy litewskiej, samem istnieniem swoim, (mając sobie w państwie litewskim przyznane pewne prawne stanowisko) zniewalali niejako Gedyminowiców, będących zwierzchnikami tej dzielnicy, do przybrania tytułu większego od ich tytułu; oni sami byli kniaziami, a więc ponad nimi mógł być tylko „wielki książę“. Byli „wielkimi“ książętami w stosunku do książąt, swych wasalów; w stosunku do władcy Wilna byli tylko *duces Lithuaniae*.

Każdy Gedyminowic, choćby nie posiadał, jest *dux Lithuaniae*; księciem litewskim on się rodzi, toć naturalne. „Wielkim Księciem Litewskim“ mógł tedy być tylko ten, komu podlegali, „litewscy książęta“, tj. członkowie panującej dynastii. Władcy Wilna podlegała cała ich rzesza; ale czy także władcy Trok?

Kiejstutowi nie podlegał żaden Gedyminowic; przy podziale pracy pomiędzy nim a Olgierdem nie nastąpił bynajmniej podział

¹⁾ Archiwum Lubartowiczów-Sanguszków, t. I, N. 1 8.

²⁾ Ibidem N. 4.

³⁾ Tamże, podpisany wśród świadków Michajło Iwanowicz.

⁴⁾ Daniłę i syna tegoż Fedora Daniłowicza, który następnie także namiestnikiem łuckim został. Na innym miejscu o nim obszerniej mowa; cf. Dodatek: „Fedor Daniłowicz Ostrogski“.

⁵⁾ Obaj grupują się też ciągle około osoby Witołda.

zwierzchnictwa nad książętami. Kiejstut bowiem zawiadował sprawami Litwy właściwej, a tam prócz niego i Olgierda nie było już żadnych innych książąt Gedyminowiców. Pomimo to jest jednakże nietylko „Wielkim księciem“ wogóle, ale „Wielkim księciem litewskim“. Jakkolwiek faktycznie z początku nie miał pod sobą książąt Gedyminowiców, miał jednakże prawo być ich zwierzchnikiem, podobnie jak Olgierd. Mógł tworzyć nowe lenna, a praktycznem wykonaniem tego było wyznaczanie udziałów na swym obszarze. W tem tkwi zasadnicza różnica pomiędzy stanowiskiem Kiejstuta, a innych Gedyminowiców względem Olgierda i jego następcy, Jagiełły. Nigdy nie słyszymy, ażeby którykolwiek Gedyminowie, oprócz jedynego Kiejstuta, wyznaczał swym dzieciom dzielnice na obszarze otrzymanym od W. Księcia, pana Wilna. Każdy z nich posiadał swoją dzielnicę z osobistej łaski księcia panującego w Wilnie, który miał prawo przerzucać kniaziów każdej chwili z jednej dzielnicy do drugiej, lub też odebrawszy ją nie w zamian nie dać. O dziedziczności nie było mowy, a więc nie mogło też być mowy o prawie wyznaczania działów dzieciom. Właścicielem całego państwa jest naczelnny książę w Wilnie; on tylko sam ma prawo rozporządzać czemkolwiek na całym obszarze państwa; inni książęta nie mają wobec niego tego prawa własności i mogą posiadać to tylko, co im W. Książę do używania dać zechce, na jak długo zechce.

Kiejstut był wyjątkiem; on jeden posiadał w obec Olgierda prawo własności. Obszar jemu podległy, Wielkie Księstwo Trockie, stanowił jego własność, którą miał prawo rozporządzać dowolnie zupełnie tak samo, jak Olgierd resztą państwa litewskiego. Kiejstut będąc W. X. Litewskim miał prawa równe Olgierdowi na swojej Litwie; tu był nieograniczonym, dziedzicznym panem. On też tworzy z własnej woli na swym obszarze nowe udziały książąt litewskich, wyznaczając dzielnice dzieciom.

Z razu powyznaczał Kiejstut dzielnice tylko synom z pierwszego małżeństwa, już starszym; trzej młodszy, Witold, Towciwiłł i późniejszy Zygmunt, z Biruty zrodzeni, byli wówczas jeszcze za młodzi, Zygmunta nie było może jeszcze na świecie¹⁾. Wtenczas z Trockiego obszaru Litwy wydzielił Patirgowi Grodno²⁾, a Woj-

¹⁾ O synach Kiejstutowych cf. Wolff: Ród Gedymina p. 51.

²⁾ Stadnicki: Olgierd i Kiejstut (Lwów 1870) p. 207—8.

datowi Nowogródek¹⁾. Patirg władał w Grodnie do r. 1364, w którym to czasie przeniósł się na Ruś, niewiadomo dokąd i tam zdaje się, wkrótce życia dokonał, bo odtąd znika z widowni²⁾. Również i Wojdat zmarł młodo³⁾. Grodno i Nowogródek powróciły tedy pod bezpośrednią władzę Kiejstuta, do W. Księstwa Trockiego. Wydzielił je atoli Kiejstut ponownie dla dwóch następnych już pełnoletnich synów: Witold otrzymał Grodno⁴⁾, a Towciwił Nowogródek⁵⁾; Zygmunt jeszcze i teraz był widać za młody.

Po śmierci Patirga i Wojdata, a po emigracji Butawta na dwór cesarski⁶⁾, Witold był najstarszym synem Kiejstuta, a więc dziedzicem W. Księstwa Trockiego, podobnie jak Jagiełło dziedzicem Olgierda, tj. wileńskiego obszaru Litwy. Witold mógł tedy uważać Grodno za tymczasowy swój udział, który będzie można spuścić najmłodszemu bratu, (późniejszemu) Zygmuntowi, gdy sam na Trockim zamku zasiędzie.

W. Księstwo Trockie obejmowało kraj od Wilii do Bugu po obydwóch stronach Niemna; ograniczone z jednej strony błotami Jasiołdy i Prypeci, z drugiej Mazowszem i Prusami; wliczało się doń Podlasie oderwane od Mazowsza. Granic dokładnych podać nie sposób; przypuszczalne otrzymamy zrobiwszy sobie na mapie linię od Trok do Holszan, stąd przez Nowogródek do Brześcia, a stamtąd aż do granic Mazowieckich biegiem Bugu⁷⁾.

Witoldowi należało się po ojcu dziedziczne posiadanie W. Ks. Trockiego, z nieograniczonym prawem własności, ze zwierzchnictwem nad udziałami tegoż państwa, z prawem tworzenia w niem udziałów, z tytułem W. Ks. Litewskiego, ze stanowiskiem równym Jagielle. Słowem: należało mu się Wielkie Księstwo Trockie z prawami Wielkiego Księcia Litewskiego. Jagiełło nie miał

¹⁾ Według relacji samego Witolda w Prochaski: Codex Vitoldi Nr. 233. Udział Butawta, który się 1365 ochrzcił u Krzyżaków, nieznany; zdaje się, że i Butawt nie miał jeszcze wyznaczonej dzielnicy.

²⁾ Stadnicki l. c.

³⁾ Kronika Bychowca p. 22; twierdzenie atoli, że bez udziału dzielnicowego, jest mylne.

⁴⁾ Domysł na tej podstawie, że Witold za życia ojca często w Grodnie przebywał i następnie od Jagiełły znowu je otrzymał; domysł ten popiera ta okoliczność, że Grodno już przedtem wydzielono Patirgowi.

⁵⁾ Codex Vitoldi N. 233.

⁶⁾ Smolka: Kiejstut i Jagiełło; p. 21.

⁷⁾ Na podstawie udziałów synów Kiejstutowych, nadania Jagiełły dla Witolda z r. 1384 i nadań dla Skirgiełły z r. 1387 około Trok.

być bynajmniej jego zwierzchnikiem; tylko w stosunkach na zewnątrz należało mu się pierwsze miejsce, co mógł wyrazić tytułem: *supremus dux*, jak to uczynił był już raz w r. 1379 ¹⁾, a co następnie miało się stać stałą urzędową formułą.

Na Litwie nie brano ścisłe tej sprawy tytułów, dopóki nie powstał spór z tytułami związek mający. To też Kiejstut występuje nieraz po prostu jako ks. Trocki, to znów jako Wielki ks. Trocki, czasem tylko z pełnym tytułem W. Ks. Litewskiego. Zważyć należy, że dokumenta spisywali nie-Litwini, a nie było powodów troszczenia się o to, jaki tam tytuł zapisał pisarz cudzoziemiec. Dopiero przez spór Witolda z Jagiełłą sprawa ta stała się aktualną; to też później uważano na tytuł.

Roku 1382 Jagiełło dostawszy w swą moc Kiejstuta i Witolda zniósł ten dualistyczny system rządu litewskiego. Odtąd miał być tylko jeden W. Książę Litewski, a Wielkie Księstwo Trockie przestawało istnieć. Księstwa stanowiące dotychczas udziały W. Ks. Trockiego i jako takie stanowiące razem pewną całość, miały nie mieć odtąd żadnego z sobą związku, a natomiast podlegać każde z osobna księciu osiadłemu w Wilnie; sameż Troki miały być odtąd stolicą zwykłego tylko księstwa, podległego Wilnu, zupełnie tak samo, jak np. Pińsk lub Połock. Ani nawet Holszany lub Wejszyszki nie miały już Trokom podlegać, ale wprost Wilnu. Wszystkie prawa przysługujące dawniej Kiejstutowi miały przejść na Jagiełłę, a następni książęta trocecy nie mieli posiadać już żadnych praw w spadku po Kiejstucie, zawisli od łaski jedyne go Wielkiego Księcia Litewskiego, Jagiełły.

Troki otrzymał Skirgiełło ²⁾ jako udział zawisły od Wilna, bez zwierzchnictwa nad dawniejszemi trockimi udziałami; samo tylko księstwo trockie i nic więcej. Nie tylko nie Wielkie Księstwo Litewskie w Trokach, ale nawet nie Wielkie Księstwo Trockie. Nigdy też Skirgiełło nie użył, ani razu, tytułu W. Księcia, jakkolwiek Krzyżacy weale mu go nie szczędzili.

Resztę spadku po Kiejstucie zagarnął Jagiełło dla siebie: księstwa na Wejszyszkach i Holszanach ³⁾, podobnie postąpił z po-

¹⁾ Voigt: Codex dipl. Pruss. III, N. 134.

²⁾ Już w r. 1382 występuje Skirgiełło jako książę trocki w dokumentach w Raczyńskiego: Codex dipl. Lith. p. 56, Nr. 3.

³⁾ Wynika stąd, że następnie je tym kniaziom oddawał, o czem niżej.

wiatami podlaskimi, odzyskawszy następnego roku 1383 to, co Janusz Mazowiecki zabrał podczas upadku Kiejstuta ¹⁾).

Wiedząc, do czego miał prawo Witołd, jako dziedzic Kiejstuta, zobaczmyż teraz, czy w żądaniach swych ograniczył się do tego, czy nie żądał jeszcze czego więcej, a mianowicie Wilna? Sam Zöllner tak określa pretensye Witołdowe:

rogavit, ut ei ad recuperandum patrimonium suum auxilio essemus ²⁾).

Jest mowa tylko o ojcowiznie, tj. o tem, co miał Kiejstut. A zatem żądał Witołd od Krzyżaków pomocy do odzyskania Wielkiego Księstwa Trockiego z prawami Wielkiego Księstwa Litewskiego. O Wilnie niema mowy, bo Wilno ojcowizną jego nie było.

§. 3. Zakon wobec Witołda.

W. mistrz musiał się zastanowić i naradzić ze swą kapitułą, zanimby przystał na ochrzczenie Witołda w Zakonie; wszak nie za darmo Witołd chrzest ofiarował, ale tylko w zamian za podjęcie wojny z Jagiełłą. W teorii wprawdzie popieranie chrześcijańskiego pretendenta przeciw pogańskiemu zaborecy było prostym obowiązkiem Zakonu, ale w Malborgu praktyka dawno już poróżniła się z teorią. Postanowiono tedy namyśleć się najpierw, w jaki sposób nową sytuację wyzyskać do swych celów, zanimby się sojusz z Olgierdowicem zamieniło na związek z Kiejstutowicami.

W r. 1382 nie było już w tem nic szczególnego dla Zakonu, że książę z rodu Gedymina pragnął się ochrzcić. Problem chrztu Litwy nawet bez unii z Polską zawisł nad Zakonem i nie zastawał go nieprzygotowanym. Witołd nie pierwszym był neofitą z Litwy!

W roku 1365 chrzczył się u Krzyżaków Butawt Kiejstutowie, a co dopiero, bo zeszedłgo zaledwie 1381 roku, syn tegoż, Wydutte ³⁾. Ani jeden, ani drugi nie odegrali przez to żadnej historycznej roli; ani ich Zakon nie wziął w swoją opiekę, ani też w ogóle o nich się nie troszczył; pozbył ich się od siebie, a książęta ci błakali się bez celu na cesarskim dworze. Zakon z takim tylko Gedyminowicem mógł szczerze się łączyć, któryby chrzest

¹⁾ Janko z Czarnkowa w Bielowskiego Mon. Pol. Hist. II, 734, §. 74.

²⁾ Prochaska: Codex Vitoldi N. 15.

³⁾ Smolka: Kiejstut i Jagiełło 21 i 53.

przyjmując, pamiętał zarazem o dalszem utrzymaniu Zakonu, bo inaczej katolicyzm Litwy podkopałby był Zakonu. Butawt i Waydutte sami nie mieli i nie dać nie mogli, obojętnem było, czy są poganami, czy chrześcianami, ale zasadniczą stawała się dla Zakonu ta sprawa, gdy chodziło o chrzest Witolda lub Jagiełły.

Niedawno właśnie w układzie na ostrowie Dubissy z dnia 1. listopada 1382 odstąpił Jagiełło Krzyżakom połowę Żmujdzi, przez cztery lata zobowiązał się dawać posiłki wojenne Zakonowi, a po upływie tego czasu ochrzcić się w obrządku rzymskim wraz ze Skirgiełłą¹⁾. Takie warunki, jak obowiązek dostarczania posiłków obok zapewnienia, że się nie będzie prowadzić żadnej wojny bez wiedzy i zezwolenia Zakonu, toć to nic innego, jak zwyczajne warunki lennego stosunku! Brakowało jeszcze zastrzeżenia, że po wygaśnięciu rodu książęcego, Litwa przypadnie Zakonowi. Należało tedy wyrzucić jeszcze większy nacisk, ażeby po szczęśliwym wstępie również szczęśliwie otrzymać resztę:

Wśród takich okoliczności dogodniej było Zakonowi ochrzcić Jagiełłę, władającego obecnie na całej Litwie, niż Witolda, nie władającego nigdzie, a pretendenta tylko do Wielkiego Księstwa Trockiego. To też zachowano się chłodno wobec Witolda. Zöllner zwołał najpierw kapitułę dla rozstrzygnięcia pytania, czy Witolda w ogóle ochrzcić i jako chrześcianina popierać²⁾. Sprawa chrztu przeciągnęła się jeszcze cały rok; kapituła uchwaliła zapewne, ażeby na razie użyć Witolda tylko do wywierania nacisku na Jagiełłę; straszac go Witoldem, spodziewano się wytargować jeszcze większą nagrodę za pomoc do obalenia Kiejstuta użyczoną. Sam Witold zapewne nie naglił i rad był może odwołce chrztu, bo nie mamy żadnego powodu przypuszczać w nim zapału do chrześcijaństwa; wtedy tylko samolubne pobudki do wiary krzyża go zbliżały.

Zrazu wywarto nacisk na Jagiełłę w formie wstawiennictwa za wygnaneiami. Ale Jagiełło odmówił wręcz przyjęcia do łaski „byłych książąt litewskich“, Witolda i Towieiwillą, czyniąc przy tem słuszne wyrzuty Zakonowi o to, że bierze ich w swoją opiekę³⁾.

Należało przewidywać wojnę, której uniknąć mógł Jagiełło tylko przez dalsze ustępstwa, przez formalne uznanie się lenni-

¹⁾ Raczyński, Codex dipl. Lith. p. 56, Nr. 3; p. 57, Nr. 4; p. 59, Nr. 5.

²⁾ Sam Zöllner to stwierdza: „initoque cum confratribus nostris consilio“ Prochaska, Codex Vitoldi Nr. 15.

³⁾ Raczyński, Codex dipl. Lith. p. 60, Nr. 6.

kiem Zakonu. Próbował się układać, ale nowy zjazd na Dubissie spełził na niczem; nie dojechawszy nawet do miejsca zjazdu, Jagiełło cofnął się ¹⁾. Krzyżacy bowiem wbrew układowi wyznaczającemu termin do r. 1386, zabrali z sobą na zjazd biskupów, ażeby już teraz Jagiełłę i Skirgiełłę ochrzcić. Obecność Witolda wpłynęła zapewne na to, że Zakon ze swej strony termin ten starał się i spodziewał przyspieszyć, podczas gdy Jagiełło myślał według wszelkiego prawdopodobieństwa o przyjęciu wyznania nie rzymskiego, lecz wschodniego i tylko z polityki przyrzekał w r. 1382 zostać katolikiem ²⁾.

Może Zakon sądził, że wojną zmusi Jagiełłę do przyjęcia chrztu i lennego zwierzchnictwa, skoro najpierw próbował szczęścia orężem, a dopiero potem zdecydowano się nareszcie ochrzcić Witolda, doznawszy niepowodzenia w wojnie z Jagiełłą ³⁾.

O *casus belli* nie było trudno; posłużyło za pozór niedojście do skutku ostatniego zjazdu. W. mistrz wypowiedział wojnę Jagielle 30 lipca 1383 r.⁴⁾

¹⁾ Tamże p. 69, N. 9; szczegółowy opis zjazdu p. 64, N. 8; Annalista torunensis w Ser. Rr. Pruss. III, 125.

²⁾ Caro: Gesch. Polens II, p. 481—2, twierdzi, że Jagiełło już z wiosną 1383 r. myślał o przyjęciu zachodniego obrządku za cenę ręki Jadwigi i Korony Polskiej. Przypuszczenie zbyt śmiałe, a pozory, na których się opiera, dadzą się skądinąd wytłómaczyć. Opór Jagiełły przeciw przyjęciu chrztu u Krzyżaków da się wytłómaczyć najzupełniej obawą, że taki chrzest doprowadzi Litwę do zależności od Zakonu. Wojowanie zaś Mazowsza nie było niczem dziwnem, wymagającym aż dalekich motywów na usprawiedliwienie; Litwa od wieków z Mazowszem wojowała! W ostatnich zaś czasach były wojny o posiadanie Podlasia, których jednym epizodem jest właśnie wojna mazowiecko-litewska 1383 roku. Rok przedtem zagarnął właśnie Janusz część Podlasia, korzystając z rozbiecia kiejstutowego państwa, a więc Jagiełło wyruszył w 1383 r. odebrać Mazowszu tę zdobycz. Innych podstaw do swego twierdzenia Caro nie przytacza.

³⁾ Twierdzenie prf. Caro l. c. II, 483 „wurde er (Witold) noch ehe die Kriegsfart begann, in dem Ordenshause zu Tapiau getauft“ pochodzi ztąd, że jedną wyprawę całkiem opuścił. Zob. opracowanie chronologii w rozprawie mojej „Polityka Zakonu niemieckiego w latach 1389 i 1390“ dodatek I. W XXIV tomie Rozpr. i Sprawozdań Wyd. filoz.-histor. Akad. Umiejętności p. 285 sq.; Gdzieby niżej źródła nie podano, należy rozumieć powołanie się na to samo miejsce.

⁴⁾ Raczyński: Codex dipl. Lith. p. 62, N. 7; szczegółowe wyłączenie rzekomych powodów tamże p. 64, N. 8.

§. 4. Chrzest i lenno. (1383—84).

Witołd miał na Litwie życzliwych; Zöllnerowi towarzyszył na wyprawę z znaczną drużyną 3000 Żmujdzinów, uzbrojonych ko-sztem Zakonu. Pierwszym celem wyprawy była dawna ojcowizna Kiejstutowiców, Troki. Otoczono gród z dwóch stron bombardami 11 sierpnia i zrobiono wyłom w murze, ale obrona dzielna dała się też Krzyżakom we znaki; do zajęcia grodu dopomogła bardziej od bombard ta okoliczność, że część załogi sympatyzowała z dzie-dzicem Trok, z Witołdem. Nie czekając drugiego szturm, zdały się Troki już nazajutrz, ale na imię Witołda. Poddanie Trok na-stąpiło zgodnie ze strony całej załogi, bo stronnicy Witołda otrzy-mali dla reszty załogi wolny odwrót nie tylko z życiem, ale i z mie-niem. Witołd i Zöllner dotrzykali warunku kapitulacyi, a zwolen-nicy Kiejstutowiców pozostali i nadal na nim załogą; przydano im tylko 60 żołnierzy z wojska krzyżackiego. Świetny początek wyprawy zachęcał dalej próbować szczęścia, posunięto się tedy pod Wilno.

Ruszono pod Wilno, nie mając wcale nadziei zdobycia miasta, ani też nawet zamiaru oblężania go. Nie można tam było liczyć na stronników Witołdowych, jak w Trokach, bo Wilno leżało po za obrębem jego ojcowizny, nigdy tam Witołd stronnictwa swego nie miał; stolicę Litwy tylko przemocą można było zdobyć. A je-dnak wybrano się pod Wilno z tak nieznacznym zasobem amuni-cyi, że jej zaledwie na jedenaste dni starczyło! Celem tego po-chodu mogło być tylko nastraszenie Jagiełły, ażeby go skłonić do nawiązania rokowań z Zakonem i to na warunkach gorszych od układu zeszłorocznego.

Dla zwiększenia grozy wyprawił Zöllner część wojska przo-dem z nakazem spalenia s c h y z m a t y c k i e g o przedmieścia Wilna. Następnie stoczono w ciągu jedenastu dni trzy potyczki, z których żadna atoli szali na nieczyją stronę nie przeważała. Po jedenastu dniach amunicyi zupełnie zabrakło, a Jagiełło o porozumienie z Zöllnerem wcale się nie starał, do układów najmniejszej nie okazując ochoty. Nie tylko nie ustępował, ale zaczętnie działać za-czął. Zabezpieczywszy grody wileńskie, zrobił niespodziewaną dy-wersyę; zostawił Krzyżaków pod Wilnem, a sam ze Skirgiełłą ru-szył pod Troki. Gdyby je odzyskał, Krzyżacy dostaliby się we dwa ognie, a pozbawieni zasobów wojennych, narażeni byli na zni-szczenie do szczytu; trzeba było uciec z placu boju zawczasu, póki Jagiełło Trokami zajęty. Rozpoczęto też ten odwrót z pod

Wilna, dnia 24. września; w sam raz, kiedy Jagiełło zbliżył się pod Troki, których obleżenie nazajutrz rozpoczął. Szczęściem dla Zakonu wierni stronnicy Witoldowi, którzy jemu po jednym dniu Troki zdali, Jagiełłę przetrzymali pod murami grodu dni czterdzieści¹⁾, zanim się poddali 3 listopada 1383²⁾.

Wyprawa chybiła celu; chociażby Troki zostały przy Zakonie, nieczem to było wobec pewności, że Jagiełło chrztu u Krzyżaków już nie przyjmie i w żadne układy szkodliwe dla przyszłości Litwy nie wejdzie.

Skoro zawiodły nadzieje co do Jagiełły, przystąpiono — teraz dopiero — do ochrzczenia Witolda. Stało się to w Taplawie 21go października 1383 r. Neofita otrzymał imię Wiganda po swym ojcu chrzestnym, komturze ragneckim, Wigandzie von Baldersheim, matką chrzestną była taplawska wójcina (żona vogta krzyżackiego)³⁾.

Chrztu dokonano w ciszy, bez uroczystości, nie w stolicy, nie wobec mistrza i kapituły, ale w małej mieścinie. A po chrzcie Krzyżacy siedzą cicho, nie rozgłaszają go bynajmniej, nie zwołują nikogo na pomoc chrześcijańskiemu księciu, nie torują mu ani słówkiem sympatyj na Zachodzie, katolicyzm swego chrześniaka oni sami ignorują całkowicie⁴⁾. A przecież trzymali do chrztu księcia, z którego mogli sobie zrobić pretendenta do olbrzymiego państwa.

Co najciekawsza, to, że z dnia 21 października 1383, lub następnych nie ma żadnego dokumentu o stosunku Witolda do Krzyżaków⁵⁾. Wszak chrzest Witolda w tych okolicznościach wygląda na uroczyste poddanie się Zakonowi; Witold przyjmując chrzest, palił za sobą mosty i tylko od Zakonu mógł już oczekiwać pomocy, skoro W. książę był poganinem; to też dziwna, że Krzyżacy nie byli kazali sobie dać tego poddania się na piśmie, że wtenczas nie wyłudżono od Witolda żadnego zapisu, mianowicie uznania się lennikiem Zakonu, lub też darowizny jakiej w razie

¹⁾ Do opisu wyprawy Wigand w Ser. Rr. Pruss. II, 622 sq. i Annal. tor. tamże III. 126 sq.

²⁾ Annal. tor. i Posilge w Ser. Rr. Pruss. III. 128.

³⁾ Wigand l. c. 628.

⁴⁾ „Gościom“ swoim wojennym z Zachodu nie mówili nie o tym chrzcie. Tak n. p. nie wiadano o tem wcale później nawet w orszaku hr. Derby, jak to znać z notat podróżnych w Ser. Rr. Pruss. II, 789—793.

⁵⁾ Że zaś zapis z 30 stycznia 1384 r. jest falsyfikatem, zobacz: „Polityka Zakonu Niemieckiego w latach 1389 i 1390“ Dodatek I.

odzyskania ojcowizny. Pora chrztu była do tego porą najstosowniejszą.

Zakon powierzył tymczasem Witołdowi gródek na pograniczu litewskim, zwany N. Malborgiem. Nie było to tylko prostem oddaniem dowództwa załogi; Witołd otrzymał tę forteczkę z okolicą w posiadanie osobiste z ramienia Zakonu, a więc w lenno¹⁾. Nie mógł opierać się stosunkowi lennemu tam, gdzie tylko z ramienia Zakonu mógł pozyskać jakiekolwiek prawa. N. Malborg był nie jego, lecz krzyżacką własnością, stosunek lenny był tu całkiem słuszny, nie mogło nawet być inaczej. Nadanie to dostarczało Witołdowi środków utrzymania, a dla Krzyżaków mogło się stać pomostem do pożądanego zaprowadzenia tegoż stosunku lennego także w ojcowiznie Kiejstutowiców.

Na N. Malborgu prawdopodobnie dokonał się chrzest najmłodszego Kiejstutowica, który nie wiadomo kiedy przybył za Witołdem do Prus i otrzymał na chrzcie imię Zygmunta, podczas gdy Towciwiłł-Konrad pozostał na Mazowszu²⁾. Tutaj też znalazł się szwagier Witołda i lennik jego z W. księstwa trockiego, Sudemunt ks. Wejszyszek³⁾.

Stronnictwo Kiejstutowiców — Żmujdź i trzy powiaty byłego W. księstwa trockiego — zawarło 4 lutego 1384 formalny sojusz z Zakonem, zobowiązując się dostarczyć posiłków w razie najechania posiadłości krzyżackich przez kogokolwiek⁴⁾. Wystaranie się o ten układ było dalszym krokiem do oswojenia Witołda ze stosunkiem lennym.

Z wiosną 1384 przedsięwziął Witołd z N. Malborga w towarzystwie Sudemunta wycieczkę wojenną na Litwę; Zakon dał mu wtenczas do pomocy czy też dla dozoru 40 Krzyżaków pod wodzą Baldersheima. Ale właściwa *rejza* nastąpiła dopiero w maju 1384 roku; stanął na jej czele sam W. Mitrz Konrad Zöllner. Po raz pierwszy w dziejach Litwy ruszał Zakon na pogan w towarzystwie ochrzczonego pretendenta.

Zöllner przekroczył granicę litewską 13 maja, przybył 24go maja pod Kowno, gdzie gród zburzył, a nazajutrz zabrał się do stawiania nowego zameczku naprzeciw starego grodu. Forteczkę tę, nazwaną Nowym Kwidzyniem, stawiano w porozumieniu z Witoł-

¹⁾ Zob. Dodatek: Lenno na N. Malborgu.

²⁾ Zob. Dodatek: O braciach Witołda.

³⁾ cf. Wolff: Ród Gedymina 51, przypisek 6.

⁴⁾ Annal. tor. w Ser. Rr. Pruss. III. 129.

dem i z jego pomocą. I ten nowy gródek miał wziąć Witold lennem od Zakonu ¹⁾. N. Kwidzyń, choć już na litewskiej ziemi, Krzyżacy sami budowali, i to ich własność, bo to ich dzieło. Ale następstwem tego dalszem byłoby, że cokolwiek na Litwie się weźmie w posiadanie, staje się lennem Zakonu. Pókiby Witold na to nie przystał, nie miano też zamiaru oddać mu ani piędzi litewskiej ziemi.

Na radzie wojennej, odbytej pod N. Kwidzyniem 25 maja nie wyznaczono Witoldowi żadnego zadania wojennego. W poprzedniej kampanii, póki nie był ochrzczony, pozwolono mu działać, a teraz, po chrzcie, wyprawiono towarzysza i dozorcę jego, Baldersheima, ale jego samego trzymano bezczynnie w obozie, nie jak sojusznika, ale jak zakładnika raczej, co tem bardziej zwraca uwagę, że się już przekonano, jak samo imię Witolda pomaga do powodzenia wojnie. Baldersheim wyruszając z pod N. Kwidzyna, nie miał z sobą ani jednego Litwina. Po niedługim czasie odniósłszy zwycięstwo wracał z łupem, kóry wszystkie źródła oznaczają jako niezwykle bogaty. Ale na powracającego pod N. Kwidzyń napadli Jagiełło ze Skirgiełłą i zadali mu stanowczą, decydującą na ten rok klęskę pod Wilkiszkami; sam Baldersheim poległ ²⁾. Położenie zmieniło się zasadniczo, bo tylko powodzeniem można było wywrzeć nacisk, czy to na Jagiełłę, czy to na Witolda; po klęsce tem mniej było nadziei otrzymania zapisu na lenno z ziem Kiestutowych.

Gdyby Zakon zdobył był ojcowiznę Witoldową, grody na niej osadził swemi załogami, byłby Witold musiał przystać na lenny stosunek, bo inaczej byłby w ogóle niczego od Krzyżaków nie otrzymał. Dlatego też wspierano Witolda nawet bez zapisu lennego, póki miano nadzieję zwycięstwa. Dopiero po klęsce postanowiono

¹⁾ Annal. tor. 131 opisując wielką warowność zamku dodaje, że Witold spodziewał się: „*terras Lituanorum ab eo castro auxilio Samaytorum posse facilliter obtineri et subiugari*“.

²⁾ Bitwę pod Wilkiszkami stoczono przed wydaniem dokumentu lennego przez Zöllnera, bo wśród świadków na nim występuje już nowy komtur ragnecki, następca poległego Baldersheima, Johann von Rumpenheim. Prochaska: Codex Vitoldi N. 15 nie ma świadków, ale wymienia ich Voigt, Codex dipl. Pruss. IV, N. 20, p. 22. — Miejsce bitwy nie Wilkomierz, ale Wilkiszki skonstatował już Daniłowicz w Skarbcu I, p. 250, nota 1. Cf. Scr. Rr. Pruss. II, p. 693, nota 16. Jest niesłuszne podejrzenie, że Witold już z okazji tej bitwy popełnił zdradę, o czem zobacz Dodatek: Bitwa pod Wilkiszkami.

zapis taki — wymusić, bo zachodziła obawa, że sposobność otrzymania prawnego tytułu przynajmniej do części Litwy wymknie się niepowrotnie.

Dnia 14go czerwca 1384, sam Zöllner ogłasza światu, że Witold uznał się lennikiem Zakonu, jako książe litewski. Wydaniem dokumentu przyparł Witolda do muru; teraz trzeba było albo zerwać z Zakonem, albo wydać *litterae repromissionis*¹⁾.

Nie żądano od Witolda żadnych nadań ni darowizn, porzeczano na tem, ażeby uznał się lennikiem Zakonu z dziedzictwa swego po Kiejstucie, które miał mu Zakon zdobyć na Jagielle i Skirgielle. Dziedziczność tego lenna przyznawano w linii męskiej i żeńskiej i to nie tylko potomkom Witolda, ale *ex speciali gratia* także brata jego Zygmuta. W razie gdyby lenno przeszło na linię żeńską, Zakon zobowiązywał się wyraźnie dziedziczkę wydać za męża. Na takich warunkach przejście lenna do rąk suzerena t. j. Zakonu, było wielce utrudnionem, wygaśnięcie całego rodu nie tak łatwem. Ponadto zaś Zakon niczego więcej nie żądał i trzeba przyznać, że warunki te, jak na Krzyżaków w stosunku do Litwy, były łatwe²⁾. Klęska wojenna wpłynęła zapewne na podanie lepszych warunków.

Witold wydał prawdopodobnie tegoż dnia swoje *litterae repromissionis* i uznał się lennikiem Zakonu. Jest to nienaturalne, że W. Mistrz sam wziął inicjatywę w tej sprawie i sam pierwszy ogłosił Witolda swym lennikiem, nie mogąc jeszcze twierdzenia swego poprzeć żadnym poprzednim aktem ze strony Witolda; tłumaczy się to gorączkową żądzą stwierdzenia już raz nareszcie faktu. Znać ten gorączkowy pośpiech i w tem, że tak ważny dyplomata wydano, w obozie, pod N. Kwidzyniem; zwraca to uwagę, że nie wydano go dotychczas, choć tyle do tego było sposobności, a również, że nie czekano aż się powróci do Prus. Stało się to widocznie na prędce, pod wrażeniem klęski pod Wilkiskami.

Ustnych przyrzeczeń mogło nie braknąć ze strony Witolda; teraz musiał zdecydować się, czy potwierdzić je na piśmie, czy też wyrzec się związku z Zakonem. Wahał się Witold; pod naci-

¹⁾ Do wszystkich tych faktów i okoliczności zobacz: „Polityka Zak. Niem. w latach 1389 i 1390“ Dodatek I, obejmujący aparat naukowy do wyprawy r. 1384 i do sprawy dokumentu lennego.

²⁾ Dokument Codicis Vitoldi N. 15.

skiem wydał dokument wprawdzie ¹⁾, ale równocześnie znosił się już z Jagiełłą.

§. 5. Targi z Jagiełłą.

Jagiełło był wprawdzie zwycięzcą w dwóch kampaniach, pomimo to jednak w bardzo trudnem położeniu. Ludność Kiejstutowej Litwy, a zwłaszcza Żmujdź, łączyła się przeciw niemu z Witołdem i z Zakonem. Krzyżacy mogli wojnę wznawiać co roku, ich na to było stać; Jagiełło mógł tylko na obronnem pozostać stanowisku, a choćby co roku odparł najazd, po kilku latach wyczerpałyby się jego siły, podczas gdy Zakonowi ciągle świeże z Zachodu nadchodziły. Dotychczasowe dwie wyprawy nie były wcale walnemi; gdyby rycerze niemieccy z całą swą siłą ruszyli na Litwę, stosunki Jagiełły mogły się stać rozpaczliwemi. W razie jednej tylko stanowczej przegranej, nastąpiłoby rozdarcie Litwy na dwie wrogie sobie połowy: Witołdową i Jagiełły. Położenie było bez wyjścia: wieczna wojna z Kiejstutowicami zagrażała zniszczeniem i pogrzebaniem państwa Gedymina. Powierzyć sprawę szczęściu wojennemu znaczyło dla Jagiełły tyle, co narażać swoje własne panowanie na coroczną próbę oręża, a Litwie obok zapasów z Zakonem przydać brzemień wojny domowej, która dałaby się tylko zakończyć zupełnem zgnębieniem jednego z zapasników. W każdym razie łatwiej byłoby Witołdowi z Zakonem zgnębić Jagiełłę, niż Jagiełło Witołda, stronnictwo jego i Zakon.

Wojna ta dynastyczna wypadła zaś właśnie na czas, kiedy Jagiełło potrzebował pokoju. Wszak po rewolucyi 1382 r. nastąpić miała reorganizacya Litwy, wszak Jagiełło — o ile tylko wnosić można z prawdopodobieństw — myślał o przyjęciu chrześcijaństwa w cerkwi wschodniej. Trudno byłoby dokonać takiego dzieła wśród wojny i zewnętrznej i domowej zarazem. Niebezpiecznem zaś bardzo mogło być samo przystąpienie do tego czynu od chwili, kiedy Witołd przyjął chrzest w obrządku zachodnim. Litwa narażoną byłaby przez to na ścieranie się w jej obrębie dwóch wyznań — do dynastycznego dołączyłby się religijny antagonizm. W ten sposób

¹⁾ Co do Witołdowych „litterae repromissionis, zob.: „Polityka Zakonu Niemieckiego w latach 1389 i 1390“ Dodatek I. Wydał Witołd ten dokument prawdopodobnie 14go czerwca, a w każdym razie pomiędzy 14 a 22 czerwca, póki Zöllner znajdował się pod N. Kwidzyniem, a zanim powrócił do Prus. Inaczej nie byłby Zöllner zostawił Witołda samego pod N. Kwidzyniem.

dualizm Litwy, który znieść pragnął Jagiełło, pogłębiłby się jeszcze; dualizm władzy rządowej zamieniłby się w dualizm samegoż społeczeństwa litewskiego, gdyby — czego należało się obawiać — Kiejstutowa Litwa przyjęła z czasem katolicyzm, zachęcona przez Witolda, a zmuszona przez Zakon.

W obec tego Jagiełło próbował odwieść Witolda od Krzyżaków i od wyznania katolickiego zarazem. Zwycięzca w zeszloroocznej ostatniej walce sam pierwszy zwraca się do Witolda, nazwanego niedawno „byłym ks. litewskim“ i prosi go, ażeby, zgode zawarłszy, powrócił na Litwę.

Kilkakrotnie posyłał Jagiełło swoich bojarów z listami do Witolda ¹⁾, nie wystarczyło pierwsze, ani drugie wezwanie. Sprawa wymagała tedy dłuższego czasu, tak iż przypuścić można, że rokowania rozpoczęły się znacznie przed dniem 14. czerwca 1384. prawdopodobnie wkrótce po chrzcie taplawskim. Sam fakt, że kilka razy wyprawiano poselstwa tajne, zanim się porozumiano, okazuje, że były targi o cenę powrotu. Łatwo zrozumieć, że Jagiełło próbował z początku przeciągnąć Witolda na swoją stronę za jak najmniejszą cenę; ofiarował pierwotnie widocznie za mało.

Witold żądał całej „ojcowizny“ t. j. Wielkiego księstwa Trockiego z prawami przysługującymi Wielkiemu księciu Litewskiemu. Żądał, wyrażając się po nowoczesnemu, *status quo ante* ²⁾.

¹⁾ Skarga Witolda w Ser. Rr. Pruss. II 713 „vnd begonste herczog Jagal dicke zu szenden czu vns sinen baiorn vnd sine bryfe“.

²⁾ W tejże skardze sam Witold twierdzi, że warunkiem zgody był zwrot całej ojcowizny: „vnd rufende mich vff *alle* myn fetirlich erbe“. Jest to nader ważne dla nas miejsce źródłowe. Relację tę podał Witold w r. 1390, oskarżając o niedotrzymanie obietnic; powiedział wtenczas wszystko, co tylko złego miał na Jagiełłę do powiedzenia, swoje pretensye wywodził jak najobszerniej. Pretensye te nie przekraczają zakresu „*alle* myn fetirlich erbe“, ojcowizny, byle całej i nieuszczuplonej.

Usuwa się tu wszelka wątpliwość, czy Witold do ojcowizny nie wliczał sobie Wilna i przywiązanej doń godności, na tej podstawie, że Kiejstut w r. 1381 był panem Wilna. Byłoby to uroszczeniem, ale mógłby mieć i nieuprawnione pretensye! Otóż ten ustęp Skargi Witolda wskazuje, że takich uroszczeń nie miał. Wilna przecież Jagiełło Witoldowi nie obiecywał, za taką cenę nie byłby go z Prus chciał sprowadzić, bo gdzieżby się w takim razie sam podział w r. 1384? musiałby chyba wycofać się na Witebszczyznę. Nie obiecywał Wilna, a jednak Witold wyraża się: „*alle* myn fetirlich erbe“. Witold tedy Wilna do swej ojcowizny bynajmniej nie zaliczał; skonstatowanie tej okoliczności przyda nam się następnie.

Chociażby Jagiełło chciał przystać na ten warunek, już nie mógł. Troki bowiem zdobył sobie niedawno na Krzyżakach Skirgiełło, Jagiełło mu je przyznał i trudno już było teraz ztamtąd go wypędzać. Skirgiełło właśnie podczas pobytu Witolda u Krzyżaków przyjął „ruską wiarę“, jakby na próbę dla Olgierdowiczów.¹⁾ Nie sposób było zrażać go sobie, bo odebranie mu Trok byłoby zamienieniem jednej wojny domowej na drugą! Żądał tedy Witold niemożliwej rzeczy i o ten szkopał rozbijały się zapewne zrazu układy

Przebieg rokowań pomiędzy Jagiełłą a Witoldem pozostanie na zawsze tajemnicą. Można tylko mówić o ich wyniku.

W zasadzie przyrzekł Jagiełło Witoldowi zwrot „całej ojcowizny“²⁾ a więc i Trok, głównego jej punktu. Natychmiast miał otrzymać Podlasie i okolice sąsiednie tudzież okręg grodzieński, z grodami: Brześć, Drohiczyn, Mielnik, Bielsk, Suraż, Kamieniec, Wołkowysk i Grodno.³⁾

Co do Trok należało najpierw Skirgielle dać za nie rekompensatę. Prawdopodobnie obiecał Jagiełło Witoldowi, że otrzyma Troki, aż się zdobędzie Połock, skąd już od r. 1381. pragnął wyrugować Andrzeja, ażeby ten udział nadać Skirgielle.⁴⁾ Innego tłumaczenia współczesne okoliczności nie nastęrczają; za tem zaś przemawia fakt, że Witold wierny Jagielle na nowo z nim się poróżnił, gdy potem po zdobyciu Połocka Jagiełło Skirgielle Troki na stałe nadał.

Czy przyrzekał też Jagiełło przywrócić Witoldowi Wielkksiążęce prawa i przez to wznowić dawniejszy dualizm władzy? o tem nie wiadomo.

Co do porzucenia katolicyzmu, a przejścia na łono cerkwi, ten warunek nie sprawiał zapewne Witoldowi najmniejszej trudności.⁵⁾

Dnia 14. czerwca, 1384. układy z Jagiełłą jeszcze nie dojrzały, jeszcze trwały targi. Witold wolał być lennikiem Zakonu, niż ustąpić na jotę ze swych żądań! Wkrótce bowiem, dnia 22. czerwca, powrócił Zöllner do Prus, dokończywszy budowy N. Kwidzyna, a Witold pozostał sam pod N. Kwidzyniem i mógł stąd

¹⁾ Wolff: Ród Gedymina, p. 85—86.

²⁾ „alle myn fetirlich erbe“ „Skarga Witolda“ j. w.

³⁾ Daniłowicza Skarbiec I, N. 498.

⁴⁾ Smolka: Kiejstut i Jagiełło 59—63 passim.

⁵⁾ Warunek ten wynika ze Skargi Witolda l. c.

bez przeszkody, w nieobecności Krzyżaków, przejść na Litwę, ale nie uczynił tego; przeciwnie, powrócił wkrótce do N. Malbarga.¹⁾

Zaciekłość taka wywołała niechęć w najbliższem otoczeniu Witolda; najgorliwsi stronnicy, którzy dobrowolnie przeszli za nim do Prus, nie uznawali już potrzeby wojowania dalej z Jagiellą. Prawdopodobnie tedy Witold nie chciał pogodzić się z Jagiellą na warunkach co dopiero przytoczonych; sam twierdził następnie, że poddał się naciskowi swego otoczenia, które uważało, że warunki te przyjąć można i należy.²⁾ Nie chcąc utracić sympatyj stronnictwa, zdecydował się nareszcie.

Dnia 22. czerwca nie chciał jeszcze wracać; z początkiem lipca już powrócić się zgodził. skoro 9. lipca przystąpił do wykonania planu, którego obmyślenie i przygotowanie też czasu wymagało.

Co jednak 22. czerwca łatwo i bez przeszkody wykonaćby się dało, to w dwa tygodnie potem można było skutecznie tylko z pomocą zdradliwej kombinacji. Na N. Malbörgu otoczony był Krzyżakami, a od Litwy odcinał go N. Kwidzyn.

§. 6. Rok 1384. Powrót na Litwę. — Andrzej Połocki.

Dnia 9. lipca 1384. wyjechał Witold z N. Malbarga w towarzystwie Sudemunta, ks. Wejszyszek, i stanął pod Georgenburgiem, udając, że idzie na spotkanie Jagielly i Skirgielly, którzy jakoby zamierzali najechać Prusy w kierunku Ragnety. Spiesząc się zapowiadał, że tylko przenocuje pod Georgenburgiem, a zaraz rano dalej ruszy; kazał też wyprawić gońca do komtura Ragneckiego, ażeby przybył połączyć się z nim przeciw Litwinom. Wezwanie to zdaje się wskazywać, że Witold miał zamiar przejść na Litwę w okolicy Tyłży, przez Żmujdź może? Dlatego chciał komturstwo ragneckie pozbawić sił zbrojnych na czas swego pochodu; komtur dążąc na południe opuściłby swoje komturstwo, podczas gdy Witold, załatwiwszy się tymczasem na południu, ruszyłby inną drogą ku północy, nie znajdując żadnych przeszkód w drodze. Z dwóch małych grodów, Neuhaus i Splittern, zabrałby z sobą załogę komtura ragneckiego.

¹⁾ Wigand w Ser. Rr. Pruss. II 627 „Wytaudus ibidem manet“.

²⁾ Opieram się tu na wyrażeniu skargi Witolda „eczlicher vnsz vngetruwer rat dorezu brachte“; wyrzeka tedy na namowy, którym uległ.

Do wykonania tego planu trzeba było działać z nadzwyczajnym pośpiechem, skoro się już raz rzecz rozpocznie: wszelka zwłoka, najmniejsza nieprzewidziana przeszkoda, groziła zagładą w Prusiech, bo można się było dostać we dwa ognie: od Ragnety i N. Kwidzyna.

Skoro tylko wyprawiono gońców do Ragnety, natychmiast zrzucił Witold maskę i zajął Georgenburg grubą zdradą, zabijając gościnnie go witających rycerzy i załogę. Tej samej jeszcze nocy podbiegł z powrotem pod N. Malborg i spalił go. Dalsza część planu wykonać się atoli nie dała; komtur ragnecki nie ruszył się z miejsca, dowiedziawszy się tymczasem o zdradzie. Pod Neuhauszem byłby Witold znalazł opór; pod N. Kwidzyn również nie było po co iść, załoga nie byłaby już Witolda wpuściła, a na oblężanie nie miał Witold ani środków, ani czasu. Ruszył tedy wprost na Litwę, mając tyły spalaniem dwóch grodów zabezpieczone, póki by nie ruszono naprzeciw niemu z N. Kwidzyna.

Gdyby się Witoldowi było powiodło, co zamierzał, byłby zniszczył wszystkie te warownie, które stanowiły przednią czatę posuwającego się ku Litwie Zakonu. Niewątpliwie byłby ten sam los spotkał ogołocone z załogi Neuhaus i Splittern, co N. Malborg. Zwłaszcza byłby się wielce zasłużył Litwie, gdyby mu się było udało zająć wielce warowny N. Kwidzyn, który mógł uchodzić za istny klucz Litwy. Był to gród dla Litwy najniebezpieczniejszy, a zarazem najcięższe wspomnienie związku Witolda z Zakonem, bo on sam dopomagał do wystawienia go. To też wkrótce powrócił jeszcze pod tę warownię.¹⁾

Dnia 19. września rozpoczęli oblężenie N. Kwidzyna zgodni już między sobą Jagiełło, Skirgiełło i Witold; mając pod sobą jedenastu ruskich kniaziów. Rusini stanowili nietylko większość wojska, ale też część ważniejszą; na nich bowiem polegała ta artylerya ówczesna z bombard i przeróżnych machin oblężniczych złożona.²⁾ Zdobycie N. Kwidzyna, murowanego grodu na niemień-

¹⁾ Wigand w Ser. Rr. Pruss. II 627 sq; Annal. tor. i Posilge ib. III, 131—134.

²⁾ Wniosek wysnuty z dwóch ustępów z listu Zöllnera do collegium kardynałów; mówiąc o machinach oblężniczych dodaje on: „*quibus callida nimis et dolosa scismaticorum de Russia machinatione suffulti erant*“, a następnie wyraża się: „*sepedicti infideles subtili et dolosa adinvenzione predictorum scismaticorum de Russia, sine quibus minime potuissent, castrum ipsum expugnarunt*“. List ten, drukowany ostatni raz wprost z oryginału w Ser. Rr. Pruss. II 628, nota 1712.

skim ostrowie,¹⁾ było zadaniem trudnem. Trzeba było zabezpieczyć sobie najpierw brzegi Niemna, zakładając na jednym z nich na prędce obóz jako tako obwarowany i wystawić most dla połączenia brzegów, ażeby i na drugiej stronie rzeki móc przeszkodzić ewentualnej odsieczy. Spostrzegłszy te przygotowania załoga poznała zaraz, że sprawa będzie trudną. Teraz dopiero trzeba było od litewskiego brzegu usypać przez rzekę nasyp tak wytrzymały, ażeby przezeń dały się sprowadzić na ostrów pod zamek maszyny oblężnicze. Dokonali jednak Rusini i tego i rozpoczęli na ostrowie regularne oblężenie; sprzyjała im prócz niskiego stanu wody ta okoliczność, że w zamku z powodu nowości budowy psuły się zapasy żywności i choroby łatwo się szerzyły. Dnia 16. października dopiero nadeciągnęła odsiecz, ale znaczna; W. Marszałek Konrad Wallenrod wiódł zastępy z kilku komturstw; przybyły komturstwa osterodzkie, elbląskie, christburskie, wszystkie wójtostwa Warmii i Sambii, słowem siły całych niemal Prus pomiędzy Wisłą a Niemnem, t. z. Żuław (Nedirlande); było to koniecznem, bo i armia Jagiełły liczną była. Na nie się to jednak nie przydało; oblężających czujność sprawiła, że W. Marszałkowi zabrakło wcześniej żywności i paszy, zanim znalazł stosowną porę wejścia na zamek; zaledwie tylko zdołano wydać mu chorych z grodu, ażeby sobie przynajmniej ulżyć na zasobach żywności. Wallenrod musiał wracać z nieczem, a Jagiełło po jego odwołaniu, nie potrzebując go już obserwować, z tem większą siłą kończył oblężenie. Zdobyto już t. z. „vorbürg“, załoga cała schronić się musiała na basztę, ale i tam jej osiągnięto, mordując i biorąc w niewolę. Ostatecznie wzięto jeńcem samych tylko Krzyżaków 55 (liczba niezwykle wielka!) i 250 krzyżackich żołnierzy; tak silną była załoga N. Kwidzyna.

Gród sam ucierpiał na oblężeniu tak, że był już ruiną. Zniszczyła go do szczętu przygoda; przez przypadkowe zapalenie prochów w piwnicach runęły i resztki warowni, przyczem też zginęło wielu Litwinów, poszukujących na grodzie łupu.

Do całego ustępu o oblężeniu N. Kwidzyna zob. prócz tego listu Wiganda Ser. Rr. Pruss. II, 628—631 i Annal. tor. (zwłaszcza do chronologii) ib. III 135—6. Wigand mówi o kapitulacyi, Annalista tylko o zdobyciu. Ze informacye Wiganda do tych lat mniej są wiarygodne i upstrzone niepotrzebnymi dodatkami, wynika z jego własnego ustępu na str. 632.

¹⁾ „econtra Cawen in quadam insula“ Wigand l. c. 626.

Wykonał tedy Witold przynajmniej połowę swego planu i to ważniejszą; trzy południowe grody, na litewskiej, zdobytej już ziemi przez wroga wystawione, a pomiędzy nimi i ów klucz Litwy, zniknęły. Witold dobrze rozpoczynał nawrócenie swoje na Litwiną, bo rozszerzeniem granic litewskich a cofnięciem Zakonu.

Jakże się po powrocie ułożył stosunek Witolda do Jagielly? Z wyjątkiem Trok, których niesposób było teraz odbierać Skirgielle, otrzymał Witold w roku 1384. cały obszar dawniejszego Wielkiego księstwa Trockiego. ¹⁾ Utrzymano też nienaruszoną dziedziczość po Kiejstucie co do brata Witoldowego, Towciwiłła. Otrzymał napowrót, co miał za Kiejstutą: Nowogródek. Powrócił też do swoich Wejszyszek Sudemunt, towarzyszy Witolda w Prusiech i jego dziewierz; drugiemu dziewierzowi Witolda, Iwanowi ks. Holszańskiemu zaręczył też Jagiello, że nigdy nie naruszy jego posiadłości. ²⁾

Równocześnie atoli musiał Witold przyrzec, że się już o Troki upominać nie będzie. ³⁾ Trudno przypuścić, ażeby Witold Trok wprost się zrzekał! Przypuszczeniu zaś, że na nim to wymuszono, że Jagiello oszukał Witolda, mając go już w swym ręku, sprzeciwia się stanowczo fakt, że Witold aż do r. 1387. wiernie służył Jagielle, w zupełnej zgodzie z nim pozostając. Widocznie zrzeczenie się Trok nastąpiło ze zgodą obopólną, co wytłumaczyć można tylko przypuszczeniem, że Witold zrzekał się Trok tylko do czasu, i obiecał nie upominać się o nie, pókiby Skirgiełło nie otrzymał Połocka. Przypuszczenie takie stwierdza najzupełniej dalszy przebieg wypadków. Zdaje się też, że tymczasem w zamian za Troki przyrzeczono mu co innego. Rozszerzenie udziału byłoby kompensatą za utraconą godność Wkoksiażęcą.

Przyrzekać nadanie jakiego udziału można było tylko na Rusi, gdzie bezustannie książąt przerzucano. Następne wypadki pozwalają przypuścić, że Jagiello obiecał Witoldowi Wołyń.

¹⁾ Daniłowicza Skarbiec I, N. 498.

²⁾ W 1390 skarżył się Witold, że Jagiello znowu odebrał udział Towciwiłłowi: „das her jm *gegeben hatte*, das nam her jm alczumole wider“. Tamże, że ks. Iwan Holszański podarował Jagielle przez pośrednictwo Witolda złoty łańcuch przy pogodzeniu się w r. 1384. Ser. Rr. Pruss. II, 714 u góry. Książę Wejszyszek występuje znów w tej godności w następnych latach; że się Witold w Skardze swej z r. 1390. za nim nie wstawia, pochodzi ztąd, że wtenczas już poróżnił się z Witoldem.

³⁾ Daniłowicz Skarbiec I, N. 498.

W dokumencie atoli stwierdzającym pojednanie Jagielly i Witolda, musiał się Witold zobowiązać do wierności Jagielle, a nadto przyrzec, że bez jego wiedzy nie będzie wyprawiać żadnych poselstw.¹⁾ Takie zastrzeżenie wygląda jakby *conditio sine qua non* wymyślone w ostatniej chwili przez Jagiellę. Warunek ten zawierał w sobie aż nazbyt wyraźne znamię nieufności, a przysięgą stanowił, że Witold nie jest równorzędnym Jagielle, lecz księciem od niego zawisłym.

Powrót Witolda obchodził obok Jagielly najbardziej najstarszego z jego przyrodnych braci, Andrzeja Połockiego; o ile dla tamtego fakt ten był zwycięstwem politycznym, o tyle ten miał ważną przyczynę niezadowolenia z zawartej zgody.

Dawnej już nieprzyjaźni Jagielly a Andrzeja przyczyną było uposiedzenie przez Olgerda starszych synów na rzecz młodszych; gdyby nie to, miejsce Jagielly zajmowałby Andrzej. Marzeniem Andrzeja było też stracić Jagiellę z jego stanowiska.

W r. 1379. zebrał Andrzej silną koalicję przeciw Jagielle, do której wciągnął obydwóch wieczystych wrogów Litwy: Moskwę i Zakon Niemiecki. Zimą z r. 1379. na rok 1380. wziął udział w moskiewskiej wyprawie na Litwę. Jagiełło wygnał go za to z dzielnicy: w lutym 1380. był już Połock w ręku Jagielly. Koalicję rozbito; z Zakonem zawarł Jagiełło od razu rozejm, a przeciw Moskwie przymierze z Tatarami. W tem się jednakże przerażował; sławna bitwa Dymitra Dońskiego na Kulikowskim Polu dnia 8. września 1380 r. wzmocniła stanowisko Moskwy, a poprzednia koalicja mogła się znów złączyć przeciw Jagielle. Nawet Połockiem nie zdołał rozporządzić według swej woli; przeznaczył go dla Skirgiełły, ale Połoczanie nie przyjęli pogańskiego jeszcze wówczas księcia. Skirgiełło przystąpił do oblężenia Połocka — gdy w tem Kiejstut Jagiellę pojmał i Wilno zajął. Nowy Wielki Ks. Litewski kazał Skirgielle odstąpić od Połocka, dokąd powrócił Andrzej.²⁾

Rok 1382. przywrócił Jagiellę. Wyprawa na Połock była teraz najbliższem zadaniem, bo oblężanie Połocka przerwano tylko skutkiem utraty władzy. Szczęściem dla Andrzeja miał Jagiełło dosyć kłopotu z Witoldem; podczas gdy Witold bawił u Krzyżaków, nie mógł Andrzej wyzywać do utworzenia nowej koalicji.

¹⁾ Tamże.

²⁾ Cf. Smolka: Kiejstut i Jagiełło §. 4 i 5, nadto p. 52 i 61.

Ale i Andrzej cicho siedział, bo właśnie tegoż roku 1382. najazd Tochtamysza tak zgłębił Moskwę, że Andrzej nie mógł tam szukać punktu oparcia.

W r. 1384., po powrocie Witolda, znowu musiał się Andrzej obawiać, czy Jagiełło teraz przeciw niemu nie wyruszy, czy Skirgiełło nie zechce zdobyć nadany sobie już przed trzema laty Połock. Obawa ta narzucała się tem bardziej, że Skirgiełło przyjął już chrzest w cerkwi wschodniej — może właśnie dla usunięcia tej przeszkody, która mu nie dała objąć tam, rządów przed trzema laty?

Bądź co bądź, wszczęcie nowej wojny Połockiej zawisło od jesieni 1384. r. znów nad głową Andrzeja. Wiedział Andrzej, czego się ma od Jagiełły spodziewać, toteż myślał o środkach obrony na rok następny, 1385.

Tymczasem pojawiła się wkrótce myśl unii z Polską, która kolej wszystkich wypadków zmieniała znacznie. Zaznaczyć atoli należało z największym naciskiem, że nie unia wcale wytworzyła antagonizm Jagiełły i Andrzeja, że unia zastała już tę walkę, jako fakt dawno istniejący. Stan Litwy w przededniu unii Krewskiej cechuje nie tylko spór Jagiełły z Witoldem, ale niemniej zawiść i nienawiść Jagiełły i Andrzeja — dla tego już na tem miejscu wspomnieć o tem wypadało.

ROZDZIAŁ II.

U n i a K r e w s k a.

§. 1. Wcielenie Litwy do Polski (1385).

Nie mam potrzeby mówić ani o przyczynach powołania Jagiełły na tron polski, ani o szeregu poselstw, które unię Krewską poprzedziły i zawarcie jej przygotowały; to już wszechstronnie opracowano ¹⁾. Pragnę tylko zwrócić uwagę na punkta dotyczące stosunku Jagiełły do Witolda. W poprzednim rozdziale widzieliśmy, jak się ten stosunek układał przed unią, kiedy jeszcze nie było mowy ani o katolickim chrzcie Jagiełły, ani o związku z Polską. Witold już był schyzmatykiem Jagiełło wkrótce zapewne miał nim zostać, w tem niespodzianie zapraszają Jagiełłę panowie polscy na tron, na katolicki tron. Dopiero co unikano „łacińskiej, niemieckiej“ wiary, a teraz się jej chwytano. Taka wielka zasadnicza zmiana musiała spowodować wiele zmian dalszych, musiała wpłynąć na wszystko, a więc także na stosunek Witolda do Jagiełły.

Z wiosną 1385 r. ułożono na Węgrzech preliminaria ślubu Jagiełły z Jadwigą; tam pilnował zapewne tej sprawy legat apostolski ²⁾, bo chodziło o nawrócenie Litwy! W toku sprawy miał

¹⁾ Szajnocha: Jadwiga i Jagiełło; Smolka: Rok 1386.

²⁾ „Demetrius miseracione diuina tit. sanctorum Quatuor Coronatorum presbiter cardinalis, ac sancte Strigoniensis ecclesie gubernator perpetuus, apostolicęque sedis in regnis Hungarie et Polonie legatus“ udzielił odpustów kaplicy na zamku tarnowskim pod datą Posegauar, 7. marca 1385 r. Widać kazał o to prosić legata Jaśko z Tarnowa, mający, jak

Skirgiełło jechać w poselstwie do Elżbiety, matki Jadwigi, ale nie pojechał, wyręczając się dwoma pełnomocnikami ¹⁾. Może posiadacz Trok bał się wyjechać, podczas gdy bawił na Litwie ich dziedzic? Przyrzekł wprawdzie Witold nie upominać się o Troki, ale wątpię należy, czy mu zaufano; niedawno od Krzyżaków powrócił, i to tylko pod naciskiem otoczenia; sam od siebie wcale wracać nie chciał, póki mu Trok nie wrócono!

Na dyplomacie wydanym w Krewie, dnia 14. sierpnia 1385, a będącym ratyfikacją dotychczasowych układów z Elżbietą i panami polskimi, znajdujemy też pieczęć Witolda. Zgodził się tedy oficjalnie ze wszystkimi postanowieniami unii krewskiej.

Głównem postanowieniem jest wcielenie Litwy do Korony Polskiej :

Demum etiam Jagalo, saepedictus dux, promittit terras suas Lithvaniae et Russiae coronae regni Poloniae perpetuo applicare ²⁾.

Owe *terrae suae*, to nie tylko ta część litewskiego państwa, która bezpośrednio Jagielle podlegała (Wilno — Witebsk — Mściśław), ale i wszystkie hołdujące mu udziały, jak tego bezsprzecznie dowodzą następne homagia książąt dzielnicowych.

Przez wcielenie do Polski przestawało istnieć Wielkie księstwo Litewskie, jako państwo odrębne, złożone do niedawna z dwóch wielkich księstw, w Wilnie i w Trokach, obecnie z jednego tylko w Wilnie i licznych jego lenn. Rozwiązywano związek lenny pomiędzy udziałami Gedyminowiców a W. księstwem w Wilnie, podając każdy z nich bezpośrednio koronie polskiej. Na miejsce Jagiełły nie miał nikt zostać Wielkim księciem Litewskim, on zaś

wiadomo, znaczny udział w sprowadzeniu Jagiełły do Polski, a zatem i w wyprawieniu posłów do Węgier w r. 1385. Przez tych posłów zapewne legata o odpusty dla swojej zamkowej kaplicy prosił, a tak data 17. marca może służyć za ślad pobytu na Węgrzech polskiego i litewskiego poselstwa. Piekosiński, *Codex Małopolski III*. Nr. 940 p. 356.

¹⁾ *Codex epistolaris saec. XV*. tom. I. Nr. 3: nie obawa najazdu Krzyżackiego wstrzymała Skirgiełłę od tej podróży, bo obronę mógł prowadzić Jagiełło; zresztą „rejzy“ żadnej natenczas nie było.

²⁾ „perpetuo applicare“. Długosz interpretuje to przez: „insepsit, univit, inuiscerauit, adiunxit et incorporauit“ (ed. Pauli-Przeddziecki III. 460). Staranna ta interpretacja jest wielce charakterystyczną; za czasów Długosza, kiedy już nie było śladu unii krewskiej, trzeba się było dośladnie wyrazić; nie wygasła jednak w Polsce pamięć, że unia była pierwotnie prostem wcieleniem Litwy do Polski. Traktat unii krewskiej druk. w *Codex. Epistolaris saec. XV*. tom I. Nr. 3.

sam miał nim pozostać, jako król polski. Gdyby miała rozstrzygać litera traktatu krewskiego, Jagiełło, w razie gdyby przestał być królem polskim, przestałby zarazem panować na Litwie, bo Litwa była koronie *perpetuo applicata*.

W unii krewskiej niema bowiem ani wzmianki, czy Jagiełło ma tylko dożywotnio być królem polskim, czy też dziedzicznie; jest to wskazówka, że nie myślano o przyznaniu mu dziedzicznego tronu. Czyż można to było przyznać poganinowi, który obcy całkiem Polsce, niewiedomo jakim jeszcze będzie chrześcianinem i królem? Zawierano spółkę z krajem zupełnie cudzym, nieznanym. Jedno chyba tylko o Litwie wiedziano, że tam kwitnie zdrada, a więc pamiętać trzeba o zabezpieczeniu sobie swobodnego odwrotu. Pamiętajmy, że to był dopiero rok 1385 — nawet nie 1386! Cóż tedy miało dziać się z Litwą po śmierci Jagiełły? Litera traktatu nie wystarczyłaby, ażeby Litwę poddać królowi, nie mającemu z Litwą rodzimego związku, w razie gdyby został królem nie-litwin; w podobnym wypadku nie pomogłyby żadne polityczne układy i Litwa oderwałaby się od Polski. Czyż sobie z tego nie zdawano sprawy? Powołując na tron Jagiełłę pozostawiono sobie swobodę uregulowania stosunku do Litwy na nowo przy zmianie tronu, mając jednakowoż na zawsze pewien punkt oparcia w wiecznym jej wcieleniu do korony polskiej. Jeżeli Polsce będzie z Litwą niedogodnie, może po śmierci Jagiełły związek ten zerwać i pozostawić Litwę własnemu losowi. Ale nie wolno zrywać tego związku samowolnie Litwinom, bo Litwa jest wcieloną do korony. O zerwaniu unii mogą tedy stanowić tylko Polacy, nie Litwini. Może korona polska zaprzestać wykonywania władzy nad Litwą, może się zrzec swych praw do Litwy, ale nigdy Litwa sama nie może oderwać się od korony. To wynikało z tekstu traktatu krewskiego i świadczy, że panowie poganina na tron wzywający dobrze się obliczyli, że nie byli entuzyastami, ale rachmistrzami politycznymi przewidującymi możebność doznania zawodu w sprawie, której powodzenie było zresztą najgorętszem ich życzeniem.

Na to stanowisko unii krewskiej, na proste wcielenie całego państwa Gedyminowiców do korony polskiej, przystał Witold, podpisując dyplomata krewski. I on także zapisywał Litwę koronie polskiej. Ten fakt zaznaczyć należy z naciskiem, że względu na późniejsze dzieje Witolda.

Zapisywał tedy koronie polskiej także swoją ojeowiznę, swe udziały na wieczystą własność; cokolwiekby na Litwie posiadał,

miał dzierżeć z ramienia króla polskiego, swego zwierzchnego pana. Tym królem miał być Jagiełło, a zatem *w unii krewskiej uznał się ostatecznie Witold lennikiem i hołdownikiem Jagiełły*. Zasadniczy powód sporu stryjecznych braci przez unię krewską przestawał istnieć.

Bezpodstawnem jest mniemanie, jakoby Witold uważał siebie za naturalnego następcę Jagiełły na Litwie po jego wyniesieniu na tron polski. Witold podpisał akt unii krewskiej, a zatem zgodził się na to, że nikt inny nie może być Wielkim księciem litewskim, jak tylko sam król polski. W r. 1385 Witold nie myślał o Wilnie, ani o stanowisku W. księcia; aż do schyłku 1387 r. niema ani śladu opozycji Witolda przeciw temu stosunkowi Litwy do Polski, który każdemu zamykał drogę do Wilna.

W r. 1385—87 Witold mniej miał pretensyj do Jagiełły, niż przedtem; nie żądał już bowiem godności równej stanowisku Jagiełły, uznał się jego lennikiem, miał tylko pretensye o Troki i o pewną kompensatę, na którą czekał.

§. 2. Schyzma w unii krewskiej.

Jagiełło zobowiązywał się chrzest przyjąć *cum omnibus fratribus suis nondum baptisatis, proximis, nobiles, terrigenis, maioribus et minimis in suis terris existentibus*, ale dopiero wtenczas *dum autem ea, ut praeferuntur* (ślub z Jadwigą i koronacya) *fine terminabuntur ordinato*¹⁾. Klauzuli tej nie można odnieść do osoby Jagiełły, bo poganin nie mógł przyjmować sakramentu małżeństwa, sam Jagiełło musiał się oczywiście najpierw ochrzcić, a potem dopiero wziąć ślub z Jadwigą; ale już bracia jego nie byli zobowiązani do chrztu przed jego koronacyą. Kraj zaś cały bezwarunkowo następnie dopiero chrzest miał przyjąć. Nie jest to obojętnem, boć można było postanowić odwrotnie, że najpierw ochrzci się Litwa, a potem dopiero Jagiełło zostanie królem, a taki porządek postanowień byłby nawet ze strony polskiej naturalniejszym. To następstwo faktów, jakie przepisuje traktat krewski, wskazuje, że Jagiełło o koronę chodziło, nie o katolicyzm, że tylko dla korony obrządek zachodni przyjmował i gdyby nie to, przyjąłby może obrządek wschodni wraz z całą Litwą.

¹⁾ Codex Epistolaris saec. XV. tom I. Nr. 3.

Do przyjęcia katolicyzmu zobowiązani byli tylko pogańscy bracia i krewni (*nondum baptisati fratres et proximi*) Jagiełły. Ci z Gedyminowiców, którzy już chrzest przyjęli we wschodniej cerkwi, mieli przy niej pozostać. Zastrzega im tedy unia krewska wolność wyznania, co według współczesnych pojęć było anomaliją; właściwie należałoby zastrzec, że cała Ruś schyzmatycka musi powrócić na łono kościoła zachodniego. Ale zmuszając Ruś do łacińskiej wiary byłby Jagiełło więcej stracił, niż zyskiwał na polskiej koronie, bo w razie naruszenia cerkwi źle byłoby z Litwą. Racya polityczna zwyciężyła względy wyznaniowe, a panowie polscy przystawszy na warunek, nie licujący z przekonaniami współczesnych, im samym zapewne osobiście nie miły, dali w tym wypadku dowód dojrzałości politycznej. Nie byłoby unii, gdyby nie byli wtenczas odstąpili od powszechnie wyznawanych zasad.

Co do Witołda, miał on na mocy unii krewskiej prawo pozostać w schyzmie na całe życie. Od czasu unii krewskiej korzystnem nawet byłoby dla Jagiełły, gdyby Witołd w schyzmie pozostał.

Litwa właściwa miała bowiem przyjąć obrządek zachodni; to było kardynalnym warunkiem powołania Jagiełły na tron polski, a całkiem naturalnem według ówczesnych pojęć następstwem musiał być zakaz wschodniego obrządku w obrębie właściwej Litwy. Taki zakaz musiano wydać i wydano też wkrótce, jako naturalną interpretację unii krewskiej; gdyby bowiem wolno było na Litwie etnograficznej rozszerzać się cerkwi wschodniej, nie wypełnionoby warunku wyraźnego układu, że wszyscy Litwini muszą należeć do kościoła rzymskiego: *omnes nobiles, terrigenae, maiores et minimi*; wszyscy bez wyjątku, od osób najznakomitszych, aż do prostego ludu. Po pewnym czasie nie miało być na Litwie właściwej nietylko pogan, ale też ani schyzmatyków, a tem bardziej nie powinien mieć udziału na Litwie właściwej, schyzmatycki książę. Dla nich nie było miejsca na Litwie, dla nich była Ruś. I Witołd schyzmatyk musiałby wcześniej czy później stracić podstawę na Litwie, a szukać sobie nowej na Rusi. W r. 1384 różność wyznania Witołda a Jagiełły byłaby niebezpieczną dla Jagiełły, po r. 1385 przeciwnie korzystną, a niebezpieczną dla Witołda. Wtenczas katolicyzm jego mógł z pomocą Zakonu, oparty na jego sąsiedztwie, stanowić ciągły pretekst do rywalizowania z Jagiełłą, wyznawcą ruskiej, prześladowanej przez Krzyżaków wiary. Obecnie pozostanie w cerkwi byłoby wstępnym krokiem do całkowitego usunięcia go z Litwy; po pewnym czasie nietylko nie Troki, ale już nawet ani

Grodno, ani Brześć nawet, nie byłyby dlań pewną podstawą przyszłości; musiałby jej szukać chyba na przyrzeczonem sobie Wołyniu. Zmalałoby wielce stanowisko Witolda, bo przez schyzmę przestałby należeć do społeczeństwa panującego, a spaść do części jego tolerowanej tylko. Dziedzic Kiejstuta znalazłby się na szarym końcu Gedyminowiców, w towarzystwie synów Maryi Witebskiej, przyrodnich braci Jagielly.

Dla Jagielly byłoby to może pożądaniem. Ale Witold rozumiał dobrze swoje położenie i gdy mu kazano „pokazywać, że jest ruskiej wiary“, czynił to niechętnie ¹⁾. Niesposób tego tłumaczyć jakimś wewnętrznym przekonaniem, bo kto w r. 1382 był jeszcze poganinem, następnie katolikiem, już z końcem r. 1384 schyzmatykiem, a w r. 1385 myślał o powrocie do katolicyzmu, ten uważał swoje wyznanie widocznie tylko za przedmiot przemysłu politycznego. Pod tym względem nie mieli sobie nic do wyrzucenia w r. 1385 Jagiełło i Witold. Jagiełło porzucił zamiar przystąpienia do cerkwi za polską koronę, Witold ją porzucić zamierzał, ażeby nie stracić związku z Litwą. Bodźcem zapewne była nadzieja, że tem łatwiej odzyska Troki, jeżeli będzie katolikiem w obec schyzmatycznego Skirgiełły. Rzeczywiście, dalsza władza Skirgiełły w Trokach sprzeciwiała się traktatowi krewskiemu.

§. 3. Wyprawa Krzyżacka (1385).

Sprawy tak doniosłe, jak postanowienia unii krewskiej, musiały być długo przedmiotem narad, zanim się na nie zdecydowano. Przygotowano rzecz całą jeszcze na węgierskim dworze. Tam mieli Krzyżacy dobrych przyjaciół za króla Ludwika, trudno przypuścić, ażeby i teraz nie mieli zaufanych. Wszak Zakon miał wszędzie swoich, bo po całej Europie były rozsiane komturstwa, to też trudno przypuścić, aby zamiar wecielenia Litwy do Polski pozostał dlań tajemnicą. Chociażby nawet w Malborku nie wiadano o tym warunku, samo powołanie na tron polski litewskiego władcy znaczyło na razie tyle, co czasowe przynajmniej wecielenie pókiby ten władca żył. Jagiełło był na Litwie panem nieograniczonym; każdej chwili przeto mógł dorzucić wagę Litwy na szale polityki polskiej.

¹⁾ Skarga Witolda w Ser. Rr. Pruss. II. 713; wierzę temu za pewnieniu Witolda, ponieważ wkrótce powrócił na katolicyzm.

Unia z Polską zaczęła się ukazywać na horyzoncie politycznym właśnie, kiedy Zakon postanowił być zdobyć sobie jak najwięcej Litwy na trwały nabytek! Jeszcze zeszłego roku, podczas pobytu Witołda w Prusiech, postanowiono zmienić zupełnie sposób wojowania z Litwą. Dotychczasowe wyprawy były dorywcze, nie troszczono się w nich o systematyczne działanie wojenne, bo chodziło tylko o samo istnienie tych „rejz“, skuteczność ich była dość obojętną. W r. 1384 następuje przełom, każda wyprawa ma być od-tąd obmyślana według pewnego planu. Poczęto w tym celu układać itineraria wojenne, których posiadamy sto. Wiadomo na pewno, że żadne z nich nie pochodzi z przed r. 1384; najwcześniejsze nosi datę 29. czerwca 1384 r. Z pomiędzy 46, których niewątpliwą dokładną datę podała nam współczesna ręka, pochodzi 22 z trzech pierwszych lat tej reformy 1384—1386, a z tego przypada 10 zaraz na pierwszy rok 1384, a raczej na pierwsze pół roku, od końca czerwca do grudnia 1384 r.¹⁾ Znać z tego, jak gorączkową czynność rozwinęto w Zakonie w tym czasie. Co potrzebnem było, póki Witołd był u Krzyżaków, stawało się niezbędnem, odkąd zapis jego na lenno przeminął, jak błędny ogień i zostawił tylko zgłiszczą trzech grodów po sobie. Skoro zawiodły nadzieje uczynienia Litwy lub przynajmniej jej części krzyżackiem lennem, należało zdobywać, co jeszcze zdobyćby się dało.

A tymczasem jakże zmieniała się sytuacja z wiosną 1385 r., skoro Polska z Litwą wkrótce połączyć się miała! Wszelkie lenno Krzyżackie na Litwie było w ramach unii wręcz niemożliwem, a zdobywanie kraju niezmiernie utrudnionem. Zaczepienie Litwy mogło spowodować za sobą zerwanie tak dogodnego dla Zakonu kaliskiego pokoju; do traktatu krewskiego przygotowywano właśnie straszną pogroźkę dla Zakonu: zobowiązanie Jagiełły do odzyskania awulsów korony polskiej.

Należało Zakonowi wyteżyc wszystkie siły, ażeby przeszkodzić wstąpieniu Jagiełły na tron polski, a póki nań nie wstąpi, próbować jeszcze szczęścia orężem. Teraz dopiero, w r. 1385, okazało się, jakim nieszczęściem dla zakonu był powrót Witołda na Litwę.

Cheąc zachować pokój potrzebny tak do starań o koronę polską, zwrócił się Jagiełło już wczesną wiosną (mniej więcej z po-

¹⁾ Die litauischen Wegeberichte ed. Hirsch w Ser. Rr. Pruss. II. 662—708.

czątkiem kwietnia) do W. mistrza Zöllnera i W. marszałka Wallenroda o wyznaczenie zjazdu celem wymiany jeńców; taki zjazd był nieraz wstępnym krokiem do zawarcia rozejmu. W r. 1385 nie myśleli jednak o tem Krzyżacy i postanowili ograniczyć się rzeczywiście do samej tylko wymiany jeńców. Dnia 21. kwietnia wyznaczono Jagielle zjazd na miejscu zwykłym, na ostrowie Dubissy na 28. maja; tam obie strony miały przywieść z sobą wszystkich obopólnych jeńców. Za warunek podano osobiste stawienie się W. mistrza, tudzież Jagielle; przed zjazdem mieli Jagiełło i Skirgiełło przysłać, każdy z osobna, urzędowy zapis na zjazd z zatwierdzeniem warunków przez mistrza podanych. Jak zwykle przy takich zjazdach, miało trwać zawieszenie broni ośm dni przed i ośm dni po nim ¹⁾. Ale W. mistrz nie dotrzymał jednego z warunków, mianowicie terminu; umowa cała była nieważną, zważano przy takich sprawach na najmniejszą nawet formalność. Zöllner stanął na Dobissie dopiero 30. maja; Jagiełło był w pobliżu i W. mistrz zaprosił go na zjazd zaraz nazajutrz. na 31. maja i wydał od razu swój na to zapis ²⁾. Czy Jagiełło przystał na ten termin odroczony i czy zjazd w ogóle się odbył, niewiadomo. Znać tylko z tego, że Krzyżakom na tym zjeździe niezmiernie mało zależało, nadzieja pokoju zniknęła.

Zakon z pośpiechem tymczasem zbierał plany Litwy i układał itineraria wojenne. Do końca sierpnia 1385 r. złożyło już 17 partyj szpiegów swoje relacje; można już było zabrać się do wyprawy nie na ślepo, ale z jasno określonym celem; to też wyprawa tegoroczna, jakkolwiek się nie powiodła, dotarła daleko, gdzie dotychczas nie stanęła jeszcze stopa Krzyżacka, pod Oszmiany ³⁾.

Jagiełło przygotowany był na ten najazd. I w litewskim sposobie wojowania zaszła w tym roku zmiana. Dotychczas cechą litewskiej taktyki było schronić się do grodów, osady i pola zdać

¹⁾ Codex Vitoldi Nr. 18, a w trzy dni później identyczny dokument od W. Marszałka ib. Nr. 19. Okazuje się, że w tym rządzącym wydziale kapituły Zakonu, który stanowili „wielecy giebitigerowie“ z W. Mistrzem na czele, W. Marszałek (będący zarazem komturem królewieckim) był jak gdyby głównym ministrem, bez którego wiedzy Mistrz nie powinien nic działać. Dygnitarz ten w stosunkach z pogaństwem zastępuje nadto zupełnie osobę Mistrza i występuje też nieraz całkiem samodzielnie.

²⁾ Codex Vitoldi Nr. 20.

³⁾ Tak się wyraża Posilge: „do vor ny kein herschilt von cristin inkomen was“ Ser. Rr. Pruss. III. 138.

na łup nieprzyjacielowi, a tymczasem przedrzeć się puszcza równolegle do linii jego pochodu, ale w kierunku wstecznym i napaść na nieprzyjaciela powracającego. Wielkie niebezpieczeństwo nigdy przy tem Krzyżakom grozić nie mogło, zwykle tylko straż tylna padała ofiarą, kraj zaś był zniszczony i Krzyżacy z łupem bogatym wracali szczęśliwie kosztem jedynej utarczki. Tego roku postanowiono bronić się od samego początku, nieprzepuścić Krzyżaków przez Niemen lub Wilię, a gdyby się to nie udało, odciąć im odwrót na Niemnie i Wilii; Krzyżacy musieli bowiem przeprowadzać się przez te rzeki, ciągnąc od Prus lub Infant. Cechą wojen krzyżacko-litewskich stało się odtąd na cały szereg lat osadzanie brodów przez Litwę, a ze strony Krzyżaków obawa o odcięcie od swego państwa.

Dzięki zniszczeniu granicznych grodów krzyżackich w roku poprzednim, a mianowicie N. Kwidzyna, można było osaczyć niemeńskie brody. Naprzeciw miejsca, gdzie stał dawniej zamek krzyżacki pod Kownem, pilnowało brodu wojsko litewskie pod wodzą Skirgiełły. Krzyżacy Skirgiełłę odparli i zmusili do ucieczki 1. września; wśród walki stracił nowy ks. Trocki swoje archiwum z ruskimi dyplomatami, które widać wozził wszędzie z sobą. Wielki mistrz Zöllner osobiście dowodził wyprawą, która teraz bez przeszkód zapędziła się aż siedm mil za Wilno, aż pod Oszmiany, nie znalazłszy nieprzyjaciela. Tymczasem bowiem Litwa zabrała się do osaczenia brodów; obecnie trzeba to było zrobić nietylko na Niemnie, ale i na Wilii, bo Krzyżacy odcięci od Niemna mogliby inną choć dalszą drogą, umknąć szczęśliwie przez Wilię. Brody obwarowano palisadami, wałami i t. p., tak że Krzyżacy chcąc przejść, musieliby bród zdobyć, jakby gródek jaki, a nadto stoczyć bitwę.

Zöllner dowiedziawszy się o ponownem osaczeniu brodu niemeńskiego, chciał się przeprowadzić przez Wilię; ale Litwini to przewidzieli; bród na Wilii również był osaczony. Położenie było trudne, cała armia mogła wyginać do szczytu w nieprzyjacielskim kraju. Brody lepiej widać były opatrzone, niż niemeński z początkiem wyprawy, bo Zöllner nie miał nawet zamiaru kusić się o ich zdobywanie i wyprawił część wojska, ażeby gdziekolwiek indziej szukać przeprawy przez Niemen. Oddział ten musiał z konieczności przeprowadzać się przez rzekę w bardzo niebezpiecznem miejscu, pełnem wirów i skał podwodnych, bo zbliżyły się siły litewskie, zapewne od wilejskiego brodu. Dokazując cudów męstwa, drużyna ta rzuciła się w wir wody i rzekę przepłynęła, jakkolwiek nie bez

wypadków utonięcia. Na drugim brzegu znaleziono nareszcie bród drugi na Niemnie z pomocą braci Szurwiłłów, (Litwinów, którzy od dawna już do Zakonu przystali) i tamtędy przeszła reszta wojska z Zöllnerem samym bezpiecznie 19. września.

Ocalenie było niemal cudowne od niechybnej zguby; Krzyżacy zawdzięczali je tylko przypadkowi, że znaleźli się w okolicy, z której pochodzili Szurwiłłowie, znający ją dokładniej od samych wodzów litewskich. Inaczej byłby wielki mistrz do Niemna nie doszedł, choćby decydował się rzucić w tonie niemeńskie, gdziekolwiek, jak owa drużyna, bo za nią szedł oddział litewski od Wilii, któryby go wziął we dwa ognie. Uważali też rzeczywiście Krzyżacy ocalenie swe za cudowne i ustanowili na najbliższem zebraniu kapituły (3-go października) solenny anniwersarz na pamiątkę tej przeprawy ¹⁾.

To zebranie kapituły ²⁾ w r. 1385 radziło zapewne nad zagadnieniem, co począć z Jagiełłą, z tym przyszłym królem polskim? Wyprawę uszykowano właśnie, kiedy poselstwo polskie i węgierskie jechało po ratyfikację układów; z Królewca wyruszono w sam raz we dwa dni po podpisaniu traktatu krewskiego.

Kłeska mogłaby Jagiełłę wstrzymać na nowej drodze; ale kłeski doznał Zakon. Skądinąd jednak błysnęła nadzieja pokrzyżowania planów Jagiełły. Podał Zakonowi rękę Andrzej Połocki i o jego to propozycjach radziła kapituła Zakonu na zebraniu 3. października 1385 r.

¹⁾ Opis wyprawy według Annalisty Toruńskiego w Ser. Rr. Pr. III. 137—140. Wydawca Strehlke tłumaczy, „Nerge“ przez Wilię, podczas gdy to niewątpliwie Niemen pod Kownem, gdzie z przeciwnej strony Wilna do niego wpada. Z Prus pod Wilno dążąc nie trzeba było nigdzie przez Wilię się przeprawiać! Krzyżacy nie mieli należytego pojęcia o stosunku Wilii do Niemna, bo nie znali ich źródeł. „Nerge“ „Nerye“ itp. oznacza u nich rzekę główną na Litwie właściwej, już to Niemen w średnim biegu, gdzie go mniej znali, już to Wilię. Źródła Krzyżackie mieszają też bardzo często te dwie rzeki, o co nie trudno, jeżeli się nie zna dokładnie topografii; przykładów pomieszania rzeki głównej z poboczną niebrak też w dziejach najnowszych odkryć geograficznych. Wilię aż pod Wilno przepłynęli Krzyżacy po raz pierwszy dopiero 1390 r. Że bohaterska przeprawa jednego oddziału przez tonie niemeńskie nastąpiła skutkiem zbliżenia się jakiegoś oddziału litewskiego, wynika ze słów: „Lithuani, videntes eos“...

²⁾ O stanowisku kapituły w państwie krzyżackiem patrz: „Polityka Z. Niem. w latach 1389 i 1390“. Dodatek V. Data zebrania, o którym mowa, jest w Annal. tor. Ser. Rr. Pruss. III. 140.

§. 4. Lenno Andrzeja Połockiego (1385).

Traktat unii krewskiej podpisało pięciu tylko Gedyminowiców. Podpisali przede wszystkim Jagiełło, Skirgiełło i Witold, a więc cała Litwa właściwa, bo tylko ci trzej wówczas tam władali. Nadto przywiesili swe pieczęcie Dymitr-Korybut, ks. Nowogródka Siewierskiego i Lingwen, nie mający jeszcze udziału. Korygiełło bawił może naówczas w Mścislawiu, gdzie był namiestnikiem. (nie księciem!) z ramienia Jagiełły ¹⁾. Nieobecnością również lub brakiem pieczęci można wytłumaczyć brak podpisów Wigunta i Świdrygiełły. Niema wątpliwości, że ci wszyscy zgadzali się z układem krewskim; wszak wszyscy chrzcili się wkrótce w Krakowie ²⁾.

Ale przyrodni bracia Jagiełły z Andrzejem na czele nie mają z unią krewską nic wspólnego! Wątpić wypada, czy byli nawet obecnymi w Krewie ³⁾. Bracia ci siedzieli na Rusi, bo tam ich przeniósł Olgierd; skutkiem tego opozycya ich przeciw Jagielle wygląda jakby na opozycyę Rusi i tak się nieraz tę sprawę przedstawia.

Czyż Andrzej dopiero po unii krewskiej stał się wrogiem Jagiełły?! Zagrożony ciągle na swym udziale w Połocku, miałże przyłożyć rękę do wzmożenia jeszcze większego potęgi Jagiełły? Niema powodu identyfikować przyrodnich braci Jagiełły z ludnością ruską i z interesem cerkwi. Rusini ich nie przyzywali z Wilna na kniażenie, Olgierd przez podbój Rusinom ich narzucił! Około r. 1386. dynaści ci nie mieli jeszcze czasu zrósć się z podbitą ludnością.

Nie mieli też przyrodni bracia więcej sympatyj dla cerkwi od samego Jagiełły. Przyjęli wschodni obrządek, ażeby mieć księstwa

¹⁾ Stwierdzają to ruskie źródła przy sposobności oblężenia Mścislawia w r. 1386. Połnoje Sobranje IV. 92 i V. 239; w tem drugim miejscu wojewodą nazwany.

²⁾ Długoletni i kilka faz mający spór o to, czy jeden czy kilku braci Jagiełły chrzcilo się w Krakowie, rozstrzyga nieodwołalnie świadectwo legata papieskiego Maffiola: „cum quibusdam ducibus ipsius fratibus“. Codex epist. saec. XV. tom II. Nr. 8. Miał tedy racyę Wolff, który ostatni zabrał głos w tej sprawie, w swej książce „Ród Gedymina“ pag. 86.

³⁾ Jagiełło ratyfikuje układ „una cum fratribus nostris infrascriptis videlicet domino Skirgalone, Coribut, Vitoldo, Liguen, ducibus Lithvanorum et in persona *aliorum* fratrum nostrorum *praesentium et absentium*“. Wyraźnie odróżniono trzy kategorie: podpisani, alii praesentes alii absentes.

na Rusi — gdyby byli zostali na Litwie, pozostaliby w pogaństwie. Nie zapominajmyż, że traktat krewski warował wszystkim tym książętom, a przez nich całej Rusi zupełną swobodę wyznania! Nikt jeszcze cerkwi nie zaczął, jakżeż jej tedy Andrzej mógł bronić. skoro nie było ani o co, ani przeciw komu?! Nie wyszła nawet jeszcze ustawa zakazująca schyzmy na Litwie właściwej, a uprawnienie jej na Rusi zagwarantowano w samejże unii krewskiej.

Z braku podpisów Andrzeja i jego braci nie można bynajmniej wysnuwać wniosku, jakoby Ruś stawiała przeciw następstwom traktatu krewskiego. To tylko dalszy ciąg długiego dynastycznego sporu, waśni braci o spadek po ojcu.

A jakąż to odpowiedź miał Andrzej przygotowaną na akt unii krewskiej? Czy może zerwanie z katolicką Litwą, założenie z ruskich księstw jakiego nowego W. księstwa w przeciwstawieniu do Litwy? Lecz Andrzej o nikim a nikim więcej na Rusi litewskiej nie myślał, jak tylko wyłącznie o sobie samym. A cały jego plan polegał na tem, ażeby wymknąć się z pod władzy Jagiełły z pomocą Zakonu, ażeby się zapewnić, że nie straci Połocka, że go Krzyżacy tam będą bronić. I bez unii krewskiej byłby to zrobił! Nie innego też nie zrobił Andrzej, jak tylko, że lenno korony polskiej, zamienić chciał na lenno niemieckie u Krzyżaków. Czy to, ten zapis Krzyżakom, którzy byli zdecydowanymi wrogami schyzmy i łupem ruskim zbożać się pragnęli tak samo, jak polskim lub litewskim, czyż *to* jest tytułem Andrzeja do stanowiska obrońcy Rusi przez nikogo wówczas nie uciskanej?

Andrzej zapragnął założyć sobie państwo dziedziczne, występując zupełnie ze związku państwa Gedyminowiców. (Lenna litewskie nie były dziedziczne). Oderwany od Litwy miał Połock stać się dziedzicznym królestwem pod opieką Zakonu, jako jego lenno. Obawa przed wyzuciem z dzielnicy kazała Andrzejowi łączyć się z wrogiem Jagiełły, z Zakonem. Za darmo Zakon pomagać nie chciał a bardzo naturalną była myśl, czyby przy tej sposobności nie odzyskać gdzieindziej tego, co się w państwie Trockiem straciło przez zdradę Witolda: lennego zwierzchnictwa nad częścią państwa Gedyminowiców. Kompensata była znakomitą, wasalstwo Andrzeja więcej wartości miało dla Zakonu, niż wasalstwo Witolda; zważmyż, że Andrzej nie tylko w Połocku władał, ale też miał stosunki z Pskowem; przed laty był tam kniazem, (1342 do 1349 i powtórnie 1377 r. z pomocą Krzyżaków Inflanekich)¹⁾

¹⁾ Stadnicki: Bracia Władysława Jagiełły, pag. 18—23.

i mógł kniazem znowu zostać, do czego by mu Zakon chętnie pomógł, bo Psków był zawsze celem polityki inflanckiej.

W ciągu lata 1385 r., podczas układu krewskiego i krzyżackiej wyprawy, dojrzały umowy Andrzeja z landmistrem Inflanckim Robinem von Elzen ¹⁾. Tak doniosła sprawa wymagała oczywiście roztrząśnienia w najwyższej władzy Zakonu, toteż obradowała zapewne nad tem kapituła generalna 3. października ²⁾. Rzecz już ułożona wymagała tylko przyjęcia do wiadomości i aprobaty; toteż w tydzień po tej kapitule nastąpiło oficjalne przyjęcie lenna.

Dnia 10. października 1385 r. zjechał się Andrzej z landmistrem w Nedritsen w Inflanciech i przywiesił pieczęć do przygotowanego przez Krzyżaków dokumentu tej treści ³⁾. Królestwo Połockie zapisuje się na własność wieczystą ⁴⁾ zakonowi niemieckiemu w Inflanciech. Andrzej wraz z potomkami i dziedzicami swymi poddaje się Zakonowi pod warunkiem opieki lenniczej ⁵⁾. W razie, gdyby Andrzejowi lub jego następcom dziedzicznym zagrożą wyzucie z królestwa Połockiego, Zakon obowiązany ich bronić i do odzyskania państwa dopomóc. Nazajutrz 11. października, przywiesił pieczęć do drugiego, również przez Krzyżaków przygotowanego dokumentu, w formie listu do wielkiego mistrza z uwiadomieniem o całej sprawie, przyczem stwierdza, że już jest lennikiem Zakonu ⁶⁾. Różnią się te dokumenty tem, że podczas gdy

¹⁾ Wątpliwości chronologiczne co do następstwa landmistrzów Wilhelma von Vrimersheim i Robina von Elzen rozstrzyga niewątpliwie dokument rejestrowany w Schirrena: Verzeichniss etc. I. C. pag. 137, Nr. 312 z r. 1385: „Des Herrmeisters Robin de Elsen Donation von 2 Haken Landes am Sumpfe Vilgalen belegen“. Z Bungego: Urkundenbuch III. reg. 1438 wypada, że Vrimersheim umarł przed 28. marca 1385. To też dokument druk. tamże reg. 1456 z datą 30. marca s. a. należy wstawić nie w rok 1386, ale już w r. 1385; pomylenie się bowiem co do osoby mistrza trudno przypuścić w rok przeszło po jego śmierci; pomyłka taka mogła nastąpić tylko wkrótce po śmierci Vrimersheima, a więc 30. marca 1385 roku. Uważam też ten dokument za dowód, że 30. marca 1385 r. Elzen objął już rządy, a tę wzmiankę za najstarszą o nim. Drugą byłaby wzmianka z 20. października 1386, tamże, pag. 141, reg. 1460. Dokumentów Nr. 1236.

²⁾ Annalista toruński w Ser. Rr. Pruss. III. 140.

³⁾ Dokumenty druk. w Bunge'go Urkundenbuch III. Nr. 1226 i 1227.

⁴⁾ „In perpetuum libere habendum, tenendum et possidendum“.

⁵⁾ „protegant et defendant“.

⁶⁾ „Ceterum praedictum regnum in Plescow in feudum recipimus a magistro Livonie et ab ordine, perpetue a nobis et a nostris heredibus, iure feudali possidendum“.

w pierwszym mowa jest tylko w ogóle o dziedzicach Andrzeja (heredes), w drugim wyraźnie mowa o dzieciach (liberi). Niema jednakże w żadnym z nich wyraźnego określenia, że tylko dzieci Andrzeja są dziedzicami, brak również postanowienia, czy tylko po mieczu, czy też i po kądzieli; ale z toku myśli wynika, że tylko synowie Andrzeja. Warunki układu w każdym razie znacznie gorsze, aniżeli podane w ubiegłym roku Witołdowi; sam brak szczegółowych postanowień wskazuje, jak tu Zakon pewniejszym był swego i jak mało oględnym był Andrzej.

W ten sposób część Rusi, zapisanej co dopiero koronie polskiej, przejść miała pod władzę Krzyżaków niemieckich, w danym razie pod władzę bezpośrednią, gdyby wymarli potomkowie męscy Andrzeja ¹⁾.

Właśnie w tydzień po zebraniu kapituły, dnia 10. października 1385 r. nastąpiło oficjalne ustanowienie Krzyżackiego lenna w Połocku. Andrzej wydał tego dnia dokument, w którym uznaje się lennikiem landmistrza inflanckiego, a nazajutrz drugi, w którym uwiadamia o tem wielkiego mistrza ²⁾.

§. 5. Powrót Witołda do katolicyzmu (1386).

Mając już zapewnione poparcie Andrzeja Połockiego, próbowali Krzyżacy podburzyć na nowo Kiejstutowiców przeciw Jagielle. W stanowczej chwili, w sam dzień nowego roku 1386., na półtora już tylko miesiąca przed koronacją krakowską, przypominają się Witołdowi, że gotowi wznowić stosunki z r. 1384, t. j. gotowi do pomocy mu do odzyskania całej ojcowizny, która zostałaby w takim razie lennem krzyżackiem w linii męskiej i żeńskiej Witołda i Zygmunta Kiejstutowica. W osobnym dokumencie zaproponowano to samo Zygmunтови ³⁾.

¹⁾ Miał trzech synów, młodszych Szymona i Iwana, najstarszy Michał poległ właśnie w r. 1385 pod Rjazaniem, posiłkując Dymitra Dońskiego. Stadnicki: Bracia Władysława Jagiełły, pag. 36.

²⁾ Bunge: Urkundenbuch III. Nr. 1226 i 1227.

³⁾ Codex epistolaris saec. XV. tom I. Nr. 1. i Daniłowicza Skarbiec I. Nr. 530. Że sprawa ta należy do r. 1386, a nie 1384, tudzież jakie miały być warunki, wykazałem w Dodatku I. do „Polityki Zak. Niem. w latach 1389 i 1390“. Prof. Lewicki w swym „Index actorum saec. XV.“ słusznie zaliczył odnośny dokument do r. 1386.

Gdyby Witold dał się być w tej chwili odciągnąć od Jagielly, odszczepieństwo jego połączone z podpisaniem już układem lennym Andrzeja Połockiego mogłoby wywołać sytuację taką, że zachodzi wątpliwość, czy w takim razie Jagiełło mógłby być w ogóle jechać do Krakowa. Witold atoli na nie nie przystał; dowód w tem niezbity, że przeciwnie niż Andrzej, Witold życzył Jagielle wyniesienia na tron polski i w zupełnem porozumieniu z nim pozostawał.

Stwierdzić należy, że Jagiełło Witoldowi zawdzięczał możność wyjazdu na koronację. Na propozycje krzyżackie świetną było odpowiedzią zaproszenie mistrzów na ojców chrzestnych do Krakowa. Było to urzędowem uwiadomieniem Zakonu, że „rejzy“ powinny się skończyć, urzędowem notyfikowaniem swego nawrócenia. Był też może i bliższy cel praktyczny, żeby wyprawieni w tej sprawie *notabiles nuncii* przypatrzeli się, co się w tej stanowczej chwili — po zaproponowaniu Witoldowi wojny z Jagiełłą — dzieje i gotuje w Malborku i w Inflanciech, a zwłaszcza w Inflanciech. Postów przyjęto z lekceważeniem, a nawet ze wzgardą (*tanquam indignam*). Jagiełło zachował przynajmniej decorum; butni Krzyżacy nawet decorum zachować nie starali się ¹⁾. Było widoczną rzeczą, że przez chrzest stosunki do Zakonu w niczem się nie zmieniają; Krzyżacy nie przyjmowali do wiadomości tego chrztu. Można wszakże jeszcze było liczyć na to, że ich zmusi do tego stolica apostolska, reprezentowana przez legata Urbana VI., kardynała Maffioli ²⁾, który czekał na Jagiełłę w Krakowie.

Witold towarzyszył Jagielle do Krakowa i wraz z innymi książętami stał się w Polsce — zakładnikiem. Była to niespodzianka. Panowie polscy, reprezentujący wobec Jagielly stany królestwa polskiego (*universitas regni Poloniae*), zażądali odeń rękojmi, że dopełni przyrzeczeń umówionych w Krakowie i w Budzynie, a ratyfikowanych w Krewie. Jagiełło dał tedy królestwu i królowej polskiej Jadwidze, na zakładników wszystkich książąt litewskich, wszystkich Gedyminowiców, którzy mu towarzyszyli w podróży. Ci w osobnych dokumentach uznali się zakładnikami Jadwigi i mieli prawdopodobnie pozostać w Polsce przynajmniej aż do dokonania chrztu Litwy. Przeczność wcale nie zbyteczna ze strony panów polskich. Jagiełło mógł ochrzcić siebie i braci pogan, a na Litwie poganstwo to-

¹⁾ Skarga Jagielly w Ser. Rr. Pruss. II. 714; Daniłowicza Skarbiec Nr. 524; Voigt, Gesch. Preuss. V. 480, nota 2.

²⁾ Lewicki: Codex epistolaris saec. XV. tom II. Nr. 8.

lerować; w razie oporu ze strony Litwy mógł z mniejszym naciskiem występować, niżby należało, nie chcąc sobie dla nowych zrażać dawnych poddanych. Być może, że w ostatniej chwili sama Jadwiga takiej rękąmi zażądała, chcąc być pewną, że ofiara jej nie pójdzie przynajmniej na marne. W Krewie bowiem nie było jeszcze mowy o tym warunku! Mógł się pojawić dopiero podczas podróży Jagielly do Krakowa, a więc zapewne na ostatnim przed chrztem i koronacją zjeździe politycznym, w Lublinie 2. lutego 1386 r. Gedyminowice towarzyszący Jagiellie byli już na polskiej ziemi, wśród orszaków polskich wielmożów; bardzo łatwo już teraz było przypilnować, ażeby żaden z zakładników się nie wymknął¹⁾.

Jagiello odpłacił za to panom polskim pięknem za nadobne. Zażądał rękąmi, że go w Krakowie nie tylko ochrzczą, ale też i z Jadwigą ożenią i ukoronują. Układając ceremoniał rozdzielono pierwotnie te uroczystości w ten sposób, że najpierw miał być chrzest, a potem dopiero ślub i koronacja; ale Jagiello uparł się, że ślub weźmie zaraz po chrzcie tego samego jeszcze dnia; koronację odłożyć o dwa dni pozwolił. bo nie było już obawy, ażeby królowa polska miała mieć niekoronowanego małżonka²⁾. Mówi się wiele o podejrzliwości Jagielly, ale była ona obopólną.

Nadeszła nareszcie ta wielka chwila, stanął polski maszt dziejowy, około którego dano grupować się wiekom narodowego życia w doli i niedoli; dnia 15. i 17. lutego 1386 r., dokonane sławnie chrzest, małżeństwo i koronacja Jagielly, naprzekór i pomimo zawsze największych wrogów Polski, Rusi i Litwy. Była to i w życiu Witolda chwila stanowcza; na tle unii polsko-litewskiej miał wyrosnąć bohater dziejów, na wielkiego krzewiciela idei zachodnich na dalekim wschodzie. Teraz właśnie, podczas krakowskich

¹⁾ Dotychczas wiadano o umówionym do Lublina zjeździe z Codexu Ryszcz. Muczk. III. Nr. 170 i z Długosza ed. Pauli III. 458; sprawdza się obecnie ta wiadomość w Codex epist. saec. XV. tom II. Nr. 6., gdzie również zastrzeżono, że Jagiello z braćmi w Lublinie stawić się musi; nadto że zjazd się odbył, wynika z dokumentu w tymże tomie z dnia 25. stycznia 1425. Nr. 147, str. 184. Nie dochowały się dokumenta wszystkich książąt co do ich zakładnictwa, ale trudno przypuścić, ażeby jedni stali się zakładnikami, a drudzy nie. Wiadomo, że powracając na Litwę musieli stwierdzić w dokumentach tę okoliczność.

²⁾ Długosz ed. Pauli cura Przeździecki III. 460, ostatnie wiersze.

uroczystości, zrywał ze schyzmą i powracał do katolicyzmu. Dla Jagiełły musiało to być niemiłą niespodzianką, gdy Witołd czynił w krakowskiej katedrze katolickie wyznanie wiary¹⁾, bo to było przedewszystkiem zapowiedzią, że nie da się wyrugować z katolickiej Litwy, ale chce być z nią razem, chce pozostać księciem właściwej, obecnie katolickiej Litwy.

¹⁾ Skarga Witołda Ser. Rr. Pruss. II. 713; Kronika Bychowca, pag. 29.

ROZDZIAŁ III.

Wojna białoruska

§. 1. Państwa rywalizujące.

Kiedy w r. 1385 całe państwo litewskie wcielano do Korony polskiej, Polska przez to samo rozszerzając swój horyzont dziejowy wiązała się pośrednio z całym szeregiem spraw sobie dotychczas całkowicie obcych: w jednej chwili granice sfery interesów Korony Polskiej przenoszono z nad Bugu aż za Dniepr! Zaznajomić się bliżej z tą nową sferą interesów musi być wstępem zadaniem do poznania samejże unii krewskiej i jej skutków. Wewnętrzne sprawy litewskie w przededniu unii krewskiej znalazły już swe opracowanie; ja chciałbym tutaj zwrócić uwagę na stosunek Litwy do Zakonu w Inflanciech, a mianowicie wskazać, co należy uważać za ós polityczną tego stosunku.

Celem polityki krzyżackiej było założenie państwa nad Bałtykiem, od ujścia Odry do Fińskiej zatoki. Dwa oddziały Zakonu, jeden nad Wisłą i Niemnem, drugi nad Dźwiną, działały w tej myśli ręka w rękę. Dwie były przeszkody uskutecznienia wielkiego planu. Pruska część zakonnego państwa oddzielona była od Inflanckiej Żmujdzą, w Inflanciech zaś stanowisko arcybiskupa ryskiego przeszkadzało skonsolidowaniu się Zakonu, na tyłach którego rozsiadły się tu potężne państwa: Psków i Wielki Nowogród. Żmujdź i Psków trzeba było koniecznie zagrabić pod bezpośrednie panowanie Zakonu; o Żmujdź troszczył się głównie pruski, a o Psków inflancki oddział Krzyżaków.

W okolicach pomiędzy Wilnem, Rygą, Nowogrodem i Pskowem ważyły się ciągle losy europejskiego Wschodu, a mianowicie

rozgrywała się kwestya: czy żywioł niemiecki ma wyrzeć podobnież silny wpływ na Słowiańszczyznę wschodnią, jak już wywarł był na zachodnią; czy Ruś od południa poddana wpływowi bizanckiemu, od wschodu uległa wpływowi tatarskiemu i oryentalizująca się, nie będzie nadto zmuszoną poddać się na Białej Rusi wpływowi niemieckiemu. A z tem zagadnieniem pozostawało w ścisłej łączności drugie: czy Ruś osadnicza, Zalesie, utrzyma się, jako samodzielny polityczny czynnik dziejowy. W kierunku bowiem Zalesia z dwóch stron parł Zakon i parła Litwa.

Co leżało pomiędzy Moskwą a Inflantami, skazanem było na zagładę polityczną, bo na ten obszar czyhała Moskwa, Litwa i Zakon. Chodziło tylko o to, ile się każdemu dostanie. Bieg dziejów, a mianowicie unia nasza sprawiła, że Zakon nic tu nie zyskał, że niemiecki wpływ Rusi nie tknął. Jak uparcie inflanckie ramie niemiecczyzny trzymało się pretensyj do Białej Rusi, dowodem, że sprawa o posiadanie Pskowa przez Zakon rozstrzygnęła się dopiero z początkiem XVI wieku. za króla Aleksandra: Prusy już niebawem miały się sekularyzować, Inflanty jeszcze o Pskowie marzyły!

Ktoby zagarnął Psków i Nowogród, górowałyby w jednej chwili nad rywalami. To też sprawa rywalizacyi pomiędzy Zakonem, Litwą a Moskwą, dopóty nie była rozstrzygniętą, dopóki Psków i Nowogród cieszyły się niepodległością. Geneza Moskwy, jako potęgi politycznej, nie była dokonana, póki nie zawładnęła Pskowem i Nowogrodem; dopóki to nie nastąpiło, można było jeszcze Moskwę ograniczyć na Zalesie, a nawet tam pokonać — lecz jeżeliby się poprzednio samemu W. Nowogród zająć udało.

Zakon do Moskwy chodzić nie miał zamiaru ani celu. Nie z Moskwą Zakon tu rywalizował, lecz z Litwą. Litwa za to rywalizowała i z Moskwą i z Zakonem. Kiedy nastąpił ów podział władzy pomiędzy Kiejstutem a Olgierdem, będący zarazem podziałem pracy, Olgierd nie miał do czynienia z samą tylko Moskwą, ale i z Zakonem.

Kiedy na przełomie XII. i XIII. wieku rozpoczęło się niemieckie osadnictwo nad Dźwiną, łotewskie i estońskie plemiona nie ukształtowały się jeszcze w polityczny organizm; to też były niemal bezbronne. Gdyby nie Niemcy, kraje te byłyby się stały łupem ruskim, a mianowicie zdobyczą Nowogrodu. Wielki Nowogród zapuszczał tu jeszcze przed przyjściem Niemców swoje za-

gony, od początku zaś XIII. w. trwa nieustannie rywalizacya niemieckiego i ruskiego osadnictwa, podsycana tą okolicznością, że jedno i drugie było zarazem osadnictwem kupieckiem.

W r. 1212 Mściśław Nowogrodzki wyprawiał się na zachodnie brzegi jeziora Czudzkiego ¹⁾, a w dziesięć lat później, 1222, oblęgali już Nowogrodzianie Kieję, centrum niemieckiego osadnictwa — i to z pomocą Litwy. Zakon podbudził natenczas Łotyżów i po raz pierwszy oblękł Psków ²⁾. Od tego też roku 1222, poczyną się systematyczna wojskowa działalność Zakonu przeciw księstwom ruskim, metoda zupełnie tą samą, jak na Zachodzie przeciw Prusakom. Zakon stawianiem jednego zamku po drugim zwolna, ale niezawodnym krokiem posuwa się na wschód. Można powiedzieć, że około r. 1222 Zakon zdecydował się wypowiedzieć tu Rusi wojnę na zabój, cofnąć ją przynajmniej za Czudzkie jezioro, ażeby następnie jeszcze i Psków zająć.

Osadnictwo ruskie nie ustało bowiem za przybyciem Niemców. Właśnie w tym samym roku 1222 skarżył się biskup inflancki, Albert, u papieża Honoryusza III., że wielu Rusinów osiedla się w Inflanciech i swoją schyzmatyczną wiarę tam rozszerza. Papież upoważnił władze inflanckie do przesładowania tych niewiernych we wszystkich sprawach religijnych, w których się różnią od prawowitego kościoła ³⁾.

Bo też wzajemną nienawiść Niemców i Rusinów, z zawiści kupiecko-osadniczej pochodzącą, podniecała jeszcze bardziej ta okoliczność, że założeniem i uprawnieniem politycznej władzy wykonawczej Niemców, mianowicie Zakonu, było nawracanie. To dolewało oliwy do ognia, bo do przeciwnieństwa politycznego dodawało jeszcze drugie, a każdemu zrozumiałe: antagonizm wyznaniowy. Wiara „niemiecka“ i „ruska“ rywalizowały tu o pogan. Oslawiona nieudolność apostolska wschodniej schyzmy tutaj podniecona walką polityczną mniej ujemnie się przedstawia i dochodzi do pewnych rezultatów, mianowicie w Karelii. W ówczesnych stosunkach nawrócenie na jedno z rywalizujących wyznań pociągało za sobą przyłączenie do danego systemu politycznego. To też Ruś widziała w Niemcach, a zwłaszcza w Zakonie, nietylko przeszkodę terytoryalnego rozpostarcia się ku wybrzeżom Bałtyku, ale wroga czyha-

¹⁾ Pierwszy lietopis nowogrodzki, Połnoje Sobranje III, p. 31—32.

²⁾ zb. p. 38—39.

³⁾ Bunge: Est-Kur-Liflaendisches Urkundenbuch I, Nr. 55.

jącego na jej byt, a nawzajem Zakon, jak świadczą źródła na każdym kroku, nienawidził schyzmy bardziej od poganstwa. Zdarzało się nieraz, że arcybiskupi ryscy brali w opiekę pogan przeciw Zakonowi; ale w nienawiści do schyzmy całe Inflanty były zgodne; rycerstwo i duchowieństwo wiedziało dobrze, że tu nie da się nawracać ani orężem, ani słowem, że nad schyzmą zapanowaćby można tylko zniszczeniem jej posad w Pskowie i Nowogrodzie.

Mimo zacieklej nienawiści i żądzy zniszczenia się nawzajem do szczytu, rzadko zdobywano się na czyn stanowczy, a walka z rzadkimi wyjątkami bywała podjazdową. Inflanty po pewnym czasie składały się z szeregu państewek, zamających co chwila położenie chaosem swych polityczno-prawnych stosunków; Zakonowi przeszkadzał głównie nieustanny spór z arcybiskupstwem ryskiem. W Nowogrodzie i Pskowie zabrakło też wkrótce jednolitego kierunku. Na Rusi nastał, że tak powiem, zastój wypadków po najeździe mongolskim, po pogromie nad Kalką 1224 r. Oszczędzone od tego najazdu Nowogród i Psków rozwijają się następnie całkiem innym torem, niż podbite Zalesie sąsiednie. Pomiędzy Nowogrodem i Pskowem, a Twerem i Moskwą, rozwiera się przepaść, której dotychczas nie było; te kraje sąsiednie stają się do siebie coraz mniej podobne. Nowogród i Psków poczynają przekształcać się na republiki, podczas gdy Zalesie zaczyna się centralizować pod despotyczną hegemonią Moskwy. W dalszym rozwoju wypadków miała Moskwa wystąpić tu z tendencjami zaborezemi, a obawa przed niemi paraliżowała walkę z Zakonem. To też Niemcy coraz mniej znajdowali przeszkód w rozszerzeniu swego osadnictwa aż do Czudzkiego jeziora.

Podobnie jak Ruś, zaczepił Zakon Inflancki i Litwę. Zewnętrzna stronę wzajemnych stosunków łatwo określić: co roku wzajemne łupieskie napady, których chaotyczność opisywać rok po roku nie miałoby nawet racyi naukowej. W połowie dopiero XIII. wieku, kiedy Ryngold zamienił już walkę odporną na zaczepną, ukazuje Litwa historykowi swę pierwsze wielkie przesilenie wewnętrzne, iż się poczyniała natenczas stawać narodem i państwem. O ile jednak już w tych czasach w ciągłych walkach podjazdowych może być mowa o jakim systemie, stwierdzić należy, że Litwa ostrze swego miecza zwraca więcej przeciw Rusi, niż przeciw Niemcom.

Równocześnie z podniesieniem się Litwy poczęli na bałtyckiem wybrzeżu dążyć do władzy Duńczycy. Charakterystycznym nader jest objawem, że Ruś występuje energicznie przeciw duń-

skiemu osadnictwu, a Zakon przeciw niej gotów się zawsze łączyć z Danią.

Wśród takich stosunków słowa poważne Innocentego IV., chcącego pogodzić bałtyckich rywali i rzucić ich na Mongółów, głuchem tylko odbijały się echem ¹⁾. Zakon za Czudzkim jeziorem Mongółów się nie bał, a właśnie zajęty był Litwą bardziej, niż kiedykolwiek.

Nastaly czasy Mendoga, chrzest, koronacya i zapis okolic na południe Dzwiny. Ostatecznie jednak przekonał się Zakon, że na tym chrzcie stracił i czas i pergamin. Pomiedzy czasami Mendoga, a śmiercią Gedymina (1341) spotężniała Litwa. wchodzi w zapasy o Psków, jako nowy obok Zakonu pretendent. Zakon przekonawszy się, że Psków należy zająć nie z Litwą, ale wbrew Litwie, rozpoczyna w r. 1269, nowy szereg najazdów w te strony ²⁾. W r. 1292 starł się Zakon z Rusią po raz pierwszy już nie na Czudzkim jeziorze, ale dalej na Ładodze ³⁾. Rozszerza się wielce horyzont walki; Nowogrodzianie już na Finlandyą ⁴⁾ się wyprawiali, wyparci od osadnictwa w Inflanciech.

Obok Rusinów, Niemców, Duńczyków wystąpili do walki o to wybrzeże Bałtyku jeszcze Szwedzi. W roku 1293 założyli Wyborg ⁵⁾, twierdzę w Finlandyi już położoną, na granicy właśnie owej Karelii, do której Ruś największe miała pretensye, jako do owocu apostołskiej swej działalności. Twierdza ta była dla Rusi po prostu „korjolskiej horodok“ i pod tem prostem nazwaniem najczęściej występuje w źródłach, z rzadka wymieniona po imieniu „Wybor“. Nowogrodzianie natychmiast zabrali się do oblężenia nowego gródka, ale nie nie wskórali. Cechuje sytuacją dostatecznie przywilej króla Birgera wydany Lubece i innym miastom nadmorskim, w którym przyrzeka im swoją opiekę pod warunkiem niewprowadzania do księstw ruskich broni i żelaza ⁶⁾. Udało się zdobyć Nowogrodzianom inną szwedzką twierdzę, Kexholm, a w r. 1301 drugą, Landskrone, (Wieneć zemlji), założoną przez Tortel-Knutsona o milę od dzisiejszego Petersburga ⁷⁾. Ten ostatni gródek zdobyli jednak No-

1) Raynald, *Annales Ecclesiastici* XIII, 651.

2) Pierwszy nowogrodzki lietopis, *Połnoje Sobranje* III, 61.

3) zb. 65.

4) „Emskaja zemla“ w źródłach ruskich.

5) Pierwszy nowogrodzki lietowis l. c. 65.

6) Dreier: *Specimen iuris publici Lubecensis* CLXXIV — według Karanczina *Istorija hosudarstwa* IV, nota 173 bliżej końca.

7) pierwszy nowogrodzki lietopis l. c. 67—68.

wogrodzianie tylko już dzięki posiłkom W. X. Moskiewskiego, któremu za to latopisiec wystawił w swym roczniku pomnik wdzięczności ¹⁾). Podobnież r. 1322 w nowej wyprawie na Wyborg, pułki nowogrodzkie zostawały pod dowództwem W. X. Jerzego Daniłowicza ²⁾). Zakon niemiecki zwróciwszy się tymczasem także przeciw Szwecyi chciał ubiedz Nowogrodzian w zdobyciu Wybarga; ale nie powiodło się to ani Niemcom, ani Rusi. Następnego roku 1323 Nowogród pogodził się ze Szwedami, mir zawarłszy; ale też zarazem wystawili Nowogrodzianie przeciw Szwedom twierdzę „na Orzechowom Ostrowie“, zwaną następnie Orzeszkowem (Orzechowec), a po niemiecku Schlüsselburg. Tak obie strony oznaczywszy na razie granice swych posiadłości zawarły zawieszenie broni ³⁾). Najgorzej wyszedł na tem Zakon, chcący przeczekać zapasy rusko-szwedzkie, gdy w tem 1338 r. Nowogrodzianie odnowili w Lundzie pokój ze Szwecyą ⁴⁾).

Coraz gorzej wiodło się Zakonowi w rywalizacyi z Rusią, w ciągu pierwszej połowy XIV. wieku. Litwa, rozszerzając się na Rusi, nie zapominała też o północnej Białorusi. Już 1322 r. widzimy w Pskowie księcia litewskiego „Dawydka“ ⁵⁾). Następnie Olgierd powziął zamiar zagarnięcia pod swój wpływ nietylko Nowogrodu i Pskowa, ale samejże Suzdalszczyzny, Moskwy nie wyłączając, ażeby następnie z ruskimi posiłkami rzucić się na Inflanty. A właśnie Zakon sparaliżowany był na dłuższy czas strasznym buntem tubylców 1343 r. W r. 1345 rozpoczął Kiejstut wojnę z Zakonem, podczas gdy Olgierd zwrócił się w stronę Nowogrodu. W następnym roku 1346 przystał na pokój z Nowogrodem tylko pod warunkiem prowadzenia razem wojny z Zakonem ⁶⁾). Tak przygotowani Olgierd i Kiejstut ruszyli na wyprawę na Niemców w r. 1348, która atoli zakończyła się dotkliwą dla nich klęską nad rzeką Strawą ⁷⁾). W walce tej brała udział nietylko Litwa, ale i Ruś. Przyczyną klęski było, że Nowogród nie mógł naleyście poprzeć Olgierda, bo właśnie 1348 r. Szwedzi pokój zerwali.

¹⁾ ib. pod r. 6809: „A kniaziu welikomu Andreju umnoži, Hospodi, mnoha lieta, s swoimi unoži s Suzdalcı i s swoimi unoži Nowo-horodei i s Ładożany“.

²⁾ ib. 72.

³⁾ ib. 73.

⁴⁾ ib. 79.

⁵⁾ ib. 73.

⁶⁾ ib. 83.

⁷⁾ Wartberge: Chronicon Livonie w Ser. Rr. Pruss. II. 72—75.

Kiedy bowiem Olgierd gotował się zadać stanowczy cios żywiołowi niemieckiemu, mając pod swoją władzą tyle Rusi, Szwecya skorzystała z tego wyteżenia sił w inną stronę, a najściem Orzeszkowa przeszkodziła wspólnemu wystąpieniu Litwy i Nowogrodu przeciw Inflantom. Król Magnus zająwszy 1348 r. Orzeszków¹⁾, zadał wielki cios sprawie rusyfikowania tych krain; odtąd wpływ szwedzki wzrastał tu przez czas dłuższy. Pozorem do ustawicznej walki jest nawracanie schyzmatyków na katolicyzm²⁾. W r. 1351 głosiło się formalnie krucyatę, a papież pozwolił żołnierzom szwedzkiej wyprawy cechować się krzyżem na ubiorze; krucjata atoli nie doszła do skutku³⁾.

Kłeska nad Strawą jest faktem doniosłym w stosunkach północnego wschodu; jest to przełom na niekorzyść Litwy i Rusi, na korzyść Zakonu, którego przewaga odtąd ustala się coraz bardziej. Roku 1362 zdobyli Krzyżacy Kowno, r. 1365 przystąpili już do oblężenia Wilna, a w r. 1370 porazili na głowę Kiejstutą w słynnej bitwie Rudawskiej⁴⁾. W siedm lat potem znów Wilno narażone było na oblężenie krzyżackie, Troki padły ofiarą wojny, a kraj cały zniszczono, jak rzadko. Było to właśnie w roku śmierci Olgierda, r. 1377. Całkiem się nie powiodły jego plany. Spadkiem politycznym przejść miały na następców, na Kiejstutą i Jagiełłę, na Jagiełłę i Witolda. Ale czy były już wykonalnemi? Około r. 1380 wpływ li-

1) Pierwszy nowogrodzki lietišp w Połn. Sobranju III 84.

2) Już zdobycie Orzeszkowa poprzedzić miała dysputa teologiczna na życzenie Magnusa. Nowogrodzianie odmówili jednakże wysłania na nią swoich filozofów, powiadając, że oni swej wiary sami nie wynaleźli ale od Greków ją wzięli, na tych tedy spada wszelka odpowiedzialność za prawdziwość tej wiary; jeżeli szwedzcy „filozofowie“ chcą dysputować, niech sobie jadą do patriarchy do Carogrodu — tenże lietišp 83.

3) Karamzin IV, nota. ... W roku 1326 Jan XXII odstąpił Magnusowi Norweskietmu części dochodów kościelnych na ubezpieczenie granic swych od schyzmatyckiej ściany. Raynald pod tym rokiem N. 10.

4) Fakta powszechnie znane; chcę tylko zwrócić uwagę na miejsce w kronice Konrada Bitschina w Ser. Rr. Pruss. III 479—480, gdzie opowiadając, że tu po raz pierwszy wystąpili Jagiełło i Witold, walcząc obok ojców, podaje ich wiek: Jagiełło miał mieć wtenczas lat 22, a Witold 20; a zatem Witold 1350, zgodnie z naszą tradycją historyograficzną, nie podając nigdy źródła utrzymała się aż do pierwszej połowy tego wieku; następnie nie wymieniano już dokładnej daty urodzin Witolda. Sądziłbym, że można powrócić do daty 1350, skoro ją wspiera świadectwo późne wprawdzie, ale widocznie na jakimś dawniejszem oparte.

tewski zmalął w ogóle. a na sprawę nowogrodzko-pskowską znikł niemal zupełnie. Do tego doszło, że mogło się zdawać, że tylko Szwecya i Zakon pozostaną na polu walki z handlem i osadnictwem ruskim. Natenczas nie pozostałoby nie innego Nowogrodowi do wyboru, jak tylko przyzwać Moskwę na pomoc. Czyniono też to nieraz, gdy Litwa przestała już być hamulcem dla Zakonu. Po pewnym czasie Moskwa stanąaby musiała w imieniu Nowogrodu do walki z Inflantami, jeżeli Psków i Nowogród nie miały się stać łupem Niemców i Szwedów, posuwających się coraz dalej w głąb ładu; nieuniknionem za to byłoby z drugiej strony, że się staną łupem moskiewskim.

Bądźcobądź, z Litwą przestał się już Zakon liczyć; w niezemu już przeszkodą nie była. Zyskawszy nadto wielki wpływ na wewnętrzne sprawy litewskie, strącając i wynosząc na tron to Kiejstuta, to Jagiełłę siłą swego oręża, mógł się łądzić w r. 1382, że Litwa już zgębiona, nigdy przeszkadzać Zakonowi skutecznie nie zdoła.

W tem W. X. Litewski staje się królem polskim: Litwa na nowo podnosi głowę! Unia polsko-litewska wyrwała dzieje północno-wschodniej Europy z dotychczasowych torów, a pełnęła na nowe przez to, że zmieniła całkowicie stosunek działających tu czynników dziejowych i w nowy całkiem sposób je ugrupowała. To też chcąc należycie wyjaśnić jej skutki, niesposób nie cofnąć się wstecz celem stwierdzenia, jakie były dziejowe prądy, gdy unia przychodziła do skutku. Próżnem byłoby usiłowaniem, chcieć dzisiaj już ten bogaty temat wyczerpać; poczekamy na to jeszcze długo, aż szereg monografij wyjaśni nam dzieje Polski, Litwy, Rusi i Zakonu w XIV. wieku. Dziś można chyba tylko wskazać to i owo, co przy sposobności specjalnych studyów komu się odkryło.

I wojna białoruska, do której teraz przystępujemy, była też jednym z epizodów rywalizacji dawnych zapaśników; jakkolwiek z innych wyszła motywów, nawet wszystkie potęgi rywalizujące na widownięć wywołała, jakby na dowód, że w tych okolicach niczego tknąć nie było można, nie wchodząc równocześnie w sferę interesów kilka państw.

§. 2. Doniosłość wojny Białoruskiej.

Andrzej Połocki czekał tylko na wyjazd Jagiełły, ażeby w nieobecności W. księcia powiększyć kosztem Jagiełły nowe,

poza państwem Gedyminowiców stać mające, królestwo połockie. Mógł to przedsięwziąć tylko w porozumieniu ze swym suzerenem, landmistrem inflanckim, Robinem von Elzen, bo lennik nie mógł wszcząć wojny bez pozwolenia zwierzchnika; tak kazało prawo lenne, a za to zwierzchnik, zgodziwszy się na wyprawę, był obowiązany wasala swego wspierać. Łatwo było Andrzejowi porozumieć się z landmistrem; wyprawy na Litwę były przecież krzyżackim żywiołem, a w chwili obecnej sama złość parła do najazdu Litwy, ażeby Jagielle urządzić tam krzyżackie wesele ¹⁾. Zakon byłby prawdopodobnie i bez Andrzeja urządził „rejze“, to też zamiar jego wszczęcia wojny zaczepnej natrafił w Zakonie na usposobienie jak najprzychylniejsze, tem bardziej, że w razie powiększenia posiadłości Andrzeja wzrastał wpływ Zakonu, bo nowe zdobycze stać się miały jego lennem.

Był na Rusi jeszcze drugi książę, czekający na wyjazd Jagielly: Światosław Iwanowicz, Wielki książę smoleński. Litwa zagarniając coraz więcej ziem ruskich, urwała z państwa Smoleńskiego Mścisław ²⁾, który obecnie należał do bezpośredniego udziału Jagielly. Z ramienia Jagielly był tam namiestnik Korygiełło ³⁾, nie kniazem, ale namiestnikiem tylko, t. j. naczelnikiem grodu i załogi, bez jakiegokolwiek praw zwierzchniczych, książętom przysługujących. Światosław postanowił Mścisław Jagielle odebrać podczas jego nieobecności na Litwie.

Obaj książęta, Andrzej i Światosław porozumieli się z sobą ⁴⁾. Nie wiadomo kto dał inicjatywę i również próżnem byłoby (wobec stanu źródeł) badanie szczegółów ich umowy. To tylko za pewne uważać można, że postanowiono zdobyć wspólnymi siłami także Witebszczyznę, z dwoma jej grodami: Witebskiem i Orszą.

Witebsk, wyznaczony Jagielle przez samego Olgerda, uważano ze wszystkich jego posiadłości za najbardziej osobistą i pry-

¹⁾ „ad nuptias suas solacia exhibendo“ wyraża się annalista to-ruński w Scr. Rr. Pruss. III. 145.

²⁾ „zaneż Mstisławł preze toho był horod Smoleńskoj, no Litwa otjali za sebe, onże chotie ot Litwy otjati“. Wremiannik Sofijski przy kronice ruskiej Daniłowicza 202 i w Pełnojem Sobranju V 239; podobnież Woskreszeński lietopis ib. VIII. 51 i czwarty nowogrodzki ib. IV. 92.

³⁾ Z tychże źródeł l. c.

⁴⁾ Caro twierdzi, że porozumienia nie było. Dowodu bezpośredniego źródła nie dostarczają; opieram się na okolicznościach z samego przebiegu wypadków, jak to czytelnik łatwo spostrzeże.

watną niejako, tak, że choćby Jagiełło nie miał posiadać, Witebsk bezwarunkowo mu się należał¹⁾. Ale ziemia ta przeszła do Litwy z pierwszą żoną Olgierda, Maryą Witebską, matką Andrzeja. Tem bardziej skrzywdzonym czuł się Andrzej, że Witebsk, który właściwie był jego macierzystem dziedzictwem, Olgierd nie jemu, lecz Jagielle wyznaczył. Całkiem to naturalne, że postanowił go dla siebie odzyskać, podobnie jak Światosław Mściśław. A przy tem, Witebsk, był to punkt nader ważny, bo odcinał położeniem swoim Połock od Smoleńska, leżąc mniej więcej na pół drogi między nimi. Stamtąd łatwo było pilnować Litwie i Połocka i Smoleńska; to też Andrzej, spodziewając się dalszego ciągu rugowania siebie z dzielnicy przez Skirgiełłę, na Witebsk musiał zwracać uwagę. Mniej zależało na nim książętom Smoleńskim, ale obecnie, gdy Światosław wspólnie z ks. połockim działać miał przeciw Jagielle, i jemu także zależeć musiało na zdobyciu Witebska. Oderwawszy Witebsk od Litwy, pozbyłoby się owego litewskiego klina pomiędzy Połockiem a Smoleńskiem. Nowe królestwo Połockie graniczyłoby już tylko z jednej strony z Litwą, z południowej, a zresztą zyskałoby swobodę ruchów; zwłaszcza w zapędach na północ, ku Pskowowi i Nowogrodowi, dużo zyskałoby przed Litwą. Litwa miałaby tam drogę zupełnie zapartą, oddzielona od kupieckich państw wrogą sobie ścianą. Obecnie Witebsk stanowił w tej ścianie wyłom aż nazbyt wystarczający, ale w razie zajęcia go, posiadłości połockie i smoleńskie stanowiłyby jedną linię chorograficzną, północną granicę Litwy. Granica ta pozwalałaby książętom Smoleńskim przedsiębrać zdobywcze wyprawy na południe, podobnie jak Połockim na północ; nie byłoby nigdy obawy odcięcia od swej stolicy, bo nie mając Witebska, nie sposób byłoby Litwie zająć im tyły. Światosław zamierzając odzyskać Mściśław, musiał się obawiać, czy z Witebska nie zabiorą mu tymczasem Smoleńska; zajmawszy poprzednio Witebsk, mógłby być znacznie pewniejszym powodzenia na południu. Dla każdego z sojuszników z osobna był Witebsk ważnym punktem, cóż dopiero, gdy się złączyć mieli? Trwałości i skuteczności tego związku jedyną właśnie rękojmią stać się miało zajęcie Witebszczyzny, tej zapory dzielącej ich posiadłości. Zrozumiał doniosłość tej sprawy Światosław i postanowił też naprzód zdobyć wraz z Andrzejem Witebsk, a później dopiero ruszyć pod Mściśław.

¹⁾ Kiejstut wyгнаwszy Jagiełłę z Wilna, pozostawił mu Witebsk.

Był to plan niezmiernej doniosłości. Połockie księstwo sąsiadowało z Inflantami, Smoleńskie z Moskwą. W razie zdobycia Witebska znalazłby się tedy na jednej linii nie tylko Połock ze Smoleńskiem, ale Inflanty, Połock, Smoleńsk, Moskwa w nieprzerwanej nigdzie łączności. Wystarczy spojrzeć na mapę, ażeby zrozumieć, jak zasadniczo zmieniłby się stosunek sił litewskich do okalających ją wrogów. Bez przesady powiedzieć można, że wykonanie tego wielkiego planu mogło zmienić zupełnie stosunki nie tylko Białorusi, ale całej Rusi w ogóle. Północ: Psków i Nowogród, nie mogłyby się przeziw Moskwie opierać o Litwę; ta sprawa byłaby rozstrzygniętą z utratą Witebska; a na południe dla wszystkich wrogów Litwy droga stałaby otworem.

Wojna ta, którą nazwałem białoruską, stanowi też kryzys w dziejach Białej Rusi, a jest jednym z punktów wytycznych w dziejach Rusi w ogóle.

Jakkolwiek zależałoby Zakonowi na powodzeniu tej wyprawy, jeszcze bez porównania bardziej zależać musiało na wstrzymaniu Jagielly w podróży do Krakowa. W styczniu Jagiello wybierał się już do Polski a w połowie tego miesiąca otrzymał wiadomość z Inflant od samego landmistrza, że za dwa tygodnie wyprawi się na Litwę ¹⁾. Niepraktykowanym zwyczajem uprzedzał mistrz o zamierzonej wyprawie! Wolał mniej zyskać przez tę wojnę, wolał zastać Litwę przygotowaną, byle Jagiellę zatrzymać w domu. Prawdopodobnie o wszystkim Jagiellę uprzedził, ażeby tem bardziej do pozostania go skłonić: o zamierzonym zdobywaniu Mściśławia i Witebska, o zaczętnem stanowisku Andrzeja i Światosława. Znaczniejsza ta wojna, na jaką się zanosilo, wtenczas dopiero miałaby należytą wartość dla Zakonu, gdyby Jagiello osobiście narażony był na zmienne i niepewne losy walki.

Robin von Elzen przeliczył się; Jagiello pomimo wszystkiego wybrał się w drogę. Położenie było niezmiernie trudne. Zostać na

¹⁾ „licet terre ante XIII dies fuerant premonite“. Annal. tor. w Ser. Rr. Pruss. III 145. Wyprawa nastąpiła z początkiem lutego, a zatem uwiadomienie Jagielly odnieść należy do połowy stycznia.

Litwie, gdy w Krakowie czynią już przygotowania do chrztu i koronacy? Narazić się na podejrzenia małopolskich panów, którzy z taką trudnością utrzymali jego kandydaturę przeciw trzem innym: Wilhelma, Zygmunta i Ziemowita? Czy, w razie gdyby został, po wojnie będzie w położeniu lepszym? Możeby właśnie po wojnie było gorzej, możeby nie mógł lub nie miał już po co jechać?

A z drugiej strony i na wyjazd ciężko się było zdecydować. Należało zabrać z sobą do Krakowa wszystkich swych braci i Witolda, jednych jako poręczycieli układu krewskiego, którzy traktat podpisali, drugich, ażeby tam chrzest w kościele rzymskim przyjęli. Pozostawienie ich na Litwie było wręcz niemożliwem, bo wzbudzałoby podejrzenie co do kardynalnego punktu umowy, co do szczerości zamiaru ochrzczenia Litwy, a najmniejsza wątpliwość pod tym względem mogłaby wywołać następną, a fatalną dla Jagielly: Czy przystąpić do koronacy? To też musiał Jagiełło zabrać ze sobą, nawet Korygiellę ¹⁾, namiestnika Mściśławskiego, jakkolwiek wiedział, że pod tym grodem stanie wkrótce nieprzyjaciel. Jednego tylko księcia pozostawił na Litwie: Dymitra-Korybuta z Nowogródka Siewierskiego ²⁾. Księżę ten wprowadzie podpisał traktat krewski, był przez to jednym z czterech głównych jego poręczycieli, a więc bezwarunkowo obowiązany był stawić się w Krakowie — ale Jagiełło kogoś przecie w zagrożonym kraju pozostawić musiał, a Korybut był jedynym księciem, na którego wierności mógł polegać na Zadnieprzu. Zresztą wszystkich, którzy nie byli przeciw niemu, t. j. oprócz przyrodnych braci, zabrał z sobą; wszystkich „najlepszych swoich ludzi“ ³⁾ i pozostawił Litwę bezbronną.

Jak Elzen wołał natrafić na Litwie na większy opór i uprzedzić o zamierzonej wyprawie, byle Jagiełło nie jechał do Krakowa, tak z drugiej strony Jagiełło wołał, żeby pół Litwy zamieniło się w zgłiszcza, byle tymczasem posiadać koronę polską. Litwa wy-

¹⁾ Chrzcił się w Krakowie, na imię otrzymał Kazmierz.

²⁾ Widocznie nie było go w Krakowie, skoro dopiero w Łucku 23 października 1386 złożył homagium Jagielle, jako królowi polskiemu. Codex Vitoldi Nr. 29.

³⁾ „die bestin der lande czu Littovim mit ym hatte“ wyraża się Posilge w Ser. Rr. Pruss. III 145.

trzyma jeszcze jedną nawałę wojenną, a za miesiąc zacznie się całkiem inna, nowa doba, lepsza dla Litwy, gorsza dla Krzyżaków!

Ciężkimi kłopotami stroskany jechał Jagiełło do Krakowa; trzeba było myśleć, jakby złemu zaradzić zaraz po koronacji. Uroczystości krakowskie nie były dla Jagiełły wczasem, towarzyszyła im ciężka troska, co się dzieje na Litwie.

§. 3. Wyprawa Andrzeja Połockiego.

Tego samego dnia 2. lutego 1386, kiedy Jagiełło stanął w Lublinie, ażeby ostatnią jeszcze z panami polskimi odbyć naradę wkroczył Elzen na ziemię litewską¹⁾, pustosząc ją przez 3 tygodnie. Łupieski pochód odbywał się w okolicach nawiedzonych przez ostatnią wyprawę z Prus i dotarł też pod Oszmianę, gdzie sterczały jeszcze od jesieni zgłiszcza. Krzyżacy gospodarowali dowolnie, spalili dwa miejsca (nieznane), które ocalały jeszcze zeszłej jesieni i brali w niewolę każdego, kto uciec nie zdołał. Nigdzie nikt się nie bronił inaczej, jak tylko ucieczką, odbiegając mienia; to też zabrali 200 jeńców i 2.000 koni²⁾.

Równocześnie wyruszył w pole Andrzej Połocki. Bezbronność kraju, nie wymagająca żadnej właściwej akcji wojennej, wykluczająca możebność jakiegokolwiek bitwy itp. pozwalała sprzymierzonym działać każdemu z osobna, jakkolwiek równocześnie i w porozumieniu. Andrzej bez trudności zdobył sobie dwie „ziemie“ około Łukomli; dopiero zdobywając sam gród Łukomlę, spotkał się tu z posiłkującym oddziałem inflanckim. Posiłków nie potrzebował wprawdzie, wojna była aż nazbyt łatwą, ale chodziło o zachowanie pozorów, że z pomocą swego zwierzchnika Andrzej nowy gród zdobywa; Łukomlę Zakon zajął, wziął w posiadanie, ażeby dopiero z Krzyżackiego ramienia nadać ją lennem Andrzejowi³⁾.

1) Annal. tor. i Posilge w Ser. Rr. Pruss. III. 145.

2) W opisie tych trzech tygodni opieram się na Annaliście toruńskim l. c. Posilge'go cyfry widocznie przesadne; na zebranie 3.000 jeńców trzeba było przetrzebić całą Litwę wszędy i wzdłuż!

3) Ann. tor. l. c. „Andreas de Plotzke acquisivit eodem tempore a Lituanis unum castrum et duas terras preter terram Witewisschen“. Co to za okolica „Witewisschen“ dojąć nie mogłem. Imię zdobytego grodu przechował Długosz ed. Pauli III. 463 (magister) „castrum insuper Lukomlya Lithuanicum impugnatum conquirit et dat illud Duci Andreae in possessionem et tenutam“.

Było to około 20. lutego ¹⁾. Z Łukomli do Witebska bardzo blisko, teraz kolej na Witebsk nadeszła, a pewnośc, że się nie znajdzie oporu, zachęcała do dalszego pochodu. Elzen jednakże powrócił z pod Łukomli do domu. Gdyby Jagiełło pozostał był na Litwie, byłby go może dalej wojną nękał, ażeby go odciąć od Polski; skoro jednakże Jagiełły nie było, wojna ta nie miała dla Zakonu już ani połowy tego znaczenia, jakie miałyby w przytomności Jagiełły. Rozszerzywszy nieco swoje nowe lenno, cofnął się Elzen.

Badźcobądź, pozostanie w jego postępowaniu zawsze coś zagadkowego, co wprost ze źródeł wytlómaczyć się nie da.

Nietylko bowiem landmistrz do domu powrócił, ale też sam Andrzej dalszej walki zaprzestał. Niesposób przypuścić, ażeby Andrzej nie chciał zdobyć sobie Witebska!! Nie porzucił on bynajmniej tego planu, czego dowodem jest to, że wkrótce sprzymierzeniec jego Światosław pod Witebsk wyruszył. Powstaje tedy inne przypuszczenie, że Elzen nie życzył sobie, ażeby Andrzej Witebska dobywał, że mu tej wyprawy, czy to w ogóle zakazał, czy też przynajmniej odroczyć ją kazał. Na usprawiedliwienie takiego przypuszczenia przytoczyć można, że bezpośrednie połączenie Inflant i Połocka ze Smoleńskiem i Moskwą nie wyszłoby może na korzyść Zakonu, jakkolwiek bezwarunkowo wielce szkodliwem byłoby dla Litwy; ale z takiego sposobu sparaliżowania Litwy odniosłaby korzyść Moskwa, a nie Zakon.

Witebszczyzna obojętną była dla sprawy żmujdzkiej, ale ważną dla nowogrodzkiej i pskowskiej. W obrębie tych Rzeczypospolitych rywalizowały i rywalizować jeszcze miały aż do początku XVI. wieku trzy potęgi: Moskwa, Litwa i Zakon. Z chwilą zajęcia Witebszczyzny usunięto by stąd Litwę, pozostałaby Moskwa i Krzyżacy, a państwa połockie i smoleńskie byłyby z natury rzeczy regulatorami ich rywalizacyi. Czy w danym razie sympatye Połocka byłyby po stronie Moskwy lub Zakonu, to musiało być wielce wątpliwem. Póki by Litwa tu coś znaczyła, państwo więcej ruskie, niż litewskie, a przynajmniej także ruskie, Nowogród i Psków miały wybór i mogły nie sympatyzować z Moskwą; ale gdyby miał zająć ściślejszy wybór tylko pomiędzy Zakonem a Moskwą, wynik tegoż musiał być dla Zakonu również niezmiernie wątpliwym. Samo geograficzne położenie sprawiłoby, że Moskwa, nie licząc się już z Li-

¹⁾ Na tej podstawie, że Krzyżacy bawili na Litwie trzy tygodnie od 2. lutego począwszy; na powrót wystarczy liczyć trzy do pięciu dni, bo nie mieli w drodze żadnych przeszkód, a nigdzie się nie zatrzymali.

twą, nie potrzebowałyby się bać nikogo w zamiarach zawładnięcia Nowogrodem i Pskowem. Zakon zawisłby w tej sprawie od łaski swego połockiego lennika! Stosunek lenniczy stałby się problematycznym po jakimś czasie i to coraz bardziej w miarę posuwania się na zachód Moskwy, gdzieby ten lennik znalazł zawsze gotową obronę przeciw Zakonowi. bo w Moskwie zależałoby na ks. połockiem również wiele z powodu sprawy nowogrodzkiej pskowskiej.

Zajęcie Witebszczyzny posunęłoby Moskwę ku Nowogrodowi, a pośrednio ku Pskowowi; Połock zaś zbliżyłoby do Moskwy i groziło w następstwie całkowitem wyzwoleniem go z pod wpływu Zakonu. Dlatego może Elzen nie chciał do zdobycia Witebszczyzny przyłożyć ręki i wołał, ażeby pozostała pod władzą Jagiełły.

Z początku nie można sobie było zrażać nowego lennika i trzeba było udawać, że się na wszystkie jego plany przystaje. Wojna, zwłaszcza póki się spodziewano oporu ze strony Jagiełły, łatwo mogła dostarczyć pozorów różnorodnych do oddalenia teatru wojny od Witebska i do zręcznego usunięcia tej sprawy bez zrażania sobie Andrzeja. Ale rachuba zawiodła, to też jak się zdaje, stosunek do Andrzeja ucierpiał wiele na wycofaniu się Elzena z dalszej walki.

Andrzej doznał wielkiego zawodu. Jeżeli dostarczenie pomocy do zdobycia Witebska należało do umowy zawartej z Zakonem, w takim razie zachwiałyby się musiał stosunek jego lenny do landmistrza. Przezorny Elzen kazał też zaraz po powrocie, 13. marca 1386, transumować zapisy lenne Andrzeja, przetłumaczone przy tej sposobności z języka niemieckiego na łaciński ¹⁾.

Światosław Smoleński czekał napróżno wiadomości, czy już czas ruszyć na Witebsk, gdzie wspólne działanie było umówionem. Po odejściu Elzena nie porzucono tej myśli; być tedy może, że Andrzej miał zwodnicze przyrzeczenie, że wojsko krzyżackie wkrótce powróci? Nastąpiła bowiem tylko czterotygodniowa zwłoka i przerwa wojenna, aż do 22. marca ²⁾.

¹⁾ Bunge: Urkundenbuch III. p. 139, reg. 1455, nota. Daniłowicz w Skarbu I. Nr. 509, zaczerpnął tę wiadomość z Indeksu Napierskiego I. Nr. 445.

²⁾ t. j. do wyruszenia Światosława pod Witebsk, o czem niżej.

§. 4. Odsiecz z Krakowa.

Rozpatrzmy, co się tymczasem działo w Krakowie.

Spieszył się Jagiełło nadzwyczaj ze wszystkim. Ledwie stanął w Krakowie, już chrzest, już ślub i koronacja. Po chrzcie braci zamysłał ich wyprawić na Litwę, dlatego się tak ze chrztem spieszył; a tymczasem nowa niespodzianka: musiał wszystkich Gedyminowiców dać w zastaw; jako zakładnikom nie wolno było żadnemu z nich wyjechać. Przed koronacją nie mógł uprzedzać panów polskich, że ich zamierza po koronacji wyprawić z powrotem; byłaby to dziwna i niebezpieczna odpowiedź na zapytanie, czy ich da na zakładników. Tem trudniejszym było położenie, gdy po koronacji trzeba się było starać o uwolnienie tych, których co dopiero zakładnikami swymi uczynił. I tak nie przywiózł z sobą jednego z poręczycieli układu krewskiego! Chciał Jagiełło wyprawić na Litwę Skirgiełłę, Witolda i Lingwena; w ten sposób nie byłoby w Krakowie ani jednego z poręczycieli traktatu krewskiego! Musiały być o to trudności, to też minęły dwa tygodnie od koronacji, zanim udało się Jagielle uwolnić z Krakowa, przynajmniej stryjeczne drobne książątko na Zasławiu, Michała Jewnutiewicza, który stwierdzić musiał na wyjeździe w umyślnym dokumencie, że przez to nie przestaje bynajmniej być nadal zakładnikiem i powinien się stawić na każde zawołanie. Nie mogąc tamtych, wyprawiał dnia 1. marca przynajmniej tego, którego udział leżał najbliżej zagrożonych okolic. Zasław Michała Jewnutiewicza, to nie wołyński, ale białoruski Zasław pod Mińskiem ¹⁾. Wyprawienie tego księcia nie wiele znaczyło; mógł chyba tylko uprzedzić dzielnice ważniejszych książąt, ażeby się zbroili, bo wielki książę i król obecnie, Jagiełło zamierza przysłać ich książąt, którzy poprowadzą je na wyprawę. Sam Michał ze swej dzielnicy nie mógł nie zdziałać.

Tymczasem nadeszła wiadomość o zdobyciu Łukomli, o zdobyczach Andrzeja Połockiego ²⁾. To było coś gorszego, niż krzyża-

¹⁾ Codex Vitoldi Nr. 24.

²⁾ Nie ma w źródłach, że ta wieść nadeszła, ale trudno przypuścić, ażeby Jagiełło, uprzedzony o wyprawie, nie postarał się o to, ażeby go dochodziły wiadomości z Litwy o jej przebiegu i o zachowaniu się Światosława względem Witebska. Zresztą wieści nadechodzą same przez się i należy przypuścić, że wiadomość o tem otrzymał nie tylko Jagiełło, ale i panowie polscy niezależnie całkiem od Jagiełły. Inaczej bowiem należy wątpić, czyby wierzyli wieści podanej przez Jagiełłę celem uwol-

eka „rejza“, coś znacznie gorszego, a przytem niespodzianka. Andrzej uprzedzał Jagiełłę i rozszerzył już swoje panowanie i to z pomocą Zakonu; ledwie wyrwano ztamtąd Witolda, zjawia się na jego miejscu Andrzej, o którym wiadano, że się nie da ułagodzić; że nigdy nie będzie w zgodzie z Litwą, póki synowie Julianny Twerkiej mają pierwszeństwo przed synami Maryi Witebskiej. Witold mógł wyjaśnić, czego to żądają Krzyżacy od malkontentów litewskich w zamian za pomoc do odzyskania „ojcowizn“, że to jest zwierzchność Zakonu, zapis na lenno! A gdy już Andrzej Łukomłę zdobył, należało się obawiać o Witebsk, do którego miał pretensye po matce. Takie myśli musiała nasunąć wiadomość o ruchach Andrzeja.

Tem bardziej trzeba było wyprawić Skirgiellę, bo sprawa z Andrzejem, to przedewszystkiem jego sprawa, jako przeznaczonego już od r. 1381 na księcia połockiego. Rzeczywiste, wielkie niebezpieczeństwo grożące Litwie w razie, gdyby Andrzej, i to z pomocą Zakonu, zdobył Witebsk, jak już zdobył Łukomłę, konieczność odebrania już poczynionych zdobyczy a zapobieżenia dalszym, których się zapewne spodziewano, wymogły nareszcie na panach polskich, że pozwolili wyjechać na Litwę Skirgielle, Witoldowi, Lingwenowi i Korygielle. Dnia 12. marca królowa Jadwiga i panowie polscy z prymasem Bodzantą na czele zezwolili na czasowe zwolnienie książąt, zastrzegając sobie prawo odwołania ich z Litwy w każdej chwili. Nazajutrz 13. marca zapewnił Jagiełło w osobnych dokumentach od siebie, że książęta ci są zakładnikami i na każde wezwanie stawić się winni; a nawzajem książęta w oddzielnych znów dyplomatach stwierdzali, że się na to wszystko zgadzają ¹⁾.

nienia zakładników. Podejrzliwość, tak silna w lutym, nie mogła zniknąć nagle w marcu bez powodu! Przez koronacyą zyskał tylko Jagiełło, ale nie Polska; panowie polscy czekali dopiero na chrzest Litwy i na poddanie się wszystkich Gedyminowiców Koronie polskiej; po koronacyi było raczej więcej, niż mniej powodów do przeczności. Jagiełło byłby wprawdzie mocą układu krewskiego przestał być królem polskim w razie niedopełnienia przyrzeczeń, ale nie mógł już przestać być — mężem Jadwigi! W obec tego panowie polscy wtenczas, kiedy Jagiełło, posiadwszy tron nie ryzykował już niczego, ryzykowali właśnie teraz jeszcze więcej, niż przedtem i trudno sobie nawet wyobrazić całą grozę ich położenia w razie, gdyby koronowany Jagiełło nie dotrzymał przyrzeczeń, danych w Krewie.

¹⁾ Domniemany szereg dokumentów uzupełniony na podstawie tych, które się dochowały, przez analogię. Codex epistolaris saec. XV., tom I. Nr. 4, 5; Codex Vitoldi Nr. 25.

Kiedy wyjeżdżali na Litwę, landmistrz był już w domu, opuszczony przezeń Andrzej siedział też cicho. Ale nie dojechali jeszcze do Litwy, gdy się zjawił wróg nowy, trzeci.

§. 5. Pogńębienie Smoleńska.

Dnia 22. marca 1386 wyruszył Światosław Iwanowicz na Witebszczyznę, spodziewając się widocznie zastać tam Andrzeja. Zdaje się, że w ciągu marca zaszła jakaś nowa umowa między książętami co do wykonania wspólnego przedsięwzięcia, że Andrzej miał zamiar wyruszyć równocześnie ze Światosławem, spodziewając się poparcia z Inflant i że dopiero w stanowej chwili Elzen bezwzględnie już odmówił. Gdyby Światosław nie był miał żadnych zapewnień od Andrzeja w tej mierze, nie byłby chodził pod Witebsk i Orszę, ale pilnowałby swojej wyłącznie sprawy, t. j. Mściśławia.

Światosław, stanąwszy pod Witebskiem, napróżno czekał na sprzymierzeńca, który mógł ruszyć pod ten gród z północy i z południa, z Połocka i z Łukomli, biorąc go we dwa ognie. Sam o własnych siłach kusić się o Witebsk nie miał zamiaru, bo po zdobyciu podniósłby do niego pretensye Andrzej, jako do swojej dziedziny; sam dla cudzego dobra trudzić się nie miał powodu, a skoro Andrzej usunął się od wspólnego działania, przestawał być tem samem sojusznikiem i był Światosławowi zupełnie obojętnym. Przystał się też Światosław troszczyć o sprawę wspólną, a zabrał się do tej, która jego samego tylko obchodziła i ruszył z pod Witebska w kierunku Mściśławia. Zatrzymał się w drodze pod Orszą, położoną w pół drogi pomiędzy Łukomlą a Smoleńskiem, może jeszcze raz próbując, czy nie zdoła Andrzeja nakłonić do wyruszenia w pole; Andrzej się nie ruszył, a Światosław sam Orszę zdobywać nie zamierzał i ciągnął dalej pod Mściśław, dopuszczając się po drogach okrucieństw, na których wspomnienie wzdrygają się ruskie liropisy; dopiero pod Mściśławiem rozpoczął akcyę wojenną i wystąpił czynnie zabierając się do oblężenia grodu. Przybył tam 18. kwietnia; stracił tedy cztery tygodnie czasu z winy Andrzeja Połockiego. Teraz nadzieja powodzenia była już mniejszą, bo książęta Gedyminowice przybyli już na Litwę i zbierali wojsko na odsiecz Mściśławia ¹⁾. Namiestnik Mściśławski, Korygiełło, do-

¹⁾ Daty pochodu Światosława i następne do akcyi pod Mściśławiem stwierdzają zgodnie: Czwarty nowogrodzki liropis w Połnojem So-

piero co ochrzczony Kaźmierzem, zdołał jeszcze na czas przybyć i objąć dowództwo obrony grodu, zanim Światosław stanął pod jego murami ²⁾.

Książęta litewscy stanęli pod Mściśławiem jedenastego dnia po przybyciu tam Światosława, tj. dnia 29. kwietnia 1386. Wojsko podzielono na trzy pułki. Pierwszym Skirgiełło dowodził, drugim Witold, ale pod nadzorem Ligwena; trzeci przywiódł z Nowogródka Siewierskiego Dymitr - Korybut, pozostawiony umyślnie na Litwie na wypadek, gdyby się ruszył Światosław. Książę Smoleński stoczył zaraz bitwę pod murami Mściśławia, na błoniach nad rzeczką Wechrą. Rezultat był świetny dla Litwy: Światosław poległ wraz z bratankiem swym Iwanem Wasylewiczem, a synowie jego Jerzy i Hleb dostali się do niewoli. Zwycięscy ruszyli dalej pod Smoleńsk; wdowa go Światosławie złożyła okup z grodu i Gedyminowice do Smoleńska nie wkroczyli ¹⁾.

branju IV., 92—3. Pierwszy sofijski, ib. V. 239, sq. (wariant szpalty na lewo drukował Daniłowicz przy Kronice ruskiej 201—203) Woskreszeński, ib. VIII. 51, (mylna data roku 1387, poprawia się z dokumentów wojny tej dotyczących); Twerski, ib. XV. 443. Wszystkie te źródła, a także kronika Bychowca p. 30, oburzają się na niesłychane okrucieństwa, opisując je jednakiemi słowy. Obecność Światosława pod Witebskiem i pod Orszą stwierdza kronika Bychowca p. 30, al. 2. Tamte źródła opisują tylko tę część wyprawy, która zaznaczyła się czynami wojennymi, t. j. samo oblężenie i odsiecz Mściśławia. Obecność Światosława pod Witebskiem i pod Orszą stwierdza się i z tego, że bez pochodu na te dwa grody trudno zrozumieć, jak mógł stanąć pod Mściśławiem dopiero 18. kwietnia, skoro już 22. marca wyruszył ze Smoleńska. Brak jakiegokolwiek działalności wojskowej sprawił, że roczniki ruskie pominęły tę część wyprawy, na której nie się nie stało widocznego; ale nie był ten pochód pod Witebsk obojętnym dla Litwy, to też przechowała się jego pamięć w jedynym latopisie litewskim. Pochód ten, pozbawiony wszelkiego czynnego wystąpienia wojskowego, da się wytłumaczyć tylko przyjmując, że Światosław miał się tam połączyć z Andrzejem.

²⁾ Obecność Korygiełły podczas oblężenia przez Światosława wyraźnie konstatuje tylko Lietopis Woskreszeński l. c., inne mówią, że był namiestnikiem lub wojewodą mściśławskim, w ten sposób, że nie można z tego dojść, czy był tam natenczas obecnym, czy nie. Nie ma tedy powodu niewierzyć lietop. woskreszeńskiemu; owszem, byłoby dziwnem, gdyby na tę wojnę nie wyprawiono Korygiełły z Krakowa, skoro się już ochrzcił, a nieobecność jego w Mściśławiu byłaby zwróciła uwagę rocznikarzy; notując, że był namiestnikiem i nie do tego nie dodając, mieli zapewne na myśli, że był na miejscu.

¹⁾ Latopisiec W. Kniaziej Lit. ed. Daniłowicz 42; lietopis Nowogrodzki w Połnojem Sobranju IV. 92; Sofijski, ib. V. 239; Woskreszeń-

Powstrzymał ich od zajęcia Smoleńska nie okup, ale polityczne względy; zdaje się, że pod Smoleńskiem zawarto z wdową po Światosławie pewną umowę. Groźna koalicja, której szczęśliwie uniknięto, mogła się ponownie zebrać przy sposobności w razie walki

ski, ib. VIII. 51, (pod rokiem niewłaściwym 1387) i Twerski, ib. XV. 443.

Należy tu udowodnić obecność Witołda pod Mścisławiem wbrew twierdzeniu prf. Caro, *Gesch. Polens* III. p. 18, przypisek 3 i p. 637, przypis. 2.

Wiarygodność ruskich źródeł odrzuca Caro, ponieważ sądzi, że Witołd 10. maja bawił w Krakowie, a to na podstawie Bonnell'a: *Russisch-Livl.-Chronographie* p. 171—2, gdzie przytoczono regest transumptu z bibl. ces. w Petersburgu, jakoby Aleksander-Witołd wraz z żoną odnowił homagium Koronie polskiej dnia 10. maja 1388. (Pokazuje się, że Caro, lubiący tak cytować metrykę, poprzestawał na Bonnellu). Nadto cytuje Daniłowicza Skarbiec na str. 260, widocznie Nr. 521, co komичne sprawia wrażenie, bo dokument mający wykazać, że Witołda nie było na Litwie, w sam raz mówi o jego wyjeździe na Litwę i z tego powodu jest wydany! Widocznie Caro nie doczytał do końca nawet krótkiego regestu, co mu się często zresztą zdarza.

Bonnell uległ widocznie jakiejś mistyfikacji, bo w *Acta Lith.* w Petersburgu już Nr. 13, pochodzi z r. 1393, a 16 już z r. 1403; a więc cytowany przezeń Nr. 15, nie może pochodzić z r. 1388! (cf. *Codex Witoldi* Nr. 106 i 268). Może się pomylił z dok. druk. następnie w kodeksie Witołda Nr. 40, dotyczącym się Aleksandra-Wigunta? Wszak i ten dokument przypisano w inwentarzu metryki Witołdowi, jak świadczy Daniłowicza Skarbiec Nr. 554.

Dziś Bonnella nie powinien nikt brać na poradę, kto nie chce stać się ofiarą pomyłek. Kiedy Caro pisał tom III., (ed. 1869) konieczność zmuszała tam jeszcze sięgać. To też błąd byłby usprawiedliwiony, gdyby się był tylko na Bonnellu oparł; ale powołując się na Daniłowicza, a jednak nie spostrzegłszy się, dał dowód wielkiego zaniedbania w swym aparacie naukowym.

Co do twierdzenia, że Witołd był pod Mścisławiem pod nadzorem Ligwena, wnoszę to ze sposobu, w jaki źródła ruskie wyliczają pułki odsieczy. Relacje ich pochodzą widocznie z jednego źródła, prawdopodobnie od którego mieszkańca Mścisławia, który z murów miejskich przypatrywał się nadchodzącej odsieczy i bitwie. Cały opis robi wrażenie autopsyi. Witołd nie miał według tej relacji oddzielnego pułku. Pierwszy Sofijski i czwarty Nowogrodzki letopis, *Połn. Sobranje* IV. p. 92—3 i V. 239 sq. piszą: „a tretij połk, w niem że bie brat ich Semen Luhwenej, s nimi że w kupie kniaź welikyj Witowt Kestiutiewicz“. Podobnież *Woskreszeński*, ib. VIII. 51. Tylko Twerski XV. 443, opisujący zdarzenie według innej całkiem relacji, niezależny tu od tamtych i nie piszący według relacji naoczego świadka, ma: „a tretij połk Luhwenij i Witowt“. W tamtej relacji znać pewne podporządko-

o posiadanie Smoleńska. Wywoływać taką walkę, a może szereg walk, było wielce niebezpiecznem przedsięwzięciem i większa bez porównania była korzyść z rozbicia tej koalicji raz na zawsze, niż ze zajęcia Smoleńska. Postanowiono tedy oddać Smoleńsk Jerzemu Swiatosławowiczowi pod warunkiem, że zawrze sojusz z Litwą przeciw jej wrogom, a zwłaszcza przeciw sprzymierzeńcowi swego ojca, Andrzejowi Połockiemu. Przyjąć Jerzego do łaski, a za to zyskać nowe siły do walki z Andrzejem, a co najważniejsza, zapewnić się w ten sposób, że już nie powstanie na północy Litwy ów potężny wał nieprzyjacielski, któryby był paraliżem dla niej, znaczyło to nie nie stracić, a uchronić się od ciągłej obawy najdotkliwszych strat, na jakie tylko Litwa mogła być narażoną. To też wypada to postanowienie nazwać wielce politycznym krokiem.

Jerzy przystał na wszystko. Dlatego też zapewne nie oblegano Smoleńska całkiem, nie probowano nawet zdobyć go, co łatwem po klęsce nad Wechrą byłoby zadaniem; Smoleńsk był bezbronnym, Swiatosław poległ, a wojsko jego rozprószone. Ale ułożwszy się z księżną i z Jerzym, nie myślano już o zajęciu Smoleńska. Jerzego posłano do Jagielly, podczas gdy drugi Swiatosła-

wanie Witolda pod Lingwena; widocznie na czele pułku jechał Lingwen, a nie Witold; na widzu robiło to wrażenie, że Witold znajduje się w pułku Lingwena.

Zważyć należy, że Lingwen nie miał żadnego udziału, wojsko tedy było Witoldowe, a nie Lingwena! Ten ostatni właściwsze miał miejsce w pułku Skirgielly, gdzie najwięcej zapewne było żołnierza z całego bezpośredniego udziału Jagielly i nadto z Trok. W Witoldowym pułku obecność jego mniej była potrzebną, a już przełożenie go istną było obrazą. Nie mogła skłonić do tego Skirgielly ta okoliczność, że Witold był zięciem Swiatosława, boć on sam był z nim skoligacony.

Żoną Witolda była wówczas Anna, córka Swiatosława, według kroniki Bychowca 39; tamże 31, czytamy, że Jerzy Swiatosławicz ożeniony był z córką starszej siostry Skirgielly. Cf. Wolff: Ród Gedymina 27 i 56—7.

Obecność Witolda na wyprawie jest dowodem, że szczerze życzył Połocka Skirgielle; Skirgiełło tedy bez potrzeby sam rozpoczął tę pełną zawiści skrytą walkę, która ostatecznie miała Witolda drugi raz do Krzyżaków zapędzić.

Wywód ten polega tylko na sposobie wyrażenia się źródeł, absolutnej pewności nie przedstawia zapewne — ale jednak pewne prawdopodobieństwo. Nie używszy tej drobnostki nigdzie przy konstrukcji pozwałam sobie jednak zwrócić w notce uwagę na tę kwestję: Dlatego Witold nie miał swego pułku pod swem wyłącznem przywództwem.

wie, Hleb, pozostał w ręku zwycięzców, jako rękojmia i zakład szczerości księżny Smoleńskiej.

Porozumienie z Jagiełłą nastąpiło szybko. Już 22. maja 1386, nastąpiło w Sandomierzu oficjalne stwierdzenie nowego stosunku Smoleńska do Litwy, zgodnie zupełnie z preliminaryami ułożonemi ze Skirgiełłą pod Smoleńskiem ¹⁾.

Jerzy wyrzekł się dotychczasowego sojuszu z Andrzejem Połockim, a natomiast zawierał sojusz z Jagiełłą i Skirgiełłą, zobowiązując się dostarczać im posiłków z całego W. Księstwa Smoleńskiego na każdą wojnę, a więc także przeciw Andrzejowi, co wyraźnie zastrzeżono. Gdyby kiedy sam nie mógł osobiście ruszyć na wojnę, miał wyprawić swego brata, Hleba, z posiłkami (postanowiono tedy i Hlebowi wolność przywrócić). Trwałość tego układu zabezpieczono przez to, że Jerzy zobowiązał się wystąpić przeciw własnej rodzinie, przeciw bratu i własnym dzieciom, gdyby działali wbrew tej ugodzie. Ktokolwiek z dynastji Smoleńskiej połączyłby się z Andrzejem, mógł być pewny, że Jagiełło będzie go ścigał, a Jerzy zobowiązał się wyraźnie i w takim także razie posiłków dostarczyć. W ten sposób przerwano z gruntu wszelką łączność pomiędzy Połockiem a Smoleńskiem.

Traktat ten zawarł Jagiełło z Jerzym, jako z udziałnym, zupełnie niepodległym księciem. Smoleńsk nie wchodził wcale w jakikolwiek stosunek zależności od Litwy; nie składał też Jerzy żadnego homagium w Sandomierzu, ale tylko sojusz zawierał ²⁾.

Wydaniem sandomierskiego dokumentu nie załatwił jeszcze Jerzy ostatecznie swej restytucji; rozpoczął ją dopiero. Nie wystarczało, że on sam osobiście zgodził się na podane mu warunki; nie wieleby to znaczyło, gdyby układu nie zatwierdzili bojarowie smoleńscy. Inaczej bowiem układ sandomierski zamiast ująć Litwie kłopotów, przysporzyłby ich, wiodąc do wojny, do wprowadzenia Jerzego orężem w posiadanie Smoleńska wbrew opozycji lenników i bojarów, gdyby ludność stanęła przeciw niemu. Te względy kazały nie tylko zastrzec sobie zatwierdzenie sandomierskiego układu ze strony lenników i bojarów smoleńskich, ale też trzymać Jerzego

¹⁾ „My Jurij i Wołodisławom tak jeśmo u dokoneczani w prawdie i w chrestnym cielowani, kak że jeśm niałsja i dokończał s bratom... Skirighajłom“. Słowa Jerzego w dokumencie z 16. września 1386 w Archiwum Lubartowiczów Sanguszków I. Nr. 4.

²⁾ Rykaczewski: Inventarium p. 373. Treść nieznanego in extenso dokumentu podano według słów regestu Inwentarza, uzupełniona według treści dokumentu z 16 września w Archiwum Lubartowiczów - Sangus-

i Hleba tak długo w swem ręku i nie puszczać ich do Smoleńska, dopóki to potwierdzenie nie nastąpi. Takie uzupełnienie układu było nieodzownem.

Sprawę tę poruczył Jagiełło Skirgielle i kazał w tym celu jechać Jerzemu na Litwę ¹⁾. Jerzy jeńcem być przestał, z chwilą zawarcia sojuszu był już uznanym przez Jagiełłę W. Ks. Smoleńskim i stosownie do tego należało go traktować. Nie można go tedy było Skirgielle przesłać; on sam musiał tam jechać, swobodnie, wolności osobistej używając; nie jako jeńiec, lecz jako książę. Ale zabezpieczyć się trzeba było, że ten książę rzeczywiście pojedzie tam, gdzie trzeba, że się nie wymknie przed ukończeniem sprawy. To też dodaje mu Jagiełło do towarzystwa Iwana Jurjewicza Narymuntowicza bełskiego i Fedora Lubartowicza Łuckiego, uwolniwszy ich z zakładu w podobny sposób, jak poprzednio na Litwę wyprawianych książąt ²⁾. Towarzysze podróży mieli poświadczyć prawdziwość pogodzenia się Jerzego z Jagiełłą i autentyczność warunków zgody, jako naoczni świadkowie sandomierskiego homagium, a przytem pilnować Jerzego, ażeby zamiast do Wilna nie pojechał do Smoleńska. Z obydwóch względów konieczną była taka straż honorowa; odprowadziwszy Jerzego do Skirgielli, spełnili książęta swe zadanie i udali się do swych dzielnic, czekając tam na przyjazd Jagiełły, wyznaczony na jesień.

Jerzy mógł się znieść ze swymi lennikami i bojarami tylko przez pośrednictwa; wymagało to tedy czasu, tem bardziej, że trzeba było nadto nakłonić ich do przyjazdu do Wilna, a na to zdecydować się było niełatwo w obec świeżego wspomnienia bitwy nad Wehrą. Pomagała zapewne Jerzemu matka, księżna-wdowa w Smoleńsku, a jednak minęły trzy miesiące, nim bojarowie namyślili się przyjąć sandomierskie warunki i do Wilna pojechać. Do-

szków I. Nr. 4; nieposób bowiem przypuścić, ażeby treść mogła być odmienną. Wątpliwości co do samego istnienia tego dokumentu sandomierskiego roztrząsam w dodatku osobnym.

¹⁾ „Prijechati mi było w Litwu i to jeśm isprawił; prijechał jeśm w Litwu“ słowa Jerzego w dok. z 16. września l. c.

²⁾ Dokumenta tych książąt analogiczne zupełnie z wydanymi w marcu przez Witolda i Skirgiellę są w Rykaczewskiego Inwentarzu p. 264 i w Archiwum Lubartowiczów - Sanguszków Nr. 3. Dokument Iwana Bełskiego ma w regesie Rykaczewskiego datę Sandomiriae post Cantate, co w nocy 3, do Nru 3-go Archiwum Lubart. - Sang. rozwiązano na 21. maja całkiem niesłusznie, bo „post Cantate“ oznacza cały tydzień po tej niedzieli, a nie dzień pierwszy, t. j. poniedziałek, który się zawsze oznacza „feria secunda“. Dnia nie wymienia regest Rykacze-

piero 16. września 1386, spisano w Wilnie dokument ruski z powtórzeniem sandomierskiej ugody. Jerzy zobowiązywał się powtórnie zerwać wszelkie stosunki z Andrzejem Połockim, nie wyprawiać doń nigdy żadnego poselstwa, lecz przeciwnie, posiłkować Litwę w wojnie z Andrzejem tak samo, jak na każdej innej wyprawie. Teraz dopiero wypuszczono z niewoli brata Jerzego, Hleba Światosławicza; jego też miał Jerzy wysłać z posiłkami na wojnę w razie, gdyby sam w pole wyruszyć nie mógł. Dokument pieczęciami opatrzyli obydwaj lennicy smoleńscy: Książ wjazemski, Michał Iwanowicz i (niewiadomego udziału) książ Fedor Romanowicz wraz z 7 bojarami ¹⁾.

Teraz dopiero można było puścić Jerzego do Smoleńska. I temu zakończeniu sprawy towarzyszyła polityczna oględność. Na znak, że to z łaski Litwy i tylko z litewskiej poręki Jerzy zostaje na nowo W. Ks. Smoleńskim, towarzyszył mu Skirgiełło w powrocie na księstwo. On go tam wprowadzał w imieniu Jagiełły, oddając matce, jak jej to przyrzekł, kiedy przed czterema miesią-

wskiego; prawdopodobnie ma być „feria tertia“ podobnie jak na dokumencie Fedora, t. j. 22. maja 1386.

Co do powodów wyprawienia tych dwóch książąt na Litwę doczytać się można rozmaitych legend, mniej lub więcej naciąganych. Nie będę tu wykazywał ich bezpodstawności, bo później będzie właściwsze do tego miejsce. Zwracam tylko uwagę na przypuszczenie Radziwińskiego (albo Skobielskiego) w Archiwum Lubartowiczów - Sanguszków, pag. 154, III. 2, o dokumencie Fedora Lubartowicza: „Jestto może i rodzaj rękojmi, że nie będzie stawiał oporu zmianom, jakie prawdopodobnie już teraz król na Wołyniu przedsięwziąć zamierzał“. Nie, to jest tylko rodzaj rękojmi, że Jagiełło dotrzyma przyrzeczeń swych względem Polski, dlatego Fedor był zakładnikiem, a dokument taki sam, jak on, musiał wydać każdy bez wyjątku książę litewski, wyjeżdżając z Polski.

Moje tłómaczenie wyjazdu tych książąt oparte na tem, że wyjechali równocześnie z Jerzym Światosławiczem, tudzież na tem, że nie było żadnego innego powodu wyprawiania ich na Litwę.

Chciałbym przy tej sposobności sprostować myłkę nader cennego zresztą ze wszech miar dzieła Wolffa: Ród Gedymina p. 16. Jerzy Narzymuntowicz, ks. Bełzki, nie umarł bezpotomnie, skoro istniał „Iwan Georgii Bełzensis, Dux Russiae“.

¹⁾ Archiwum Lubartowiczów - Sanguszków I. Nr. 4. W nocie na str. 155, sprostowano datę słusznie na 16. września, jakkolwiek w oryginale jest znak ruski rzeczywiście na 17. Zdaje się, że przy pewnem podobieństwie (z przestawką) znaków ruskich na 16. i 17., piszący się pomylił. Uwolnienie Hleba wynika ze słów: „ino mi posłati brata swojeho bez chitrosti“.

cami stał pod Smoleńskiem, a mogąc go zabrać zadowolnił się tylko okupem ¹⁾).

Tak się zakończyła szczęśliwie pierwsza część wojny białoruskiej, wydając pożyteczne świadectwo polityce litewskiej. Komu osobiście przypisać zasługę takiego postępowania ze Smoleńskiem, na pewno trudno powiedzieć, prawdopodobnie należy się ona Skirgiełłowi.

Pozostawała druga część zadania do spełnienia: wyrugowanie Andrzeja z Połocka, główny i właściwy cel wyprawienia z Krakowa Skirgiełły, Witolda i Lingwena. Pierwsza część wojny białoruskiej była też tylko środkiem do tego celu; że o tem pamiętano, wskazuje klauzula sojuszu z Światosławem o dostarczeniu posiłków przeciw Andrzejowi.

§. 6. Wojna moskiewsko-nowogrodzka. — Zdobycie Połocka.

Zbieg okoliczności opóźnił bardzo upokorzenie Andrzeja. Po bitwie nad Wechrą załatwienie sprawy smoleńskiej zabrało czas aż do połowy września 1386. Jagiełło sam pojechał zaś po koronacji uzyskać, a poniekąd wymusić sobie uznanie w drugiej połowie Piastowskiego dziedzictwa, w Wielkopolsce, ażeby nie był królem tylko „krakowskim“; podróż konieczna, chociażby nawet w Wielkopolsce nie było małej wojny domowej, bo podróży tej wymagał historyczny ustrój królestwa polskiego. Dopiero wróciwszy z Wielkopolski był Jagiełło w całej pełni królem polskim i mógł przywieszać majestatyczną pieczęć na swych dokumentach, podczas gdy dotychczas litewskiej tylko używał ¹⁾).

Jesienią wybierał się na Litwę. Ale czyż mógł wszczać teraz wojnę? Przedewszystkiem należało dopełnić Polakom warunków

¹⁾ Kodex Wielkopolski III. Nr. 1853.

¹⁾ Wszystkie przytaczane w tym rozdziale źródła ruskie świadczą, że Skirgiełło sam wprowadził Jerzego do Smoleńska. Kronika Bychowca i Latopisiec W. X. L. Daniłowicza przypisuje to względem z powodu pokrewieństwa ze Skirgiełłą. Dokumenta świadczą, co zaszło pomiędzy bitwą nad Wechrą, a powrotem Jerzego do Smoleńska i wykazują, że w postępowaniu Skirgiełły nie było nepotyzmu, ale polityka. Co się działo od maja do września, o tem listopisy nie wiedzą i nie piszą; to też na pozór zdawałoby się z nich mogło, że installacya Jerzego nastąpiła za pierwszej bytności Skirgiełły pod Smoleńskiem; lukę tę wypełniają dokumenta sądomierski i wileński.

traktatu krewskiego. Dla tego też jechał na Litwę przez Wołyn, gdzie zabawił około dwóch miesięcy, przyjmując homagia niektórych książąt ¹⁾, którzy dotychczas Korony polskiej nie uznali byli. Następnie pojechał na ochrzczenie Litwy, czego dla Andrzeja, ani w ogóle z żadnego powodu odkładać nie mógł. Chcąc zaś dokonać nawrócenia Litwy, potrzebował pokoju i rozprawę z Andrzejem z konieczności odłożyć musiał, skoro go Andrzej sam nie zaczepiał. Po chrzcie tracą Krzyżacy prawo dalszego wojowania z Litwą, może się potem w wojnie z Andrzejem nie będzie już miało z Zakonem do czynienia? Wszak Jagiełło i panowie polscy stosunek do Zakonu brali z początku ze strony teoretyczno-zasadniczej; wszak następnie ochrzciwszy Litwę, wyprawili do Krzyżaków poselstwo z żądaniem wieczystego sojuszu ²⁾.

Z Łucka pojechał król z swym polskim dworem na północ, na ochrzczenie Litwy. Dzieło nawrócenia postępowało szybko. Zabrał się zaraz do stawiania kościoła na zamku wileńskim, który miał się stać katedralnym za zezwoleniem papieża; już 17. lutego nadaje król dobra temu biskupstwu ³⁾. Było to koroną niejako wieńczącą dzieło nawrócenia. Teraz nastąpiło porządkowanie wewnętrznych stosunków litewskich na nową modłę, na wzór polskich: nowa era Litwy rozpoczęła się sławnym przywilejem wileńskim z 20. lutego 1387 ⁴⁾. Teraz dopiero, załatwiwszy sprawy naglące, można było pomyśleć o rugowaniu Andrzeja z Połocka.

W Wilnie około króla zgromadzeni byli wszyscy książęta właściwej Litwy: Skirgiełło Trocki, Wigunt Kierniowski i Witold Grodzieński; nadto mściśławski namiestnik Korygiełło i najusłużniejszy i uprzywilejowany za to z książąt ruskich, Korybut ze Siewierszczyzny ⁵⁾. Jagiełło mógł obmyśleć teraz wyprawę.

Znaczną zwłokę w wojnie połockiej narzuciły Jagielle okoliczności, narażając go przez to w ciągu całego tego czasu na ustawiczne niebezpieczeństwo. Czas pomiędzy upokorzeniem Smoleńska, a zajęciem Połocka był dla polityki litewskiej nader krytycznym: nie tylko bowiem z walkami krzyżackimi łączy się wojna białoruska, ale również z drugiej strony zahacza o antagonizm litewsko-

¹⁾ o tem później, w rozdziale V.

²⁾ Voigt, *Gesch. Preus.* V. 495, nota 2.

³⁾ Daniłowicz: *Skarbiec* I. Nr. 538.

⁴⁾ Kozłowski: *Zbiór praw litewskich*, ed. Działyński Nr. 1. p. 1.

⁵⁾ podpisani tamże. W tytule Witolda dowód, że wtenczas jeszcze Łucka nie posiadał.

moskiewski i z tego drugiego względu mogła stać się wielce niebezpieczną, podczas gdy Moskwa wiele jej zawdzięcza.

Kiedy Andrzej Połocki w r. 1385, uznał się lennikiem krzyżackim, zanosilo się właśnie na koalicję przeciw Moskwie. Po najęździe Tochtamysza w r. 1382, odwrócił się od pogiębionej Moskwy Wielki Nowogród i przyjął do siebie Gedyminowica. Przybył tam w r. 1383, Patrycy Narymuntowicz, stryjeczny brat Jagielly. Właśnie długotrwała schyzma metropolitalna przechodziła przez kryzys. Nowogród, który niedawno w r. 1376, nie chciał uznać litewskiego metropolity Cypryana, póki nie uzyska uznania w Moskwie ¹⁾, obecnie zobowiązał się pod przysięgą nie uznawać jego sądów duchownych. Gdy w r. 1384 Dymitr Doński przysłał bojarów po daninę dla metropolity zwaną: „czerny bór“, Nowogrodzianie sprzeciwili się. Opozycyi tej tem większe należy przypisać znaczenie, że Dymitr Doński utrzymał się na „władimirskim kniaźeniu“; (starania Michała Twerskiego o jarłyk hański w r. 1382—83 nie odniosły skutku, bo Dymitr posłał do Ordy syna swego Wasyla z 8.000 srebra); pomimo to jednakże Nowogród opponował. Równocześnie kniaź Twerski, nie dając za wygraną w ciągłej swej rywalizacyi z Moskwą, powinowaci się w r. 1385, na dwie strony, żeniąc jednego ze swych synów, Borysa z córką Światosława Smoleńskiego, a drugiego, Wasyla z córką Gedyminowica Włodzimierza Kijowskiego. W jaki sposób pojał Dymitr znaczenie tych małżeństw, widać z tego, że tegoż jeszcze roku 1385, syna powtórnie do Ordy wyprawil ²⁾.

Zabiegi Tweru w związku z opozycją Nowogrodu mogły do poważnej doprowadzić rozprawy w najbliższym czasie, gdyby nie wybuch wojny białoruskiej i udział w niej Światosława. Upadek Smoleńska dopomógł Moskwie w ówczesnym zbiegu okoliczności, bo osłabił stronnictwo Twerskie; Światosław używszy swych sił w innym kierunku, niżby sobie tego życzył kniaź Twerski, rozstrzygnął sytuację na korzyść Moskwy.

Wkrótce wprawdzie Litwa Smoleńsk pokonała, ale Jagiełło potrzebując koniecznie pokoju, miał ręce związane, podczas gdy Moskwa odzyskiwała właśnie zupełną swobodę ruchów: Dymitr ze samym Twerem nie potrzebował bać się rozprawy, a co do Nowo-

¹⁾ Smolka: Kiejstut i Jagiełło, p. 40.

²⁾ Do całego tego ustępu Lietopis Nowogrodzki czwarty w Połnojem Sobranju IV. 90—92; tylko do małżeństw ksiąząt Twerskich Lietopis Twerski ib. XV. 443.

grodu, wiedział, że teraz na Litwę liczyć nie może, bo tam czem innem zajęci.

Właśnie kiedy Jagiełło przyjeżdżał na pogańską, właściwą Litwę, ażeby dokonać jej nawrócenia, w połowie grudnia 1386 r., wyruszył Dymitr Doński na W. Nowogród. Oprócz zasadniczej sprawy „czernego boru“ miał jeszcze pretensye o zrabowanie Kostromy i Niżnego Nowogrodu przez Wołżan, poddanych Wielkiego Nowogrodu. Rzeczpospolita pozostawiona samej sobie, wyprawiła przeciw Wielkiego Kniazia swego władcykę z prośbą o pokój. Dymitr atoli przebłagać się nie dał i poszedł w pobliże miasta; dnia 6. stycznia 1387, stanął o 15 tylko wiorst od Nowogrodu. Wyszło przeciw niemu wojsko nowogrodzkie z Patryceym Narymuntowiczem, ale uie doszedłszy nawet do nieprzyjaciela cofnęło się. Dymitr zbliżył się jeszcze bardziej do miasta; gdy 10. stycznia stanął w Żyłotuży, nastał wielki popłoch. Spostrzeżono, że Dymitr wszystkie siły swego państwa ściąga na tę wyprawę. Podczas gdy moskiewskie wojsko niszczyło okolicę, Nowogrodzianie sami palili wszystko, co tylko za murami mogłoby stanowić punkt oparcia dla nieprzyjaciela: spłonęło w ten sposób 24 monasterów. Dymitr zmienił miejsce i stanął w Jamnach. Powtórnie wyszło wojsko nowogrodzkie z Narymuntowiczem, i znów — tegoż jeszcze dnia po południu — cofnęło się bez bitwy; Dymitr też ich nie zaczepił. Wyprawili Nowogrodzianie jeszcze jedno poselstwo i tym razem otrzymali pokój zawarty 14. stycznia 1387, dzięki zaczepieniu Moskwy z innej strony. Książ Rjazański zabrał bowiem Dymitrowi Kołomnę podczas wyprawy nowogrodzkiej ¹⁾.

Nowogrodzianie dali 3.000 rubli okupu, na Wołżan nałożyli 5.000 rubli kontrybucyi na rzecz Dymitra i przyznali prawo pobierania „czernego boru“ przez metropolitę. Kontrybucyę z Wołżan

¹⁾ Lietopis Sofijski w Połn. Sobr. V. 241; i Woskreszeński ib. VIII. 50. Czwartý Nowogrodzki ib. IV. 93, popada w sprzeczności chronologiczne, podobnież Rostowski cytowany u Karamzina: „Istorija Rosudarstwa R.“ tom V. nota 107 (w wydaniu drugiem, Petersburg 1819, not p. 49). Karamzin tamże w texcie p. 97, domyśla się, że Dymitr wyrugował natenczas Patrycego z Nowogrodu. Nie ma tego w warunkach pokoju przekazanych źródłami, ale niemniej przeto wyjazd Patrycego z Nowogrodu można uważać za skutek wywołały przez tę wojnę.

Źródła przytaczają tę wyprawę pod r. 6894—1386; że należy rozumieć grudzień 1386 i styczeń 1387, zobacz dodatek: „O początku roku“.

Co do Kołomny, cf. Połnoje Sobr. V. 240, szpalta druga.

sami tegoż jeszcze roku ściągęli, a Dymitr przysłał do Nowogrodu „czernoborców“ i namiestników swoich.

Wobec namiestników moskiewskich nie miał tam co robić Gedyminowie; to też znika z Nowogrodu ks. Patrycy, nieszczególną w jego dziejach odegrawszy rolę.

Jagiello zachował się w tej sprawie tak, jak gdyby W. Nowogród nie istniał wcale dla litewskiej polityki. A jednak wkrótce miało się okazać, że mu na Nowogrodzie wiele zależało, że wcale nie było dlań obojętnem, czy tam rezyduje jaki ks. litewski lub nie; przeciwnie, Jagiello miał zamiar podjąć rywalizacyą z Moskwą na terenie nowogrodzkim. To wszystko miało się okazać po wyrugowaniu Andrzeja z Połocka.

Wyprawa Dymitra na Nowogród mogła się stać niebezpieczną dla Litwy, gdyby wojna wszczęła się na dobre, gdyby jej nie był przerwał kniaź Rjazański zdobyciem Kołomny; gdyby w jakikolwiek sposób Jagiello widział się zmuszonym do interwencyi w nowogrodzkiej sprawie, przy najmniejszym nieprzyjaznym kroku względem Moskwy mógł być pewnym, że Dymitr wezwie Andrzeja do udziału w wojnie, oczywiście przeciw Jagielle. W tym epizodzie wojennym mógłby był Andrzej znaleźć znakomite dla siebie poparcie, wielce dlań pożądane, bo stosunki z Zakonem Inflanckim oziębiły się już zupełnie. Co się działo pomiędzy Andrzejem a Elzenem przez rok cały od czasu zdobycia Łukomli, nie a nie nie wiadomo; z epilogu atoli sprawy wysnuć można wniosek, że Andrzej zerwał z landmistrzem, że zawiedziony w swych nadziejach usunął się całkiem od Zakonu. Czy spodziewał się znaleźć oparcie w Moskwie, jak lat dawniejszych? Może, gdyby nie napad kniazia Rjazańskiego, sprawa cała inną poszłaby drogą? Taki domysł miałby coś za sobą ze współczesnych okoliczności, ale pozytywnem niczem poprzeć się jednak nie da.

Bądźcobądź wypadki te od r. 1385, coraz dobitniej wskazywały, jak niebezpieczną jest obecność Andrzeja w Połocku; przy każdej sprawie należało się ciągle na niego oglądać. Żadnej akcyi politycznej na Wschodzie nie mógłby Jagiello rozpocząć, pókiiby Andrzeja nie zgłębił, bo w każdej Andrzej mógł mu przeszkodzić.

Toteż, skoro tylko uporządkowano sprawy litewskie, zaraz wyprawiono się na Połock. Z końcem marca 1387 ruszył tam Skirgiello. Nie znamy niestety żadnych szczegółów wyprawy. Wiemy tylko, że Skirgiello Połock zdobył, że była jakaś utarczka, w której sam Andrzej dostał się do niewoli, a syn jego, Szymon,

poległ¹⁾. Niewiadomo też, czy na tę wyprawę towarzyszyli Skirgielle inni książęta litewscy, czy brał w niej udział Witold.

Elzen nie bronił całkiem Andrzeja. Zdaje się tedy, że Andrzej rzeczywiście wypowiedział Zakonowi układ lenny; zmuszać go orężem do posłuszeństwa byłoby błędem politycznym, bo prowadzenie wojny z Andrzejem byłoby pośrednio udzielaniem pomocy Jagielle. Zresztą Elzen miał już inny program postępowania

¹⁾ Co do Szymona, cf. Stadnicki: Bracia Władysława Jagiełły 36. Połock zdobyto z końcem marca lub z początkiem kwietnia 1387.

W dokumencie z 28. kwietnia 1387, wyraża się Jagiełło: „A ninieczy Boh nam dał horod Połtesk, a brat nasz kniaź Skirighailo Boziieiu pomocziuu i naszeiu wziął swoje miasto“. Wyraz ninieczy znaczy tyle, co „ninie, obecnie“, wskazuje ostatnie tygodnie. Jeszcze w lutym bawił Skirgiełło w Wilnie, podpisując dokumenta wydane przez Jagiełłę, 17. 20. i 22. lutego. Daniłowicza Skarbiec Nr. 538 i 540. Działyński-Kozłowski, Zbiór praw litewskich Nr. 1. Jagiełło bawił 22. marca w Mereczu. Daniłowicza Skarbiec Nr. 541. Oznaczając datę na podstawie samych tylko letopisów ruskich, do tego samego dojdziemy rezultatu. Nowogrodzki, Sofijski, Rostowski podają rok 6894, Pskowski 6895. Ponieważ rok zaczynano od 1. marca (zobacz ostatni dodatek), wypadłby terminus ad quem 1. marca 1387 na rok 6894, a od marca 1387 począwszy na rok 6895. Ze względu na itinerarium Skirgiełły, data 1. marca 1387 staje się jednak terminem a quo, a data 28. kwietnia (Codex epist. saec. XV. tom I. Nr. 9.) terminem ad quem. Wojna była tedy na przełomie lat 6894 i 6895.

O samej wojnie lietopisy podają tylko proste wzmianki, drugi Pskowski w Połn. Sobr. V. p. 16—17 dodaje, że Skirgiełło pojmał Andrzeja podstępem w Połocku „perelestiju“. Czwartý nowogrodzki ib IV. 94—95 i Rostowski u Karamzina V. nota 111, mieszają dziwnie tę wyprawę z walką o Psków z czasów jeszcze pogańskich, donosząc, że Skirgiełło pokonał Andrzeja z pomocą Zakonu. Wiadomość z pewnością mylna, bo świadczą przeciw niej poprzednie i następne wypadki i samo stanowisko Zakonu wobec Jagiełły i Skirgiełły.

Przy tej sposobności przekonać się można, jak wiarogodnym jest aparat źródłowy prof. Caro. Powołuje się na ruski dokument z nadaniami dla Skirgiełły, w którym wyczytał, tłumacząc na niemieckie: „Heute gab uns Gott die Burg Połock“. Słowo: „heute“ drukuje grubemi czcionkami, jako swoje heureka! w Gesch. Polens III. 644. Gdzież jest ten dokument? Przypisek powiada: „in dem erwähnten Copialbande der petersburger Generalstabsbibliothek“. Co to za tom? Na stronnicy poprzedniej, 643, pisze: „In einem Copialbande der Bibliothek des Generalstabs zu St. Petersburg, welcher von Naruszewicz vidimirte Urkundenabschriften enthält“. Nie oryginał tedy, ale kopię miał Caro. Kopię też Naruszewiczowską miał prof. Sokołowski, drukując dokument w pierwszym tomie Codicis epistolaris saec. XV. Nr. 9, ale znalazł ją nie

z Litwą, nie potrzebował już takich półśrodków, jak lenno połockie. Nowy ten program pozwolił mu nawet zawrzeć rozejm ze Skirgiełłą z początkiem lipca 1387, aż do Bożego Narodzenia

w Petersburgu, tylko w tekach Naruszewicza u Czartoryskich: tam zaś napisano: „ninieczy“. Czyżby petersburska kopia miała inaczej! Trudno byłoby sprawdzić, bo Caro nie oznaczył bliżej tego tomu petersburskiego!

Ala Daniłowicz w swoim Skarbeau Nr. 542, ma „Dziś nam Bóg dał grod Połotsk“. Oto Caro udaje tylko, że odczytał ruski dokument w Petersburgu; nie dokument sam, ale Skarbiec Daniłowicza jest jego źródłem. Udaje tylko, że przytacza w przekładzie niemieckim wyjątek z odczytanego przez się dokumentu; on tłumaczył z Daniłowicza! Przekona o tem zestawienie tekstów.

Daniłowicz:

Dziś nam Bóg dał grod Połotsk który Skirihajło z naszą pomocą wziął w swoje ręce

a który mu wydzielił był ojciec i my potwierdzamy

i do którego Połocka nikt nie ma wstępować ale książę Skirihajło ma nim władać

z miastami, grodami, włościami

które należały i należą do Połocka.

Caro:

Heute gab uns Gott die Burg Połock welche Skirigiełło mit unserer Hülfe in seine Hände bekam

und die ihm schon unser Vater gegeben hat und wir jetzt bestätigen

in diesem Połock soll niemand succediren. sondern Skirigiełło soll es beherrschen

mit sammt den Städten u. Dörfern

die zu ihm gehörten und gehören.

Dokument:

A ninieczy Boh nam dał horod Połtesk a brat nasz kniaź Skirighailo Bożiiu pomocziiu i naszeiu uziął swoje miasto u swoi ruki

sztó i eszcze otec iemu udielił, takóž i my iemu daiem i daliesmy tot horod Połtesk a inomu nikomu u Połtesk neustupatisia tolko kniaziiu Skirighajłu wołodieti horodom Połockom

i usiemi temi miesty i horody i wołostmi i ludmi, usieju toju zemleju

sztó koły tiaħło i tiaħnet k horodu Połocku.

Oczywiście opiera się jedynie na Daniłowiczu, a kopia petersburska, jeżeli w ogóle istnieje, czytana z pewnością nie była. W całym tym dodatku, który Caro tej sprawie poświęca, to tylko jest prawdą, że we wrześniu 1386. Andrzej władał jeszcze Połockiem, a reszta jest komplikacją błędów. Wprost nieprawdą jest też, jakoby Skirgiełło na przywileju z 20. lutego 1387, podpisał się był księciem połockim! Caro cytuje Zbiór praw litewskich Działyńskiego-Kozłowskiego — ależ w cytowanym miejscu napisano wyraźnie „Skirgalone trocensi“ i nie więcej!

1388 r. ¹⁾ O osobę uwięzionego Andrzeja nie było nigdy sporu pomiędzy Litwą a Zakonem; wypędzenia Andrzeja nigdy Krzyżacy nie uważali za swoją krzywdę.

Drugi syn Andrzeja, Iwan, zbiegł do Pskowa i tam otrzymał „Kniażenie“; tam też zwrócił się za nim wzrok Jagiełły. Wojna białoruska miała jeszcze mieć epilog pod murami Pskowa.

Voigta: Geschichte Preussens, jest książką przestarzałą, co do konstrukcyi, ale zawsze, na wieki młodą pozostanie, ze względu na swój aparat źródłowy; zawsze się do niej sięgać będzie po — źródła, które tam są czyste. Książka Carego nigdy się zasłonić nie zdoła wymówką, że stara; ona już podczas pisania nie wiele była warta, bo autor prze-myczał się tylko przez wymagania metody, otacza się nymbem aparatu naukowego, którego nie miał, który sobie zmyślił częstokroć! Mylić się w konstrukcyi godzi się każdemu; to jest rzeczą mniejszych lub większych zdolności i natury źródeł; nawet całkiem się pomylić, weale nie uwłacza — ale uwłacza już nie dziełu, ale wprost osobie autora świadomie czytelnika wyprowadzać w pole, i dopuszczać się malwersacyj ze źródłami. Nie tylko w tomie trzecim, wydanym r. 1869, ale i w drugiej części piątego, wydanej r. 1888, mógłbym Carowi wykazać (w sprawach Plettenberga i Aleksandra) jak manipuluje niesumiennie ze źródłami, jak cytuje nieczytane!

¹⁾ Bunge: Urkundenbuch III. Nr. 1245, p. 498.

ROZDZIAŁ IV.

Programy polityczne Zakonu i Jagiełły.

§. 1. Proces Wilhelma. — Stanowisko Urbana VI. (1386—1388).

Nie łatwo było Zakonowi wydobyć się z matni, w którą spadł przez unię polsko-litewską; przyszłość okazała, że to było niemożliwem. Próbowano też różnych sposobów, ażeby unii przeszkodzić. Najazdem Litwy, podmawianiem Kiejstutowiczów, buntem Andrzeja Połockiego chciano Jagiełłę zatrzymać na Litwie; wszystko na nic się nie zdało.

Bezradności chyba tylko dowodem może być, że W. Mistrz odmawiał uznania Jagielle, ze względu na prawa Wilhelma Rakuńskiego do tronu polskiego i próbował w Rzymie popierać jego sprawę, tusząc, że stolica apostolska wystąpi przeciw Jagielle! Tak wątpliwych środków tylko bezradność rozpaczliwa chwycić się mogła! Jakże można było przypuszczać choć na chwilę, że Urban VI. stanie przeciw interesowi całego chrześcijaństwa, że dla jednego z pomniejszych książąt zarzuci nawrócenie Litwy, i to właśnie, kiedy podczas schizmy papieskiej ten urok apostolskiego sukcesu mógł dodać mu znaczenia przeciw antypapie! Gdyby nie uznał Jagiełły Urban VI., uznałby go Klemens VII., a odepchnięcie nowonawróconych zaszkodziłoby tylko opinii Urbana. To też Zakon widocznie podniósł sprawę Wilhelma dla tego tylko, ażeby mieć pozór do odmówienia uznania Jagiełły ze swej strony królem polskim.

Urban VI. uznał go już bowiem zaraz przy koronacyi, której asystował jego legat; podniósł tedy Zakon sprawę już przesądzoną.

Na koronacyi Jagiełły obecnym był Maffiolus, arcybiskup Raguzy, w charakterze legata Urbana VI.; do jego rąk złożył Jagiełło przysięgę posłuszeństwa dla stolicy apostolskiej. Trudno przypuścić, ażeby o tem w Malborgu nie wiedziano. Maffiolus nie przypadkowo znalazł się w Krakowie, ale jak sam poświadcza w liście do arcybiskupa kolońskiego, umyślnie do Polski wysłany, przybył do Krakowa przed Jagiełłą, a bawił tam jeszcze 24. lipca 1386 r.¹⁾ Zapewne w porozumieniu z nim wyprawił nowy król do Rzymu kanonika krakowskiego, Mikołaja Trąbę, z obedyencyą. Poseł obrał drogę przez Rakuzy, zapewne, ażeby załatwić się z pretensyami Wilhelma, narzeczonego Jadwigi.

Jeszcze król Ludwik zobowiązał się w razie niedotrzymania umowy haimburskiej wypłacić Wilhelmowi dwieście tysięcy florenów. W traktacie krewskim przyjął Jagiełło na siebie obowiązek wypłacenia tej kwoty. Wpisawszy to postanowienie do układu, zaznaczali panowie polscy tem samem, że Wilhelm ponad żądanie pieniężnego wynagrodzenia żadnych innych pretensyj do Jagiełły mieć nie może, że stosunek Wilhelma do Jadwigi jest tego rodzaju, iż każdej chwili da się zerwać całkiem legalnie, byle tylko ową sumę wypłacić, jak to już w haimburskim układzie przewidziano. Jagiełło winien był zaraz po ślubie wyprawić kogo do Rakuz z temi pieniędzmi; tem się tłumaczy, że Trąba tamtędy jechał.

Książęta rakuscy wtrącili jednakże posła do więzienia, w którym przesiedział cztery lata²⁾. Napróżno wyczekiwał papież oficjalnego poselstwa z obedyencyą od Jagiełły i również napróżno Jagiełło urzędowego jakiego pisma od papieża.

Tymczasem Zakon wywiesił sztandar Wilhelma. Już 10. lipca 1386, zawierając sojusz z książętami Szczecińskimi, na samem czele dokumentu podano sprawę niedoszłego króla polskiego, jako motyw zbierania koalicji przeciw Jagielle. Książętom Szczecińskim, Wilhelm arcyobojetną był osobą: dla jego imienia nie wystawiliby ani

¹⁾ Lewicki: Codex epistolaris saec. XV. tom II. Nr. 8.

²⁾ Długosz: Katalog arcybiskupów gnieźnieńskich. Opera Omnia I. 369, cf. Caro Geschichte Polens III. 77 nota 1. Na podstawie historyjograficznych źródeł, sądził Caro, że Trąba jechał po legitymację ślubu z Jadwigą. Dziś, kiedy wiemy, że legat apostolski asystował przy zawarciu tego małżeństwa, konstrukcyja taka musi upaść. Wilhelm przytrzymał kanonika, ponieważ zamierzał wszcząć w kurji proces kanoniczny.

jednej gleweniji! To też całkiem w czem innem tkwiła przyczyna dla książąt Warcisława i Bogusława; mieli oni pretensye do ziemi Dobrzyńskiej, jako do spadku po swym bracie Kaźmierzu, któremu ją testamentem przekazał król Kaźmierz Wielki. Zakon przyrzekł im pomoc do odzyskania tej ziemi, a oni za to pozwolili zapisać się na listę obrońców Wilhelma ¹⁾. Nie może ulegać wątpliwości, że Zakon marzył o tem, ażeby Wilhelm wojną dochodził swych pretensyj, że gotów był całą swoją potęgą bronić ich do upadłego, bo wypędzenie Jagiełły z Polski, zerwanie unii było dlań sprawą jak najdonioślejszą. Zbiorowemi siłami Zakonu, książąt Rakuskich i Luxemburgów, najpotężniejszej wówczas dynastyi, można było pokusić się o wykonanie najtrudniejszego zadania. Ale zamiar zebrania koalicyi spełził na niczem: Luksemburgowie mieli dosyć kłopotów i w Czechach i na Węgrzech, książęta rakuscy sami nie wiele mogli zdziałać od południowej strony, a Zakon, zawiódłszy się na tym planie, wkrótce zmienił postępowanie i wymyślił politykę nową. W r. 1386 jednak próbowano, czy koalicya nie da się zebrać, a ponieważ najwięcej tu zależało od tego, ażeby Wilhelm niczego się nie zrzekał i z dokonany faktem się nie pogodził, więc go namówiono do rozpoczęcia procesu w Kuryi o małżeństwo z Jadwigą.

Wilhelm dał się namówić i wyprawił wraz z krzyżackiem także swoje poselstwo do Rzymu. Urban VI., nie mógł sprawy rozstrzygnąć inaczej, jak na niekorzyść Wilhelma, boć własny legat jego był obecnym na ślubie, a kurya zapewne jeszcze przed zawarciem małżeństwa wiedziała o zaręczynach z Wilhelmem i załatwić tę sprawę musiała; sprawa tedy była już właściwie rozstrzygniętą. A jednak aż do wiosny 1388 r. wahał się Urban VI.; sam fakt, że przystał na rozpoczęcie procesu, jakkolwiek niewątpliwym byłby jego wynik, jest dowodem pewnego wahania się ²⁾.

Wahania tego ze strony Urbana VI. mogło być kilka powodów. Przedewszystkiem brak jakiegokolwiek urzędowego uwiadomienia od Jagiełły, co pociągać musiało za sobą obawę, czy też nowy król, dwóch papieży do wyboru mając, nie posłał z obedyencyą do Klemensa VII. Zakon uznawał Urbana VI., łatwą tedy była obawa, czy wróg Zakonu nie zwróci się do antypapy. Wszak obedyenye obydwóch papieży dzieliły się według politycznych obozów! Z dru-

¹⁾ Voigt: Codex dipl. Pruss. IV. Nr. 38.

²⁾ O wszczęciu procesu przez poselstwo Wilhelmore, które wraz z Krzyżackiem do Rzymu przybyło i wspólnie działało, tudzież że pro-

giej strony Leopold, najstarszy z książąt rakuskich i reprezentant Habsburskiej dynastyi, ojciec Wilhelma, uznawał dotychczas Klemsa w Avignonie ¹⁾; pojawienie się rakuskiego poselstwa u Urbana VI., wszczęcie procesu na jego, a nie na avignońskim dworze, to wszystko było formalnem zerwaniem z antypapą, a uznaniem rzymskiego papieża. A właśnie Leopold zginął pod Sempachem, kiedy książęta Albrecht i Wilhelm wyprawili poselstwo do Rzymu. Pomiędzy Habsburgami a Avignonem zerwał się związek, sprawa Wilhelma przynosiła Urbanowi VI. rozszerzenie jego obedyencyi. Zdaje się, że na to też liczył Zakon. Papież zajął się procesem, który konstatował, że go uznają książęta rakuscy, a gdyby Jagiełło przeszedł na stronę antypapy — jak się tego prawdopodobnie obawiano — kto wie, jakie stanowisko byłby zajął Urban VI.

Trzecim powodem wahania się Urbana VI., mogło być to bałamucenie opinii publicznej, jakie na wielką skalę rozpoczął Zakon. Podczas gdy wysłannik rakuski, Konrad Czirnau, objeżdżał różne dwory ²⁾, towarzyszyły tej Odyssei pamflety spisane na Jagiełłę z natchnienia Zakonu. W pamfletach tych, które obiegały wszystkie dwory europejskie, a przedewszystkiem do kuryi były wysłane, przedstawiono chrzest Jagiełły jako podstęp, ażeby z pomocą Polski zaopatrzyć Litwę w środki wojenne; jakie zaś niestworzone rzeczy popisano w nich na Jagiełłę, osądzić można z tego tylko, że pamflet twierdził, jakoby Jagiełło najznacniejszych panów polskich trzymał w więzieniu ³⁾. Kurya nie mając relacyj z innej, jak tylko z Krzyżackiej strony, mogła się pod wpływem takich wieści zawahać i nie dziw, że Urban VI. wyczekujące zajął stanowisko.

Ośmielało to Krzyżaków: jawnie odmawiali Jagielle uznania go królem, w korespondencyi używali wyrażenia „ty Jagiełło!“ — ignorując i stan królewski i chrześcijańskie imię jego ⁴⁾. Dowiedziano

ces kanoniczny rzeczywiście urzędowo w Rzymie rozpoczęto, świadczy list papieski u Lucasa Davida VII. 201 nota.

¹⁾ Caro Gesch. Polens III. 77.

²⁾ aeltere Hochmeisterchronik Ser. Rr. Pruss III. 608.

³⁾ Skarga Jagiełły, Ser. Rr. Pruss. II. 714.

⁴⁾ tamże.

się zapewne, że Krzyżacy podnoszą sprawę Wilhelma, boć Zakon z tem się nie taił. Musiało to zwracać uwagę w związku z milczeniem papieskiem: Urban VI. za długo nie dawał odpowiedzi na poselstwo Trąby. Upomniano się tedy o tę odpowiedź. Samemu Jagielle nie wypadało występować osobiście; wysunął tedy książąt mazowieckich, Janusza i Ziemowita i kilku z pomiędzy polskich panów: Dobiesława (z Kurozwęk) i Spytkę (z Melsztyna), wojewodę krakowskiego, Krzesława sandomierskiego i Sędziwoja (z Szubina), kaliskiego. Ci wyprawili prywatnie od siebie do Rzymu kogoś z zapytaniem, co się dzieje? Odpowiedział Urban VI. dnia 30. grudnia 1387 r., że najchętniej nazwałby Jagiellę nie tylko miłym, lecz najmilszym swym synem, gdyby nie będący właśnie w toku proces kanoniczny w sprawie Wilhelma i Jadwigi ¹⁾).

Taka odpowiedź musiała wywołać zdumienie; ale ten, kto z listem jechał i odpowiedź przywiózł, przyniósł też zapewne wiadomość, że Mikołaja Trąby w Rzymie nie ma i całkiem nie było. Wyprawił tedy Jagiello natychmiast drugiego posła, biskupa poznańskiego Dobrogosta, który mógł już donieść o już dokonanym chrzcie Litwy, o uposażeniu katedry wileńskiej ²⁾ i t. d. W jednej chwili rozwiały się wątpliwości Urbana VI. Powitał Jagiellę jako drogi klejnot Kościoła, udzielając mu najzupełniej swego uznania w piśmie z 17. kwietnia 1388 r., pisanem stylem pełnym zachwyty i uniesienia; nie ma tam ani wzmianki o Wilhelmie, i za jedyny powód milczenia podaje papież brak oficjalnego poselstwa ze strony Jagielly ³⁾).

Wzgląd na książąt rakuskich był już niepotrzebnym; obojętność ich konstatowało zresztą samo wszczęcie procesu w kuryi

¹⁾ Odpowiedź Urbana VI. u Lucasa Davida VII. 201, sq. nota. Na początku tego breve wymienieni imiennie książęta mazowieccy i przytoczeni panowie polscy. Widocznie pismo to jest odpowiedzią na list przez tych adresatów podpisany; inaczej sobie tej okoliczności wytłumaczyć nie można.

²⁾ Katedrę tę dotował król 17. lutego 1387 r. Daniłowicza Skarbiec Nr. 538.

³⁾ Długosz: Hist. Pol. ed. Pauli cura Przeździecki III. 467, jest tam mowa wyraźnie o Dobrogoście. Z jakim pospiechem jechał Dobrogost do Rzymu i jak rychłą zyskał odprawę, okazuje się z zestawienia dat. Jeszcze 30. grudnia 1387, pisał papież o procesie Wilhelma; upłynął zapewne przynajmniej miesiąc, zanim pismo doszło do wiadomości Jagielly, który bawił podówczas na Litwie. Dobrogost z początkiem marca

rymskiej. Nie słyhać też odtąd już nie o tej sprawie ¹⁾. Jagiełło zaś w dowód przyjaźni stolicy apostolskiej pozyskał rozmaite łaski duchowne: prawo używania ołtarza przenośnego i słuchania mszy nawet w miejscach obłożonych interdyktem, a spowiednikom jego wypraw wojennych przeciw niewiernym „Turkom i Tatarom“ nadano moc rozgrzeszania generalnego *in articulo mortis* ²⁾. Kościół wileński uznano katedralnym, jak sobie tego król życzył ³⁾.

Wilhelm poddał się orzeczeniu papieża i nie myślał już o dochodzeniu swych pretensyj do korony. Zakon utracił sztandar dla swej sprawy. Posłowie jego w Rzymie, siejąc pamflety, nie zaniedbali zapewne sposobności pożalenia się na Polskę, Litwę i Jagiełłę. Urban VI. wystosował pisma i do W. Mistrza i do Jagiełły wzywając do zachowania pokoju, a do przedłożenia sporów stolicy apostolskiej do rozsądzenia. Pisma te mają tę samą datę, co bulla uznająca Jagiełłę: 17. kwietnia 1388 r. ⁴⁾.

był już w Peruzyi! Dnia 12. marca 1388, uzyskał już pełnomocnictwo do urzędu katedry wileńskiej. Daniłowicza Skarbiec Nr. 551. Treść tego dokumentu zawiera lokalne wiadomości co do Wilna, które papież tylko z relacji samegoż Dobrogosta mógł powziąć. Dobrogost zabawił w Peruzyi do końca kwietnia; 30. kwietnia został mianowany kolektorem papieskim w Polsce. Theiner: Monumenta I. Nr. 1028; (cf. Abraham: Sprawozdanie z poszukiwań w archiwach i bibl. rzymskich w archiwum komisji historycznej V. 68.)

Caro Gesch. Polens III. 80, przytacza wiadomość z Andrzeja Gatarona „Istoria Padovana“, że papież w r. 1388, wyprawił do Polski legata, kardynała Benawenturę Peraga. Izolowana ta wiadomość dotychczas zkadinać sprawdzić się nie da; jeżeli jest prawdziwą, w takim razie Bonawentura jechał zapewne z Dobrogostem. Zastrzegam się, że nie miałem nawet sposobności sprawdzić w tem miejscu cytatu Cara, nie mając Muratori'ego „Script. Rr. Ital“.

¹⁾ Caro l. c. III. 78, twierdzi, że Wilhelmowi oznaczono termin do stawienia się w Kuryi, ale nie przybył; źródła nie wymienia.

²⁾ Gołębiowski: Dzieje panowania Wład. Jagiełły I. p. 555, nota 738; Lewicki: Codex epistolaris saec. XV., tom II. Nr. 13.

³⁾ Daniłowicza Skarbiec Nr. 551.

⁴⁾ Codex epist. saec. XV. tom II. Nr. 14.

§. 2. Robin von Elzen (1388).

Jagiello uczynił już był tymczasem sam od siebie to, do czego wzywał go papież, i starał się o pokój z Zakonem. Zależało wielce na utrzymaniu pokoju już w r. 1385 wobec starań o koronę polską; widzieliśmy, jak starania Jagielly spełzły na niczem, jak Zakon wyruszył na Litwę, jak następnie pragnął podburzyć Kiejstutowiczów, jak nareszcie połączył się z Andrzejem Połockim przeciwko Jagielle. Pomimo to wyprawa Jagiello w pierwszej połowie 1387 r. do W. Mistrza, Konrada Zöllnera, wielkie poselstwo z Konradem ks. Oleśnickim na czele, żądając zaprzestania raz na zawsze walk, przedstawiając, że Zakon winien teraz jak najprzyjaźniej zachowywać się względem Jagielly-katolika i Litwy ochrzczonej i popierać nowego króla wszelkimi siłami, że powinien z nim *perpetuam facere unionem* ¹⁾. Miał Jagiello zupełną rację, żądanie jego wynikało z samegoż założenia, na którem się opierało istnienie Zakonu. Słuszności wniosku nie mógł Zakon żadną miarą przeczyć; zaczepiony na polu zasadniczem przyparty do muru w tej dyplomatycznej dyskusyi, jedno tylko mógł zrobić: zaprzeczyć prawdziwości założenia wnioskowań strony polsko-litewskiej. Przeczyli, jakoby Jagiello prawdziwym był katolikiem, twierdząc, że jego chrzest, to tylko pogańska zasadzka, że to wszystko udane, zmyśłone; rozpisali się o tem od razu do papieża, cesarza i elektorów Rzeszy, ażeby im nie ubyło przez krakowski chrzest dochodów w pieniądzach i rycerskich drużynach. Głoszono, że walka z pogaństwem istnieje, jak dotąd. Musiała ona dla Zakonu istnieć, bo bez niej nie mógł istnieć Zakon. Utrzymywał się z tego, że ciągle z Zachodu czerpał nowe soki żywotne w imię nawracania Litwy.

Już w 1385 r. spostrzegł się Zakon, że w razie unii polsko-litewskiej rycerstwo z Zachodu nie będzie mogło podążać do Prus przez Wielkopolskę. Trzeba było ten szlak rycerski skierować w inną, bezpieczniejszą stronę i w tym celu wystarano się jeszcze przed chrztem Jagielly o terytoryalne rozszerzenie łask dla rycerskich pańników na Pomorze ²⁾. Sprawa ta, będąca z pozoru tylko prostą terytoryalną amplifikacją odpustów, nabierała w obec unii polity-

¹⁾ Voigt, Gesch. Preussens V. 495, nota 2. Ponieważ w razie osiągnięcia celu przez to poselstwo następne zawieszenie broni „in campo Curcen“ w lipcu 1387 r. byłoby niepotrzebnem, wypada poselstwo odnieść do pierwszej połowy tego roku.

²⁾ Voigt, Codex dipl. Pruss. IV. Nr. 34.

cznej doniosłości: toteż wnet po unii miało się rozpocząć ubieganie się Krzyżaków i Jagiellę o łaskę pomorskich książąt. Na razie był tu Zakon górą. Na razie mógł sądzić, że i w kuryi jest górą: wszak papież kazał rozpatrzyć sprawę Wilhelma!

Ale Zakon dobrze wiedział, że dotychczasowe środki nie wystarczą; po pewnym czasie musiał się świat nareszcie dowiedzieć, że Jagiello naprawdę jest katolikiem i Litwa niewątpliwie ochrzczona. A co począć natenczas? Trzeba było koniecznie wynaleść coś takiego, coby uprawniało do walki z Litwą pomimo tego, że jest katoliczką!

I zrobiono ten wynalazek, wyprowadzający Zakon z matni unii krewskiej; posłużyły Zakonowi do celu studia historyczne, które, gdy są tendencyjne, do wszystkiego użyć się dadzą. Rozpoczął się okres transumptów i fałszerstw dokumentów, rozpoczęty w r. 1388, a trwający aż do schyłku tego wieku.

Pierwszy, nieznaczny jeszcze stosunkowo użytek ze studiów historycznych zrobiono już w r. 1387. Chodziło właśnie o zapewnienie rycerstwu wolnego przejazdu do Prus. Henryk Brunau, prokurator Zakonu na dworze Urbana VI. przedstawił w tym celu bullę Aleksandra IV. z r. 1261, w której wyznaczono każdorazowego biskupa Warmińskiego komisarzem papieskim i egzekutorem przeciwko wszystkim, którzyby przeszkadzali dziełu nawracania. Na podstawie tej bulli groził teraz Henryk, biskup Warmiński wszystkim, którzyby wstrzymywali zbrojnych pątników, suspensją z godności duchownych, kłutwą, interdyktem etc. Zawiadamiał o tem w jednym piśmie świat niemal cały, drugie wystosowawszy specjalnie do biskupów polskich, dnia 17. stycznia i 24. maja 1387¹⁾. Nie pytano w tej sprawie Urbana VI.; działano na podstawie dawnej ustawy już istniejącej, którą w zmienionych zupełnie stosunkach po dawnemu stosować chciano. Zakazywano Jagielle przytrzymywać żołnierzy, którzy przez jego państwo przeciw niemu się wyprawiali! Swoją drogą zakazał Zakon w tymże roku swoim poddanym sprzedawać do Polski broń i konie²⁾.

Podeczas gdy W. Mistrz Konrad Zöllner marzył o koalicji przeciw Jagielle w imię sprawy Wilhelma, i tylko na szykany się zdobywał, landmistrz inflancki, Robin von Elzen, mógł się poszczycić

¹⁾ Bunge: Livlaendisches Urkundenbuch tom III. regesty Nr. 1466, 1467, dokument Nr. 1237 i 1238; w tomie I. regist Nr. 401.

²⁾ Annalista Torunensis w Scr. Rr. Pruss. III. 147.

czemś pozytywnem: lennem Połockiem. Podczas gdy w Prusiech tylko piórem wojowano, on wyciągał oręż. Ale wkrótce musiał oręż schować, zawiedziony zupełnie w swych nadziejach. Opuścił sprawę Andrzeja Połockiego, zawierając w pierwszych dniach lipca rozejm ze Skirgiellą aż do Bożego Narodzenia 1388 r. Rozejm ten tyczył się tylko Inflant i Litwy; nie wykluczał bynajmniej najazdu Litwy z Prus, byle tylko inflanczy Krzyżacy udziału w nim nie brali ¹⁾. Elzen schował zupełnie oręż do pochwy i chwycił się natomiast dyplomacyi, z zastosowaniem studyów historycznych, do których dopomagał mu zapewne Henryk Brunau, prokurator Zakonu.

Elzen uchwycił samą oś interesów Krzyżackich. Psków i Żmujdź stały się hasłem bojowem! Żmujdź była jeszcze pogańską, a więc o jej posiadanie wojować można. Ale zdobyć ją będzie trudno, wystąpić do walki na zabój z połączonemi Polską i Litwą mogłoby być niebezpiecznie. Należy tedy starać się Żmujdź nabyć, tak ażeby Jagiełło sam jej odstąpił; zyskując za tę cenę zapewnienie wiecznego już spokoju od Zakonu. Ale na mocy traktatu krewskiego, cała Litwa jest własnością Korony Polskiej! A więc trzeba wykazać się wobec Polski, że do pewnej części Litwy Zakon ma prawa dawniejsze o 130 lat, niż Korona Polska, że jeszcze poprzednia dynastia niektóre powiaty Zakonowi odstąpiła: należy wystąpić wobec Polski z donacyami Mendoga. Mendog się ochrzcił, a jednak Litwa pozostała pogańską: widocznie Mendog stał się apostatą. Tem lepiej, wspomnienie Mendoga może się dać we znaki Jagielle w całej Europie, a zwłaszcza w kurii niepoślednie to może oddać usługi, zwłaszcza, że właśnie Zakon przeczył szczeroci nawrócenia Jagielly. Powołując się na precedens Mendoga, będzie się straszło widmem apostazy Jagielly. W ten sposób znajdzie się neofita w trudnej nieraz sytuacji i może z czasem rad będzie, gdy mu Zakon za darowiznę Żmujdzi pozwoli wykupić dokument Mendoga.

Litwa związana z Polską, choćby bez Żmujdzi, straszną byłaby Zakonowi. Należy bezwarunkowo rozdzielić te państwa, a przy najmniej starać się, żeby nigdy razem do walki z Zakonem nie wystąpiły. Odtąd hasłem polityki Zakonu stało się: Ostrożnie z Polską! Wszak z Polską trwa ciągle pokój kaliski. Dochować go tedy święcie ze strony Zakonu i mówić ciągle Polakom o tej lojalności względem Polski; przedstawiać, że żadne zawikłanie Polsce nie grozi,

¹⁾ Prochaska: Codex Vitoldi Nr. 34; rozejm stanął „in campo Curezen“.

jeżeli są jakie kłopoty, to tylko z przyczyny Litwy. Gdyby nie Litwa, Polska używałaby błogiego spokoju; niech Polska poczeka, aż się Zakon sam z Litwą ułoży, potem będzie już wieczysty pokój i z Polską i z Litwą. Z Polską Zakon bynajmniej nie zamierza wszcząć wojny, nie zagraża jej najmniejsze niebezpieczeństwo. W ten sposób sprawę odtąd przedstawiano, dążąc do tego, ażeby tylko z samą Litwą mieć do czynienia, ażeby odwrócić od siebie niebezpieczne skutki unii. Gdyby się nadarzyła sposobność zerwania unii krewskiej, oczywiście gotów był Zakon każdej chwili wyteńczyć wszystkie swe siły, aby do tego dopomóc.

O rozszerzeniu swego panowania na Litwie trudno już było marzyć Krzyżakom; dobrze już będzie, gdy się im uda Żmujdź tylko nabyć i w ten sposób połączyć posiadłości pruskie z inflanckimi. Prusy nie mogą czynić nowych zdobyczy, bo właśnie teraz wymaga polityka utrzymania pokoju z Polską. Czyba Inflanty tedy? A czyż punkt ciężkości Zakonu nie byłby się przeniósł po chrzcie Jagiełły do Inflant, gdyby stosunki północno-wschodnie rozwijały się nadal zupełnie swobodnie, gdyby nie nacisk sił polskiego państwa, gdyby nie to, że Jagiełło nie tylko się ochrzcił, ale zarazem i królem polskim został? Toteż póki Zakon marzył o tem, że uda mu się oddzielić Polskę od Litwy o tyle przynajmniej, że nie wystąpią razem do boju, dopóty punkt ciężkości jego polityki rzeczywiście spoczywa w Inflanciech. Z Inflant pochodzi ten program polityczny, bo Inflanty jedynie miały jeszcze widoki rozszerzenia państwa Zakonnego, gdyby się udało — zdobyć Psków. O Pskowie w Malborgu nie wiele myślano; z Prus nigdy nie ruszała żadna wyprawa w tamte strony; ale dla Inflant było to kwestyą żywotną. Psków był niepodległym, należało nie wyrwać go Litwie, ale tylko zająć prędzej, nim Litwa, zagarniająca coraz więcej Rusi, i tam się posunie. Robin von Elzen wstawił tedy w program i ten punkt, ażeby pilnować ruskiej polityki Litwy, ażeby przeszkadzać ewentualnemu posunięciu się pod Psków.

Program ten nie wytrzymał pod naciskiem wypadków. Bieg ich ulżył wprawdzie wkrótce Krzyżakom, pozwolił rozszerzyć znacznie władzę nad Wisłą, gdzie się tego najmniej spodziewali, oddając w ich ręce ziemię Dobrzyńską; pozwolił im wkrótce osiągnąć znów zwierzchność lenną nad Litwą, przez powtórne przejście Witołda do ich obozu — ale nie zdołali rozerwać unii! Choć krewską unię obalić im się udało, choć następna unia: ostrowska, oddała nareszcie imiennie przynajmniej w ich ręce Żmujdź i Psków

(w r. 1398) — przecież po pogromie nad Worskłą (1399 r.) nowa unia wyrывała im po kolei te nabytki, aż w r. 1410 nastąpił — Grunwald!

Ale gdyby nie pogrom nad Worskłą? Głęboko obmyślanym i dobrze uzasadnionym, opartym na niepospolitem znawstwie współczesnych stosunków, musiał być ten plan Elzena, skoro wystarczył aż do chwili, w której nagle wszystko się zmieniło. Bądźco bądź, faktem jest, że Zakon w r. 1398 otrzymał Żmujdź i przyznanie praw do Pskowa, że aż do r. 1410 unia z Litwą nie zdobyła się na wspólną walkę z Zakonem. Robin von Elzen mógł być zadowolonym, a historyografia Zakonu krzywdę mu wyrządza ciężką, że nikt dotychczas nie podniósł tej postaci, której Zakon w krytyczne chwili zawdzięczał swoje ocalenie.

Prawda, że dalsze losy programu Elzena w ciągu tego dzieiesięciolecia wiele pomyślności zawdzięczały Witoldowi; to trzeba uwzględnić. Taka bowiem jest natura tych spraw, że stosunek Zakonu do Litwy zostaje ciągle w ścisłym związku ze stosunkiem Witolda do Jagielly, według tego się kierując: dlatego też jedno z drugim ciągle się wikła, łączy, jedna sprawa drugą wyjaśnia; żadna z nich z osobna sama przez się dokładnie zrozumieć się nie da.

§. 3. Pierwszy zjazd ugodowy (1388).

Zanim jeszcze otrzymał Jagiello pismo papieskie, wyprawił z początkiem 1388 r. znowu wielkie poselstwo do Zakonu, aby poczynić wstępne kroki do układów o trwały pokój. Sam prymas Bożanta stał na czele poselstwa, w którym brali udział: Sędziwój wojewoda kaliski i starosta krakowski, Jan Tenczyński kasztelan wojnicki i starosta sieradzki, Baszko z Bogoryi i Romuald z Gorynia starosta ze Złotoryi. Posłowie ci zjechawszy się 21. stycznia z pełnomocnikami Zakonu w Toruniu umówili się po pięciodniowych naradach o osobisty zjazd króla z W. Mistrzem na dzień 12. kwietnia 1388 r. przy okopach granicznych naprzeciw grodu Złotoryi. Właściwie mieli tam zebrać się tylko pełnomocnicy obustronni po czterech z każdej strony; król miał czekać w Raciążu a Mistrz w Toruniu na wynik układów a dopiero, gdyby pełnomocnicy uważali to za potrzebne, t. j. w razie potrzeby ratyfikowania jakiego układu, miano się umówić o osobiste spotkanie. Dla bezpieczeństwa

zjazdu stanęło zawieszenie broni pomiędzy Litwą a Prusami od 23. marca aż do 10. maja 1388 r. ¹⁾

Wśród pełnomocników Jagielly nie było nikogo z Litwy. Całe państwo litewskie było mocą układu krewskiego wcielone do korony polskiej, a więc reprezentanci korony wystarczali najzupełniej. Na następnych zjazdach bywał atoli już zawsze ktoś z Litwy, bo brak Litwina dał się teraz we znaki i znać go dotkliwie w dokumencie umowy o ten pierwszy zjazd, spisany w Toruniu 26. stycznia 1388 r. Pełnomocnicy, nie znający stosunków litewskich, dali się oszukać Krzyżakom.

Zawierając rozejm na czas zjazdu, wyłączyli zeń Krzyżacy Żmujdz, jako jeszcze pogańską. Mieli do tego zupełne prawo ze swego stanowiska według współczesnych pojęć, ale nieprawdą było, gdy twierdzili, że już w zeszłorocznym rozejmie landmistrza Elzena z Skirgiellą ten kraj z zawieszenia broni był wyłączony ²⁾. W tamtym dokumencie bowiem niema ani wzmianki o Żmujdzi ³⁾, jest tylko mowa o państwie litewskim w ogóle; wyrażenia „Żmujdz“ w całym dokumencie nie ma nawet całkiem. Twierdząc, że Skirgiello przystał na wyłączenie Żmujdzi, oszukali pełnomocników polskich. To przemycenie wykluczenia Żmujdzi wskazuje, że plan postępowania wymyślony przez Elzena powstał już po zawieszeniu broni ze Skirgiellą, w drugiej połowie roku 1387. Rozejm zeszłoroczny rozszerzono na Prusy, ale też za to zastrzeżono, że tak Inflantom jako też Prusom wolno wojować ze Żmujdzą.

Niemniej ciekawem jest drugie zastrzeżenie: oto podczas rozejmu — i to jest warunkiem wszelkich układów — nie wolno Litwie wojować z Rusią ⁴⁾. Bał się Zakon, czy Litwa nie użyje po-

¹⁾ Voigt, Codex dipl. Pruss. IV. Nr. 47. Urząd Romualda z Gorynia podaje Annalista toruński w Ser. Rr. Pruss. III. 150; nazywa go jednak Rajnoldem. Że narady trwały pięć dni, donosi Annalista tor. Ser. Rr. Pruss. III. 150; recess zaś ma datę 26. stycznia.

²⁾ ib. l. c. „excepta terra Samaytie inquantum illustris Princeps dominus Skirgalo dux de Traken ad treugas pacis cum dominis de lyvoniam factas et ordinatas non inclusit, et inquantum dicta terra Samaytie in treugas predictas non sit inclusa nec ad presentes treugas pacis includatur“.

³⁾ Prochaska: Codex Vitoldi, Nr. 34.

⁴⁾ Voigt, Codex dipl. Pruss. IV. Nr. 47. p. 60. „eciam exstitit ordinatum, quod predictae terre, scilicet lithuanie et Russie, durantibus treugis supradictis nullomodo gwerrabunt, nec expedicionem facient con-

koju od jego ściany do jakiej wyprawy zdobywczej na Rusi, w kierunku Nowogrodu i Pskowa. Cóż innego mogło spowodować Krzyżaków do takiego opiekowania się schyzmatykami, jak tylko własny interes? Elzen myślał o sposobach odeięcia Litwie drogi w kierunku Pskowa i ta tendencya znalazła swój wyraz w tem zastrzeżeniu.

Na razie tyle tylko odkryto z programu Elzena; najważniejszy punkt schowano sobie na sam zjazd.

Zjazd zapowiedziany na 12. kwietnia odbył się i trwał dni dziesięć ¹⁾. Zjechał do Torunia nie tylko W. Mistrz Konrad Zöllner, ale też landmistrz inflancki, Robin von Elzen, dusza obecnej akcji krzyżackiej. Jagielle towarzyszyli do Raciąża Władysław Opolczyk i Ziemowit Mazowiecki ²⁾. Nie jechał już nań prymas Boddzanta, który może w styczniu spodziewał się, że od razu pokój stanie; z dawniejszych pełnomocników zabrał król z sobą Jana Tenczyńskiego i Baszka z Bogoryi; trzecim był Jan z Łęczycy, a czwartego nie możemy oznaczyć ³⁾. Pełnomocnicy ci oświadczyli na samym wstępie, że Litwa wieloną została do korony polskiej, a zatem Zakon mając z Polską pokój, (trwał ciągle pokój kaliski) tem samem winien Litwę zostawić w spokoju. Na to oświadczenie otrzymali odpowiedź niespodzianą: Zakon nie ma nic przeciw temu, ażeby Jagiełło wyświadczał Polsce dobrodziejstwa i czynił jej zapisy, ale zastrzega się, ażeby nie ukrócono praw jego do tego, do czego się może tytułem prawnym wykazać ⁴⁾. Takie zastrzeżenie było dla pełnomocników polskich niezrozumiałem; trudno było,

tra christianos sen quaslibet terras aliorum Ruthenorum. Nec debent domino regi predicto consilio et facto auxiliari ad terras dampnificandas supradictas“.

¹⁾ „und die tedinge werte bis an den X. Tag“. Voigt, Codex dipl. Pruss. IV. Nr. 97.

²⁾ Annał. tor. w Scr. Rr. Pruss. III. 150—151.

³⁾ Voigt, Cod. dipl. Pruss. IV. Nr. 97. Baszko z Bogoryi przekreżony na „Pasko von Pogovel“.

⁴⁾ tamże: (pełnomocnicy polscy) „bie uns gewest sint und mit uns geredt haben von den landen littowin und Russen, wie das sie der alldurchl. fürste herre Wlad. konig ezu Polan ezu gefüget habe und gegeben der crone ezu Polan und undertanig gemacht. Daruff ist unser antwert alle wege also gewest und noch ist, was der herre Konig den landen ezu Polan ezu gute thun welde, das were unser wille wol, also bescheidenlich, das der Orden do bie blebe do her recht ezu hat nach syner bewisunge“.

jak tego żądano, uznać jakieś prawa Zakonu na Litwie, skoro ich bliżej nie określano: mówiono tylko w ogóle o prawach istniejących, lub istnieć mogących ¹⁾; czy-to, że Elzen nie odnalazł jeszcze dokumentu Mendoga i jasno sformułować swoich żądań nie mógł, czy-to, że Krzyżacy chcieli z góry otrzymać uznanie zasady, którąby następnie w praktyce zastosowali, jak zechcą. Wspomnienia historyczne Mendoga były już bądźco bądź tą osią, około której snuli Krzyżacy swe plany. Królowi Władysławowi wprost w urzędowych pertraktacyach stawiono przed oczy apostazyę Mendoga, powiadając otwarcie, że nie wierzą w szczerość jego nawrócenia; zażądali zabezpieczenia na wypadek apostazyi Jagiełły! Na czem miało zabezpieczenie to polegać, nie powiedziano; orzec o tem miał papież, cesarz i książęta rzeszy ²⁾. Zapewne wyobrażali sobie Krzyżacy, że na zastaw szczerości nawrócenia otrzymają kawał ziemi litewskiej na jakiś czas, z którego nie daliby się już potem wyrugować nawet po upływie terminu wyznaczonego na próbę usposobienia religijnego Jagiełły. A możeby najlepszą rękojmią, że Jagiełło prawym jest katolikiem, było dla nich pozostawienie im na łup Żmudzi i Pskowa? Zdaje się, że tak.

W obec takich żądań drobnostką była sprawa o wymianę więźnów; porozumiano się o to jeszcze w styczniu, ale skoro zjazd spełznąć miał na niczem, Jagiełło jeńców nie wydał ³⁾.

Na rzekome obawy o apostazyę odpowiedział król od siebie szczegółowo ⁴⁾: W archiwum rodzinnem są bulle papieskie, pisma cesarzy, królów i licznych książąt, skłaniające do przyjęcia chrześcijaństwa, a jednak cały ten zastęp monarchów ⁵⁾ nie nie poradził, ani namową, ani przemocą wojenną; teraz nie było ani namów,

¹⁾ Voigt, Codex dipl. Pruss. IV. Nr. 52 „ut mihi et ordini meo de iure quod nobis competeret vel competere posset, faverent“.

²⁾ Voigt, Codex dipl. Pruss. IV. Nr. 52 „ut me, meumque ordinem ac partes cristianorum sibi vicinas sic vellent assecurare, ne amplius dampna irrecuperabilia pateremur, si quod absit, ipsi Litvani et Rutheni a fide apostatarent“; tamże Nr. 97: wore wir nicht mee begerende wen umb eyne sicherheit deme cristentum, uff eyn behagen unsirs heiligen vaters des Pabst und des heiligen Römischen Richs und syner Kur fürsten“.

³⁾ tamże Nr. 47 i 52.

⁴⁾ Ser. Rr. Pruss. II. 714.

⁵⁾ „das grosse folk der Koninge und der fursten“ tamże.

ani nawracania mieczem: on dobrowolnie chrzest przyjął. O tem Zakon wie dobrze, uwiadomiony umyślnem poselstwem; wszak W. Mistrz i landmistrz inflancki otrzymali zaproszenie na ojców chrześtnych, czemuż nie przybyli? Czemuż natomiast oni, tak troskliwi o katolicyzm na Litwie, zawarli sojusz z heretykiem, ze schizmatyckim księciem połockim, przeciwko niemu, katolikowi? Czemuż pisali pamflety na niego, wymyślając niestworzone rzeczy i podając w podejrzenie szczere nawrócenie? Czemuż nie chcieli go uznać królem, skoro według katolickiego obrządku przez katolickie duchowienstwo był koronowanym i namaszczoneym? Nad tem wszystkim rozwodzi się Jagiełło szczegółowo w swym memoryale, a nakoniec zarzuca, że wbrew swemu twierdzeniu, że z Polską mają i utrzymać pragną pokój, zagarnęli lenno polskie Schiffenbeil i najeżeli posiadłości Janusza Mazowieckiego.

Pierwszy zjazd „ugodowy“ spełził na niczem; skonstatował chyba tylko od razu, że zgoda jest niemożliwą. Zakon użył samego zjazdu za dowód najlepszych swych chęci, a brak rezultatu przypisał winie Jagiełły i polskich pełnomocników. Wkrótce, bo już 7. maja spisano skargę do papieża. Zarzucono Jagielle, że nawet nie odpowiedział na żądanie wymiany jeńców. że pełnomocnicy polscy groźbami pokój wymusić chcieli, zwracano nareszcie uwagę Urbana VI. na możliwość apostazy, twierdząc bezczelnie, że tak się już stało na Litwie — kilka razy ¹⁾! Skargę tę miał zawieść papieżowi prokurator Zakonu.

§. 4. Transumpty inflanckie (1388).

Prokuratorem Zakonu w Rzymie był natenczas Henryk Brunner, zwany też Brunau. Umyślnie sprowadzono go z Rzymu na zjazd Toruńsko-Raciążki ²⁾, ażeby porozumieć się z nim co do nowej akeyi w kuryi, skoro poprzednia, popieranie Wilhelma przeciw Jagielle, na nic się nie zdała. Brał udział w zjeździe, ażeby się należyście wtajemniczyć w sprawę pod kierunkiem Robina von Elzen. Landmistrz zaznaczywszy na zjeździe zasadę, że Zakon ma jakieś prawa na Litwie, że papież ma oznaczyć, w jaki sposób Litwa ma

¹⁾ Voigt, Codex dipl. Pruss. IV. Nr. 52 „prout retroactis temporibus prohdolor *aliquociens* est visum“.

²⁾ Annal. tor. Ser. Rr. Pruss. III. 151 „ad hoc specialiter de Romana curia vocatus“.

dać gwarancje wierności kościołowi, skonstatowawszy w skardze do papieża, że Jagiełło słuszne żądania ich odrzuca, przygotowawszy w ten sposób grunt dla krzyżackiej sprawy, przedstawił teraz Urbanowi VI., co to są za prawa Zakonu do Litwy; oczywiście papież miał w interesie zagrożonego apostazją chrześcijaństwa nakazać Jagielle, ażeby te prawa uznał!

Kiedy Mendog się chrzczył, podarował Zakonowi pewne okolice w północnej Litwie. Założone wówczas biskupstwo wileńskie dotował Mendog bogato, a biskup Chrystyan — jak twierdzili Krzyżacy — ustąpił również pewnej części z tych darowizn Zakonowi. Zakon wystarał się o uwolnienie od dziesięcin z tych wszystkich nabytków, a wszystkie odnośne dokumenta dał sobie w kuryi potwierdzić u Innocentego IV. i Aleksandra IV. Obecnie po 130 latach miało się to przydać. Robin von Elzen kazał odnośne cztery dokumenta transumować dnia 26. maja 1388 r.¹⁾ celem przedstawienia ich Urbanowi VI.

Oprócz tych czterech sporządzono tego samego dnia jeszcze trzy inne transumpta, odnoszące się do biskupstwa Wileńskiego.

¹⁾ Bunge: *Livländisches Urkundenbuch*, tom I. regestów Nr. 289, 298, 301, 388; dokumentów Nr. 253, 255, 263, 347; w tomie II. reg. Nr. 1489, 1490. Darowizna Mendoga transumowaną była już raz w r. 1352, a w tym pierwszym transumpeie ma datę r. 1257 (siódmego), a transumowane zarazem potwierdzenie jej przez Innocentego IV. ma datę r. 1253 (trzeciego); okoliczność wielce podejrzana! Oryginału ani darowizny, ani papieskiego potwierdzenia niema (cf. ib. regest 285). Dotacya wileńskiego biskupstwa znana również tylko z transumptu z r. 1352, podobnież darowizny Chrystyana i potwierdzenie Aleksandra IV.! Wszystko z transumptów z 7. maja 1352, transumowane znowu naraz dnia 26. maja 1388 r.! Dotychczas nikomu nie udało się odszukać oryginałów.

Zająć się specjalnie dokumentami, na których Zakon opierał swoje pretensje, byłoby zadaniem arcy-wdzięcznem. Nie publikuję tu swoich spostrzeżeń w tej mierze, bo wiem, że istnieje już w rękopisie gotowa praca p. Jul. Łatkowskiego o Mendogu, gdzie sprawa jego donacyj szczegółowo jest opracowaną; należy tedy oczekiwać wyjścia tej rozprawy.

Dla tematu niniejszej pracy autentyczność ich jest kwestyą podrzędną. Nie oryginałami, lecz tylko transumptami z r. 1388, operowali Krzyżacy natenczas; z temi też transumptami lieży się tok opowiadania, bo one właśnie cechują sytuację.

Pozwolę sobie dodać, że tradycya o apostazy Mendoga, jeszcze nie opracowana, budzić może wątpliwości, czy jest tradycyą prawdy, czy fałszu.

Robin von Elzen, jak każdy landmistrz, miał też kłopoty z arcybiskupstwem ryskim. Była już o tem mowa, że spór z arcybiskupem był główną przeszkodą należytego wzmożenia się Inflanckiego Zakonu, że stanowisko arcybiskupów, zawsze Krzyżakom wrogie, paraliżowało nieraz jego działalność w obec Litwy. Arcybiskupem ryskim był wówczas Jan Sinten, bardzo niebezpieczny dla Zakonu prałat, z którym Jagiełło, jeszcze za pogańskich czasów miał jakieś (nieznane całkiem) stosunki ¹⁾. Właśnie zanosilo się na nowy walny spór Zakonu z arcybiskupstwem ²⁾; nie trzeba było wielkiej przenikliwości, ażeby przewidywać taką ewentualność, że czy to Sinten, czy jakikolwiek jego następca mógłby u katolickiego już władcy litewskiego szukać punktu oparcia przeciw wspólnemu ich wrogowi: Zakonowi. Chrzt Litwy groził wzmożeniem powagi i władzy arcybiskupa. Wszak biskupstwo ryskie założonem zostało dla popierania akeyi apostolskiej w tych okolicach; wszak gdy następnie podniesionem zostało do rzędu arcybiskupstwa, miało być metropolią dla całego północnego wschodu. Chrzt Litwy uzupełnił dopiero właśnie idealne granice tej metropolii, Wilno do ryskiej prowincyi kościelnej winnoby należeć. Na to nie mogli zezwolić Krzyżacy, bo stosunek bliski pomiędzy Rygą a dworem polskim i Litwą, który przez to samo zawiązałby się, mógł z czasem, w danych okolicznościach, stać dla nich niebezpiecznym. Żadną miarą nie można było zezwolić na związek Wilna z Rygą.

Mogły być wątpliwości, czy sam Jagiełło zechciałby, ażeby biskupstwo wileńskie podlegało Rydze; prałaci polscy, niosący ewangelię nad Wilię, samiby się pewnie temu oparli. Ale ze strony tych prałatów groziło inne niebezpieczeństwo Zakonowi: przyłączenie Litwy do prowincyi kościelnej gnieźnieńskiej; i tak Litwa wcieloną już została do korony, wcielenie jej do metropolii polskiej byłoby prostą tego konsekwencyą. I temu musieli sprzeciwić się Krzyżacy: związek kościelny znaczył wówczas nie tylko więcej od politycznego, ale stawał się politycznego najtrwałszym fundamentem.

Czy Sinten zamierzał zaliczyć sobie Wilno do swej metropolii, czy Polacy zamierzali poddać je pod supremacyę swego pry-

¹⁾ Jagiełło pisze do Sintena dnia 26. kwietnia 1393 r. „*vestrae complacentiae, quibus nostram celsitudinem, nedum ad praesens, verum etiam, dum adhuc in errore lithuanico fuimus, vestra prosequi consueverat*“. Bunge: *Livländisches Urkundenbuch* III. Nr. 1314 p. 661.

²⁾ Zobacz dodatek: Sprawa Sintena.

masa, nie a nie o tem nie wiemy; ale wiemy na pewno, że Robin von Elzen zawczasu obliczył się i z jedną i z drugą ewentualnością. Postanowił starać się w kuryi o uznanie biskupstwa wileńskiego za bezpośrednio pedległe samej stolicy apostolskiej, z wyłączeniem ze wszelkiego metropolitalnego związku. I ten pomysł poparto również argumentami historycznymi.

Kiedy Mendog założył biskupstwo wileńskie, ustanowił Innocenty IV. biskupem brata Chrystyana, kapłana krzyżackiego, i napisano dla niego umyślnie w kuryi rotę przysięgi, jaką miał złożyć przy konsekracyi. Konsekracyi miał dokonać arcybiskup ryski; dokonał jej atoli, zanim otrzymał list papieski i odebrał od Chrystyana przysięgę na rzecz kościoła ryskiego. To się sprzeciwiało woli papieskiej, bo Innocenty IV. chciał, żeby biskupstwo wileńskie jemu tylko samemu wyłącznie podlegało; zniósł tedy tamtą przysięgę a wydelegował biskupa Neuenburskiego do odebrania nowej według przepisanej przez siebie rotę, o czem uwiadamiał Mendoga i Chrystyana pismami z dnia 3. września 1254 r. Wkrótce, 20. września 1254 r. polecił biskupowi Dorpackiemu, ażeby czuwał nad wykonaniem tego rozporządzenia, a biskupowi neuenburskiemu nakazał udać się na Litwę i nową przysięgę osobiście odebrać, w liście d. d. Anagnie 5. września 1254 r. Jako powód postanowienia przytoczono, że Litwa jest własnością św. Piotra i nikt inny, prócz papieża, zwierzchnikiem tu być nie może ¹⁾).

Odnosne cztery dokumenty odnalazł Elzen w inflanckiem archiwum i wszystkie transumować kazał tegoż dnia 26. maja 1388 r., kiedy to transumowano akta mające wykazać prawa do posiadania pewnej części Litwy.

Wszystkie ośm transumptów miał widocznie zawieść do Rzymu prokurator Zakonu wraz z transumptem recessu zjazdu toruńskiego z 26. stycznia 1388 r. i z opisem następnego toruńsko-raciążkiego w formie zażalenia na Jagiełłę i Polaków; dnia 7. maja spisano skargę, w której się zapowiada, że prokurator udzieli bliższych szczegółów, a dnia 26. maja dokonano w obecności tegoż

¹⁾ Bunge: Livländisches Urkundenbuch III. reg. Nr. 1489 i 1490; same akty w tomie I. Nr. 266, 272, 273, 275, cf. noty w regestach III. 307, 308, 309, 311. *Ta* historia jest niewątpliwie prawdziwą, bo wiemy o niej nie tylko z transumptu 1388 r., ale też z regestów Innocentego IV., w których Turgieniew znalazł list do biskupa neuenburskiego, Anno XII., epist. 178, jak podaje w Mon. Russ. Hist. I. Nr. 91, nota na końcu.

prokuratora transumptów; widocznie stanowić miały niejako załączniki do skargi.

W owej skardze tak się wyrażano o Jagielle: *illustrem Wladislaum Polonie se regem pretendentem* ¹⁾. Być może, że kiedy 7. maja spisywano ten akt, nie otrzymano jeszcze pisma papieskiego z 17. kwietnia, z uwiadomieniem, że stolica apostolska Jagiellę królem polskim uznaje i z wezwaniem do zawarcia pokoju, a oddania sporu pod sąd kuryi. W każdym razie po kilku tygodniach najpóźniej zniknąć musiały nawet resztki wszelkiej illuzyi co do wysadzenia Jagielly z Krakowa; szczęściem dla Zakonu Elzen wytknął zawczasu program na ten wypadek.

Żądanie przywiązane do jednej połowy Elzenowych transumptów spełniło się tego samego jeszcze roku. Urban VI. pospiesznie zastrzegł zupełną niezawisłość katedry wileńskiej od wszelkiego metropolitalnego związku ²⁾. Może przyczyniło się do tego wyczytanie w przesłanym sobie dokumencie, że Litwa jest dziedziną św. Piotra; a może zamiar spiesznego usunięcia ewentualnego nowego jabłka niezgody pomiędzy Zakonem a Polską. Decyzya ta zadowoliła Zakon, a nie uwłaczała w niczem Jagielle ani koronie polskiej.

Ale za to utonęły w kuryi sprawy poruszone w innych czterech transumptach. Kiedy następnie w r. 1390. Bonifacy IX. wyprawiał legatów na Litwę celem przekonania się, jakie postępy czyni tam chrześcijaństwo, tudzież z poleceniem zapośredniczenia pokoju z Zakonem, niewiadomo, czy dał im w ogóle jakie instrukcje co do owych pretensyj z czasów Mendogowych.

Nie był też już Zakon wyłącznym panem sytuacji w kuryi, jak z początku, dzięki uwięzieniu Mikołaja Trąby. Od czasu sprawienia poselstwa przez Dobrogosta wszystko się zmieniło; kurya miała informacje nie tylko z jednej strony. Nawet na pamflet, pu-

¹⁾ Voigt: Codex dipl. Pruss. IV. Nr. 52.

²⁾ Raynald Annales eccl. VII. p. 489 a. 1386, Nr. 6, twierdzi, że w regestach Urbana VI. z r. 1386, jest zatwierdzenie niezawisłości kościoła litewskiego od północnych metropolij, w formie potwierdzenia odońskiej bulli Innocentego IV. z r. 1254. Musi w tem być pomyłka; skoro bowiem Krzyżacy dopiero w r. 1388 bullę tę transumowali i o potwierdzenie jej starali się, potwierdzenie pochodzić może najwcześniej z tego samego roku. Zresztą w r. 1386, nie było jeszcze żadnego biskupstwa wileńskiego. W poleceniu wydanem w r. 1387 o urządzeniu katedry wileńskiej niema jeszcze żadnego postanowienia, co do przynależności metropolitalnej.

szczony w obieg przez Krzyżaków zaraz po koronacyi krakowskiej, znalazła się odpowiedź już w 1387 r. i to nawet nie z polskiej strony. Pamflet anti-krzyżacki obiegał od r. 1387 cała Europę, na dworze papieskim narobił wrzawy. Charakterystycznem jest, że o autorstwo nie podejrzrywano nikogo z Polaków, ale dorpackiego biskupa Teodoryka Damerau'a! Czy był rzeczywiście jego autorem, niesposób dojść, nie posiadając tego elaboratu, ale musiały być ciężkie poszlaki, skoro uważano za stosowne wezwać go do wyparcia się pamfletu. Z dobrej woli, czy też zmuszony, wydał dokument, w którym nie tylko zaprzecza jego treści, ale nawet wydaje Zakonowi rodzaj świadectwa moralności ¹⁾.

Poznawszy program Zakonu, zanim przejdziemy znów do spraw Witołdowych, starajmy się przedtem poznać jeszcze program Jagiełły na samym początku jego rządów.

¹⁾ Voigt: Codex dipl. Pruss. IV. Nr. 43. Geneza tej sprawy jest bardzo pouczającą do ocenienia stosunków Zakonu do biskupów w Inflanciech. Po śmierci biskupa Henryka von der Velde w r. 1378, (Gams, Series episcoporum p. 273) kapituła wybrała Teodoryka Damerau'a, jawnego Zakonu wroga, przeciw któremu landmistrz wtenczas jeszcze nawet protestował, kiedy Damerau upewnił się już w posiadaniu biskupstwa. (Voigt, Geschichte Preuss. V. 351). Jakoż Damerau nie umarł na biskupstwie, ale widział się nareszcie zmuszonym do zrezygnowania w r. 1400 (Gams l. c.) Damerau uzyskał potwierdzenie Urbana VI. dnia 21. grudnia 1378 (Gams l. c.). Przeciw niemu wysunął landmistrz Albrecht Hecht i dopomógł mu do zajęcia dóbr i forteczek biskupstwa. Do tego stopnia zażartym był ten spór, że rycerze inflancey skłonni byli uznać antypapę Klemensa VII., skoro Urban VI. popierał Damerau'a; sprawa groziła schyzmą w łonie Zakonu! Ale ówczesny W. Mistrz, Winrich von Kniprode nie chciał bezwarunkowo porzucić ebedyencyi Urbana VI., jak to wiemy z jego własnych pism i ostatecznie pozbył się Hechta za rekompesatą pieniężną. (Voigt, Gesch. Preuss. V. 351, text główny i noty część drugą).

I z Rygą nie brakło sporów. Właśnie 1384 r. wydał Urban VI. bullę polecającą biskupom Pennen (*sic*) Havelburskiemu i Raceburskiemu wystąpić przeciw grabieżcom kościoła ryskiego d. d. Lucerie Salernitane 1. sierpnia 1384. Oryginał w Krakowie w Muzeum X. X. Czartoryskich, dyplomatów Nr. 192.

§. 5. Misya Lingwena w Nowogrodzie (1388—1389).

Polityka W. Ks. Litewskich, jak zawsze, tak i teraz kierować się musiała dwoma względami: względem na Zakon i na Moskwę; wszak to, a nie co innego było przyczyną podziału pracy zaprowadzonego w rządzie litewskim, owej dwoistości władzy wielko-książęcej, dualizmu Olgierda i Kiejstuta. Obecnie Jagiełło obydwu te zadania wziął na swoje barki, wyręczając się do obydwóch Skirgiełłą. Co do Zakonu, za cel przyjęto dążenie do pacyfikacji z pomocą korony polskiej; co do Moskwy, postanowiono działać zaczepnie. Nie ustąpiono w zasadzie ani na jotę od programu Olgierdowego, że cała Ruś należeć winna do Litwy; w wykonaniu jednak odstąpiono od bezwzględnie zaczepnego stanowiska Olgierda. Nikt nie myślał na razie o wyprawie pod mury Moskwy. Zmieniono plan postępowania i zdaje się na lepsze. Obok Moskwy i Litwy było jeszcze dosyć innych „Wielkich Księstw“ na dalekiej Rusi, całkiem niezawisłych; wynik rywalizacji zależał głównie od stanowiska tych państw środkowych, pomiędzy Litwą a Moskwą położonych. Postanowiono tedy najpierw rozszerzyć wpływ Litwy na te państwa; gdyby się udało izolować Moskwę wśród Rusi Zaleskiej, los jej byłby przez to samo zdecydowanym. Wśród niezawisłych ruskich państw najważniejszem była rzeczpospolita Nowogrodzka. Wielki Nowogród był taką potęgą, że sam swoim stanowiskiem mógł znacznie przeważać szalę w jedną lub drugą stronę, toteż głównie na Nowogród zwracano uwagę ze strony litewskiej. Przyczyniała się do tego bezwątpienia w tych latach sprawa schizmy metropolitalnej; Nowogród bowiem w sprawach cerkiewnych znaczył niezmiernie wiele. „Archiepiskop W. Nowohoroda i Pskowa“ był powagą równą niemal metropolicie, a sam Nowogród po Kijowie najbardziej, że się tak wyrażę, cerkiewnem miastem na Rusi. Był też i bezpośredni bliski powód zajęcia się Nowogrodem; wszak co dopiero oddziaływał tam swoim wpływem Dymitr Doński, co dopiero usunięto stamtąd Gedyminowica.

Wielki Nowogród do państwa Litewskiego wcale a wcale nie należał, ani nawet pod żadnym a żadnym względem od Litwy zawisłym nie był. W pierwszej połowie XIV. w. przez jakiś czas zawisłym był wielce od Moskwy ¹⁾, ale obecnie, pod koniec wieku

¹⁾ Zob. wiadomość z r. 1324 pod koniec dodatku: „Kniaź a Posadnik“.

cieszył się zupełną swobodą. Ażeby niezawisłość utrzymać bez potrzeby wależenia o nią, chwyciło się bogate kupiectwo szczególnej, a jak się okazało, skutecznej polityki. Kłaniał się Nowogród na obie strony, do Moskwy i do Wilna; przy zmianie tronu tu lub tam wyprawiał poselstwa z pozdrowieniem i pokłonem, a dla utrzymania dobrych stosunków dawał utrzymanie jakiemu krewniakowi to tego, to owego W. Księcia, płacąc niejako w tej oryginalnej formie okup to Moskwie, to Wilnu. Książ przyjęty do nowogrodzkiego państwa nie znaczył tam nic a nie, nie mieszkał nawet w mieście, tylko daleko od Nowogrodu na jednym z gródków, wyznaczonych na jego utrzymanie, których winien był bronić na rzecz Nowogrodu przeciw każdemu nieprzyjacielowi. Nowogród za to miał pewność, że ten W. Książę, z którego dynastyi pochodzi ich gość książęcy, nie napadnie na posiadłości Rzpltej. Narażali się wprowadzić drugiemu sąsiadowi, ale lepiej było mieć jednego nieprzyjaciela, niż dwóch, a było rzeczą polityki, ocenić, z której strony napad w danym czasie byłby niebezpiecznym, a z której niebezpieczeństwa na razie nie ma. Toteż według tego, czy Rurykowic jaki, czy Gedyminowie gościł w Nowogrodzie, ocenić można, które państwo natenczas za silniejsze w Nowogrodzie uważano: Litwę, czy Moskwę. Równocześnie stąd i stamtąd wziąć do siebie kniazia było bardzo trudno, bo groziło przeniesieniem antagonizmu na grunt nowogrodzki, gdzie ścisła miała panować neutralność ¹⁾).

Załatwiwszy się z Andrzejem, należało w Nowogrodzie odzyskać utraconą pozycję. Wykołatać tam znów „kормienie“ dla jakiego litewskiego księcia było rzeczą łatwą, ale też nic nie znaczącą; od tego do wciągnięcia Nowogrodu w koło litewskiej polityki, a o to chodziło, było jeszcze bardzo a bardzo daleko. Zadanie to było niezmiernie trudnem do spełnienia, bo Nowogród chciał mieć spokój od wszystkich i wszystkiego.

Tego nadzwyczaj trudnego zadania powierzać nie chciano Patrycemu, który się w Nowogrodzie już skompromitował; wybrano do tego innego księcia, Lingwena, schyzmatyka oczywiście, który na chrzcie miał imię Szymona ²⁾). Lingwen miał uczynić Nowogród

¹⁾ o stanowisku kniazia w Nowogrodzie, tamże.

²⁾ Kiedy się Lingwen ochrzcił, na pewno powiedzieć nie można. W r. 1384 był jeszcze poganinem; gdyby nim był także w r. 1386, byłby się musiał chrzcić w Krakowie. Prawdopodobnie ochrzcił się tedy w r. 1385, około czasu traktatu krewskiego. W takim razie wygląda to na ucieczkę przed katolicyzmem, póki jeszcze czas, póki jeszcze wolno

zawisłym pod względem politycznym od Litwy, a środkiem do tego miało być podniesienie, a raczej wznowienie władzy książącej w Nowogrodzie; on miał tam dążyć do tego, ażeby z kniazia-rezydenta, gościa czy też najmity Rzeczypospolitej, uczynić kniazia-władcę Nowogrodu ¹⁾).

Lingwen przystał na poruczoną sobie rolę i postanowił starać się w Nowogrodzie o przyjęcie. Przedewszystkiem złożył przysięgę wierności Jagielle, Jadwidze i koronie polskiej w Sadowem w Małopolsce dnia 31. stycznia r. 1388 ²⁾). Następnie wyprawił dwóch bojarów, Owhimonta i Bratoszę, do W. Nowogrodu z prośbą o nadanie sobie tych grodów, które dzierzył był Narymunt ³⁾). W. Nowogród nie miał powodu odmawiać i narażać się na nieprzyjaźń Litwy; nie spieszył się wprawdzie z odpowiedzią, ale ostatecznie z początkiem 1389 r. było już zdecydowanem, że Lingwen do Nowogrodu pojedzie. W myśli Jagielly Nowogród był już zależnym od Litwy; zażądano od Lingwena homagium, jako od zwierzchnika Nowogrodu. Ciekawe to ze wszech miar homagium stwierdzono dokumentem w Sandomierzu 25. kwietnia 1389 r. ⁴⁾) Konstatuje się tam, że Jagiełło mianował Lingwena władcą Nowogrodu „tutorem et gubernatorem“, a więc swoim niejako namiestnikiem! Lingwen składa tedy homagium *cum populo de Magno Novograd!* Lingwen zobowiązuje się dawać posiłki z Nowogrodu Jagielle i koronie polskiej! Gdybyśmy nie mieli innych źródeł, zdawałoby się mogło, że potężny Nowogród był lennem litewskim, albo nawet prowincją Jagielly, jak Witebsk lub Mścisław! Wiemy atoli, że Nowogród był najzupełniej niezawisłym; ani w Wilnie, ani w Moskwie nie miano prawa wyznaczać Nowogrodzianom zwierzchnika. Wszak Lingwen najpierw prosić musiał Nowogrodzian o przyjęcie! Mógł przyrzekać

chrzcić się w cerkwi wschodniej. Widocznie zależało na tem, ażeby Lingwen był schyzmatykiem. Nie miano dlań udziału na Litwie; może już wtenczas miano zamiar wyprawić go do Nowogrodu? Cf. Wolff: Ród Gedymina 86.

¹⁾ cf. dodatek: „Kniaź a Posadnik“.

²⁾ Codex epistolaris saec. XV., tom I. Nr. 13. Lingwen nie miał na Litwie żadnego udziału, dlatego też składa tylko przysięgę na wierność, a nie „homagium“; w dokumencie mowa też o samej tylko osobie Lingwena, a nie ma wzmianki o jego posiadłościach, bo księciem nigdzie nie był.

³⁾ Czwartý nowogrodzki letopis w Połnojem Sobranju tom IV. p. 96, pod r. 6896—1388 i Woskreszeński ib. VIII. p. 52.

⁴⁾ Gołębiowski: Panowanie Władysława Jagielly p. 481; po rusku w aktach zapadnoej Rosyi.

od siebie osobiście Jagielle i koronie polskiej, co chciał, ale w imieniu Nowogrodu nie miał prawa przyrzekać niczego, bo książę nie miał w Nowogrodzie żadnej władzy zwierzchniej. Gdyby w Nowogrodzie miano najsłabsze choćby przeczcucie, że Lingwen uzurpował sobie prawo wydać w ich imieniu tak poddańczy dokument, byłiby go pewnie nie puścili do siebie.

Dokumentu tego nie można też brać żadną miarą za wyraz stosunku Nowogrodu do korony polskiej, czy Litwy lub Jagiełły; ale tylko i jedynie za wyraz tendencji przywiązanych do misyi Lingwena. Był to dokument niezawodnie tajny; bo też sprawa cała była rzeczywiście wielce drażliwą. Jedno słówko tego dokumentu doniesione do Nowogrodu mogło na zawsze skompromitować tam litewskich stronników i bramy Nowogrodu na zawsze dla Gedyminowiców zamknąć.

Toteż tego samego dnia, 25. kwietnia 1389 r. sporządzono drugie homagium ¹⁾, t. j. zobowiązanie imieniem swoim i swych posiadłości. Na Litwie Lingwen niczego nie posiadał, a więc homagium *cum omnibus et singulis nostris dominiis, terris, castris atque gente nobis subdita subiecta*, tyczyć się mogło tylko tych grodów Nowogrodzkich, które mu Nowogrodzianie już nadali, a które niebawem miał objąć w posiadanie. Nie wymieniono ich wyraźnie, bo to drażliwa była sprawa, ale do żadnych innych posiadłości homagium tego odnieść nie można, bo innych zgoła nie było. W każdym razie tyczy się ono czegoś takiego, czego Lingwen nie posiadał w r. 1388, bo inaczej pocóżby składał drugie homagium? Toteż powołuje się Lingwen na dawne przyrzeczenie wierności ²⁾, które tem się różni od nowego, że tam tylko o jego osobie, a tu już i o posiadłościach mowa.

Obydwa jednego i tego samego dnia wydane homagia różnią się od siebie tem, że w jednym jest mowa o posiadłościach Lingwena w ogóle, a w drugim wprost o W. Nowogrodzie i to nie o grodach Lingwena na nowogrodzkim obszarze, ale o samymże Nowogrodzie. Zdaje się, redakcyja ogólnikowa miała posłużyć za dokument publiczny, a szczegółowa pozostać tajną. Text jawny wymagał dopiero interpretacyi, do której nie można było publicznie się przyznać; interpretacyi tej poświęcono tedy osobny dokument,

¹⁾ Codex Vitoldi Nr. 51. Słowo „homagium“ wyraźnie tam użyte.

²⁾ „omagium et omagii fidelitatem *prestitimus* ac tenore presencium facimus et *prestamus*“ ibidem.

tajny, który spisano na dowód, jak według myśli i zamiarów Jagiełły i Lingwena należy interpretować tamten, co należy rozumieć przez owo nieokreślone bliżej *dominium* Lingwena.

Podnieść jeszcze należy jedno wyrażenie Lingwenowego zapisu: (*cum*) *gente nobis subdita subiecta et in posterum subicienda*¹⁾. Przewidywano tedy, że prócz postąpiionych mu po Narymuncie i Narymuntowiczu grodów, Lingwen owdładnie jeszcze czemś więcej. Wyrażenie to — nie samo przez się, ale w połączeniu ze wszystkimi towarzyszącymi względami i okolicznościami — pozwala przypuszczać, że Lingwen jechał z daleko sięgającymi zamiarami; nie tylko chciał podnieść swoją władzę w Nowogrodzie, ażeby tam był z ramienia Jagiełły *tutor et gubernator*, ale dążył wprost do zdobyczy; chciał tam utworzyć dla siebie księstwo, nowy udział W. X. Litewskiego i korony polskiej lenno. Czy sam W. Nowogród miał być tem księstwem (od *gubernator* do *dux* jeszcze daleko), czy część jakaś jego dzierżaw, czy też kraina jaka poza Nowogrodzką Rzeczplitą, którąby z pomocą Nowogrodu zdobyć należało (np. Psków?), pod tym względem trudno nawet domysłem wyrazić jakieś zapastrywanie. Można tylko zwrócić uwagę, że właśnie Nowogród miał poważne zatargi z Pskowem i że rzeczywiście wyprawa na Psków była pierwszą czynnością Lingwena w Nowogrodzie. Bo też stosunki były tego rodzaju, że akcyja przeciw Pskowowi byłaby niejako dalszym ciągiem i trzecią częścią wojny Białoruskiej. Wszak tam, do Pskowa, schronił się drugi syn Andrzeja Połockiego i uyskał „kniażenie“; jeżeli Litwa miała pilnować należycie swych interesów, musiała dążyć do wyrugowania ze Pskowa swego wroga, a moskiewskiego stronnika. Dziś kniażył w Pskowie Andrzejewicz, jutro mógłby tam kniaziem być Lingwen!²⁾

Lingwen, złożywszy w kwietniu Jagielle tak daleko idące homagia, wyjechał nareszcie do Nowogrodu, gdzie stanął na Uspienije Bohorodicy 1389 r.³⁾

Choć nie możemy zamiarów Lingwena określić z całą ściśłością, to jednak pewna, że zwracały się one przeciw istnjącemu w Nowogrodzie porządkowi. Lingwen miał dokonać w Nowogrodzie pewnego przewrotu. Jeżeliby Nowogród stanął przeciw niemu, nie ostałby się bez poparcia Jagiełły. Jeżeliby Nowogród wystąpił prze-

¹⁾ ibidem.

²⁾ cf. Stadnicki: „Bracia Władysława Jagiełły“ p. 36.

³⁾ Pierwszy Nowogrodzki letopis w Połn. Sobr. III. 95 i czwarty ib. IV. 96, pod rokiem 6897—1389.

ciw Litwie, musiałby się oprzeć o Moskwę. A nawet bez tej ewentualności, była wszelka działalność na nowogrodzkim obszarze na korzyść Litwy *eo ipso* działaniem na niekorzyść Moskwy. Poddać Nowogród stale i oficjalnie wpływowi Litwy, znaczyło to zadać ciężki cios Moskwie. Już Smoleńsk był pod litewskim wpływem; jeżeliby z Nowogrodem podobnie się stało, zawisłby nad Moskwą już z dwóch stron litewski miecz. Oddzielający Nowogród od Moskwy Twer jawnym był Moskwy wrogiem. Toteż misya Lingwena w dalszym ciągu swych skutków przeciw Moskwie była wymierzona.

Czyż misya ta dałaby się spełnić bez wojny? Nie wiemy, jak stały rzeczy w Nowogrodzie; być może, że tam było stronnictwo za wznowieniem kniaziowskiej władzy; w oligarchicznych państwach forma rządu monarchiczna zawsze miewa stronników, przynajmniej w niższych warstwach ludności; być może, że tam było stronnictwo litewskie, życzące sobie stałego związku z Litwą, choćby nie w tej formie, jak go określić zapragnięto w sandomierskiem homagium. Nie można tego twierdzić, ale też i zaprzeczyć się nie da. Ale to wiemy na pewno, że misya ta nie dała się spełnić bez obalenia obecnej formy rządu Nowogrodu, a więc bez pokonania tych, którzy rządy sprawowali; chociażby Lingwen największe miał był stronnictwo, musiał z niem najpierw zwyciężyć przeciwników, którym nie pozostałoby nic innego, jak wezwać Moskwę na pomoc. Chociażby Lingwen najroztropniejszym postępowaniem ominął szkołę wojny domowej w Nowogrodzie, poruszyłby Moskwę, skoro tylko zabrałby się do zakładania tak blisko niej nowego księstwa Gedyminowiców.

Zdaje się pozostawać w związku z przewidywaniem możliwych starć z Moskwą ta okoliczność, że właśnie podczas układania misyi Lingwena dołożono starań, ażeby zapewnić sobie wierność książąt pomiędzy Dnieprem a Desną, którzy prócz Dymitra-Korybuta dotychczas byli wątpliwi. Zdaje się, że nie obeszło się to bez wywarcia na nich pewnego nacisku, skoro dotychczas z homagium swoim się ociągali. Dnia 12. lipca 1388 r. złożył narreszcie homagium Włodzimierz Kijowski ¹⁾. Za Dymitra Korybuta zażądano poręczenia jego bojarów, co też otrzymano w lutym jeszcze 1388 r. i on sam dawniejsze homagium z r. 1386 wznowił ²⁾.

¹⁾ Codex epist. saec. XV. tom I. Nr. 14.

²⁾ Gołębiowski, p. 3., Skarbiec Daniłowicza Nr. 552 i 555.

Ale trudno było z najważniejszym z tych książąt, z Dymitrem Brjańskim; ten bowiem uznał się był wasalem W. X. Moskiewskiego, któremu też w wyprawach towarzyszył, nawet przeciw Litwie w r. 1379 ¹⁾; wykonał on w Moskwie formalną przysięgę na wierność. A Brjańsk najbliżej Moskwy leżał! Udało się atoli przekonać czy też zmusić Dymitra, że 15. grudnia 1388 r. złożył homagium Jagielle, obowiązując się zarazem wypowiedzieć Moskwie posłuszeństwo ²⁾. Ten ostatni krok niedwuznacznie zapowiadał, że Jagiełło gotów podjąć walkę z Moskwą.

Misya Ligwena była niewykonalną bez zdecydowania się na wojnę z Moskwą. Taka decyzja zaś wymagała drugiej: zachowania pokoju z Krzyżakami. Toteż rzeczywiście starano się o ten pokój usilnie, bo nie można było niczego w Nowogrodzie rozpocząć, póki by z Zakonem nie zawarto pokoju. Sprawa nowogrodzka wymagać mogła w danym razie znacznego wysiłku; nie sposób było dwie wojny naraz prowadzić, a cóż mogło być gorszego dla Litwy, jak wzięcie naraz we dwa ognie: od Moskwy i od Zakonu.

To były dwa postulaty polityki Jagielly, do których wszystkie jego czynności zastosować się miały. Zobaczmyż teraz, co o tem sądzić miała polityka polska.

§. 6. Dążenie do pokoju z Zakonem.

W Krewie zobowiązał się Jagiełło odzyskać własnym nakładem utracone prowincye tak Polski, jakoteż Litwy ¹⁾. Co do Polski, można było mieć na myśli Śląsk, Pomorze, ziemię Chełmińską, Ruś Czerwoną. Lecz jakież awulsa liczyło sobie państwo litewskie? Chyba także Ruś Czerwoną, mianowicie północne jej powiaty? Ja-

¹⁾ Wolf: Ród Gedymina 91.

²⁾ Gołębiowski, p. 3., nota, regest trzeci; przypisane niewłaściwie Dymitrowi Korybutowi i z niewłaściwą liczbą roku, którą prostuje regest Codicis Vitoldi Nr. 48. Treść sprawdza: Index actorum Lewickiego na podstawie Zbioru dypl. kom. arch. wileńskiej, którego pod ręką nie miałem.

³⁾ „universos thesauros suos ad recuperationem defectuum regnorum, utrorumque, tam Poloniae, quam etiam Lithvaniae ponere et exhibere“ i drugi ustęp: „promittit et spondit universas occupationes et defectus regni Poloniae per quorumvis manus distructas et occupatas propriis laboribus et expensis reintegrare“. Codex epist. saec. XV. tom I. Nr. 3.

giello obowiązany był całą Ruś Czerwoną odzyskać; do którego państwa odzyskana ma należeć, o to nie było kwestyi, skoro całą Litwę wcieliło się do korony polskiej. Czy o Śląsku myślano w Krewie, to nader wątpliwe; niewątpliwie atoli myślano o zaborach Krzyżackich, boć walka z Zakonem była jedną z przyczyn unii. Pokonać Zakon pragnął Jagiello przez związek z Polską, gdyby przez chrzest nie uzyskał trwałego pokoju. Ale tu właśnie zachodzi ważna różnica pomiędzy stanowiskiem polskim a litewskim.

Litwa była w wojnie z Zakonem i obronić mu się nie mogła; ale żadna ziemia litewska zdobytą przez Zakon nie była, bo Krzyżacy szanowali ostatnią ziemię pogańską, swoją żywicielkę, aż do r. 1384, nie pragnęli jej wcale do swego państwa przyłączyć, bo z czemżeby potem mieli walczyć? Awulsów tedy nie miała Litwa z tej strony żadnych; gdyby Zakon po chrzcie zostawił Litwę w spokoju, Litwa nie miała żadnego powodu do wojny z Zakonem. Ze względu na Zakon unia krewska była dla Litwy niejako sojuszem odpornym, na wypadek, gdyby Zakon Litwę jeszcze zaczepił.

Wprost przeciwnie Polska! Polska od pół wieku blisko była w głębokim pokoju z Zakonem na mocy układu kaliskiego. Nie było najmniejszej obawy, ażeby Zakon Polskę zaczepił. Nie wojna, ale brak wojny był tu kłopotem! Polska bowiem miała u Krzyżaków rozległe awulsa, które trzeba było odzyskać. Dla Polski unia krewska była sojuszem zaczepnym, w tym celu, ażeby wypowiedzieć wojnę Zakonowi.

Pożądanym był pokój Jagielle i Litwie; Polsce pożądaną wojna. Toteż Jagiello po koronacyi usilnie stara się tu o pokój, a za to gdzieindziej snuje polityczne plany. Polscy panowie starają się o pokój tylko dopóty, póki Jagielle nie uznała królem głowa chrześcijaństwa, póki nie zorganizowano kościoła na Litwie. Skoro tylko to nastąpiło, powstaje stronnictwo wojenne, które prze do walki i nie może się doczekać dnia pochodu na Chełmińszczyznę, na Pomorze. Ta zasadnicza różnica motywów do walki z Zakonem stanowi tło dziejów aż do grunwaldzkiej bitwy, a nawet potem jeszcze daje się poznać; mnóstwo faktów, zwłaszcza, odkąd Witold posiadał władzę, uwydatnia tę różnicę. W niej też tkwi przyczyna, że 25 lat minęło, zanim przystąpiono do walnej rozprawy z Zakonem.

Sfera interesów polskich a litewskich była w ów czas odrębną. Polska miała odzyskać Śląsk i Pomorze, podczas gdy Litwa w całkiem innej stronie świata widziała swoje zadanie dziejowe: zająć wszystko, co ruskiego jeszcze jej nie podlega, i nareszcie zdobyć

Moskwę. Z Rusi obchodziła Polskę tylko Ruś Czerwona, Wołyn i bezludne Podole: cóż jej natomiast było do Nowogrodu? A cóż Litwę obchodziło ujście Wisły? Czy w Polsce był i mógł być wówczas ktokolwiek rozumiejący, ile Litwie zależy na Nowogrodzie i Pskowie? I nawzajem czyż na Litwie znalazłby się kto rozumiejący np. subtelny stosunek do Luxemburgów? Społeczeństwa te były sobie jeszcze całkiem a całkiem obce, tem bardziej, że dzieliła je przepaść pod względem cywilizacyjnym.

Interesa polityczne polskie a litewskie miały jeden punkt stychny: walkę z Zakonem. Ale każde z tych społeczeństw na ten właśnie jedyny punkt wspólny inaczej się zapatrywało. Życzeniem Litwy być musiało, ażeby wojny krzyżackie już się skończyły, Polski zaś, ażeby się na nowo rozpoczęły. Litwa potrzebowała pokoju z Zakonem, ażeby wystąpić czynnie na Wschodzie. Polska potrzebowała wojny, ażeby wznowić swe postulata na Zachodzie.

Nowy król polski ani Polski nawet nie znał! Ani nawet nie wiedział, jak prowadzić politykę nowego swego państwa, bo dopiero co tu przybył i spraw polskich rozumieć należycie nie mógł. Było rzeczą naturalną, że gdziekolwiek wystąpi samodzielnie, kierować się będzie względami na interes wyłącznie litewski.

W programie Jagiełły: „pokój z Zakonem, wojna z Moskwą“ tkwi też podporządkowanie interesów polskich litewskim. Polska miała dopomóc Litwie na Wschodzie; czy Litwa dopomoże Polsce nad Bałtykiem, to było na razie zagadnieniem przyszłości.

Przyszłość niedaleka miała okazać, czy unia krewska zdoła zadosyćuczynić wymaganiom i Polski i Litwy zarazem, czy można dobrze rządzić, rządząc w tych czasach równocześnie w Polsce, na Litwie i Rusi.

ROZDZIAŁ V.

Witołd a Skirgiełło.

§. 1. Jagiełło w obec Witołda. — Zmiany na Wołyniu (1386).

W rozdziale pierwszym stwierdziłem, że Jagiełło przyrzekał w r. 1384 Witołdowi zwrot całej ojcowizny, a więc i Trok; skoro jednak Witołd na Litwę powrócił, wymógł na nim Jagiełło zobowiązanie, że się na razie o Troki upominać nie będzie. Ze względu, że aż do r. 1387 nie było pomiędzy braćmi stryjecznymi żadnego sporu, przypuściłem, że Witołd miał czekać, aż Skirgiełło Połock otrzyma, a nad to miał obiecaną jakąś rekompensatę, która mogła się znaleźć jedynie na Rusi.

O czem na Rusi mianowicie natenczas myślano, to już pozostanie zagadką dziejową z wolnem polem do najszerszych nawet domysłów. Zakres możliwych przypuszczeń ścieśnia się atoli z rokiem 1386; kiedy całą Ruś litewską wcielono do korony polskiej, a Witołd wkrótce też przestał być schyzmatykiem, można było myśleć tylko o prostym udziale na Rusi. Prawdopodobnie przyrzekł Jagiełło Witołdowi Wołyn. Przez unię krewską zmieniły się jednak stosunki zasadniczo: Jagiełło sam od siebie nikomu żadnego udziału nadawać już nie mógł. Wszystkie te księstwa były teraz lennami korony polskiej! Jagiełło nie miał prawa nadawać udziału bez wiedzy Jadwigi, nie mógł wydać w tej mierze żadnego dokumentu inaczej, jak tylko załatwiając tę formalność w królewskiej polskiej kancelaryi. Od panów polskich zależało w tej sprawie przynajmniej również tyle, ile od Jagiełły.

Przyszłość okazała, że panowie polscy wcale nie byli przeciwni nadaniu Witołdowi Wołynia; a jednak o ten Wołyn miał wybuchnąć na nowo spór odziedziczony po Kiejstucie. Można tedy twierdzić, że choćby nie było nastąpiło wcielenie Rusi do Polski,

i tak byłby powstał z Witołdem spór o Wołyń, ponieważ Jagiełło sam, a nie panowie polscy, nadaniu temu był przeciwny. Twierdzenie to da się udowodnić z przebiegu faktów, które wykazują, że Jagiełło po krótkim czasie zmienił znów stanowisko swe względem Witołda i przyrzeczenia swego dotrzymać mu nie zamierzał.

Gdzie szukać przyczyny nowej nieprzyjaźni Jagiełły? Przez cały ten czas nie zaszło nic a nie pomiędzy nim a Witołdem, który owszem wiernie mu służył i rozkazom był posłuszny. Aż do schyłku r. 1387 nie znajdziemy żadnego innego wytłomaczenia, jak tylko przypuszczając, że Jagiełło niechętnie przyjął powrót Witołda do katolicyzmu. Przez tę ponowną zmianę wyznania zaznaczył Witołd, że pragnie pozostać w związku z Litwą właściwą; nie wynikało z tego wcale, ażeby miał stanąć w opozycji przeciw Jagielle, ale Jagiełło podejrzewał widać o to Witołda. Im bardziej pragnął Witołd pozostać w obrębie Litwy, tem bardziej Jagiełło chciał go od niej odsunąć. Przyrzekł Witołdowi Wołyń, sądząc, że pozostanie schyzmatykiem (a w takim razie, jak już na to zwróciłem uwagę, sami panowie polscy byliby mu pomocni w eliminowaniu niemiłego księcia z Litwy), ale skoro Witołd przyjął wyznanie rzymskie, postanowił nie dać mu Wołynia, póki by poprzednio nie eliminował go z Litwy właściwej.

Na poparcie tego przypuszczenia nie da się zacytować nie ani z kronik, ani z aktów; dowód prawdopodobieństwa stanowi jednak to, że bez tego przypuszczenia niezrozumiałem byłoby wszystko, co się na Litwie wydarzyło pomiędzy Jagiełłą, Witołdem a Skirgiełłą aż do końca 1387 r., podczas gdy przyjąwszy ten domysł wszystko należycie się wyjaśnia.

To pewna, że Jagiełło Witołdowi był niechętny zaraz od początku 1386 r., jakkolwiek jawnie niechęci tej nie okazał, a nawet się z nią tał. Odebrał bowiem Wołyń dotychczasowemu księciu, tak że Witołd mógł sądzić, że to czyni dla niego.

Wybierając się na ochrzcenie Litwy, jechał tam Jagiełło nie przez Podlasie, ale z południowej strony, przez Wołyń. Obranie tej nie najkrótszej drogi tłumaczono tem, że Jagiełło miał przedewszystkiem wezwać Wołyń do Polski ¹⁾. Polska miała pretensye z czasów Kazimierza Wielkiego do Wołynia i Podola; posiadanie tych krajów było jednym z motywów sprowadzenia Jagiełły do Polski, a panowie polscy kładli zapewne na tę sprawę jak największy na-

¹⁾ tak Stadnicki tłumaczył.

cisk ¹⁾). Ależ Wołyń wcielonym już był do korony polskiej z mocy traktatu krewskiego, przez zapisanie jej całej Litwy i podległej jej Rusi! Umarł niedawno Lubart Gedyminowic, pan Łucka i Włodzimierza ²⁾, a nastąpił po nim syn tegoż, Fedor. Ten złożył homagium koronie polskiej, a ziemia jego przez to samo była już *applicata* ³⁾). Nie ma nigdzie najmniejszego śladu, ażeby panowie polscy ponad to czegoś więcej żądali; przeciwnie, są okoliczności stwierdzające, że na tem najzupełniej poprzestawali ⁴⁾). Postanowienie Jagiełły odebrania Fedorowi Lubartowiczowi grodu Łuckiego, co było wstępnym krokiem do pozbawienia go ojcowskich księstw, musiało tedy mieć inną przyczynę, bo wcieleniu Wołynia do Polski nie sprzeciwiało się bynajmniej osadzenie tam książąt, lenników polskiej korony. Jakoż nie usunięto też z Wołynia książąt i nie miano wcale takiego zamiaru; zmieniono tylko osobę księcia i po Fedorze Lubartowiczu miał nastąpić Witold. Skoro zaś w rok za ledwie później Witold rzeczywiście udział na Wołyniu otrzymał, można przypuścić, że zmiany, które tam Jagiełło w r. 1386 przedsięwziął, wypłynęły z zamiaru wprowadzenia Witolda, a raczej na razie z chęci okazania Witoldowi, że się do tego czyni przygotowania. Nie robił tego Jagiełło celem wzmożenia stanowiska Witoldowego; przeciwnie, sprawa Wołyńska miała w myśli Jagiełły posłużyć do skrepowania go.

Kiedy Lubart zajmował Wołyń, pozostawił gród Ostróg w posiadaniu rodzimego ruskiego kniazia, Daniela, po którego śmierci nastąpił na Ostrogu syn tegoż, Fedor. Jagiełło, jako król polski, zatwierdził obecnie ten stan rzeczy z ramienia korony polskiej, i nadał dnia 4. listopada 1386 Ostróg Fedorowi dziedzicznie pod warunkiem spełniania lennych powinności względem królestwa polskiego ⁵⁾). Fedor był dotychczas lennikiem Lubarta, po jego śmierci tedy Fedora Lubartowicza; obecnie stawał się wasalem korony pol-

¹⁾ cf. Smolka: W pięćsetletnią rocznicę.

²⁾ Wolff: Ród Gedymina p. 74.

³⁾ Homagium stwierdza Kromer: „De origine et rebus gestis Pol.“ ed Basileae a. 1555, p. 354 z autopsyi dokumentu; co do tytułu tego księcia, cf. Archiwum Lubartowiczów - Sanguszków I. Nr. 3.

⁴⁾ Wszak samiż panowie polscy wstawiali się wkrótce za Witoldem, ażeby mu dać dokument na Wołyń! Skarga Witolda w Ser. Rr. Pruss. II. 713. Powszechnie przyjęte zdanie, że chcieli około r. 1386, połączyć Wołyń bezpośrednio z koroną, jest stanowiskiem ex post; dopiero po zniesieniu traktatu krewskiego powstały pretensye o Wołyń.

⁵⁾ Zobacz dodatek: „Fedor Daniłowicz Ostrogski“.

skiej, bezpośrednim lennikiem Jagielly. Lubartowicz nie już do niego nie miał. Nie ma też o nim nawet wzmianki w nadaniu Ostroga i w wyliczeniu obowiązków lenniczych; kniaziowie Ostrogscy mieli odtąd obowiązki tylko względem Jagielly i korony polskiej. Fedor Daniłowicz, wchodząc w bezpośredni stosunek do korony, stawał się przez to w obec tej korony czynnikiem równorzędnym dawnemu swemu suzerenowi. Tak tedy i dla Witolda przygotowano tu zawczasu zniesienie Wielkksiążęcej godności, pozbawiając go z góry przyszłego lennika.

Fedorowi Lubartowiczowi i całej jego rodzinie kazano uznać zaszły fakt. Uczynił to w swoim, swej matki Olgi i braci Łazara i Szymona imieniu w króciutkim dokumencie, którego styl lapidarny i forma świadczy o niechęci, z jaką go wydawano. Strzegąc swego tytułu Wielkksiążęcego (jakkolwiek już nie miał lennika), zobowiązuje się nie mieć nigdy pretensyj do dziedzicznych posiadłości Fedora Daniłowicza lub jego następców i uznaje, że książę ostrogski ma zupełną swobodę szafowania swemi posiadłościami, czynienia zapisów etc. (widać dotychczas na lennie litewskim tej swobody nie miał) ¹⁾.

Teraz dopiero, tak się przygotowawszy, wymierzono główny cios przeciw Lubartowiczowi. Odebrano mu Łuck i poddano również bezpośredniemu zwierzchnictwu króla polskiego. Do żywego zaś dotkniętym musiał być Fedor Lubartowicz, gdy Jagiello mianował namiestnikiem swym na grodzie łuckim nie kogo innego, jak tegoż byłego jego wasala, Fedora Daniłowicza, czyniąc go wraz z bratem Michałem odpowiedzialnym za to, że nikt grodu nie zajmie ²⁾. Daniłowicz był tam tylko urzędnikiem królewskim, odwoalnym każdej chwili, jak to wyraźnie w dokumencie zaznaczono. Urząd ten miał piastować zresztą krótko, dopóki Witold na Łucku nie zasiądzie ³⁾.

¹⁾ Archiwum Lubartowiczów - Sanguszków I. Nr. 8.

²⁾ Zobacz dodatek: „Fedor Daniłowicz Ostrogski“.

³⁾ Dokonując przyrzeczonego wcielenia Litwy, wezwał król w Łucku do złożenia homagium koronie polskiej tych Gedyminowiczów, którzy nie będąc w Krakowie, tam tego nie uczynili. Stawił się w Łucku podpisany na układzie krewskim Korybut i złożył homagium 23. października 1386 r. Jagielle, jako królowi polskiemu, Jadwidze i koronie polskiej w swoim i swych synów imieniu. Otrzymał za to udział swój, Nowogródek Siewierski, dziedzicznie, wbrew litewskiemu zwyczajowi.

Codex Vitoldi Nr. 29: „dominus et heres de Nowogródek“ „cum terris nostris universis et filiis“. Tytuł „heres“ zastanawia, bo ojciec Ko-

Nie otrzymał Witold teraz jeszcze Wołynia. Jagiełło mógł się wymówić, że musi się dopiero wystarać o pozwolenie królowej Jadwigi i panów polskich, a Witold miał jeszcze czekać. Mógłby był Jagiełło wydać Witoldowi tymczasem prywatny od siebie dokument, ale nie uczynił tego, bo nie miał w ogóle zamiaru wprowadzać go w posiadanie Wołynia, pókiby go z Litwy do reszty nie usunął.

Witold pojechał z Jagiełłą do Wilna; spotykamy go tam podpisanego w lutym 1387 r., na wielkim przywileju litewskim; podpisał się tylko grodzieńskim księciem ¹⁾. Co się dalej z nim działo, niewiadomo. Prawdopodobnie wyczekując siedział w Grodnie; niewiadomo też, czy brał udział w wyprawie Połockiej.

§. 2. Jagiełło w obec Skirgiełły (1387).

Wypędzenie Andrzeja było ważnym faktem dla Witolda, bo teraz miał Skirgiełło otrzymać Połock. Powstawało pytanie, czy nastąpi przeniesienie Skirgiełły z Trok do Połocka, czy też zatrzyma on Troki obok nowego nabytku? W danym razie powróciłyby Troki do Witolda zapewne, jeżeli zaś nie, to w każdym razie z chwilą, kiedy ten, który zajął główną część Witoldowej ojcowizny, otrzymał nadto nowe jeszcze księstwo, należałby się i Witoldowi ostatecznie udział na Wołyniu: nadechodził naturalny ostateczny termin rekompensaty.

Jak Wołynia Witoldowi, tak też Skirgiełle Połocka nie mógł Jagiełło nadać bez zezwolenia Jadwigi i panów polskich. Ale wydał tymczasem Skirgiełle prywatny od siebie dokument ²⁾ z zapisami obszernymi. Dokument ten nie istniał oficjalnie dla kancelarii królewskiej, nikt go tam nie widywał, ani zapewne nie widział; jest na nim tylko dwóch świadków prywatnych. Wydano go na „łowach Skonstorskich“, niewiadomo gdzie ³⁾, w miejscu i cza-

rybuta, Olgierd, tam nie władał, Korybut był pierwszym Gedyminowicem na Siewierszczyźnie.

W cztery dni później, 27. października, złożył homagium podobnie w swoim i swych potomków imieniu książę Wasyli Piński, wnuk Narymunta; ale nie ma już w dokumencie tytułu: „heres“. Codex Vitoldi Nr. 30.

¹⁾ Kozłowski: Zbiór praw litewskich ed. Działyński p. 1. Data tego dokumentu 20. lutego 1387, stanowi terminus a quo do poszukiwania, kiedy Witold Wołyni otrzymał.

²⁾ Codex epist. saec. XV. tom I. Nr. 9.

³⁾ Caro: Gesch. Polens na końcu osobnego dodatku t. III. p. 642, twierdzi, że pod Połockiem, na podstawie rzekomego podobieństwa (? !)

sie do takiej czynności najmniej stosownem. W ten sposób wydawano tylko tajne dyplomaty, które chciano ukryć przed światem. Tajemnicą musiało to pozostać aż do czasu, kiedy królowa Jadwiga i panowie Rady królewskiej wydadzą w Polsce zezwolenie na nadanie Połocka; wydanie zapisu przez Jagiełłę samego, bez Jadwigi, było przekroczeniem jego kompetencji ze względu na unię krewską. Widocznie Skirgiełło upominał się o dokument! Było tam wiele więcej, niż nadanie Połocka.

Tajny ten dokument rozstrzygał ostatecznie spór o księstwo Trockie, bo Jagiełło zapisywał wyraźnie Skirgielle cały obszar trocki, wymieniając zawarte w nim posiadłości po imieniu, oznaczając granice. Panowanie Witolda miało na stałe zaczynać się dopiero w Grodnie, które już nie do właściwej Litwy, ale do Rusi się liczyło ¹⁾. Było to wbrew zasadom unii krewskiej, to osadzenie na stałe schyzmatycznego księcia na katolickiej Litwie; w obec zakazania schyzmy na Litwie właściwej nadanie to musiało być dla Witolda przykrą niespodzianką.

Nadto dawał Jagiełło Skirgielle dobrowolnie wszystko, co było przywiązane do posiadania władzy w Wilnie. Oprócz samego Wilna i jego okolicy, tudzież swojej Witebszczyzny zapisał Jagiełło Skirgielle wszystko, cokolwiek posiadał był jako Wielki książę litewski w Wilnie. Oprócz tego były w dokumencie słowa warte w tej chwili więcej od największych nadań: *derżati mi jeho wysze useje naszeje bratije* ²⁾. Doniosłość tych słów wystąpi w całej pełni, gdy zważymy, że właśnie należało Wołyn nadąć Witoldowi. Skirgiełło miał być stanowczo wyższym od Witolda; jeżeli Jagiełło dotychczas zdawał się wahać pomiędzy Witoldem a Skirgiellą, teraz stwierdzał dokumentem, że porzuca całkiem Witolda i podda go niejako Skirgielle. Stwierdzał zarazem, że wschodni obrządek Skirgielły nie usunie go na stanowisko niższe od katolickich braci, od Wigunta n. p., który co dopiero otrzymał Kierniów na udział ³⁾. Pozostawił w rękę Skirgielły ster spraw

„Skonowie“ do „Skontorów“ lub „Skojtersk“! Zasługą jego jednakże pozostanie, że pierwszy zwrócił uwagę, iż zdobycie Połocka nastąpiło dopiero w r. 1387 r., jakkolwiek argumentacja sama jest pełną pomyłek.

¹⁾ Krzyżackie źródła mówią w tych czasach o Grodnie, zawsze je do ruskich grodów zaliczają.

²⁾ Codex epist. saec. XV. tom I. Nr. 9. ma „u seje“, ale ma być zapewne „useje“ — wseje.

³⁾ Caro: Gesch. Polens III. p. 637, twierdzi, że miał Kierniów od maja r. 1386, powołując się na Gołębiowskiego I. p. 4, przypisek 3,

litewskich, t. j. wykonanie zadań politycznych na Wschodzie, gdzie Skirgiello, ten „dux Russiae“ upatrywał zapewne swoją przyszłość, nie bojąc się już rywalizacji Witolda.

Rozległe nader donacje dawały Skirgielle taką przewagę nad resztą książąt, że nie ma się co dziwić, jeżeli tradycya historyczna aż do ostatnich lat uważała go za Wielkiego księcia litewskiego. Tradycya ta powstała już wcześniej i wskazuje, że współcześni rozumieli, iż sprawa Wielko-książęcej na Wilnie godności była powodem wszystkiego. Mógł Jagiello sprzyjać wielce Skirgielle i z przyjaźni coś mu podarować; ale żeby Gedyminowicz z braterskiej miłości miał dać wszystko, co tylko dać mógł, to niezrozumiałe! Tu polityczna jakaś konieczność bardziej od przyjaźni padała zapewne na szale.

Zrobiwszy dla Skirgielly wszystko, co tylko zrobić mógł, pozyskał sobie go Jagiello najzupełniej. Skirgiello pozostał też podporą Jagielly i wykonawcą jego zamysłów na Litwie, tak, że był istnym reprezentantem osoby Jagielly na Litwie. Kupił go sobie Jagiello za grubą cenę; a kto się tak korzystnie sprzedął, jak Skirgiello, mógł służyć wiernie, choćby najbardziej miał w sobie rozwiniętą żyłkę Gedyminowiczów do zdrady. Przyszłość okazała, że Jagiello nie uważał też Skirgielly za nic innego, jak za kupione narzędzie. Odrzucił je, gdy było niepotrzebne, odrzucił z całą bezwzględnością. Obecnie atoli przyjaźnił się z nim w sposób niesłychany; oto jakby na rekompensatę, że Skirgiello nie dostał wileńskiego grodu, wystawił mu blisko Wilna, nad Wiliją, naprzeciw Szytan, gród nowy ¹⁾. Co za cel mógł mieć ten gród, wystawiony w sam raz w środku pomiędzy Wilnem, Trokami i Kierniowem? Odcinał on Kierniów od Wilna, a Troki, obecnie Skirgielly posiadłość, jeszcze bardziej doń niejako zbliżał. Wilno otoczone było teraz z trzech stron posiadłościami Skirgielly, a dwa grody Skirgielly stały naprzeciw wileńskiego. Wszystko to takie

choć tam wyraźnie wypisano liczbę 1388, a nie 1386!! W układach zaręczynowych z córką Opolczyka jest jeszcze Wigunt ogólnie tylko „ks. litewski“ Codex epist. saec. XV. tom I. Nr. 6; na wielkim przywileju litewskim z 20. lutego 1387 r. występuje już jednak, jako ks. Kierniowski. Kozłowski: Zbiór praw litewskich ed. Działyński p. 1. Zdaje się, że Jagiello nadał mu Kierniów podczas pierwszej podróży litewskiej z początkiem r. 1387.

²⁾ „nowyj horod na Welii, proti w Szatejew postawili jeśmy Kniazu Skirighajlu“. Codex epist. saec. XV. tom I. Nr. 9.

robi wrażenie, jak gdyby chciano osaczyć to Wilno, z jego polskim namiestnikiem. Podejrzliwość Jagiełły, będącego zaledwie od roku królem polskim, mogła uważać to za potrzebne na wszelki wypadek; to pewna, że nowy gród tylko przeciw Wilnu można było w tem miejscu stawiać.

Ta okoliczność tłumaczy, dlaczego Jagiełło tak drogo kupował Skirgiełłę. Uważał, że potrzebuje mieć na Litwie za jakąbądź cenę kogoś zaufanego, sobie całkowicie oddanego. Szukał przyjaciela, a że za darmo przyjaźni nie było pomiędzy Gedyminowicami, więc go sobie kupił. Widomym znakiem przyjaźni miało być fundowanie przez Jagiełłę w posiadłościach Skirgiełły cerkwi św. Iwana, ruskiego patrona Skirgiełły ¹⁾.

Pomimo, że nowe donacje zajmowały olbrzymie obszary, nie zyskiwał jednakże Skirgiełło żadnego nowego „księstwa“ (prócz zdobytego już połockiego). Okoliczność na pozór dziwna łatwo się wytłumaczy, gdy zważymy, że otrzymywał obszar W. Ks. Wileńskiego, że wszystkie te ziemie razem do jednego tylko księstwa należały, a do takiego, którego tytułu Skirgiełło nie mógł używać. Dlatego to, składając w czerwcu nowe homagium, składał je tylko jako trocki i połocki książę, chociaż tyczyło one wszystkich jego posiadłości ²⁾.

Jagiełło bowiem uzyskał potwierdzenie swych donacyj u królowej Jadwigi. W czerwcu mógł już wydać Skirgiełle jawny, urzędowy dokument donacyjny ³⁾, pod warunkiem, że nadanie Połocka nie będzie uwłaczało klauzuli traktatu krewskiego. Posiadłości Skirgiełły są przedewszystkiem własnością korony polskiej, to musiał Skirgiełło sam w swoim dokumencie stwierdzić. Otrzymywał Troki i Połock na lenno dziedziczne, podobnie jak Korybut Nowogródek Siewierski; ale w razie śmierci bez męskiego potomstwa Troki i Połock miały powrócić do korony polskiej; nie do W. Ks. Litewskiego, ale do korony polskiej ⁴⁾.

Tak Skirgiełło świetnie wyszedł na wojnie białoruskiej i na przejściu Witołda na katolicyzm. O tajemnem nadaniu mu Połocka

¹⁾ tamże.

²⁾ Codex epist. saec. XV. tom I. Nr. 10.

³⁾ „prout in litteris de super confectis plenius continetur“, tak się Skirgiełło w dokumencie homagialnym powołuje na dokument donacyjny. Powoływać się nie mógł na prywatny dokument Jagiełły, choćby już przestał być tajnym, ale tylko na taki, który urzędowo wydała królewska polska kancelarya. Dokument ten nieznan.

⁴⁾ Codex epist. saec. XV. tom I. Nr. 10.

na łowach Skonstorskich nie wiedział Witold, a za nim się mógł dowiedzieć o oficjalnem stwierdzeniu tego nadania wraz z ostatecznem zapisaniem mu Trok i całego księstwa Trockiego, wezwał go Jagiełło do czynu w innej całkiem stronie, daleko od właściwej Litwy, od tych Trok, gdzie obecność jego zawsze wydawała się niebezpieczną.

§. 3. Witold wyrugowany z Litwy otrzymuje Wołyń (1387).

Jagiełło powołał Witolda na Ruś Halicką. Wiadomo, że szczerki węgierskiej władzy reprezentował tam wówczas Emeryk Bebek *locius regni Russie Capitaneus*, którego „namiestnikiem“, t. j. przywódcą załogi w głównym grodzie, w Haliczu, był Benedykt *wojewoda Haliciensis*¹. Urządzić wyprawę na odjęcie tego kraju od Węgier był Jagiełło obowiązany na mocy traktatu krewskiego²); tych, którzy Jagiełłę na tron polski powołali, sięgających myślą na owo bez końca „Podole“, wielmożów małopolskich, obchodziło odzyskanie Rusi Czerwonej bardziej, niż wszystkie inne awulsa Korony³); prawdopodobnie wyprawa ta ułożoną była jeszcze przed koronacją.

Ruszono na nią północno-wschódniemi sąsiadów Rusi Czerwonej; a więc najstarszego z nich Fedora Olgierdowicza z Ratna, Fedora Lubartowicza z Włodzimierza, Jerzego Narymuntowicza Bełzkiego i trzech wnuków Narymunta, Michajłowicze: Wasyla Pińskiego, Jerzego Słuckiego, Szymona Stepańskiego⁴); sąsiadującego w Brześciu z Ratneńskiem i Pińskiem księstwem Witolda naznaczono na dowódcę wyprawy złożonej z połowy Litwy; ruszono bowiem całą Czarną Ruś, Podlasie i Wołyń. Witold występuje tu po

¹) Codex Vitoldi Nr. 35. W nocie stawia wydawca kwestyę, czy Benedykt jest identyczny z Emerykiem. Przemawia przeciw temu zasadnicza różnica tytułów, które nosili. Jagiełło nazywa go: „Ungarus castellanus“ w Codex ep. saec. XV. tom II. Nr. 11.

²) „universas occupationes et defectus requi Poloniae per quorumvis manus distractas et occupatas *propriis laboribus et expensis* reintegrare“. Codex epist. saec. XV. tom I. Nr. 3.

³) cf. Smolka: W pięćsetletnią rocznicę.

⁴) wymienieni w Codex Vitoldi Nr. 35; że „Georgius alias Debek“ należy czytać właściwie „Georgius Bełzensis“, wykazał Wolff: Ród Gedymina p. 16, nota 1. Tytuł Lubartowicza użyty wobec Witolda dowodem, że Witold nie miał jeszcze Wołynia.

raz pierwszy samodzielnie, a występuje jako naczelnik ruskich książąt.

Wyprawa napotkała tylko pod samym Haliczem na opór, i to bardzo słaby. Gród wprawdzie był doskonale opatrzony, niedawno odnowiony i naprawiony i nie brakło środków obrony; Benedykt mógł się trzymać. Witołd rozpoczął oblężenie, ale grodu nie zdobył. Stało się zawieszenie broni. Benedykt, widząc zapewne, jak cały zresztą kraj najmniejszego nie stawia oporu, poddał się też dobrowolnie Jagielle, jako królowi polskiemu, na ręce Witołda. Ambitny Kiejstutowicz otrzymał tedy do spełnienia zadanie aż nadto łatwe dla swej ambicji. Koreiło go to widać, skoro w dokumencie, wydanym po zajęciu, Halicza, sfałszował bieg wypadków i przydał sobie szumne trofeum wojenne, pisząc: *non valentes potencie nostre*, co było nieprawdą ¹⁾. Bądźcobądź, Witołd zadanie swoje spełnił, a Litwa знаła go już, jako dobrego wodza. z lat poprzednich; o Witołdzie nie miał nikt prawa przypuszczać, że byłby zadania swego nie spełnił, gdyby było trudniejsze.

Zajęcie Halicza przypada na sierpień 1387 ²⁾, w dwa miesiące po homagium, złożonem przez Skirgiellę w Lidzie z tytułu księstwa Połockiego. Jakaż niespodzianką musiało być dla Witołda, gdy się przekonał, że teraz jest jeszcze dalszym od spełnienia swych życzeń, niż przed pojmaniem Andrzeja Połockiego! Nie tylko nie odzyskał Trok, nietylko Troki ponownie Skirgielle przyznano, ale zasadniczo zniweczono wszelkie pretensje Witołda do zwierzchnictwa w ziemi trockiej, dziedzicznie ją Skirgielle nadając. Rywal jego,

¹⁾ Witołd zapewnił Benedyktowi bezpieczeństwo osoby i mienia, mianowicie pozostawienie mu dóbr jego prywatnych na Rusi, dokumentem z 11. sierpnia 1387, Codex Vitoldi Nr. 35; przyrzeczenia te potwierdził Jagiełło dokumentem d. d. Żydaczów 14. października 1387, Codex epist. saec. XV., tom II. Nr. 11. W dokumencie Witołda czytamy: „*non valentes resistere potencie nostre*“, a w dwa miesiące tylko później wyraża się Jagiełło: „*co tempore, quo... Vitoldus... ad acquirendum castrum Halicz cum exercitu accesserat, et tum acquirere nequiendo, pace interposita, a Benedicto Ungaro videlicet castellano, predictum castrum postulavit...*“ Opowiadanie w dokumencie Jagiełły zasługuje na wiarę, skoro Witołd zajął „*castrum non vacuum, nec destructum, sed reformatum et melioratum atque bonis repletum*“. ib. Zresztą, gdyby Benedykt był się poddał „*non valens resistere*“, po jakim szturmie lub utarczce, czy byłby Witołd puścił go wolno?

²⁾ Dokument Witołda z 11. sierpnia 1387 w Codex Vitoldi Nr. 35, nie ma wprawdzie daty miejsca, ale z treści wynika, że go wydał pod Haliczem, prawdopodobnie, zanim Benedykt z grodu ustąpił, bo trudno przypuścić, ażeby poddał gród, nie mając tego dokumentu.

nie tylko nie ustąpił mu miejsca, ale wyrósł teraz właśnie wysoko, przerastając Witolda już tak, że Skirgiełło był jakby W. Księciem a on, dziedzic Kiejstuta, jednym z szeregu ruskich kniaziów, niemających głosu na Litwie właściwej. Prócz wileńskiego grodu i Kierniowa cała Litwa właściwa była teraz w posiadaniu Skirgiełły, a Witold z Litwy całkowicie wyparty.

Teraz dopiero powiększył Jagiełło udział Witolda. Jesienią 1387 r. przybywszy na Wołyn¹⁾ nadał wprawdzie Witoldowi księstwo Łuckie i Włodzimierskie, ale chociaż — jak się później okazało — miał do tego zezwolenie panów polskich²⁾, nie wydał dla Witolda żadnego dokumentu, ani nawet prywatnego od siebie zapisu, tak że Witold, nie posiadłszy żadnego formalnego tytułu do księstwa na Wołyniu ze strony Korony Polskiej, ani też nie mając czem udowodnić zobowiązania Jagiełły, zawisł najzupełniej od jego łaski i niełaski³⁾. Książę Fedor Daniłowicz, kreatura Jagiełły a przeciwnik Witolda, (czego później złożył dowody) nie był tu też miłym sąsiadem i wyglądał trochę na dozorcę, podobnie jak Lingwen pod Mściśławiem.

Witold nie mógł nie spostrzedz, do czego z nim dąży Jagiełło. Było widocznem, że w tych stosunkach nigdy nie odzyska stanowiska stosownego dla dziedzica Kiejstuta; było aż nazbyt widocznem, że Jagiełło pragnie go zgniebić, usunąć gdzieś w kąt, podać w zapomnienie u Litwy, że pragnie, ażeby Witold dla Litwy przestał istnieć, a na Rusi — dokąd go zepchnął — był skępowanym.

Sprawiedliwość każe stwierdzić w tem miejscu, że Witold od r. 1384. do 1387 wiernie służył Jagielle i postępowaniem swoim na prześladowanie bynajmniej nie zasłużył. Jakkolwiek katolicyzm przyjął napowrót, jednak nie przeszedł jeszcze przez to do opozycyi. Zresztą katolik w Trokach był właściwszym od schyzmatycznego księcia!

¹⁾ Że dotychczas Witold Wołynia nie miał, już wykazano; że go miał na schyłku r. 1387, okaże się przy sposobności przejazdu kniaziewicza moskiewskiego, o czem w następnym ustępie. Mając w ten sposób terminus a quo i ad quem, sądziłem, że najwłaściwiej nadanie to związać z pobytem Jagiełły na Wołyniu, który przypada w sam raz pomiędzy te dwa terminy graniczne. Nadanie stwierdza Latopisiec W. X. L. ed. Daniłowicz 44, i kronika Bychowca 31, tudzież skarga Witolda Ser. Rr. Pruss. II. 713.

²⁾ wszak się wstawiali za Witoldem. Skarga Witolda l. c.

³⁾ Witold twierdzi w swej skardze, że się żadnego dokumentu doprosić nie mógł.

Widocznie Jagiełło podejrywał o coś Witolda, uważał go ciągle za niebezpiecznego dla siebie. Jest też wielce prawdopodobnem, że go podejrywał o zamiary względem Wilna, że w ten sposób tłómaczył sobie powrót jego do katolicyzmu. Stwierdźmyż, że podejrzenie było zupełnie niesłuszne; wiemy też, że Witold nie dał do niego żadnego powodu. Skądże się tedy podejrzenie wzięło? W odpowiedzi na to pytanie możnaby na zasadzie *cui prodest* wskazać tylko na Skirgiełłę. On oczerniał Witolda przed Jagiełłą i ciągnął z tego zyski.

Prześladowanie zmusiło Witolda do opozycji. Osiadłszy w Łucku od schyłku r. 1387 przestaje być wiernym Jagiellę; poczyną nie dotrzymywać przyrzeczeń, danych w r. 1384, a winikłe stąd dalsze prześladowania pchają go do coraz skrajniejszej opozycji. Z początku prowadzi na własną rękę politykę, odrębną od polityki Jagiełły, a nawet jej przeciwną, potem dochodzi do zamiaru zupełnego zerwania ze wszystkim, co się stało od r. 1384, aż nareszcie rzeczywiście postanawia Litwę Jagiellę odebrać i samemu zostać W. Księciem w Wilnie. Te stopnie opozycji rozwijają się zwolna, ale bez przestanku, a Skirgiełło, dodaje ciągle oliwy tego do ognia, z którym trzeba było być tak ostrożnie!

§. 4. Nielegalne czyny Witolda (1387—1388).

Była mowa o drugiej podróży syna W. Ks. Moskiewskiego, Wasylego Dmitryjewicza do Hordy w r. 1385, celem przeszkodzenia staraniom kniazia Twerskiego o jarłyk. Tym razem gorzej mu się tam wiodło, niż w r. 1383. Wasyla przytrzymano i nie chciano puścić z powrotem, aż dopiero udało mu się uciec w r. 1387. Nie mógł powracać do Moskwy prostą drogą przez posiadłości tatarskie, chodziło właśnie o to, żeby jak najprędzej znaleźć się poza zakresem ich władzy. Uciekał tedy przez Wołoszę, Podole i Wołyń. Z końcem roku 1387 znalazł się u Witolda. Czy sam się doń o pomoc zgłosił, czy też podróżował tajnie, a koło Łucka go poznano, przytrzymano i do Witolda odstawiono, czy też jadąc jawnie zjechał do niego w drodze, rozstrzygnąć trudno. Podczas tego spotkania, ułożono zaręczyny córki Witoldowej, Zofii z Wasylem. Odtąd Wasyl był już bezpiecznym w dalszej podróży; Witold dodał mu orszak na drogę, który był zarazem poselstwem od Witolda do Dymitra, zapewne w sprawie zamęścia córki, a może

i czegoś więcej. Z tym orszakiem stanął Wasyl w Moskwie 19. stycznia 1388 r.¹⁾

To postąpienie Witolda było na wskrós nielegalne. Wątpić należy, czy lennik litewski miał prawo wydawać córkę za mąż bez

¹⁾ Nowogrodzki lietopis pierwszy w Połnojem Sobranju III. 94; Czworthy IV. 91 i 95; Sofijski pierwszy V. 239; Woskreseński VIII. 51; Twerski XV. 444; Rostowski u Karamzina Istorija gosudarstwa V. nota 113, tamże Nikonowski. — Kronika Bychowca 29: „A kniaź weliki Witolt buduczy na Łucku zmowił doczku swoju kniaźniu Zo-fiiu, za welikoho kniazia Wasilija Dmitrowicza Moskowskoho“.

Sofijski, Rostowski i Twerski lietopis przytaczają podróż Wasyla pod r. 6894. (Twerski nie posiada całkiem daty r. 6895, łączy tedy pod datą 6894, wypadki lat obydwóch). Inne lietopisy mają datę 6895.

Data 19. stycznia 6894 jest mylną; byłby to bowiem 19. I. 1387, (cf. Dodatek „O początku roku“), a gdyby tego dnia Wasyl przybył był do Moskwy, natenczas u Witolda na Wołyniu byłby musiał być już z końcem r. 1386. To zaś niemożliwe, bo stwierdziłem, że Witold nie tylko z końcem r. 1386, ale nawet w lutym 1387, Łucka jeszcze nie posiadał. Przyjąć tedy należy datę tamtych lietopisów 6895, t. j. dzień 19. stycznia 1388 r., (skoro rok 6895—1387 liczy się aż do marca 1388 r.)

Wszystkie źródła stwierdzają, że Wasyl jechał przez państwo Jagiellły. Z Hordy zbiegł na Wołoszę, a stąd wypadała droga do Moskwy przez Podole i Wołyn. Mówią też źródła wyraźnie o Podolu, a kronika Bychowca stwierdza, że Witold był już natenczas panem Łucka.

Z dwóch dat 6894 i 6895 należy tę wybrać, która zgadza się z datą nabycia Wołynia przez Witolda. Nie wiemy wprowadzić, kiedy Witold otrzymał tę ziemię; ale wiemy z wszelką pewnością, że jej nie miał w r. 6894. Pozostaje tedy rok 6895, na przejazd Wasyla, a więc także na datę do wyrazów „buduczy na Łucku“, równocześnie bowiem tych faktów zaręczają same źródła. W ten sposób obydwie te poszukiwania wspierają i uzupełniają się nawzajem; data przybycia Wasyla do Moskwy 19. stycznia 1388 r. stanowi terminus ad quem zagadnienia: Kiedy Witold Wołyn otrzymał?

Z wyrazów: „buduczy na Łucku“ nie wynika koniecznie, że Witold osobiście spotkał się z Wasylem. Lietopis Nikonowski przechował jednak ciekawą tradycję genezy tego małżeństwa; opowiada, że Wasyl jechał potajemnie, ale Witold go poznał, pojął i puścił na swobodę pod tym tylko warunkiem, że się ożeni z jego córką: akeyę całą przenosi jednak lietopis do Prus, co świadczy, że notatkę spisano nie współcześnie, ale najwcześniej w r. 1390. W każdym razie anegdotka ta nie powstała bez powodu; na dnie jej tkwi świadectwo, że Wasyl bawił u Witolda i osobiście z nim o córkę się umówił. To stać się mogło tylko na Wołyniu, w podróży do Moskwy z końcem r. 1387.

Tenże lietopis opowiada, że Wasyla odprowadzili do Moskwy „knazi Ljatskije i Panowe“; mogą to być dworzanie Witolda. Nikonowski lie-

pozwolenia i wiedzy W. Księcia Litewskiego, pewnem zaś jest, że na mocy układu z Jagiełłą z r. 1384, nie miał Witold prawa wyprawiać dokądkolwiek poselstw, ani też zawierać z kimkolwiek postronnym umów. Skoro to uczynił, zrywał przez to samo ugodę ową z r. 1384; gdyby się trzymał litery układu, Jagiełło miał prawo już za to samo odebrać Witoldowi wszystko, czem władał na podstawie zerwanej obecnie umowy. Gorzej było, że porozumiewanie się wszelkie z Moskwą nabierało w tych czasach znaczenia spisku przeciw Litwie. Całkiem równocześnie, kiedy Witold zabierał się do porozumienia z Moskwą, czynił Jagiełło właśnie wstępne kroki do akcji przeciw niej w swych skutkach obrócić się mającej. Z końcem 1387 Witold łączy się z Wasylem, a Jagiełło wyznacza Lingwena do Nowogrodu; 19 stycznia 1388 staje poselstwo Witoldowe w Moskwie, a 31 stycznia 1388 r. Lingwen składa przysięgę wierności Jagielle przed wyprawieniem swego poselstwa do Nowogrodu. Równocześnie zabrali się do dzieła Jagiełło i Witold, ale, jak tylekroć to jeszcze dziać się miało, w kierunkach rozbieżnych!

I Witoldowa i Jagielle akcja były jeszcze w zawiązku; kierunki bliskie jeszcze punktu wyjścia, więc rozbieżność ich jeszcze nie widoczna. Na pozór osadzenie Lingwena w Nowogrodzie, a zamęście Zofii Witoldówny w Moskwie, to rzeczy tak odległe od siebie, że się nawzajem nie tykają. Ale wiemy już, co tkwiło na dnie misyi Lingwena. Zważnysz, że zaręczyny przez Witolda ułożone są pierwszym zarazem krokiem opozycji Witolda przeciw Jagielle, że towarzyszy im zerwanie przez Witolda dotychczasowej, obowiązującej ich i stosunek ich regulującej, ugody. Zaręczyny te nie byłyby nastąpiły, gdyby nie przerzucenie się Witolda do opozycji; a tak był ten krok pośrednio skierowanym przeciw Jagielle, podobnie, jak misya Lingwena przeciw Moskwie. Przez małżeństwo Zofii pragnął Witold pozyskać poparcie w Moskwie przeciw Jagielle i wiemy od niego samego, że tak a nie inaczej to sam

tópis jest źródłem mętmem, toteż nie na nim się opieram, ale oparcie gdzieindziej znajdując, sądzę, że można kombinować, z czego powstały, na jakiej podstawie urosły mylne zresztą wiadomości tego летопису o Witoldzie w Prusiech poznającym Wasyla i o „laskich kniaziach“.

Daleki jestem od twierdzenia, że Wasyl jechał pokryjomu; bardzo być może, że Jagiełło sam się nim opiekował podczas tej podróży, boć według летопису Twerskiego jechał z nim do Moskwy metropolita Cypryan. Nie badałem tej sprawy. Jeżeli Wasyl podróżował jawnie, tem łatwiej było Witoldowi załatwić całą sprawę.

rozumiał¹⁾. Z początkiem 1388 r. stał tedy już Witold w zasadzie przeciw Jagielle, właśnie kiedy on rozpoczynał taką politykę, że w miarę rozwoju wypadków niewinne na pozór zaręczyny córki Witolda coraz bardziej razić musiały. Gdyby zaś wypadki poszły były po myśli Jagielly, gdyby się powiodła misya Lingwena i wybuchła wojna, w którejby Moskwę ścisnięto z trzech stron, od Nowogrodu, Smoleńska i Brjańska — natenczas Witold byłby sojusznikiem Moskwy przeciw Jagielle.

Do jakiego stopnia Witold psuł szyki Jagielle, okaże się jeszcze bardziej przy uwzględnieniu drugiego równoczesnego postulat polityki litewskiej: pokoju z Zakonem. Łącząc się z Moskwą osłabiał Witold Litwę do ewentualnej walki z nią; ale Witold nadto jeszcze przeszkadzał do utrzymania pokoju z Zakonem.

Szczegółowe opracowanie stosunków z Zakonem znajduje się na innem miejscu; tutaj przypomnijmy sobie, jak usilnie do pokoju dążono. W Lipcu 1387 zawarł Skirgiełło rozejm z landmistrzem inflanckim do Bożego Narodzenia 1388 r. Starania o pokój z całym Zakonem rozpoczęto z samym początkiem 1388 r.; w kwietniu odbył się zjazd Toruńsko-Raciąski, który spełzł jednakże na niczem, bo Zakon pokoju naprawdę zawrzeć nie chciał i podał wręcz niemożliwe warunki. A jednak pomimo to postanowił Jagiełło ponownie o pokój się starać i sam od siebie, już nie imieniem Korony Polskiej, przez Skirgiełłę czynił starania o nowy zjazd, o który umówiono się jednak dopiero w Listopadzie²⁾. Tymczasem bowiem, pomiędzy Kwietniem a Listopadem zaszedł wypadek mogący natychmiast wojnę sprowadzić.

Jeszcze w 1382 r. dnia 2 grudnia zastawił Ziemowit Mazowiecki za zgodą brata swego Janusza, Zakonowi gród Wiznę nad Narwią³⁾; w roku następnym dodano do tego umowę z dnia 25 marca 1383, że póki Wizny książę nie wykupi, wszelkie towary pochodzące z krzyżackiego państwa, będą na drodze pomiędzy Toruniem a Wizną wolne od cła⁴⁾; przez to stała się Wizna dla

¹⁾ „das mir von jrenthalben frunde mochten werden“ Skarga Witolda Ser. Rr. Pruss. II. 713.

²⁾ Codex Vitoldi Nr. 34; Voigt: Codex dipl. Pruss. IV. Nr. 47; Codex Vitoldi Nr. 46.

³⁾ Codex epist. saec. XV. tom II. Nr. 2.

⁴⁾ transumpt w Muzeum Czartoryskich w Krakowie, dyplomatów Nr. 253.

Zakonu tem ważniejszą, bo ważną i pod względem handlowym. Mazowiecka załoga Wiznę opuściła a zajęła jej miejsce krzyżacka z dwoma członkami Zakonu na czele ¹⁾).

W r. 1388 miał być zjazd Jagiełły z Zygmuntem Luxemburczykiem w Budziejowicach ²⁾. Wypadało, ażeby król okazał się w świetnym orszaku, a nadarzyła się przy tem dobra sposobność usunięcia znowu Witołda z Litwy na czas jakiś. Jagiełło kazał Witołdowi towarzyszyć sobie wraz z bratem jego Towciwillem-Konradem; zabierał też z sobą Jerzego Bełzkiego, któremu nie dawno zabrano księstwo jego, dając je Ziemowitowi Mazowieckiemu ³⁾. Te trzy osoby nie były personae gratae i wolał je król mieć przy sobie, w otoczeniu panów polskich, niż na Litwie. Zaproszenie do towarzystwa wychodziło w ten sposób na rodzaj internowania malkontentów. Nadto wezwał Jagiełło do swego orszaku Dymitra-Korybuta. Każdy z książąt wybrał się w podróż, oczywiście ze zbrojnym orszakiem; w ten sposób zebrało się w Witołdowem księstwie Grodzieńskim małe wojsko. Stąd do Wizny było blisko, a jadąc z Grodna do Polski przejeżdżało się tamtędy.

Witołd to przygodnie zebrane wojsko niespodzianie poprowadził na Wiznę! Od dawnej mazowieckiej załogi wywiedziawszy się szczegółów o grodzie, stanął pod Wizną dnia 15 lipca 1388 r. Polska ludność osady pod grodem złączyła się z nim natychmiast, a dwaj Krzyżacy na zamku za szczęście mogli sobie poczytać, że im Witołd pozwolił kapitulować i odejść cało z małą załogą, która nie mogła marzyć o stawieniu oporu, bo Witołd, mając przewodników z dawniejszej mazowieckiej załogi, znał wszystkie tajniki i słabe strony grodu. Na miejscu wygnanych żołnierzy Zakonu pozostawił Witołd na Wiznie swoją załogę w liczbie 200 ludzi ⁴⁾

Co Witołda skłoniło do tego kroku, dojść trudno. Z polecenia Jagiełły tego nie zrobił, bo Jagiełłę przedewszystkiem Wizna nie a nie nie obchodziła; to była mazowiecka sprawa. Jagiełło właśnie pokoju z Zakonem sobie życzył! Możliwy przypuścić, że go do tego namówili książęta mazowieccy, bo gospodarka Krzyżaków na Wiznie dawała powody do licznych skarg — to może być

¹⁾ Voigt: Codex dipl. Pruss. IV. Nr. 50.

²⁾ Zawarto tam jednoroczny rozejm 2. sierpnia 1388 r. Codex epist. saec. XV. tom II. Nr. 16.

³⁾ Długosz ed. Pauli III. p. 477.

⁴⁾ powody zebrania wojska przez Witołda i sposób zajęcia Wizny według relacyi W. Mistrza w Codex dipl. Pruss. IV. Nr. 50.

przynajmniej prawdopodobnem, aczkolwiek pewnem nie jest. Krzyżacy ruszyli na odebranie Wizny około 23 sierpnia i bez trudności ją odzyskali. Tymczasem dowiedział się zapewne o wszystkim Jagiełło i z Wizny wycofać się rozkazał. Nie słyhać też, aby ktokolwiek tego grodu przeciw Krzyżakom bronił ¹⁾.

I ten krok Witołda był na wskrós nielegalnym, bo przecież nie mógł wszczynać wojny z ościennem państwem na własną rękę, bez wiedzy Jagiełły.

O zdobycie Wizny posłali Krzyżacy zaraz skargę do papieża²⁾. Mieli o jedną sposobność więcej do oczerniania Jagiełły i Polaków i było czem upozorować dalsze wyprawy. Nastąpiła wyprawa na Żmujdź we wrześniu, wykonana z Prus; po „reizie“ Skirgiełło starał się znów o pokój, ale zjazd na ostrowie Dobissy 12 listopada 1388 r. spełził na niczem. W lutym 1389 nastąpiła druga wyprawa na Żmujdź, w której już brali udział Krzyżacy inflanccy, bo rozejm z Infantami skończył się na Boże Narodzenie 1388 r. Starania o pokój trwają jednak nadal. Na 19. marca umówiono zjazd do Solca, który następnie odroczywszy na Zielone świątki przeniesiono do Niedzborka. Skirgiełło z Wiguntem Aleksandrem mieli tam reprezentować Litwę³⁾.

Wśród takiego ustawicznego dążenia do pokoju z Zaknem nierozważne postąpienie pod Wizną musiało zaszkodzić wielce Witołdowi w oczach Jagiełły i Skirgiełły. Dodajmy do tego wysłanie poselstwa do Moskwy bez opowiedzenia się i zaręczyny córki z Wasylem, co w tych okolicznościach musiało wydawać się podejrzanem, a zrozumiemy łatwo, jak Witołd z osoby niemilej stał się im osobą znienawidzoną i wywołał na siebie szereg represyj.

¹⁾ Elbinger Krigsbuch w Ser. Rr. Pruss. II. p. 633, nota 1784, podaje daty wyprawy na Wiznę kompanii elbląskiej; wyruszyła 23. sierpnia, a powróciła już 27. sierpnia. Z dalszych podanych tam dat okazuje się, że był to tylko marsz prosty wykonany tuż przed wyprawą na Żmujdź, na którą ta sama kompania wyruszyła już 6. września. Że Wiznę zajęli wtenczas napowrót Krzyżacy, wynika stąd, że żadnej innej wyprawy pod Wiznę nie było, a gród niewątpliwie powrócił w ich posiadanie. W dokumencie ks. Janusza z r. 1389 czytamy: „ex parte castri dicti Weze... quidquid dampni parte ex utraque illatum fuisset usque in hunc diem...“ Voigt: Codex dipl. Pruss. IV. Nr. 71.

²⁾ Voigt, Codex dipl. Pruss. IV. Nr. 50.

³⁾ Sprawy te opracowałem już w poprzedniej rozprawce: „Polityka Zakonu niemieckiego w latach 1389—1390“ p. 3—4 i Dodatek II. tamże.

§. 5. Zjazd lubelski (1389).

Rozpoczęło się śledzenie każdego kroku Witolda; chwymano jego bojarów i brano na tortury, ażeby się wywieść, co Witold zamyśla. I dowiedziano się wszystkiego, przejmowano nawet jego listy. Zameścia Zofii za Wasyla wręcz zakazano, a strzeżono pilnie, ażeby Witold w żadną stronę nie wyprawił nie tylko jakiego posła, ale nawet gońca z listem. Witold, rozgoryczony coraz bardziej, tem mniej się hamował i nie tał się wcale, że zamyśla odzyskać należne sobie stanowisko, swoją „ojcowiznę“. Takie oświadczenia były pogroźką dla Skirgiełły i doprowadziły wreszcie do tego, że i Skirgiełło Witoldowi bez ogródki zagroził. Przysłał do niego swego sługę, Warsza, z formalnem ostrzeżeniem przed dalszemi represjami i jakby z wypowiedzeniem wojny: „strzeż się przedemną, jak ja się strzegę przed tobą“. I rzeczywiście, Skirgiełło strzegł się Witolda; zwracał na niego ciągle podejrzliwą uwagę Jagiełły i uzyskał nareszcie pozwolenie do niedwuznacznych wcale kroków. To wciwilłowi, Witoldowemu bratu, który mu towarzyszył w niefortunnej wyprawie pod Wiznę, zabrano Nowogródek. Dziewierzowi Witolda, Iwanowi Olgimuntowiczowi, zabrano Holszany, które odzyskał w r. 1384, gdy z Witoldem powrócił z Prus, ofiarując złoty łańcuch Jagielle na przeprosiny. Wobec tego zastanowić się musiał Witold, czy i jemu samemu dzielnie nie odbiorą. Wszak na Wołyni nie posiadał nawet żadnego dokumentu! Chciał tedy przynajmniej ten dokument uzyskać u Jagiełły¹⁾.

Właśnie przygotowywano się do niedzborskiego zjazdu z Krzyżakami, który miał ostatecznie sprawę pokoju z Zakonem załatwić. Spodziewał się Jagiełło, że może potem będzie można rozpocząć akcyę w Nowogrodzie; właśnie Lingwen, złożywszy owe *homagium* zdzierżaw Nowogrodzkich, tam się wybierał. Z Sandomierza, skąd wyprawiono ostatecznie Lingwena, przybył król do Lublina z końcem maja 1389 r. Przybył tam i Skirgiełło, który miał następnie jechać do Niedzborka²⁾. Od sandomierskiego *homagium* Lingwena minał zaledwie miesiąc, a za kilka dni miał się rozpocząć zjazd niedzborski. Ta równoczesność wiele tu znaczy; w tym czasie właśnie, z końcem maja 1389 r. Jagiełło był zajęty z Skirgiełłą planami akcyi na Wschodzie, do któ-

¹⁾ wszystko na podstawie skargi Witolda Scr. Rr. Pruss. II. 713—714.

²⁾ na podstawie daty Codicis Vitoldi Nr. 53.

rych potrzebowano pokoju z Zakonem; a w sam raz spodziewano się pokój ten za kilka dni zawrzeć. W takiej chwili, gdy plany te występowały dobitniej, opozycja Witołda stawiała się tem fatalniejszą. Chociażby stanął pokój z Zakonem, cóż z tego, jeżeli na Litwie będzie wojna domowa pomiędzy Skirgiełłą a Witołdem?! Wszak stosunki ich były już tak naprężone, że najgorszych ewentualności należało się spodziewać. Trzeba było tedy temu zapobiec.

Zjechał właśnie i Witołd za królem do Lublina, ażeby otrzymać zapis na Wołyń. W obecności Jagiełły odbywały się przykre sceny pomiędzy Skirgiełłą a Witołdem, ze wzajemnemi rekryminacyami. Tu Witołd zobaczył nadania Jagiełły dla swego rywala³⁾, dające mu dziedziczne prawo do ziemi Trockiej. Skoro dlań przypadło już u Jagiełły tamto, tem bardziej chciał zapisu na Wołyń. Ale Jagiełło upatrywał zdaje się właśnie w tym braku zapisu środek na poskromienie Witołda, sądząc, że będąc przez to tem bardziej zależnym od jego woli, będzie się miarkował w swoich zapędach z obawy utracenia Wołynia. Nie pomogło ani nawet wstawienictwo panów polskich za Witołdem; Jagiełło oświadczył wręcz, że Wołynia na stałe Witołdowi nigdy nie nada, że chce zachować sobie możność odjęcia mu tego udziału każdej chwili¹⁾. Fatalny obmyślił Jagiełło środek, chcąc Witołda utrzymać w karchach! Niefortunnym również pomysłem było urzędowe ustanowienie zgody pomiędzy Witołdem a Skirgiełłą; gdy rzeczywistość nie odpowiadała wcale oficyalnym oświadczeniom, oświadczenie wymuszone dołało tylko oliwy do ognia. Kiedy Skirgiełło udawał się do Niedzborka, kazał Jagiełło Witołdowi wydać dokument, w którym oświadcza, że nie będzie słuchał żadnych donosów na Skirgiełłę, że puszcza w niepamięć wszelkie powody do sporów i nieprzyjaźni, że odtąd przyjacielem będzie Skirgielle i wspierać go będzie przeciw wszystkim tegoż wrogom²⁾. Dokument ten wskazuje, że Jagiełło czuł potrzebę zgody pomiędzy Skirgiełłą a Witołdem; ale gdy nie umiał, nie chciał, czy nie mógł zaprowadzić jej inaczej, jak tylko przez taki pargamin, musiało być po wydaniu go jeszcze gorzej, niż przedtem.

³⁾ szczegóły pobytu w Lublinie ze skargi Witołda. Twierdzi tam, że Jagiełło wtenczas ojcowiznę jego zapisał Skirgielle. Wiemy wprost z dokumentów, że to się przedtem stało, a Witołd może dopiero wtenczas dowiedział się o istnieniu urzędowych zapisów.

¹⁾ Skarga Witołda.

²⁾ Codex Vitoldi Nr. 53.

§. 6. Opozycja Witołda.

Jadąc do Lublina żądał Witołd tylko zapisu na Wołyń, co najwięcej myślał nadto o odzyskaniu Trok. Za tę cenę gotów był pogodzić się z Jagiellą i Skirgiellą. Zanimby chwycił się ostatecznych środków, próbował jeszcze raz zgody; skonstatujmyż to w imię prawdy. Dopiero gdy ostatnia próba zgody spełzła na niczem, zdecydował się na ostateczność.

Zerwał całkowicie z Jagiellą i postanowił wszcząć wojnę. Kto wojował z Wielkim księciem litewskim, ten ruszał na Wilno i starał się je zdobyć, bez względu, czy sam miał pretensye do Wilna, czy nie: to było całkiem naturalne. Kto tak, jak Witołd, nabrał przekonania, że u Jagielly nigdy sprawiedliwości nie otrzyma, ten musiał dojść też do wniosku, że należy mu Jagiellę pokonać, a zatem: zając Wilno.

Nie żądza posiadania Wilna była przyczyną opozycji Witołda, lecz skutkiem opozycji, z innych przyczyn wynikającej, doszedł Witołd do postanowienia owładnięcia Wilna.

Już w r. 1383 starał się Witołd zdobyć Wilno, bo wojował z Jagiellą, nie mając zresztą żadnych pretensyj do posiadania stolicy; zdobywał Wilno, ale nie o Wilno mu chodziło, tylko o ojcowiznę, o Troki.

W r. 1389 sytuacja była inna. Pouczony doświadczeniem od r. 1384 nie wierzył Witołd Jagielle i w żadne układy wdawać się już nie zamyslał. Postanowił pokonać, zgnębić i wypędzić Jagiellę z Litwy, bo już w takim tylko razie wierzył we własne powodzenie. Sądząc, że obaj, on i Jagiello, równocześnie na Litwie być nie mogą, ani w podrzędnym, ani w równorzędnym nawet stosunku, zapędził się w zamysłach swych znacznie dalej poza słuszne żądania swe z r. 1382—1384. Wówczas żądał Wielkiego księstwa Trockiego z prawami Wielkich książąt litewskich, ażeby był równorzędnym Jagielle, obecnie zapragnął sam być jedynym Wielkim księciem, a Jagiellę panowania na Litwie zupełnie pozbawić.

Pozbawiony na zawsze swej ojcowizny, nie otrzymawszy za nią żadnej rekompensaty, zepchnięty na szary koniec Gedyminowców, znalazł się Witołd w ostateczności, z której zrodziło się postanowienie rozpaczliwe: walki na zabój. Za długo Jagiello igrał z Witołdem!

Chcąc Jagiellę pozbawić rządów na Litwie, zwracał się Witołd tem samem przeciw unii krewskiej, która W. księstwo litewskie z koroną polską łączyła.

Powróciwszy do Łucka zebrał około siebie całą opozycję, wszystkich malkontentów. Należeli do niej przede wszystkim bracia jego, pozbawiony już udziału Towciwił-Konrad i młodszy Zygmunt. Przyłączył się Jerzy Narymuntowicz bełzki, towarzysz Witołda z pod Wizny i podobnie, jak on, wydziedziczony, Iwan Olimuntowicz Holszański, a nadto dawny lennik Witołda, Sudemunt, ks. Wejszyszek. Być może, że spisek Witołda liczył więcej jeszcze wybitniejszych uczestników, ale tych tylko imiennie przekazały nam źródła; zapewne wciągnął też Witołd do swej sprawy i celniejszych bojarów. Spisek upozorowano troską o dobro Litwy; wzdragał się Witołd, że — czego nigdy nie bywało — postronni władną księstwem litewskim ¹⁾. Czy miał tu na myśli starostę wileńskiego, który z ramienia korony polskiej dowodził na grodzie wileńskim, podobnie, jak niedawno Fedor Daniłowicz w Łucku ²⁾. Ależ starosta ten mianowanym był nie przez kogo innego, jak tylko przez Jagiellę. Czy też miał na myśli polski w ogóle wpływ na Litwę? To drugie prawdopodobniejsze: Związek Litwy z Polską teraz nie na rękę był już Witołdowi, bo łatwiejby sobie poradził

¹⁾ „I byst' jemu nužno iż czecho preže nebywało w litewskoj zemli, storonnym władiejuszezi welikim kniażeniem, tohda sowiet' sotori so mnohimi kniazmi i bojary litowskimi“. Latopisiec wel. kniazej litowskich ed. Daniłowicz 44 ma „storonom“, ale wariant w kronice Bychowca 31 ma „storonnym“, co daje myśl całkiem zrozumiałą i usuwa potrzebę konjektury „starostam“ uczynionej przez prof. Smolkę w „Najdawniejszych pomnikach dziejopisarstwa rusko-litewskiego“ p. 51, przypisek 4.

Porozumienie z Witołdem przypisuję tym książętom, którzy następnie wraz z Witołdem do Krzyżaków zbiegli. Co do braci rodzonych, wymienia ich Annalista Torunensis w Ser. Rr. Pruss. III 162 „cum germanis suis et eorum uxoribus“. Zygmunta wymienia też Posilge ib. l. c. a Konrada na str. 163. Tamże mowa o Jerzym Bełzkim i ks. Iwanie. Iwana wspomina też Wigand ib. II. 640. Może się to imię odnosić tylko do ks. Holszańskiego, o którym wiemy ze skargi Witołda, że był jego stronnikiem. O wtajemniczeniu ks. Wejszyszek świadczy też Wigand l. c.

²⁾ Właśnie w tych czasach zmieniono starostę i na miejsce Litwina Gasztołda przysłano Polaka Klemensa z Moskorzowa. W r. 1387 występuje Gasztołd wśród świadków na liście fundacyjnym kościoła w Oboleu (Daniłowicza Skarbiec Nr. 544), a w r. 1390 czytamy już o Klemensie „capitaneus Vilnensis“ (Długosz III 489).

z Jagiełłą, gdyby za nim nie stało całe królestwo polskie! Gdyby Jagiełło, królem polskim zostając, nie pozostał był zarazem W. X. Litewskim, byłoby na Litwie więcej miejsca dla Witołda, bo byłby wakans na W. X. Litewskim; choćby Skirgiełło objął Wilno, pozostałyby Witołdowi Troki i nieuszczuplona po Kiejstucie ojczyzna; choćby o Wilno przyszło się z Skirgiełłą rozprawić, łatwiejsze zadanie, niż walczyć ze Skirgiełłą, Jagiełłą i państwem polskim. Układ krewski, czyniąc każdorazowego króla polskiego zarazem W. X. Litewskim, zagradzał drogę każdemu, kto by chciał zająć miejsce Jagiełły. Toteż odkąd postanowił usunąć Jagiełłę od władzy na Litwie, zwracał się tem samem przeciw podpisanemu przez siebie samego traktatowi krewskiemu, przeciw związki Litwy z Polską. Pokonanie Jagiełły, a zerwanie unii krewskiej, to było to samo. Jest tedy spisek Witołda zarazem dążeniem do reakcyi przeciw wszystkiemu, co się na Litwie stało od r. 1385, a co objęto wyrażeniem: „storonnym władzejuszczi welikim kniażeniem“.

Stwierdźmyż, że reakcyja ta wyniknęła tylko z osobistych pobudek, że jej brak jakiegokolwiek szerszego tła; z fantazyi chyba dorobićby je trzeba, w źródłach się nie znajdzie. Naczelnicy spisku, towarzysze Witołda, wszyscy osobiście z Jagiełłą powaśnieni. Z przebiegu spisku, z jego niepowodzenia, okaże się jeszcze dowodniej, jak opozycya przeciw Jagielle podniesiona pod hasłem obalenia istniejącego porządku rzeczy nie miała żadnych szerszych podstaw wśród społeczeństwa litewskiego.

Nie mógł Witołd ani marzyć o tem, ażeby celu swego dopiął własnymi swemi i nielicznymi, a nieznacznymi sojusznikami. Trzeba było znowu wejść w porozumienie z Zakonem. W tym celu uwolnił Witołd jeńców swych krzyżackich jeszcze z 1384 r. hr. Rheinecka i Marquarda von Saltzbach i wysłał ich do Prus o pomoc w ubieżeniu Wilna, przekładając plan zajęcia grodu fortelem ¹⁾. Pod pozorem przywozu prowiantów na czyjeś uroczystości weselne chciał Witołd wprowadzić swoich żołnierzy do miasta ²⁾.

¹⁾ Wigand w Ser. Rr. Pruss. II 640, 641.

²⁾ Prokurator Zakonu na sejmie kostnickim twierdził (Cod. Vit. p. 1029), że Witołd pod pozorem przywozu prowiantów na uroczystości weselne swej siostry, która wtenczas właśnie w Wilnie miała wyjść za mąż, chciał wprowadzić zbrojnych do miasta. Zachodzą trudności co do przyjęcia tej wiadomości. Przedewszystkiem która siostra Witołdowa miała wychodzić za mąż? Istnienie Milussy obok Mikłowsy i Kaczy

Stosunki Zakonu z Jagiellą i Polską były coraz bardziej na-
prężone. Zjazd Niedzborski dodał tylko oliwy do ognia i zakończył
się formalnem wyzwaniem Zakonu przez pełnomocników polskich¹⁾.
Widocznem było, że panowie polscy decydują się na podjęcie walki
z Krzyżakami, ażeby wspólnie z Litwą odzyskać awulsa korony
polskiej. I Zakon czynił też ze swej strony przygotowania do wojny.
Wśród takiego stanu rzeczy otrzymał W. Mistrz od Witołda zaprosze-
nie do wspólnego zdobycia Wilna²⁾. Nie sposób było przyjąć
tę propozycję, nie zabezpieczywszy się wprzód dokładnie, czy poza
nią nie kryje się znów gruba zdrada, jakiej doświadczone przed
pięciu laty! Nie sposób było iść z wojskiem aż pod Wilno i tam
narażać się na podstępną zdradę, która mogłaby najstraszniejsze
sprowadzić kłeski. Znano Witołda w Zakonie, jako zdrajcę; pro-
pozycja jego musiała być podejrzaną, a może tem podejrzanszą,
że w Niedzborku panowie polscy okazywali niedwuznacznie wo-

czyli Raki słusznie zakwestyonował Wolff: Ród Gedymina, p. 51, nota
6. Siostry wydane za Lwa Druckiego i Sudemunda z Wejszyszek, były
już mężatkami, skoro kniaziowie ci już poprzednio występują jako dzie-
wierzowie Witołda. Pozostaje Ryngajła, która później w 1392 roku
wyszła za Henryka Mazowieckiego. Ta w r. 1389 była rzeczywicie
jeszcze niezamężną. Ale za kogoż wychodzić miała w tym roku? Za
byle jakiego bojara nie wydałby Witołd swej siostry, a rzecz dziwna,
że źródła nie dochowały wiadomości o nowym dziewierzu Witołda! Mie-
libyśmy go wraz z Witołdem w Prusiech, albo na liście prześladowa-
nych przez Jagiellę. Sam Witołd nie o tem nie mówi. Nareszcie: we-
sele siostry Witołdowej nie w Łucku, nie w Grodnie (gdzie natenczas
przebywała jego żona. Latopis. W. X. L. p. 44), nie w Brześciu, ale
w Wilnie?! Z jakiejże racyi?!

Z drugiej jednakże strony trudno przypuścić, ażeby za życia Wi-
tołda opowiadano urzędowo bajkę, w którejby nie a nie prawdy nie
było. Można śmiało przyjąć, że Witołd fortelem, a nie przemocą Wilno
chciał zająć; to poświadcza Wigand, a wreszcie — był to dla Witołda
sposób jedyny; można tedy przyjąć autentyczność owych wozów z żo-
nierzami, przykrytymi sianem etc. Do wprowadzenia ich trzeba było
jakiegoś pozoru, i za pozór mogło posłużyć jakieś wesele, nieznanej nam
osoby, ale nie Witołdowej siostry. Może wychodziła w Wilnie za męża
powinowata któregoś z sojuszników Witołdowych; a wreszcie
można było za pozór użyć wesela czyjegokolwiek, boć wozy jadące do
miasta wprowadzano i tak zapewne nie pod Witołdowem imieniem.

¹⁾ Zob. „Polityka Zak. Niem. w l. 1389—90“, p. 4—5, wzglę-
dnie 250—251.

²⁾ Że porozumienie Witołda z Zakonem nastąpiło jeszcze w ciągu
roku 1389, zob. tamże Dodatek IV.: „Przed układem nad Hełkiem“.
Wówczas chodziło mi tylko o chronologiczną stronę przedmiotu.

jenne usposobienie: mogła zachodzić obawa, czy Witolda nie wyznaczono do złapania Zakonu w zasadzkę. Nie otrzymał też Witold od W. Mistrza żadnych przyrzeczeń ¹⁾.

Jagiello nie przestał z drugiej strony starać się dalej o pokój z Zakonem przez pośrednictwo Skirgiełły. Zaszła tu pierwsza kolizja pomiędzy sferą interesów polskich a litewskich. Polska gotową była podjąć walkę z Zakonem, podczas gdy Litwa chciała jej bezwarunkowo uniknąć, bo właśnie usadowił się w Nowogrodzie Lingwen! Trwają też nadal pertraktacje Skirgiełły z Zakonem aż do początku 1390 r. Do ostatniej chwili nie tracił Skirgiełło nadziei, że mu się uda uzyskać przynajmniej na jakiś czas pokój od Zakonu; już Jagiello sam w listopadzie zmienił zdanie i widząc niemożebność pokoju z Zakonem, przerzucił się na stronę polityki polskiej i nawet zakazał Skirgiełły zjazdu z Krzyżakami. Jagiello, uznając już niewykonalność planów opartych na podstawie pokoju z Zakonem, rzeka się ich w listopadzie 1389 r., decydując się natomiast do walki z Zakonem: Skirgiełło jednak nie. Skirgiełło jeszcze szczęścia w dyplomacji próbuje, widać nie rzeka się jeszcze swych planów na północnym wschodzie. Jemu, ks. połockiemu, najwięcej na ich wykonaniu zależało! Trwają tedy pertraktacje dyplomatyczne aż do jawnego przejścia Witolda na stronę Zakonu. Równocześnie bowiem Zakon traktuje i ze Skirgiełłą i z Witoldem ²⁾.

Witold postanowił próbować najpierw, czy się bez Zakonu nie obejdzie. Śmiało to postanowienie wytłumaczyć można chyba tylko w ten sposób, że przypuszczał, iż znajdzie sympatyę w Wilnie, podobnie jak je znalazł w r. 1382 i nast. w Trokach. A gdyby tylko zajął gród wileński, mógł mieć nadzieję, że ostoi się przeciw Jagiellom i siłom państwa polskiego, bo skoroby się okazało, że naprawdę jest wrogiem Jagielly, natenczas mógł już być pewnym poparcia Zakonu, dla którego związek Litwy z Polską był ciężką klęską.

Zawiódł się Witold podwójnie. Nie tylko, że w Wilnie nie znalazł weale popleczników ³⁾, ale w własnym obozie doznał zdrady.

¹⁾ Twierdzą to na tej podstawie, że Zakon nie brał weale udziału w zamiarze ubieżenia Wilna.

²⁾ Szczegółowo w „Polit. Zakonu Niem.” p. 5—8, względnie 251—254.

³⁾ Latopisiec W. X. L. ed. Daniłowicza 44: „Wilnewei że tohda newdaszasia jemu, zane bie tohda prawdu dali koroliu, Skirihajłu“.

Zdradził go własny dziewierz, Sudemunt ks. Wejszyszek ¹⁾, doniósł o wszystkim Korybutowi, najbliższemu z książąt litewskich, który dzierżył odebrany Towciwilłowi Nowogródek ²⁾. Korybut przybył do Wilna i przygotował wszystko na przyjęcie Witołda, który na szczęście spostrzegł się zawczasu, i nie wpadł sam przynajmniej w ręce nieprzyjaciół. Powrócił co prędzej do Grodna, do żony ³⁾, której już raz w krytycznej chwili w 1382 r. zawdzięczał ocalenie.

Podeczas tego nieudanego zamachu na Wilno Skirgiełło bawił w Połocku ⁴⁾; właśnie tam wyjechał, ażeby być bliżej Lingwena, który gotował się już do wojny z Pskowem. Gedyminowie miał wkrótce stanąć pod murami Pskowa, już, już miała się rozpocząć akcja na północy; o pokój z Zakonem układano się ciągle; wkrótce miał zjechać do Wilna komtur dynaburski Hevelmann ⁵⁾, gdy w tem przez postępek Witołda sytuacja aż nazbyt się wyjaśniła! Trzeba było najpierw i przede wszystkim — pilnować Witołda!

Witołd zaś po wykryciu zamachu na Wilno musiał tem bardziej łączyć się z Zakonem, pozyskać jego zaufanie. I teraz jeszcze nie było to łatwem. Wyseła tedy do Prus na zakładników — siostrę Ryngajłę, brata Zygmunta z synem tegoż Michałem ⁶⁾ i przeszło stu swoich bojarów, nie mając jeszcze żadnych obietnic od Zakonu, ażeby je dopiero otrzymać, przyrzekając, że spełni obecnie warunki układu z r. 1384, jeżeliby go wznowić chciano. Teraz dopiero wyprawił W. Mistrz do Grodna swych pełnomocników: Marquarda von Saltzbach, komtura bałżeńskiego Arnolda von Burglen i pfelegera rastenburskiego, znanego nam już Litwina Tomasza Szurwilłę ⁷⁾. Umówiwszy się z nimi zawarł Witołd nowy traktat z Za-

¹⁾ Wigand w Ser. Rr. Pruss. II 640. Witołd w swej skardze nie wymienia go wśród wypędzonych z udziałów; Jagiełło za tę przysługę nie odjął mu tedy dzielnicy.

²⁾ Zobacz Dodatek „O dzieciach i braciach Witołda“ na końcu jego drugiej części

³⁾ Wigand w Ser. Rr. Pruss. II, 640.

⁴⁾ Latop. W. X. L. ed. Daniłowicz 44.

⁵⁾ „Polit. Zak. Niem“, 7 względnie 253.

⁶⁾ Posilge w Ser. Rr. Pruss. III 162, uzupełniając na podstawie Wolffa: „Rodu Gedymina“ imiona Ryngajły i Michała. Co do Hleba Światosławicza, słuszną uwagę uczynił wydawca, że mógł go Witołd wydać Zakonowi dopiero w r. 1390. Co do żony i córki, zob. „Polit. Zak. Niem.“ 10, przypisek 2.

⁷⁾ Wigand l. c.

konem 19. stycznia 1390 r. nad rzeczką Hełkiem ¹⁾. Układy z Witoldem zamaskował Zakon w ten sposób, że w ostatniej jeszcze chwili poczynił Skirgielle nadzieję zawarcia pokoju, a nawet wydano już dokument rozejmu; Skirgiełło dla układów o pokój powrócił z Połocka do Wilna, gdy w tem — podczas gdy Skirgiełło oczekiwał ratyfikacyi już ułożonego rozejmu — Marquard von Saltzbach zajął Grodno na rzecz Zakonu, wprowadzony tam przez Witolda ²⁾.

Teraz musiano wojować z Zakonem, musiano wyrzec się wszelkich planów na północo-wschodzie. Toteż wojna pskowska przeszła w r. 1390 bez interwencyi Litwy — zajętej obroną Wilna.

¹⁾ Codex Vitoldi Nr. 63 i 64.

²⁾ Cf. „Polityka Zak. Niem.“ p. 8—9, względnie 254—255.

ROZDZIAŁ VI.

Wznowienie państwa litewskiego.

§. 1. Klęski polityczne roku 1390.

Widzieliśmy, jak usilnie polityka litewska starała się o pokój z Zakonem, ze względu na wschodnie plany Jagiełły. Nowy król działał nie bardzo po myśli panów polskich, którzy przybrawszy tak butną postawę w Niedzborku okazywali niedwuznacznie ochotę wszczęcia walki z Zakonem; pomimo to Jagiełło przez pośrednictwo Skirgiełły traktował dalej. Na rok 1390 należało się spodziewać wojny nowogrodzko-pskowskiej; ponieważ przyczyną antagonizmu był tam handel na Wochowie, a więc przyczyna trwała, ciągnęła, więc wojnę tę łatwo było przewidzieć, kiedy Lingwen jechał do Nowogrodu. Miał to być też dalszy ciąg wojny białoruskiej i niejako konieczne jej dokończenie. Podczas gdy pod Połockiem Andrzej dostał się do niewoli, a jeden z jego synów poległ, drugi tymczasem ocaliwszy się, znalazł schronienie w Pskowie i został tam kniazem ¹⁾. Lingwen miał go ztamtąd wyrugować w r. 1390 i dlatego potrzebował Jagiełło pokoju od krzyżackiej ściany, ażeby w danym razie mógł wspierać Nowogrodzian i Lingwena.

Widzieliśmy też, że do ostatniej chwili łudzono się co do utrzymania pokoju z Zakonem. Nagle, całkiem niespodzianie okazało się, że — nawet myśleć o tem już nie można. Jakżesz paktować z Krzyżakami, skoro oni prowadzą Witolda na Wilno, skoro hasłem wojennem jest usunięcie Jagiełły od władzy i zerwanie związku z Polską?

¹⁾ Cf. Stadnicki: „Bracia Władysława Jagiełły“ p. 36.

Pod wpływem zdrady Witołda polityka polska i litewska płynie przez jakiś czas wspólnem korytem i Jagiełło poddaje się tendencyjom wyrażonym na niedzborskim zjeździe i decyduje się na zaczepną nawet wojnę z Zakonem.

Zajęto zawczasu Witołdowe posiadłości, oprócz Grodna, które miało już krzyżacką załogę. Teraz miały siły polsko-litewskie wkroczyć na ziemię krzyżacką i w razie zwycięstwa pozbyć się przynajmniej Witołda na zawsze! Ale zamiary te zwiczyła misya legatów papieskich. Z razu sądził Jagiełło, że przez ich interwencyę odroczy się tylko wyprawę do listopada i gotował się do zaczepnej akcyi na ten miesiąc. Ale Krzyżacy podstępem wyzyskali pokojową misyę legatów do swych celów wojennych. Jagiełło, pewny pokoju do listopada, zaskoczony niespodzianie oblężeniem samego Wilna, musiał się już w sierpniu bronić. Wojna zaczepna zamieniła się na obronną i tylko dzięki należytemu przygotowaniu się do zaczepnej, Krzyżacy nie nie wskórali pod Wilnem i powrócili do domu z końcem października 1390 r. W wojnie tej brali udział Polacy, broniąc ziemi wielonej do swej korony ¹⁾).

¹⁾ Cała ta wyprawa i misya legatów apostolskich opracowana w "Polityce Zak. Niem. w l. 1389 i 1390". Do opisu wypadków wojennych, tam umieszczonego, chciałbym tu dodać co następuje:

Już w pierwszej walce, z wiosną 1390 r., podczas zdobycia Mejszagoły i spalenia przez samychże Litwinów Kierniowa, nastąpiła bitwa ze Skirgiełłą, zwycięska dla Witołda, w której pojmał posiłkującego Jagiełłę Hleba Światosławicza Smoleńskiego; czytamy bowiem w liście burmistrza rewalskiego z dnia 17 sierpnia 1390, że poselstwo moskiewskie ma zamiar wykupić go z niewoli, (Bunge: Liv. Est. Kurlaendisches Urkundenbuch III, N. 1269). A więc bitwa wspomniana w Latopiścu W. X. L. (ed. Daniłowicza p. 45, Popowa w Uczonych Zapiskach wtorawo odtielenia imper. ak. nauk, kniha I, Petersburg 1854, p. 37 i w Kronice Bychowca p. 111) zaszła nie podczas wyprawy na Wilno, która wyruszyła dopiero w połowie sierpnia, ale w pierwszej części wojny. Miejsce bitwy tylko Daniłowicza tekst dobrze podaje: Wejszczuszki nad Wiliją; Wejszyszki, jak ma ed. Popowa i Kr. Bychowca, wręcz niemożliwe z powodu samego położenia geograficznego.

Po tej bitwie wyprawił Witołd do Zakonu drugą seryę zakładników, Towciwiłła z żoną, Jerzego Bełzkiego i Iwana Holszańskiego z żoną i dziećmi; nareszcie, po zajęciu jego posiadłości przez Jagiełłę, sam też do Prus pojechał z żoną i córką Zofią. Posilge w Scr. Rr. Pruss. III 163; cf. „Polit. Zak. Niem.“ p. 10, (względnie 256), przypisek 2.

Bitwy z 28 sierpnia nie należy identyfikować z ową bitwą wspomnianą w Latopiścu W. X. L. Swoją drogą pod Wejszczuszkami pojmał Witołd Szymona Jewnutiewicz. Hleba Światosławicza i Hleba Konstan-

Wojna krzyżacka uczyniła Jagiełłę bezsilnym w sprawach wschodnich. Korzystając z tego Wasyl przysłał do Nowogrodu namiestnika swego, Ostafia Sytę ¹⁾. Nie mogli się Nowogrodzianie temu sprzeciwić, nie mogąc w tej chwili oprzeć na Litwie, a tak Lingwen znalazł się pod moskiewskim dozorem. Wiele to już znaczy, że wobec Syty nie musiał natychmiast opuścić Nowogrodu; prawdopodobnie miał za sobą stronnictwo dość silne, chcące mu powierzyć dowództwo w wyprawie pskowskiej.

Wyprawa na Psków nastąpiła równocześnie — z oblężeniem Wilna przez Krzyżaków ²⁾. Lingwen miał zaufanie i mir w Nowogrodzie; wyprawą dowodził sam wyłącznie, nie dzieląc władzy z żadnym posadnikiem ³⁾. Podniósł zapewne jeszcze bardziej znaczenie swoje, gdy wyprawa się powiodła, a Psków upokorzony przyjąć musiał nowogrodzkie warunki. Ale dla siebie i polityki litewskiej żadnej nie odniósł korzyści i Andrzejewicz pozostał w Pskowie nadal. Gdyby nie Krzyżacy pod Wilnem, byłby Lingwen śmielszy, a mając oparcie na Litwie byłby się pokusił o zdobycie Pskowa dla siebie, jako udziału litewskiego; ale nie mogąc spodziewać się

tynowicza i innych nie-Gedyminowiców, a swoją drogą 28 sierpnia pojmano znowu trzech ruskich kniaziów nie-Gedyminowiców. Okazuje się z tego, jak znaczna była ilość tych kniaziów. Oddzielność tych bitew, przybliżona data pierwszej, a dokładna drugiej, nie mogą ulegać najmniejszej wątpliwości. W „Pol. Zak. Niem.“ nie trzeba przez to nie ująć, ani zmienić, tylko w akcyę wojenną pomiędzy Kierniowem a Mejszagałą wstawić jeszcze bitwę wspomnianą w Latopisću. Opis bitwy z 28 sierpnia pozostaje niezmienny.

Latopisiec twierdzi, że „Połtesk“, t. j. Połock poddał się Witołdowi. Wiadomość ta niezem nie usprawiedliwiona, pochodzi widocznie z jakiejś korupcyi tekstu. Twierdzi też Latopisiec, że Witołd „wział był (połowinu — w tekście Popowa) litewskiej zemli po Weliju reku“. To już przyjąć można, ale trzeba to cofnąć do 1391 roku. Zdanie to jest w miejsçu chronologicznie niewłaściwem.

Podezas oblężenia Wilna polegli brat Jagiełły Korygiełło-Kaźmierz i brat Witołda Towciwiłł-Konrad.

¹⁾ Na podstawie porządku opowiadania w letopisie nowogrodzkim w Połnojem Sobranju IV 97 należy wnosić, że Syta przybył do Nowogrodu przed przyjazdem Zofii Witołdówny, o czem niżej. Por. także letopis Woskreszeński ib. VIII, 6'.

²⁾ Oblężenie Wilna trwało od 4 września do 7 października. Oba główne letopisy nowogrodzkie, nazwane w Połnojem Sobranju pierwszym i czwartym, opisują wyprawę pskowską przed wzmiankami o morowej zarazie. Czwarty letopis podaje przy sposobności zarazy datę 12go października. Połnoje Sobranje III 95 i IV 97.

³⁾ Cf. Dodatek „Kniaź a Posadnik“.

poparcia od Jagielly, nie sposób było o tem pomyśleć, boby się miało zaraz do czynienia z Moskwą.

Z winy Witolda zmarnowała Litwa w ten sposób rok 1390. Klęska polityczna była tem większą, że równocześnie doszło do skutku małżeństwo Wasyla Dmitryjewicza, (który wstąpił tymczasem na Wielkie księstwo po śmierci ojca ¹⁾ z Zofią Witołdówną. Właśnie gdy walna wyprawa krzyżacka ruszała na Wilno, stanęli w Prusiech posłowie Wasyla ²⁾ dla dopełnienia zaręczyn umówionych w Lucku z końcem r. 1387.

Czy z małżeństwem Zofii Witołdówny łączyły się jakie konkretne, ściśle oznaczone sprawy i plany polityczne, o tem nie wiemy i nawet do domysłów podstawy jakiegokolwiek brak. Zastanowić musi, że Wasyl nie czekał, aż Witold będzie Wielkim księciem litewskim, że stawał się jego zięciem, kiedy Witold nie posiadał nic prócz nadziei, bawiąc na obcej ziemi. Tem bardziej uderza przez to tendencja polityczna, przez którą powstał ten związek: nieprzyjazne stanowisko względem Jagielly; nie można wątpić, że przeciw Jagielle łączył się Wasyl z Witoldem.

Łatwo zrozumieć wobec tego, że związek ten popierał Zakon niemiecki. W państwie Krzyżackiem, w samym Malborgu ³⁾ przedstawia się Witołdowi poselstwo swadziebne, narieczona wyrusza w drogę z Gdańska, na krzyżackim oczywiście okręcie, bo moskiewskich wtenczas jeszcze nie było ⁴⁾. We wrześniu ⁵⁾ wypłynęła Zofia z Gdańska w towarzystwie Iwana ks. Holszańskiego, którego ze wszystkich stronników Witold najbardziej sobie cenił, najwięcej doń mając zaufania, jak to jeszcze dowodniej w przyszłości okazać się miało. Morska podróż trwała aż do Parnawy⁶⁾; tu wylądowano w krzyżackim porcie, stąd trzeba było przejechać przez całe Inflanty (prawdopodobnie na Dorpat), ażeby się dostać na terytorium Nowogrodzkie. Dogodniejszą byłaby droga na Rygę i dwa razy bliżej.

¹⁾ Dymitr Doński umarł 19go maja 1389; Wasyl Dmitryjewicz, otrzymawszy jarlyk, wstąpił na tron 15 sierpnia 1389. Letopis Woskreszeński, Połnoje Sobranje VIII 57 i 60.

²⁾ Burmistrz Rewalski donosi w liście z 17 sierpnia 1390 roku, że posłowie moskiewscy stanęli w Prusiech, Bunge Liv. Est. Kurländisches Urkundenbuch III, Nr. 1269.

³⁾ Latopisiec W. X. Lit. ed. Daniłowicz 45.

⁴⁾ Posilge, Scr. Rr. Pruss. III 167, konstatuje, że wyprawienie Zofii z Gdańska odbyło się „mit der herren hulfe“.

⁵⁾ Domysł na podstawie innych znanych dat podróży.

⁶⁾ Kronika Bychowca 31.

ale w takim razie trzebaby przejeżdżać zbyt blisko Połocka, Witebska, Smoleńska, gdzie panowała wola Jagiełły; wybór drogi świadczy, jak dobrze wiadano, że Jagiełło nie życzy sobie małżeństwa, że je uważa za krok przeciw sobie wymierzony. Droga na Parnawę i Dorpat była zupełnie bezpieczną; skoro Zakon bezpieczeństwa poręczył, Jagiełły nie trzeba się tu było obawiać, bo gościniec handlowy Dorpacko - Nowogrodzki oddzielały jeszcze posiadłości pskowskie od księstwa Połockiego. Jakżeby Nowogród ominął sposobność utwierdzenia dobrych stosunków czy to z Wilnem, czy to z Moskwą? Zaraz po wstąpieniu Wasyla na tron posłali do niego poselstwo „o mir po starinie“ ¹⁾; czynili tak przy każdej zmianie tronu i w Litwie i w Moskwie. Obecnie wyznaczili Zofii i jej orszakowi mieszkanie honorowe na „Horodyszczu“, przyjęli ją z największą cześcią i odprowadzili aż do Moskwy, gdzie stanęła dnia 1. grudnia 1390 r., ślub odbył się 9. stycznia 1391 r. ²⁾.

Przybycie Syty do Nowogrodu, wyjazd Zofii do Moskwy z poparciem Zakonu i wyprawa krzyżacka na Wilno — wszystko to nastąpiło mniej więcej równocześnie i świadczyło, jak trzeba było Jagielle liczyć się na każdym kroku i z Zakonem i z Moskwą razem: w szkodzeniu Litwie oba te państwa widziały wspólny interes. Witołd, łącząc się z obydwoma wrogami, tem większą musiał wzbudzić ku sobie nienawiść.

Zameście Zofii było atoli jedyną też korzyścią Witołda z r. 1390; zresztą nie zyskał nic, a stracił nawet Grodno, skąd Jagiełło wypędził krzyżacką załogę. Zima z r. 1390 na 1391 minęła całkiem spokojnie, bo była za lekka; nie było żadnej „rejzy“ ³⁾. Po kampanii r. 1390, mieszkał Witołd na zamku krzyżackim Bartenstein wraz z żoną. Innych książąt litewskich poosadzano po różnych innych zamkach, umyślnie ich rozdzielając. Jerzy Bełzki przebywał w Morungen, a towarzysze Iwana Holszańskiego, który pojechał z Zofią do Moskwy i część bojarów litewskich w Christburgu. W Malborgu trzymano Szymona Jewnutiewicza, pojmanego przez Witołda pod Wejszczuszkami; widocznie Zakon odebrał na-

¹⁾ Letopis nowogrodzki Połn. Sobr. IV 97.

²⁾ Połnoje Sobr. IV, 97 i VIII 61; letopisy nowogrodzki i woskreszeński. Latopisiec W. X. Lit. ed. Popow 37, Kronika Biehowca 31—32. Porównaj Smolki „Najdawniejsze pomniki dziejopisarstwa rusko-litewskiego“ 29.

³⁾ Annalista Toruński i Posilge w Ser. Rr. Pruss. III 168.

wet Witoldowi jego jeńców wojennych, za swoich ich uważając ¹⁾. Tem się tłumaczy, że Witold nie mógł dogodzić prośbie Wasyla i uwolnić Hleba Światosławicza; trzymał go Zakon ²⁾. Prawdopodobnie wzięli Krzyżacy od Witolda tych kniaziów na zastaw niejako jego długów. Koszta utrzymania bowiem swego i swoich towarzyszy miał tym razem ponosić Witold sam, jak to nad Hełkiem zastrzeżono ³⁾. Obchodzono się w ogóle tym razem z Witoldem surowiej, ostrożniej, niż za pierwszym razem. Nie dano mu też na razie żadnego grodu w posiadanie. Nie mając utrzymania, popadł też w długi; już w 1390 r. musiał pożyczyć u Zakonu 1.000 grzywien szerokich groszy, które miał oddać, skoroby tylko miał z czego, czy to własne odzyskawszy, czy to zdobywszy cokolwiek; Zygmunt musiał poręczyć, zobowiązując się, że w danym razie dług ten weźmie na siebie ⁴⁾. (Starszy Towciwiłł-Konrad już nie żył, poległszy przy oblężeniu Wilna).

§. 2. Wallenrod i Sędziwój z Szubina.

Zakon przyjął Witolda, jakkolwiek raz już zdradzony, skoro tylko Witold targnął się na Wilno i zwierzchnią władzę króla polskiego, Jagiełły; nie domagano się od Witolda żadnych zapisów, poprzestając najzupełniej na warunkach z r. 1384, bo niósł on Zakonowi zapis najpiękniejszy dla nich: zerwanie unii z Polską. Gdyby to nastąpiło, łatwiej poradziłby sobie potem Zakon z Litwą samą, chociażby Witold lub ktokolwiek na jego miejscu pragnął się wyłamać z pod zależności lennej. Toteż tym razem zależało Za-

¹⁾ Posilge w Ser. Rr. Pruss. III 168. O pojmaniu Szymona Jęwnutiewicza Latopisiec W. X. Lit. ed. Daniłowicz 45. Posilge nazywa go Jamuntem.

²⁾ Że Wasyl chciał wykupić Hleba, donosi burmistrz rewalski w cytowanym już liście, Bunge, Urkundenbuch III, N. 1269.

³⁾ Codex Vitoldi N. 64.

⁴⁾ Codex Vitoldi N. 70. Kronika Bychowca 32 donosi, że Witold zastawił wówczas Zakonowi Żmujdz za 300.000 złotych. Jakkolwiek Witold w ciężkich był kłopotach finansowych, tem bardziej, że co dopiero córkę wydał za męża, jakkolwiek zastaw mógł tworzyć pomost do tak pożądanej dla Zakonu darowizny, trudno jednak przyjąć tę izolowaną całkiem wiadomość. O wykupieniu Żmujdzi nie nie słyhać, a Zakon pretensye swe do niej wywodził dopiero od r. 1398. O pieniężnych kłopotach Witolda świadczy też Codex Vitoldi N. 78.

konowi naprawdę jak najwięcej na zdobyciu Wilna. Stolicy Litwy broniła w r. 1390 polska załoga, z Polski pochodziły te znaczne zapasy wojenne, dzięki którym można było przetrzymać oblężenie krzyżackie. Czem był związek Polski i Litwy, okazało się zaś najlepiej z tego, że już 1389 r. w Niedzborku nie wahali się panowie polscy wyzywać Zakonu do nowej rozprawy a r. 1390, ułożyli już nawet plan zaczepnej z nim wojny. Powstawało tedy w Polsce stronnictwo pragnące zerwania pokoju kaliskiego i zniesienia narzuconych przezeń twardych dla państwa polskiego warunków: powstawało stronnictwo odwetowe.

To wojownicze usposobienie dworu polskiego Jagiełły najcięższą było grozą dla Zokonu. Rozumiał dobrze doniosłość sytuacji Konrad Wallenrod, namiestnik Wielkiego Mistrza po śmierci Zöllnera, który umarł właśnie podczas ostatniej wyprawy. Wydał on manifest, w którym zaznaczył, że Zakon z Litwą i Rusią wojować pragnie i musi, z Polską atoli życzy sobie pokoju i dotrzyma go ¹⁾. Zapewnienie to było bez wątpienia całkiem szczere: pokój kaliski był Krzyżakom tak dogodny i nie mieli żadnego powodu wdawać się w spory z Polską, byle im Polska pozwoliła wojować z Litwą i z Rusią. Wcielenie państwa Gedyminowiców do korony nałożyło z drugiej strony wiele ciężarów na Polskę, znacznie więcej, niż się spodziewano — jeżeli w ogóle podpisując traktat krewski myślano o ciężarach jakichkolwiek, a nie o samych tylko korzyściach. W ciągu pięciu lat cztery wojny: smoleńska, połocka i dwie z Zakonem; Litwa absorbowała siły polskie, a sama nawzajem nie wiele dać mogła z powodu ciągłych zamieszek i waśni dynastycznej. Ledwie pomyślano o rozprawieniu się z Zakonem, wojna taka, jaką w Niedzborku miano na myśli, okazała się niemożliwą, bo Witołda zdrada wszystko zepsuła. Pozostając ciągle na obronem stanowisku, marnowało się napróżno siły na wojny z Krzyżakami, a czyż mogła być nadzieja, że Litwa, w sobie wiecznie rozdzielona, przyda się Polsce do wojny zaczepnej? A w takim razie cały ten zapas sił, któryby Polska wkładała do wojen krzyżacko-litewskich, można było uważać za stracony i napróżno zmarnowany. W obec tego nie wszyscy z panów polskich dzielali zapatrywanie Jagiełły, że Litwę należy wspierać w jej walkach z Zakonem.

Wiedział o tem Wallenrod, i zimę z r. 1390 na 1391, która mu się wydawała „za lekką“ na wyprawę, poświęcił staraniom o zgrupowanie w Polsce stronnictwa pokojowego, któreby nie pra-

¹⁾ Voigt Codex dipl. Pruss. IV, N. 83.

gnęło, czy też nie uważało za stosowne w tej chwili zerwania pokoju kaliskiego. Oddzielając zasadniczo sprawę litewską od polskiej zapewniał, że polskich interesów w niczem skrzywdzić nie pragnie, byle mu zostawić wolną rękę na Litwie.

Gdyby Polska poszła była za tym głosem, sprawa byłaby rozstrzygniętą: unia z Litwą byłaby tylko epizodem w naszych dziejach. Po zerwaniu jej Litwa stałaby się krzyżackiem lennem, a Zakon miałby wolne pole na północno - wschodzie, mogąc wszystkie swe siły poświęcić sprawie żmujdzkiej i nowogrodzko - pskowskiej.

Starania odniosły skutek przynajmniej do pewnego stopnia. Wątpliwem jest, czy Wallenrod trafił do przekonania królowej Jadwigi ¹⁾; ale popierał stronnictwo pokojowe, w tych okolicznościach anti-litewskiem niejako będące, Ziemowit Mazowiecki, niedawno rywal Jagiełły, z natury rzeczy niechętny litewskiemu wpływowi na sprawy polskie ²⁾. Wallenrod starał się zapewne pozyskać niejedną wpływową osobę, ale dochowały nam się tylko ślady stosunków jego z dwoma panami: z Sędziwojem z Szubina i Bartoszem z Wyszemburga. U Bartosza nie znalazł posłuchu namiestnik Wallenrod. Bartosz trafił w samo sedno sprawy i wprost zarzucił, że dla Zakonu chrzest Litwy boleśną jest rzeczą, a wojnę prowadzi przeciw związkowi Litwy i Rusi z Polską! ³⁾ Ale trafiano za to najzupełniej do przekonania Sędziwoja z Szubina, wojewody kaliskiego; ten dygnitarz upatrywał widocznie dobro państwa w zachowaniu pokoju z Zakonem, a solidaryzowanie się z Litwą uważał za niebezpieczne i niekorzystne. Stanął na czele stronnictwa

¹⁾ Królowa Jadwiga pisała do Zakonu w r. 1390, ale z wyrzutami, skoro Zakon w odpowiedzi usprawiedliwia się. Voigt Codex dipl. Pruss. IV, N. 97, list namiestnika Wallenroda do królowej z dnia 10 stycznia 1391. W liście tym jest mowa o układach ze stycznia 1388 przeprowadzonych przez Jaśka z Łęczycy i Paszka z Bogoryi („von Pogovel“ jest widocznie myłką) i o zjeździe raciańsko-toruńskim z 12 kwietnia 1388, tudzież o śmierci Korygiełły pod Wilnem. Nie ma w nim żadnego wyrażenia, któreby pozwalało twierdzić, że królowa sprzyjała Zakonowi przeciw Litwie, jak to chce Caro.

²⁾ Ziemowit prosił namiestnika dla porozumienia się w sprawach polskich, na co tenże odpowiedział 14 lutego 1391, że należy poczekać do wyboru W. Mistrza. Voigt Codex dipl. Pruss. IV, N. 102. Ziemowit działał na własną rękę, bo król nie mógł porozumiewać się z kimś nie będącym W. Mistrzem. Drugi ślad umawiania się o zjazd jest w Voigta, Gesch. Preuss. V. 571, nota 3; miano się zjechać w Brodnicy.

³⁾ Voigt. Gesch. Preuss. V, 576 nota. Tłómaczenie polskie w Daniłowicza Skarbcu N. 603.

pokojuowego i zwrócił się do Wallenroda, ażeby nawiązać znów nie dyplomatyczną, przerwana w Niedzborku; namiestnik zaręczał, że pokoju sobie życzy, ale dodał zarazem, że urzędowo traktować tej sprawy nie może, bo to należy do W. Mistrza, która to godność jeszcze wakowała od śmierci Zöllnera ¹⁾. Tymczasem prosił, ażeby mu donosić o usposobieniu polskich panów, na których Sędziwój wpływał zapewne w duchu pokojowym ²⁾. Nakłaniał do podjęcia na nowo rokowań, co nie było zadaniem łatwym. Trzeba było usunąć przeszkody, stawiane zapewne przez zwolenników wojny zaczepnej ³⁾. Nareszcie jednak uzyskał od Jagielly pełnomocnictwo do ułożenia zjazdu ugodowego, co Wallenrod przyjął z żywą wdzięcznością. Za ledwie 12. marca został wybrany W. Mistrzem ⁴⁾ już 15. marca uwiadamia Sędziwoja urzędowo, że propozycję zjazdu przyjmuje. W prywatnym zaś liście obsypuje Sędziwoja grzecznościami, dziękuje za usunięcie przeszkód i najżywszą wdzięczność oświadcza ⁵⁾. Wnet przystąpiono do umówienia zjazdu. Już 7. kwietnia stanął w Malborgu Sędziwój z dwoma towarzyszami, Mikołajem Strusiem i Arnoldem de Waldow i ułożył z pełnomocnikami Zakonu, że dnia 6. lipca zjadą się na ostrowie Wiślanym pod Złotoryą obopólni pełnomocnicy (po czterech z każdej strony), a dnia 13. lipca na temże miejscu sam Jagiello z Wallenrodem. Zawarto zarazem rozejm, jak zwykle z powodu zjazdu, mający trwać od dnia 7. maja do 27. lipca, pomiędzy Litwą, Rusią a Prusami i Inflantami. Polski nie wymieniono w recesie tej umowy spisany nazajutrz, bo Wallenrod twierdził, że z Polską trwa ciągle pokój kaliski, a stanowisko to podzielał Sędziwój. Co do Polski, zastrzeżono tylko wolność handlu, naruszaną w ostatnim czasie przez Jagiellę.

Zjazd w lipcu miał obradować o *impedimenta ac dissensiones inter regnum Polonie, Littuanos et Ruthenos existentes ab una parte*

¹⁾ Voigt, Gesch. Preuss. V, 575, nota 3, tłóm. pol. Skarbiec Daniłowicza N. 602.

²⁾ ib. V 571, nota 5; tłóm. pol. j. w. N. 601. Korespondencya ta w całości nie drukowana jeszcze. Wyzyskanie archiwum królewieckiego w tym kierunku możeby okazało, że Małopolska była za Litwą i za wojną z Zakonem, a Wielkopolska przeciw Litwie a za pokojem? Jest to prawdopodobne, ale wobec fragmentaryczności źródeł twierdzić nie można.

³⁾ Wallenrod dziękuje Sędziwojowi z Szubina za usunięcie przeszkód. Daniłowicza Skarbiec N. 609, część druga.

⁴⁾ Annal. tor. i Posilge w Scr. Rr. Pruss. III, 169.

⁵⁾ Daniłowicza Skarbiec N. 609.

et terras Prussie parte ex altera; nie *terras ordinis*, ale tylko *terras Prusie* ¹⁾. A więc zjazd nie miał tykać spraw pomiędzy Litwą a Inflantami! a przecież nie Prusy, lecz Inflanty wywodziły w Niedzborku pretensye do posiadania Litwy. Opuszczenie Inflant równało się opuszczeniu zasadniczej strony sprawy litewskiej; zjazd ograniczyć uusiałby się w praktyce do spraw ściśle polskich; jawnie Litwy wykluczyć nie śmiano, uczyniono to tedy w ten sposób pośrednio. Zastrzeżono nadto, że podczas rozejmu nie wolno Litwie prowadzić żadnej wojny na Rusi, a nie uczyniono odpowiedniego zastrzeżenia dla Krzyżaków! Nie wolno tedy było Jagielle użyć tego czasu np. w Nowogrodzie lub Pskowie, ale Zakon pozostawiał sobie zupełną swobodę postępowania. Było to zupełnie w myśl programu ladmistrza Robina von Elzen. Umowę tę należało urzędowo ratyfikować ze strony polskiej; ale taka oficjalna ratyfikacya przez kancelaryę królewską nie nastąpiła. Nie mogąc się jej widocznie doczekać, upominany może o to przez Zakon, wydaje Sędziwój 27. maja od siebie potwierdzenie zawartej w Malborgu umowy, dobrawszy sobie dwóch świadków przyjaciół politycznych, kasztelana kaliskiego, Świętosława „de Groseczisko“ i podkomorzego poznańskiego Jana z Płomykowa ²⁾. Król i panowie małopolscy widocznie się wahali, bo reces tego malborskiego zjazdu jest dla Litwy wiecej niekorzystnym; znać na każdym kroku, jak obojętną jest w tej chwili Litwa Sędziwojowi i jego stronnikom. Gdyby ogół panów polskich zgodził się był na to stanowisko, jakie zajął Sędziwój z Szubina w Malborgu w kwietniu 1391 r. — doprawdy — unia z Litwą byłaby w naszych dziejach tylko epizodem!

Zamiast wietrzyć we wszystkim „zdradę“, (ta obrzydliwa polska moda przenosić się poczyną nawet do historyografii!) starajmy się odszukać motywów Sędziwoja, którego działalność około r. 1386 świadczy wymownie, że był gorącym zwolennikiem sprowadzenia Jagielly na tron. Ani też teraz nie pragnął innego króla — pragnął tylko wyzwolenia się polityki polskiej z pod nacisku, wywiezanego na nią przez obcą mu sferę interesów litewskich. Pragnął zapewne tak samo, jak inni, pokonania Zakonu; ale nabył przekonania, że to się nie da wykonać w obec stosunków panujących na

¹⁾ Voigt, Codex dipl. Pruss. IV, N. 91. Pełnomocnikami Zakonu byli Wielki Komtur Wilhelm von Helffenstein, W. Szpitalniczy i komkomtur elbląski Walpot von Bassenheim, podskarbi Konrad von Jungingen.

²⁾ Raczyński Codex dipl. Lith. p. 73; rozdziału IV, numer pierwszy.

Litwie. Zmienić do gruntu te stosunki, a dopiero potem, gdy Litwa załatwi swoje sprawy — na nowo podjąć myśl wspólnej akcyi na zewnątrz — to zdaje się było jego programem. Dlatego nie życzył sobie tego identyfikowania się korony polskiej z Litwą, nie chciał zrywać teraz pokoju kaliskiego z powodu Litwy, uważając za stosowne utrzymanie pokoju z Zakonem, ażeby tymczasem uporządkować wewnętrzne sprawy litewskie i stosunek Litwy do Polski. W danej chwili — skutkiem zbiegu okoliczności — dążenie to do pokoju z Zakonem wychodziło w praktyce na porzucenie Litwy w obec Krzyżaków, podobnie jak wspieranie jej przeciw Zakonowi było w praktyce zrywaniem pokoju kaliskiego, w obec wcielenia Litwy do korony polskiej. Wszak z polskiego stanowiska Litwa nie była już samodzielnem państwem, a więc czy nad Wisłą, czy nad Niemnem wrzała walka, wszędzie prowadziła ją wyłącznie korona polska. Wallenrod budował właśnie złoty most dla tych, którzy nie chcieli czy to walki z Zakonem, czy to brania na siebie w ogóle litewskich kłopotów, przez zasadnicze oddzielanie Litwy od Polski.

A jednak nie długo trwało to wahanie się stronnictw w Polsce, którego wyrazem była misya Sędziwoja. W lipcu, kiedy zjazd miał się odbyć, wzięło już znowu górę stronnictwo solidaryzujące się z Litwą, a więc dążące też do podjęcia wojny zaczepnej z Zakonem: wymownym wyrazem tego jest okoliczność, że Jagiełło na zjazd wcale nie jechał ¹⁾. Uczyniono tylko zadość formalności, wyprawiając do Złotorii pełnomocników; instrukeye jednakże dano im widocznie odmienne od zapatrywań Sędziwoja, skoro zjazd spełził na niczem. Jedynym rezultatem było zapewnienie wolności handlowej na gościncu Toruńsko-Wrocławskim ²⁾. Dalsze zaś wypadki tego roku stwierdzają coraz większą przewagę stronnictwa wojennego. Pośrednio zaczepione Krzyżaków, chcąc zająć Kruszwicę, którą wówczas posiadał prawem zastawu od Ziemowita Mazowieckiego rycerz Wisel Czambor, na żołdzie krzyżackim będący: ten zobowiązał się na lat siedm w razie wojny oddać Kruszwicę Zakonowi do dyspozycyi. Z powodu tego układu ruszono pod Kruszwicę

¹⁾ 28 czerwca był w Gródku, a 14 i 24 lipca, a więc właśnie podczas terminu zjazdowego, w Ropezycach. Akta grodzkie i ziemskie II N. 20 i X N. 19. Rzyszczewski-Muczkowski Codex dipl. I, N. 143.

²⁾ Annalista Toruński Ser. Rr. Pruss. III, 171, zresztą „nihil conclusum“.

cę, ale przedsięwzięcie nie udało się ¹⁾. Ochoty do podjęcia walki zaczepnej nie brakło i zdaje się, że rzeczywiście zamierzano wkrótce, jesienią, najechać Zakon w Prusiech ²⁾.

Stało się na tem, że Litwy nie opuści, że się będzie prowadziło dalej wojnę tę Polsce narzuconą przez Litwę.

§. 3. Kandydatura Wigunta na W. X. L. (1391).

Działalność Sędziwoja z Szubina nie minęła jednak bez skutku. Ale podczas gdy wojewoda kaliski z tych kłopotów, na jakie unia ciągle narażała, wysnuwał wniossek, że trzeba Litwę porzucić, inni sądzą, że przyczyna złego tkwi nie w unii samej, lecz tylko w niestosownej formie, w jaką ją ujęto. I mieli słuszość, jak to poświadczyła przyszłość kilku wieków.

Postanowiono przywrócić oddzielną godność i władzę Wielkksiążęcą na Litwie. Zamiast całego szeregu lenn, których nie można było uważać za państwa, ale raczej za lenna prywatne, miała korona polska odtąd mieć jedno wielkie lenno państwowe: państwo litewsko-ruskie. Władza króla polskiego miała odtąd dosięgać bezpośrednio jednego tylko wielkiego wasala: Wielkiego Ks. litewskiego, a zresztą korona zrzekłaby się całkowicie rządów na Litwie. Książęta litewscy mieli, jak dawniej, podlegać Wilnu, a tylko pośrednio przez osobę Wielkiego księcia koronie polskiej. Przyszły bowiem władca w Wilnie nie miał być namiestnikiem tylko Jagiełły, ale księciem panującym, monarchą, byle dochował lennych powinności koronie polskiej.

W ten sposób spodziewano się może uniknąć na przyszłość zamieszek dynastycznych, które były właśnie powodem niniejszych kłopotów, skoro Wielki książę stale w Wilnie przebywając wszystko w ryzach trzymał.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa myśl ustanowienia osobnego W. Księcia nie wyszła od Jagiełły, ale narzuconą mu została przez panów małopolskich, król bowiem bynajmniej się nie kwapił zamienić ten pomysł w czyn.

Któż był kandydatem na godność W. Księcia litewskiego? O Skirgielle nie mogło być mowy, jako schyzmatyk, był wręcz nie-

¹⁾ ib. l. c. Dokument do tej sprawy w Voigta Cod. dipl. Pruss. IV, N. 81.

²⁾ Patrz niżej.

możebny. Prawdopodobnie myślano o Aleksandrze - Wiguncie, ks. kierniowskim ¹⁾, który był katolikiem.

Jeżeli Wigunt miał być Wielkim Księciem, należało go nałożyć wyposażyć. Otrzymał był wprawdzie zeszłego roku ziemię Dobrzyńską w dożywocie od swego teścia, Władysława Opoleczyka ²⁾, ale na Litwie nie posiadał niemal nic, bo księstwo kierniowskie nie wiele znaczyło. Stanowisko W. Księcia w Wilnie miało znaczne wyposażenie, ale to, jak wiemy, dostał już Skirgiełło w r. 1387. Z wznowieniem godności Wielkoksiążęcej należałoby Skirgielle odebrać, co wówczas otrzymał, ale to groziłoby nowem zakłóceniem; nie chcąc tedy wywoływać nowej burzy, można było Wiguntowi przeznaczyć chyba tylko to, co pozostało po Witoldzie i to, co posiadał jeszcze sam Jagiełło, t. j. Witebsk. Gdzieindziej nie było już miejsca na tworzenie nowego udziału. Z Witoldowej ojcowizny Troki dzierżył Skirgiełło; o Podlasie upominał się Janusz Mazowiecki, a Jagiełło zamierzał mu je też nadać ³⁾. Pozostawało tylko Grodno i Merez; to było za mało, tem bardziej należało dodać jeszcze Witebsk.

O całym tym planie dowiadujemy się z opozycyi, jaką przeciw niemu rozwinęli Jagiełło i Skirgiełło. Skirgiełło bowiem przybył do Polski ⁴⁾, może wezwany na naradę o nowem urządzeniu Litwy. Sprawa ta natrafiła na opór zasadniczy.

Dnia 22. lipca 1391 r. zaręczył Jagiełło Skirgielle w osobnym dokumencie, że Wilna nikomu nie da, ani nawet żadnemu rodzonemu bratu; oświadczał wyraźnie, że Wilno pozostanie zawsze pod bezpośrednią władzą Jagielly i jego potomków ⁵⁾. A zatem zo-

¹⁾ O Wiguncie twierdzą źródła historyograficzne, że został w tym właśnie czasie Wielkim Księciem. Wiemy na pewno, że nie został, ale jest pewnem, że nim miał zostać, że był na tę godność już wyznaczonym. Inaczej niesposób byłoby wytłómaczyć współczesnych okoliczności, a zwłaszcza dokumentu wydanego Skirgielle przez Jagiełłę, o którym niżej.

²⁾ Ryszczewski-Muczkowski: Codex dipl. Pol. II, B. p. 778, N. 537.

³⁾ Co też wkrótce uczynił, jak niżej

⁴⁾ Nr. 17 Codicis Epistolaris tomi I. datowany jest 22go lipca 1391 w Nowem Mieście Korczynie. Tam stanęła umowa pomiędzy Jagiełłą a Skirgiełłą, o której niżej, a wobec tego można przyjąć za pewne, że Skirgiełło także osobiście tam się znajdował.

⁵⁾ Codex epistolaris saec. XV, Tom I, N. 17, dat. w Korczynie. Dokument ten jest dowodem, że zachodziła wtenczas obawa nadania

bowiażywał się Jagiełło nie ustanawiać nigdy na Litwie osobnego Wielkiego Księcia.

Równocześnie, w tymże dokumencie, zapewniał Jagiełło, że nikt nie dostanie Grodna i Merecza, owej reszty ojcowizny Witołda, ani też Witebska. Grody te, podobnie jak Wilno, miały na zawsze pozostać w ręku Jagiełły i jego potomków¹⁾.

Dokument ten jest niewątpliwym dowodem, że Skirgiełło obawiał się w r. 1391 ustanowienia osobnego Wielkiego Księcia i to z pomiędzy rodzonych braci Jagiełły, a zarazem że istniał zamiar nadania komuś Grodna, Merecza i Witebska. Inaczej dokument taki nie byłby powstał, nie miałby ani przyczyny, ani celu. Nie sposób przypuścić, że Grodno i Merecz, zamierzano powrócić Witołdowi i że przeciw temu Skirgiełło się zastrzegał. W r. 1391 bowiem myślano nie o prześlęganiu, ale o ostatecznem zgnębieniu Witołda, czego dowodem szafowanie jego ojcowizną: wkrótce po wydaniu tego dokumentu, dnia 2. września 1391 r. podarował Jagiełło Januszowi Mazowieckiemu ziemię Drohiczyńską, z grodami Drohiczyнем, Mielnikiem, Surażem i Bielskiem²⁾. Zresztą wkrótce miano wkroczyć do Prus, ażeby tam pokonać Zakon wraz z Witołdem. Należy tedy, interpretując ten dokument, sprawę Grodna i Merecza połączyć ze sprawą wznowienia władzy Wielkoksiążęcej w Wilnie; że zaś sam text dokumentu upoważnia do szukania kandydata wśród rodzonych braci Jagiełły, należy wskazać na osobę Wigunta, którego i tradycya historyograficzna nieraz za Wielkiego Księcia uważała.

Wilna komuś, pomimo traktatu krewskiego i przez to staje się główną podstawą zapatrywań, które tu wyrażam.

¹⁾ Codex epist. saec. XVI tom I, N. 17. Dawniej znano ten dokument z mylnego regestu u Daniłowicza (Skarbiec N. 611), przez co powstało mniemanie, jakoby Jagiełło te grody wówczas Skirgiełło nadawał, przyrzekając, że je dla niego zachowa, podczas gdy należy rozumieć „dla siebie“, t. j. dla Jagiełły. Kopia, z której drukowano w Codex epistolaris, ma „Barten“ zamiast „Garten“. W indeksie Warszawickiego, spisany z oryginału, było „Gartensen“ i tak też należy czytać. Pod tym względem ma rację Daniłowicz w Skarbecu N. 611, a myli się prf Sokołowski. Caro poszedł za Daniłowiczem nawet co do mylnej treści, i wątpić należy, czy naprawdę czytał dokument ten w Petersburgu, jak twierdzi w Gesch. Polens III, 105. nota 2. Caro nie ma zwyczaju czytać dokumentu od początku do końca, inaczej musiałby poprawić błąd Daniłowicza!

²⁾ Kodeks Mazowiecki N. 120, z mylnym atoli nagłówkiem, jakoby donacya tyczyła Ziemowita. Ziemowit dostał już przedtem ziemię Bełzką.

Skirgiełło zabezpieczył się w lipcu, że Wigunt i nikt w ogóle nie zostanie Wielkim Księciem, a wkrótce spodziewał się może mieć Witolda jeńcem i osadzić gdzie w wieży, podobnie, jak Andrzeja Połockiego. Na wyniesienie Wigunta czekano na próżno. Wiadomo, że wkrótce umarł, a wieść powstała, że z trucizny. Jaką śmiercią zginął Wigunt, próżno badać; to już dziś niedocieczone. Skirgiełło, chociażby śmierci jego niewinny, pewnie się z tego wypadku nie smucił.

Po śmierci Wigunta mógłby Wielkim Księciem zostać Korygiełło lub Świdrygiełło; obaj katolicy, ale obaj młodzi i całkiem bez znaczenia w łonie dynastji. Zanim atoli można się było nad tem pytaniem zastanowić, zawrzała na nowo wojna Krzyżacka, a przebieg walki nasunął kandydata, o którym obecnie niktby nie był nawet pomyślał.

§. 4. Klęska wojenna. — Powrót Lingwena. (1391—92).

W sierpniu 1391 r. ruszył znów Zakon na Litwę, pozostawwszy jednak załogi w Chełmińszczyźnie na wypadek jakiej, dywersyi ze strony polskiej. Pod Kownem zastawiono 1go września słynną w dziejach „rejz“ ucztę honorową, wabidło na błędnych rycerzy Zachodu. Przyszedłszy nad rzekę Strawę, rozdzieliło się wojsko; Witold ruszył przez Poporcie pod Wilkomierz, a W. Mistrz Wallenrod pod Troki. Ale załoga trocka gród sama spaliła, ażeby nie wpadł w ręce Zakonu i Witolda; tak przykazał Skirgiełło, pan Trok. Wallenrod, nie mając tu co robić, poszedł za Witoldem pod Wilkomierz, który to gród nie zdołał wytrzymać oblężenia całej armii nieprzyjacielskiej. Być może, że obrony nie prowadzono z wysiłkiem, że Litwini zwłaszcza wśród załogi sprzyjali Witoldowi, bo tylko trzy dni trwała obrona, a po zdobyciu grodu Litwini i Rusini, przeszedłszy na służbę Witolda, nadal załogą tam pozostali, podczas gdy Polaków wzięto do niewoli i do Prus odesłano. Z pod Wilkomierza wysłano infanckie oddziały na pustoszenie kraju, główny zaś korpus ruszył dalej pod Wiswalde, który to gród również zajęto po trzech dniach i zburzono. Teraz zamierzał Wallenrod ruszyć powtórnie na Wilno, próbując, czy mu się w tym roku nie uda osadzić tam Witolda, a przez to na miejsce unii wprowadzić wojnę litewsko-polską. Krytycznej chwili doniosłość rozumiał Skirgiełło; wolałby całą Litwę spalić, niż narazić

ją na poddanie Witołdowi z poręki krzyżackiej. Na pięć mil koło Wilna spalić kazał wszystko, a zupełny brak paszy zmusił Krzyżaków do zaniechania zamiaru¹⁾. Było to we wrześniu i w okolicach nie spustoszonych paszy podostatkiem; można ją było sprowadzić z pod Kowna lub z nad Niewiaży, a chociaż było to w owych czasach rzeczą wielce trudną, jednak ze względu na doniosłość przedsięwzięcia trud był tu rzeczą względną. Ale co innego byłoby zmusiło Krzyżaków do odwrotu, chociażby nawet paszy było podostatkiem.

Z początkiem września Jagiełło ze znacznem^{*} wojskiem wkroczył do ziemi Dobrzyńskiej²⁾. Do osadzenia ziemi spowodowało zapewne Jagiełłę zastawienie Krzyżakom przez tegoż Opoleczyka Złotoryi³⁾, co wzbudzić musiało obawę, ażeby się Zakon dalej na południe nie posunął. Pojawienie się polskiego wojska tuż na pograniczu państwa Zakonu wzniesło obawy, tem bardziej, że już poprzednio, 15go sierpnia, zajął Jagiełło Raciąż, gród biskupa kujawskiego. Sądono, że król osacza Zakon od południa celem najechnia Prus⁴⁾ i to spowodowało Wallenroda do spiesznego powrotu z Litwy.

Wallenrod wrócił spiesźnie, 20go września siadano już na statki na Niemnie⁵⁾. Na granicy zostawiono atoli Witołda na podwójnym grodzie Ritterswerder, wystawionym podczas tej wyprawy, na ostrowie niemeńskim pod Kownem, na miejscu dawnego spalonego grodu; tam skupiali się koło Witołda Litwini na nową wyprawę, która miała nastąpić, skoroby tylko ubezpieczono się od najazdu polskiego⁶⁾.

Nie wszystka szlachta ziemi Dobrzyńskiej poddała się Jagielle; grody Rypin i Bobrowniki trzeba było przemocą zdobywać⁷⁾. Rypin zdobyto, ale Bobrowniki wolał dowódca załogi wydać Krzyżakom dnia 15go września⁸⁾. Wojna pomiędzy Zakonem

¹⁾ Annal. Tor. i Posilge w Ser. Rr. Pruss. III, 172 sq. Wigand ib. II, 645.

²⁾ Annal. Tor. 174, Posilge 174—5 w Ser. Rr. Pruss. III.

³⁾ Rzysszcz. Mueczk. II, B. N. 542; dokument wydany 7go maja 1391 roku.

⁴⁾ Obawę tę konstatają przerzeczone źródła krzyżackie.

⁵⁾ Posilge l. c. 173,

⁶⁾ Posilge l. c. 173—4.

⁷⁾ Annal. Tor. l. c. 175 wymienia tych, którzy nie złożyli homagium Jagielle.

⁸⁾ „Spominki miészane“ w Bielowskiego Mon. Pol. Histor. III, 231; cf. kontynuacya Janka z Czarnkowa w rękopisie królewieckim w Ser.

a Polską wisiła w tej chwili na włosku. Wojsko polskie nękało kupców poddanych Zakonu, a nawet już Toruniowi dało się we znaki ¹⁾. Zakon zaś, ubiegłszy króla pod Bobrownikami, już przez to samo faktycznie wojnę i ze swej strony również rozpoczął. W sam czas przybył z Litwy Wallenrod, ażeby zażegnać grożącą burzę i wymyślić sposób na utrzymanie oficjalnego pokoju z Polską, jakkolwiek Polacy na Litwie ciągle z Zakonem walczyli.

I powiodło się Wallenrodowi. Ziemia Dobrzyńska, podarowana już Wiguntowi, stała się nagle, ni ztąd ni zowąd, posiadłością krzyżacką prawem zastawu, Opoleczyk zastawił ją Zakonowi niespodzianie ²⁾, a W. Mistrz składał się, że tej chwili odda ją Jagielle, skoro tylko dług za Opoleczyka zapłaci i zastrzegał się uroczysie, że bynajmniej nie ma zamiaru wszczynać wojny z Koroną Polską, ale owszem, pokoju wieczystego (kaliskiego) święcie dochowa i przestrzegać będzie ³⁾. Rzeczywiście, podczas tych zajęć w ziemi dobrzyńskiej Krzyżacy nigdzie orężnie nie zaczepiali Polaków i nie posunęli się poza Bobrowniki. Aż do grudnia prócz tego jednego grodu cała ziemia dobrzyńska była w ręku Jagielly.

Podczas tego stanęło dnia 1. listopada 1391 w Trokach poselstwo arcybiskupa ryskiego, Sintena, wioząc listy do Jagielly i do biskupa wileńskiego — z wezwaniem o pomoc przeciw Zakonowi w wieczystym sporze z arcybiskupstwem. Poselstwo to wzywało wprost do napadu na Rygę! ⁴⁾ ale czyż wobec zmiany frontu

Rr. Pruss. II, 719. Dowódca Bobrownik nazwany tu Krystynem z Ostrowa, a tam Krystynem z Kozichgłów.

¹⁾ Voigt, Codex dipl. Pruss. IV. Nr. 96.

²⁾ Ibidem. Umowy o zastaw rozpoczęły się jeszcze jesienią 1391.

³⁾ Voigt Gesch. Preuss V, 604, nota 3.

⁴⁾ Bunge Liv.-Est-Kurlaendisches Urkundenbuch IV, N. 1526 reg. 1831. J. von Wildungen uwiadamia W. Mistrza o poselstwie Sintena w Trokach. List ten nie ma całkiem daty. Bunge oznaczył najpierw ogólnikowo „około r. 1400“, następnie w tomie VI. reg. 1603a oznaczył rok 1392. Sądziłbym, że list ten pochodzi z r. 1391.

W liście Jagielly do Sintena z 26go kwietnia 1393 r. w tymże zbiorze Bungego III, N. 1314, (który jest odpowiedzią na poselstwo mieszczanina krakowskiego Mikołaja „Drambrow“) nie ma mowy o poselstwie Sintena do Trok. Wildungen powiada, że poselstwo stanęło w Trokach dnia 1 listopada. Gdyby to było w r. 1392, w takim razie za mało czasu od listopada 1392 do kwietnia 1393, ażeby fakt ten należał już do rzeczy, nie wchodzących całkiem w sytuację polityczną do tego stopnia, że Sinten przez Drambrowa musiałby na nowo nawiązywać stosunki, w inną całkiem fazę sprawę swą wprowadzając: tam chodzi

Opoleczyka można już było o czemś podobnem pomyśleć!? Skończyło się na tem, że z Sintenem starano się utrzymać nadal stosunki. Kilku kanoników, uciekwszy z Rygi, bawiło na Litwie, grupując się prawdopodobnie około biskupstwa wileńskiego; stanowili przez to samo rodzaj agencji dyplomatycznej — ale rolę odegrać mieli dopiero za rządów Witołdowych ¹⁾.

Sprawa o ziemię dobrzyńską miała się na razie rozstrzygnąć na Litwie. Skoro tylko Wallenrod przekonał się, że Jagiełło porzucił już zamiar przekroczenia granicy pruskiej, (co byłoby już wielce ryzykownem wobec zawodu doznanego w ziemi dobrzyńskiej i zmiany stanowiska Opoleczyka), kontynuował przerwana we wrześniu litewską wyprawę. Dnia 30go listopada zajął Witołd Mercz nad Niemnem, skąd jeńców wysłał do Prus; i tam byli Polacy załogą. Wkrótce przybył na Litwę W. marszałek i ruszył z Witołdem pod Grodno. Litewska i ruska część załogi rozbroiła polskich towarzyszy i poddano gród dobrowolnie Witołdowi, który ściąć kazał 15tu z polskiej załogi, a trzech do Prus wyprowadził. W ten sposób cały brzeg Niemna, od Kowna aż do Grodna był już w ręku Witołda z początkiem grudnia ²⁾.

Dalej, na Podlasie, posunąć się nie mógł. Po darowiznie ziemi drohiczyńskiej, posiadłości Januszowe oddzielały Witołda od Brześciea. Gdyby nie ta darowizna, byłby może szczęśliwy w tym

o najazd Inflant, tu o wyjednanie Litwie protektorstwa Kościoła Ryńskiego. Zrozumiałem natomiast to będzie, jeżeli przypuścimy, że do Trok posyłał Sinten w 1391 r.

Ważniejszą atoli jest druga okoliczność. Krótki list Wildungena jest pisany widocznie tuż po WW. Świętych, zaraz, skoro się tylko sam dowiedział, co zaszło; nie jest to relacya, ale pospieszna depesza. Skądinąd zaś wiemy, Bunge III, Nr. 1333, że Krzyżacy przed 12 października 1392 natrafili na korespondencję Jagiełły z Sintenem, a więc — jeżeliby list Wildungena z r. 1392 pochodził — właśnie podczas przygotowywania poselstwa do Trok. Byliby się tedy Krzyżacy dowiedzieli czegoś o stosunkach Sintena z Jagiełłą i byłiby coś przewidywali; a jednak nie nie wiedzieli, niczego się nie obawiali. To zaś wskazuje, że poselstwo w Trokach odprawiono przed przejściem korespondencji, a więc jeszcze w roku 1391.

¹⁾ Cf. Dodatek: Sprawa Sintena. Dnia 20 kwietnia pisał z Lubeki Sinten do Rzymu z przesadą o części swych kanoników: „fugam ad paganos et scismaticos urgebantur recipere, ubi nescitur, quo vagi et profugi dies moeroris et tristitiae in luctus et fletus amaritudine adhuc deplorare creduntur“. Bunge, Urkundenbuch III, Nr. 1313.

²⁾ Posilge w Scr. Rr. Pruss. III, 176.

roku Witołd zdobył całą swoją ojcowiznę; ale zaczepić Janusza nie mógł, bo to byłoby zaczepieniem Korony Polskiej, na co żadną miarą nie przystałby Wallenrod¹⁾. Co tylko można było na razie zdobyć, zdobył już Witołd; dalej na wschód nie ruszał, wiedząc z doświadczenia, że tam nie ma tych sympatyj, które mu tak ułatwiały zadanie pomiędzy Trokami a Grodnem. Na Wilno mógł ruszyć tylko w towarzystwie znacznej armii krzyżackiej; sam nie miał już zamiaru powtórzyć doświadczenia, nabytego tam w roku 1390.

Bądź co bądź, jakżeż się zmieniło położenie od sierpnia 1391 roku! Aż do sierpnia nie miał Witołd nic oprócz nadziei; wyprawa zeszłoroczna, choć walna i tak kosztowna, nie wydała żadnego rezultatu, a w lipcu 1391 stronnictwo wojenne w Polsce chwyciło ster spraw w swe ręce; ziemia dobrzyńska darowana Wiguntowi, Jagiełło miał ją zająć w najbliższym czasie; książęta pomorscy uznali się jeszcze w zeszłym roku lennikami Jagiełły²⁾. Gdyby nie niespodziewana zmiana frontu Opolczyka, po śmierci Wigunta, niespodziany opór w ziemi dobrzyńskiej, zastawienie Złotoryi, a następnie i Dobrzynia Krzyżakom — gdyby nie to, Jagiełło byłby zapewne, jak wszystkie okoliczności świadczą, wszczął jesienią zaczepną walkę z Zakonem. W lipcu jeszcze 1391 r. można było spodziewać się, że wkrótce z trzech stron: z Litwy, z Dobrzyńskiej ziemi i z Pomorza wkroczy i Polska i Litwa do Prus, gdzie w chełmińskiej ziemi nie brakło przyjaźnych Polsce żywiołów. Nie trzeba było być optymistą, ażeby mieć nadzieję, że przynajmniej tyle uzyska się na Zakonie, że opuści sprawę Witołda, co zasadniczą było rzeczą dla wszystkich stron interesowanych w traktacie krewskim.

¹⁾ Darowizna ta ukracała pretensye Zakonu, który ojcowiznę Witołda uważał za swoje lenno; nietylko Witołd, ale pośrednio też Zakon był w tem interesowany. Zamiar nadania Januszowi ziemi Drohiczyńskiej miano już z początkiem roku 1391, a Janusz doniósł o tem zaraz namiestnikowi Wallenrodowi, uprzedzając niejako, żeby się na tę ziemię z Witołdem nie wyprawiać. Namiestnik odpisał, że urzędowo należy zawiadomić o tem Zakon, skoro W. Mistrz zostanie wybranym, dodawał jednak od razu, że „słyszemy chętnie o wszystkim, co wam dobrego król polski zechce wyświadczyć, byle nie naruszył praw Zakonu“; odpowiedź dwuznaczna. W praktyce jednak nie sposób było zaczepić tych posiadłości, skoro chciał utrzymać pokój z Koroną Polską. Voigt, Gesch. Preuss. V, 571, nota 1 i 2.

²⁾ Dogiel I, p. 570.

Ale wyprawa nie przysłała całkiem do skutku i wszystkie nadzieje do niej przywiązane zawiodły. W przeciągu pięciu miesięcy położenie zmieniło się na gorsze. Merecz i Grodno, co do których tak się zastrzegał Skirgiełło, były już w grudniu 1391 r. w rękę Witolda! W tydzień po zdobyciu Merecza, ośmielony tem powodzeniem Zakon nie wahał się już zająć Dobrzynia; 8go grudnia 1391 kazał Wallenrod podejść pod sam Dobrzyń i wypędził polskiego dowódcę, imieniem Koszyczko. Czyż Wallenrod, unikający tak starannie bezpośredniego starcia z Polską, byłby to uczynił, gdyby nie pewność, że teraz Witold już zwycięski, zaabsorbując całą uwagę i wszystkie siły Jagiełły? Sprawa Witolda odsunęła sprawę dobrzyńską na drugi plan; a gdy w maju i w lipcu przyszłego roku wydano już oficjalne dokumenty na zastaw ziemi dobrzyńskiej, mógł Jagiełło, obliczywszy się, powiedzieć, że mu Witold wyrwał nie tylko Nowogród, Psków, ale nawet część Polski, a nadto jeszcze groził zabranie Wilna, zerwaniem unii.

Wojna z Witoldem okazała się za kosztowną już z końcem 1391 roku, a wrażenie to potęgowało się coraz bardziej w roku następnym 1392.

W tym roku Witold pragnął odzyskać udział dla swego brata Zygmunta: Nowogródek, który mu przypadał po śmierci Towieiwilla-Konrada. Z nieznacznymi posiłkami Zakonu posunął się w tym kierunku i spotkał się pod Lidą z obecnym panem Nowogródka, Korybutem¹⁾. Stoczono potyczkę, w której Korybut ledwie uszedł niewoli, pobity na głowę, straciwszy nawet chorągiew wojenną²⁾. Czy w następstwie tego zwycięstwa zajął Witold Nowogródek, niewiadomo. W maju wyprawił się jeszcze na odzyskanie księstwa Holszańskiego, w stronę Miednik; przez ośm dni pustoszył okolicę, nie znalazłszy oporu³⁾. W ten sposób Witold obszedł już ořeźnie całą swoją ojcowiznę, o ile się to dało bez zaczepienia Ks. Mazowieckiego, a wszędzie mu się poszczęściło; same Troki tylko przez spalenie usunięto mu z pod ręki; poza granice Kiejstutowego oddziału samodzielnie nigdy się jednak nie posuwał.

Posiadając już coś na Litwie, mógł Witold utrzymać się bez używania kredytu Zakonu; mógł z własnych dochodów opędzać koszt utrzymania swego dworu, sprowadził tedy żonę do siebie

¹⁾ Cf. Dodatek „O braciach Witolda“ na końcu.

²⁾ Posilge Ser. Rr. Pruss. III. 177.

³⁾ Wigand Ser. Rr. Pruss. II, 647 i Posilge III, 178—9.

na Ritterswerder. Wkrótce wziął też na swe utrzymanie Iwana Holszańskiego, Jerzego Bełzkiego i Hleba Światosławicza ¹⁾. Wallenrod bez wahania wydał mu tych zakładników, wszak miał u siebie rodzonego jego brata, Zygmunta, który głównym był zakładnikiem.

Zresztą Zakon był ostrożniejszym, niż w roku 1384. W lecie 1392 r. zbudowano naprzeciw Grodna gród nazwany N. Grodnem, a grodu tego bynajmniej nie powierzono Witoldowi. Skoro Grodno było w rękach Witolda, wystawienie fortecy po drugiej stronie Niemna może być dowodem zachowania ostrożności na wszelki wypadek. Również nie oddano pod władzę Witolda drugiego wówczas zbudowanego grodu, Metemburga ²⁾. Nowe te grody nie tylko nie mogły Witoldowi posłużyć za punkt oparcia, ale w danym razie mogły posłużyć przeciw niemu. Stanowiły one niejako ubezpieczenie lennego stosunku do Zakonu.

Wielki Mistrz Wallenrod, dotychczas potulny przynajmniej wobec Korony Polskiej, zmienił całkiem postępowanie swoje w ciągu roku 1392. Znosił się jeszcze od zeszłego roku z stronnictwem Sędziwoja z Szubina; przebiegu układów nie znamy, wiemy tylko, że przed majem 1392 miał się odbyć znów jakiś zjazd w Brześciu Kujawskim, na który przybyli *barones et nobiles* polscy, ale — chociaż Zakon sam zjazdu zażądał — krzyżacy pełnomocnicy całkiem nie przybyli ³⁾. Zupełnie przeciwnie, niż w r. 1391!

Z początkiem maja 1392 odbył się w Piotrkowie zjazd panów polskich, reprezentujący *universam communitatem*, który zajmował się sprawą krzyżacką, a zapewne i litewską, w ścisłym związku z tamtą będącą. Dnia 8go maja pisano z Piotrkowa do Wgo Mistrza, że istnieje wprawdzie pokój między Polską a Zakonem, ale Zakon przyjęciem Złotorii w zastaw, następnie zajęciem Bobrownik pokój naruszył; aby to Kapitulę lepiej wytłómaczyć i należycie wyłuszczyć, wyprawiono do Malbarga Andrzeja Laskarego, bakałarza prawa kanonicznego i natenczas włocławskiego proboszcza, ponieważ Zakon sam przedtem w piśmie do Jadwigi

¹⁾ Posilge 178; nie wymienia Hleba, ale to niewątpliwe, ponieważ go Witold następnie wprowadził do Smoleńska, miał go tedy w swem ręku w r. 1392.

²⁾ Posilge 179 „und der ordin hatte beide huser ynne, und Wytozt hatte Garthin“.

³⁾ Z Voigta Codex dipl. Pruss. IV. Nr. 111.

wzywał do przysłania prawników¹⁾. Laskarego misya widać nie wiele pomogła. skoro 30 sierpnia trzeba było na nowo tłumaczyć, że Złotorya i cała ziemia dobrzyńska są częściami składowemi Korony Polskiej²⁾.

Przybrał tedy Zakon nawet wobec Korony Polskiej butną, wyzywającą postawę. Istniał już bowiem zamiar utworzenia koalicji przeciw Polsce, której głównymi uczestnikami byłiby Zakon i dwaj Luxemburgowie: Zygmunt Węgierski i Wacław Czeski. Ci trzech wspólnicy podzielić mieli Polskę między siebie po zwycięskiej wojnie; nadto pobocznymi uczestnikami spisku mieli być jeszcze dwaj inni Luxemburgowie: Jodok Morawski i Jan Zgorzelicki, tudzież Albrecht Austriacki, (*mit dem Zopfe*) stryj Wilhelma, niedoszłego małżonka Jadwigi. Inicyatywy do walki Zakon wprawdzie dać nie chciał, ale gdyby kto inny wojnę wypowiedział, Wallenrod przyrzekał pomagać ze wszystkich sił³⁾. W połowie zaś 1392 roku należało spodziewać się, że Zygmunt Luxemburski niechybnie wojnę Jagielle wypowie i że koalicja na rozbiór Polski wkrótce się złoży.

Zwróćmy się teraz na Wschód, o ile na to zezwolą skąpe nadzwyczaj źródła.

¹⁾ Pismo do W. Mistrza wysyłają: „Prelati Palatini Castellani Judices Barones Milites et Clientes, ac universa communitas Baronie Nobilium et Militum tocius Regni Polonie“. W rejestrze mylnie podaje Voigt datę tego pisma; w samymże tekście czytamy: „ipso die beati Stanislai Martyris“. Voigt Codex dipl. Pruss. IV, Nr. 111.

²⁾ Voigt Codex dipl. Pruss. Nr. 109. Złotorya nazwana „antiquis temporibus castrum regni Polonie“, a ziemia Dobrzyńska „de substantia dicti regni“.

³⁾ Voigt Codex dipl. Pruss. IV, Nr. 110. Autorem tego planu jest prawdopodobnie Zygmunt Luxemburski. Władysław Opoleczyk jeździł w tej sprawie od Zakonu do Zygmunta; sprawozdanie z tej misji przedstawił 2 listopada. Voigt Codex dipl. Pruss. IV, Nr. 113. Zważywszy, że Opoleczyk musiał przedtem odbyć długą podróż, konferować z Zygmuntem i z Wallenrodem, ten zaś ze swoją kapitułą, przypuścić można, że plan koalicji istniał już przynajmniej około czerwca 1392. Z końcem roku oświadczył już Wallenrod gotowość najechania Polski, jeżeli Zygmunt równocześnie wojnę wypowie. Tamże Nr. 113. Przedtem zasłaniał się wprawdzie, że ma „ewig frede“ z Koroną Polską, ale równocześnie uprzedzał, że właściwie Polska i tak już pokój zerwała: „alleine der Frede dicke an uns gebrochen ist“. Tamże Nr. 110.

Nowogród poczynął stawiać się Moskwie; nie kierował ludnością najpotężniejszego grodu żaden wzgląd polityczny, bo żadne takie względy nie zdołałyby jej przywieść do porzucenia kupieckiej polityki świętego spokoju — z wyjątkiem względu jednego, mianowicie religijnego. To najbardziej cerkiewne ze wszystkich miast Rusi, odgrywało podczas schizmy metropolitalnej doniosłą rolę, a następnie samo przyczyniło się do jeszcze większego zamętu w cerkwi. W Pskowie i w Nowogrodzie powstała nowa sekta stryholników, o rewolucyjnych nadzwyczaj zasadach. Odmawiali godności kapłańskiej duchownemu będącemu w grzechu, odmawiali duchowieństwu przywileju odrębnego sądownictwa i nie chcieli płacić należitości cerkiewnych. Właśnie podczas pobytu Lingwena sekta owładnęła Nowogrodem i doprowadziła do jawnego buntu przeciw metropolie. Nowogrodzianie spisali hramotę, na którą krzyż całowali, że nie będą odtąd uznawać sądownictwa metropolity i nie będą mu płacić należnych podatków. Metropolita był Cyprian, ów niegdyś Olgierdów przeciw Moskwie metropolita, obecnie w zupełnej harmonii z Moskwą; w ten sposób wystąpienie przeciw Cyprianowi stawało się zarazem opozycją przeciw Moskwie.

Cyprian jadąc na Ruś z Carogrodu, przywiózł sobie listy patryarsze do Nowogrodu wzywające do posłuszeństwa; dnia 11go lutego 1392 przybył do Nowogrodu i przebywał tu przez dwie niedziele, prosząc o odwołanie wydanej przeciw sobie hramoty. Nowogrodzianie zachowali się spokojnie, nie dopuścili się żadnego wybryku, ale od swego postanowienia nie odstąpili. Wyprawili nawet od siebie poselstwo do patryarchy w tej sprawie, które jednak nie nie wskórało, bo patryarcha przykazał posłuszeństwo Cyprianowi. Nawet rozkaz patryarchy nie przełamał oporu Nowogrodzian, nie uznali Cypryana! Metropolita musiał szukać pomocy oręża u W. Ks. Moskiewskiego, należało przewidywać w najbliższej przyszłości nową wojnę nowogrodzko-moskiewską¹⁾.

Tak stały sprawy w połowie roku 1392 na punkcie pożądanym ze wszech miar dla missyi Lingwena, gdyby ona była wykonalną. A niewykonalną była z powodu Witolda. Czyż znowu miała się Litwa bezczynnie przypatrywać zapasom Moskwy z Nowogrodem, jak to było na przełomie lat 1386 i 1387, skutkiem czego Patrycy musiał Nowogród opuścić? Już i tak, dzięki wojnie z Zakonem o Witolda, miała Moskwa w Nowogrodzie swego na-

¹⁾ Cf. Dodatek O Stryholnikach.

miestnika, a cóż dopiero stać się mogło po grożącej obecnie wojnie? Nowogród usuwał się z pod litewskiego wpływu.

Nagle, bez żadnego zewnętrznego powodu, Lingwen opuścił Nowogród i powrócił na Litwę¹⁾. Uważał widocznie misję swoją już za wręcz niewykonalną: nie miał już w Nowogrodzie co robić.

§. 5. Powołanie Witołda.

Powrót Lingwena z Nowogrodu, zupełne fiasko jego misji, dopełniły miary rozczarowań.

Po sześciu latach wcielenia Litwy do Polski okazało się, że ani polskim, ani litewskim zadaniom politycznym podołać się nie zdoła. Gdy chciano kroczyć naprzód na Wschód, trzeba było paktować z Zakonem; wojując z Krzyżakami trzeba było wyrzec się wszelkiej działalności na Wschodzie — a przecież Zakonu się nie pokonało! Gorzej nawet było, niż przed sześciu laty: Zakon miał pretendenta do Wielkiego Księstwa swym lennikiem. Nawet to, co wspólne było Polsce i Litwie, walka z Krzyżakami, ujemne wykazywało rezultaty. Sam Jagiełło najlepiej mógł wiedzieć o tej kolizji interesów, skutkiem której było, że sześć lat mijało, a mimo znaczących ofiar nie się nie zrobiło.

A przecież przed unią Kiejstut swoją drogą bił Krzyżaków, a Olgierd swoją drogą bywał pod Moskwą! Teraz okazało się to niewykonalnem, a gdy się na jedną tylko połowę zadania ograniczyć chciano, i temu jeszcze przeszkadzała waśń dynastyczna.

Wewnętrzne spory litewskie były wiela złego powodem, być bardzo może, że im nawet jedynie przypisywano niepowodzenie, ale prawdziwa przyczyna złego tkwiła głębiej.

Traktat krewski był czynem przedwczesnym. Za wielką była sfera interesów polskich sama przez się i również za wielka sfera litewska sama w sobie, a cóż dopiero obie połączone, ażeby z jednego punktu centralnego kierować wszystkim i wszystko załatwić. Czyż z końcem XIV wieku Wielko- i Małopolska zlały się już były w jedno społeczeństwo? Czyż i później jeszcze nawet nie występują kolizye interesów mało- i wielkopolskich? Dość trudną było rzeczą rządzić tak, ażeby nie uronić ze spraw jednej dzielnicy, pilnując spraw drugiej — a dobrać jeszcze do tego Litwę i Ruś, a jednak rządzić dobrze, to było

¹⁾ Nowogrodzkie letopisy. Połnoje Sobranje III, 96 i IV. 99.

„wówczas“ niemożliwym! Wówczas jeden król miałże załatwić sprawy, wikłające się równocześnie na przestrzeni od Smoleńska do Marchii Brandeburskiej, miałże je załatwiać z pomocą tych panów polskich, którzy nie znali, bo znać należycie nie mogli Litwy i jej spraw? Wcielenie Litwy do Polski musiało w ten sposób wyjść na złe i Polsce i Litwie. Ta centralizacya (*sit venia dicto*) nie wiodła do dobrego.

Gdybyż sfera interesów polskich i litewskich leżała gdzieś pośrodku pomiędzy temi państwami! Ale tak nie było. Te sfery leżały właśnie na przeciwnych sobie granicach. Gdybyż chcąc wykonać obopólne zadania można było siły jednego i drugiego państwa skierować ku jakiemuś wspólnemu punktowi środkowemu. Ale takiego punktu nie było; w całkiem innym kierunku wypadało działać Polsce, a w innym Litwie.

Potrzeba ustanowienia Wielkiego Księcia na Litwie dawała się we znaki. Czego nie chciał uczynić Jagiełło w roku zeszłym, teraz już musiał, nie chcąc narażać na dalsze straty i Polski i Litwy. Na całej linii, od Nowogrodu do Dobrzynia, wołały wszystkie sprawy o zaprowadzenie przedewszystkiem porządku na Litwie.

Wypadki od sierpnia 1391 r., same tylko niepomysłne, musiały nareszcie zmienić zapatrywanie Jagiełły i pozyskać go dla nowego programu. Po tylu walkach, wobec klęski nasuwało się pytanie, przez co i po co te walki wywołano i jakież z tego skutek? Gdyby nie wznowienie waśni z Kiejstutowicami, którą traktat krewski usuwał tak zasadniczo w r. 1385, gdyby nie ta podejrzliwość Jagiełły, nie mogącego wyrwać się z błędnego koła wspomnień i tradycyj z lat 1381 i 1382, gdyby nie przeciwstawienie Witoldowi Skirgiełły, nie byłaby Litwa rozdzieloną w sobie, nie byłoby takiego zawikłania z Zakonem, które wręcz samejże unii zagrażało i nie byłoby trzeba poświęcać interesów na wschodzie. Skirgiełło dostał Troki, Połock, cały udział wileński, stanowisko „wyższe od wszystkiej braci“, co wszystko graniczyło o miedzę z samąż godnością Wielkoksiążęcą, a jakież z tego skutek? Jagiełło poddał się wpływowi Skirgiełły, ażeby być bezpiecznym od Witolda, a oto niebezpieczeństwo było teraz większe, niż kiedykolwiek przedtem.

Podczas sporu z Witoldem Skirgiełło nieustannie wyzyskiwał Jagiełłę, korzystając z ich swarów. Gdyby tak dalej jeszcze działać się miało, horoskop na przyszłość był prosty: że się poświęci interes państwa dla interesu Skirgiełły, jeżeli się z nim nie zerwie. Zerwać ze Skirgiełłą należało już koniecznie.

Jeżeli tego nie uczyniono jeszcze zeszłego roku, to dlatego widocznie, że w lipcu 1391 spodziewał się Jagiełło, że wkrótce pognębi całkiem Witołda i pokona Zakon — a potem obejdzie się już bez ustanowienia osobnego Wielkiego Księcia. Ale jakżeż radykalnie zmieniło się położenie od tego czasu! Zakon rozszerzwszy swe panowanie, wzmógł się w potęgę swą, a Witołd był zwycięzcą. O zaczepnej wojnie nie można było myśleć, a obronna coraz gorsze przedstawiała szanse, bo siły się wyczerpywały. Należało się obawiać, czy Witołd nie osiągnie całkiem swego celu, czy z pomocą Zakonu w następnym roku nie zajmie Wilna — a natenczas zamiast unii nastąpiłaby chyba wojna polsko-litewska.

Pod wpływem tych okoliczności zdecydował się Jagiełło nie tylko na wznowienie Wkoksiażęcej godności, ale nadto na powierzenie jej samemu Witołdowi. Myśl ta całkiem prostą była sama w sobie: skoro postanowiono dać Litwie oddzielnego W. Księcia, najlepiej było ofiarować tę godność temu, kto o nią walczył, bo taka decyzja przecinała w jednej chwili wszystkie węzły. Ale wyniesienie Witołda było bądź co bądź po tylu walkach upokorzeniem dla Jagiełły, którego tylko ostateczność skłonić mogła do przyjęcia tego pomysłu.

Myśl powołania Witołda podali zapewne panowie małopolscy, którzy już zeszłego roku popierali Wigunta. Może wystąpiono z tem na zjeździe piotrkowskim? Może ci sami towarzysze Jaśka z Tarnowa, którzy wstawiali się za Witołdem w roku 1390 stanęli też teraz za nim. Przyszłość okazała, że Witołd zachował wdzięczność dla tego koła możnowładców. Oni prawdopodobnie parli na Jagiełłę w zeszłym roku, aby koniec położył waśni dynastycznej. Być może, że ówczesne postanowienie wyniesienia Wigunta było rodzajem kompromisu pomiędzy ich żądaniem a Jagiełłą, który o zachowaniu dotychczasowego stanu myślał? W tym roku wystąpili widać bardzo energicznie wobec króla, bo trudno przypuścić, ażeby Jagiełło z własnej tylko woli oddał by Witołdowi władzę.

Przyrodni brat Ziemowita i Janusza Mazowieckiego, młody nominat płocki, książę Henryk, pojechał do Prus, rzekomo celem układania się o pokój z Zakonem. Misja taka ze strony Polski zawsze Wallenrodowi była pożądaną. Nie podejrzrywano Henryka o nic, bo wiadano, że stronnictwo związane z książętami Mazowieckimi szczerze pragnęło pokoju z Zakonem i nie uważało już unii z Litwą wcale za korzystny nabytek dla Polski. Program

Wallenroda był zupełnie identyczny z programem tego stronnictwa; pod tym względem byli to przyjaciele polityczni. Nie mógł wiedzieć Wallenrod, że traktat krewski zastąpiono już nowym programem, unię całkiem salwującym; Henryk był dlań tylko wyobraźnikiem stronnictwa Sędziwoja z Szubina, stronnictwa do niedawna anti-litewskiego w Polsce.

Książę Henryk nie miał pełnomocnictwa do umówienia jakiego zjazdu i t. p. Zdaje się, że w ogóle nie jechał w charakterze oficjalnym posła Jagielly, ale tylko jako wysłannik stronnictwa, jakoby bez wiedzy króla, podobnie jak ongi Sędziwoj na własną rękę zaczął zawiązywać stosunki celem utrzymania pokoju. Jadąc w tym charakterze tem bardziej pozyskał zaufanie Wallenroda. Oficjalnego posła Jagielly nie puszczonoby do Witolda, ale puszczono bez skrupułu agenta anti-litewskiego stronnictwa.

Tym razem nie było żadnych targów, jak w r. 1384. Dostawał Witold wszystko, czego tylko pragnął! Do czego zamierzał dojść wbrew Jagielle i wbrew Polsce, zrywając unię — to mu Polska sama ofiarowała. Miał pozostać lennikiem polskim, ależ sprawy tak stały, że gdyby nie polskim, musiałyby być lennikiem krzyżackim. Z pomocą Zakonu nigdyby zaś nie zdobył tyie, ile otrzymywał z ramienia Korony Polskiej: całą Litwę. A cała Litwa była za wielką i za potężną, ażeby jej władcę stosunek lenny mógł w czemkolwiek krępować — dzieje lat następnych 1392 do 1399 wykażą dowodnie, jak nominalną stała się ta zależność lenna. Była to tylko formuła dla utrzymania zasady unii.

Książę Henryk spełnił pomyślnie swą misję, sam zaś zatracił w Ritterswerder pastorał biskupi. pojawiający w małżeństwo Ryn-gajłę, jakkolwiek już był subdyakonem. Dopiero gdy Henryk upewnił się, że Witold przystanie na propozycję, wyprawił Jagiello od siebie posłów do Witolda, wprost na Ritterswerder, oczywiście potajemnie ¹⁾.

¹⁾ Wigand w Scr. Rr. Pruss. II, 648, powiada o misyi Henryka: „pretendens facere unionem inter Polonos et ordinem“; żadnego zapisu na zjazd nie wydano jednak wówczas. Zresztą trudno przypuścić, żeby posłowi, przeznaczonemu do wykonania podejścia i przygotowania zdrady, Jagiello nadawał oficjalny od siebie charakter. Posilge ib. III, 179 wspomina tylko o misyi Henryka do Witolda, a nie do Zakonu. Należy jednak przyjąć wiadomość Wiganda, bo inaczej nie byłiby puścili Henryka do Witolda; Wigand donosi też o pobycie Henryka u dwóch komturów; Bałżeńskiego i Christburskiego. Gdyby był oficjalnym posłem

Z końcem czerwca ruszył Witold ku Litwie, rzekomo na wyprawę wojenną. Towarzyszyli mu goście Zakonu, rycerze z zachodu. Doszedłszy nad Szeszupkę odprawił ich jednak Witold nazad do Królewca. Towarzyszył mu też Marquard von Saltzbach; tego pragnął Witold przeciągnąć na swoją stronę, ale Marquard nie chciał i odmówił, ryzykując, że się powtórnie dostanie do niewoli litewskiej. Witold jednakże, ceniąc widać wierność u Krzyżaka, puścił go wolno, skoro plan swój wykonał. Spalił Ritterswerder, a zajmwszy podstępem N. Grodno, zburzył je do szczytu, podobnież Metemburg. Na inne grody, nie będące mu po drodze, nie zamierzał się już porywać, pouczony doświadczeniem 1384 r.¹⁾ Ofiarą wszystkiego padł Zygmunt Kiejstutowicz, zakładnik w ręku Wallenroda; W. Mistrz nie puścił go od siebie przez cały czas pobytu Witolda w Prusiech, a teraz wtrącił do więzienia, gdzie przebywał aż do r. 1398²⁾.

Z początkiem sierpnia wydał Witold od siebie dwa dokumenty, dla Jagiełły i dla królowej Jadwigi osobno, stwierdzające stosunek jego do Korony Polskiej, a zwłaszcza lenny obowiązek dawania posiłków wojennych na każdą wyprawę. Przyrzekał nie opuścić Korony Polskiej nigdy, przyrzekał w swoim i swych następców imieniu.

królewskim, układanoby się z nim w Malborgu, u W. Mistrza, przy kapitule.

Letopis W. Ks. Lit. nie wie nie o Henryku, mówi tylko w ogóle o przysłaniu posła wyd. Popowa 38. Zdaje się mieć na myśli inne całkiem poselstwo, prawdopodobnie już drugie, po misyi Henryka, o której nie wie.

I Posilge i Latopisiec twierdzą, że Jagiełło posyłał do Witolda wraz z Skirgiełłą. Posilge, dobry do spraw krzyżackich, nie może wiedzieć, czy Jagiełło porozumiewał się w tej mierze z Skirgiełłą, czy nie. Latopisiec nie ma całego tego ustępu w edycji Daniłowicza; w kronice Bychowca, p. 33, mowa tylko o Jagiele. Tekst Popowa jest tedy świadectwem jedynem, a przyjąć go nie sposób, bo gdybyśmy przypuścili, że Skirgiełło zgadzał się na wyniesienie Witolda, cały szereg faktów byłby niezrozumiałym, a nadto przypuszczenie takie sprzeciwiałoby się licznym faktom należycie w samychże źródłach wyswieconym.

Znana historia romansu Henryka z Ryngajłą zdaje mi się wymagać jeszcze krytyki. Dla historii ona jednak obojętna. Caro II, 413 i III 107 sq. bardzo trafnie przeprowadził paralellę do Szekspirowskiej „Powiastki Zimowej“ (właściwiej może „Powiastka z Półnoocy“?).

¹⁾ Posilge w Scr. Rr. Pruss. III, 180; Annal. Tor. ib. 181, Wigand ib. II 648.

²⁾ Posilge ib. 180; Codex Vitoldi, Nr. 179.

Otrzymał bowiem Witold władzę panującego na Litwie tylko dożywotnio — wprawdzie, a jednak w dokumentach wydanych przez żonę — kazał mówić o swych następcach. Znać już tutaj zamiysł utworzenia — dynastii! ¹⁾

Skończył się pierwszy ustęp politycznego życia Witolda, a zarazem pierwszy ustęp dziejów unii. Unia traktatu krewskiego przestała istnieć, rozpoczęła się unia oparta na lennym stosunku do Polski litewskiego państwa. Ustęp ten trwający do r. 1400 można by nazwać unią ostrowską, od miejsca wydania dokumentów Witolda, w przeciwstawieniu do unii krewskiej.

¹⁾ Znamy tylko dokumenta dwa, wydane przez żonę Witoldową, Annę, w Ostrowie dnia 5go sierpnia 1392 osobno dla Jagiełły (Codex Vitoldi Nr. 92) i osobno dla Jadwigi (Codex epistolaris saec. XV tom I Nr. 18; tu mylnie wydrukowano 4go sierpnia zamiast 5go). Tekst dosłowny w obydwóch, z wyjątkiem dwóch nie znaczących stylistycznych wariantów. W obydwóch czytamy: „omnes et singulos articulos scriptos et insertos in littera sua, serenissimo principi d. d. Wladislao regi Pol. (s. pr. d. Hedvigi r. Pol.) data“, a więc poprzednio już Witold dwa dokumenta wydał. W obydwóch czytamy: „coronam Poloniae nunquam debet deserere, neque sui posterit“. O dawaniu posiłków wojennych jest mowa wyraźnie: „pugnare contra ipsius (Jagiełły i Jadwigi) adversarios et emulos quociescunque se locus obtulerit perpetuis temporibus affuturis“.

Źródłem, że jednak dożywotnio tylko otrzymał władzę Wielkoksiążęcą, jest Codex Vitoldi Nr. 233, p. 72, z roku 1401. W dokumencie tym stwierdza najpierw Witold, że już 1386 r. homagium Jagielle złożył a następnie „Demum, quia idem serenissimus princeps dominus Wladislaus rex Polonie prenotatus nos in partem sue sollicitudinis assumpsit supremumque principatum terrarum suarum Litwanie et ceterorum dominiorum suorum ducatus de manu sua nobis dedit et contulit ad tempora vite nostre.“

Źródłem do wiadomości, że Witold już 1392 r. został W. X. Litewskim jest właściwie tylko Latopisiec W. Książę Lit. ed. Popowa p. 38 i Kronika Bychowca 33. Tytuł Wielkoksiążęcy w dokumencie przez Witolda wydanym, spotyka się dopiero w r. 1395 (Codex Vit. Nr. 97). Ale już wypadki r. 1393 poświadczają, że Witold posiadał pełną władzę na Litwie; pośrednim dowodem może być, że w układzie z Skirgiełłą przyrzeka jeszcze w 1392 roku oddać mu Kijów; widocznie tedy miał prawa zwierzchnicze nad tą dzielnicą (Codex epistolaris saec. XV tom I, Nr. 20). Dowodem też niewątpliwym, że Witold już 1392 r. miał zupełną władzę, jest wyprawienie doń poselstwa nowogrodzkiego z zwykłą prośbą „o mir po starinie“. Letopisy nowogrodzkie zapisały fakt objęcia rządów Litwy przez Witolda. Połnoje Sobranje III 96 i IV 99.

Witołd poświęcił się głównie sprawom wschodnim. Zaraz na wstępie rządów wybuchła zapalczywa wojna pomiędzy Nowogrodem a Moskwą. Nie mógł w niej Witołd odegrać czynnej roli, bo sam miał ciągle do czynienia z Zakonem, ale politykował z Moskwą tak, że mu się rzeczywiście udało ocalić niepodległość Nowogrodu. Jaki wytworzył sobie po pewnym czasie program polityczny, jak dał na razie za wygraną Krzyżakom, ażeby Wschód podbić, o ile pomógł Litwie lub zaszkodził, jaki był stosunek Litwy do Polski podczas pierwszego okresu rządów Witołdowych — o tem już w następnej części, w pracy o Jagielle i Witołdzie podczas unii ostrowskiej.



DODATEK I.

O dzieciach Witołda.

Ile dzieci miał Witołd — nie wiadomo. Ostatni zabierał w tej sprawie głos Wolff w cennej swej pracy *Ród Gedymina*. Twierdzi słusznie na str. 58, że Witołd „pozostawił tylko jedyną córkę, Zofię, którą wydał za W. Ks. Moskiewskiego“. Rzeczywiście, tylko Zofia go przeżyła i tylko o tym potomku Witołda da się coś pewnego powiedzieć, ale czy Witołd więcej dzieci nie miał, to kwestya.

Sam Witołd opisując ucieczkę z więzienia krewskiego w roku 1382, wyraził się tak w tej sprawie w r. 1390: *vnd min wib vnd myne Kinder di lis ich alczu mole jn jrem gefenknise*. A więc w r. 1382 miał Witołd więcej, niż jedno dziecko. Jakiej płci było drugie, ev. inne dzieci, o tem nie mówi.

W Wigandzie znajdujemy też ślad tych dzieci; według tego kronikarza Witołd pojmany przez Jagiełłę *petivit eciam pro conjuge et liberis*. *Scriptores Rr. Pruss II, 620/621*.

Pieczęć Anny Światosławiczówniej, żony Witołda, przedstawia kobietę z dwoma dziećmi na łonie; tak ją opisano, drukując jej dokumenty w *Codex epistolaris saec. XV*. tom I. Nr. 18 i *Codex Vitoldi* Nr. 92. Może i to być wskazówką, że miała więcej dzieci, niż jedno, ale czy tylko dwoje, na dowód nie wystarcza, bo z technicznych względów trudno może byłoby więcej dzieci na pieczęci pomieścić.

Ani Długosz, ani Strykowski, nie wiedzą nic o innych dzieciach Witołda, prócz Zofii; Kromer tylko, myśląc się, najmłodszą

jego siostrą, Ryngajłę, uważa za córkę. Aż do początku tego wieku nie było też w historyografii polskiej żadnej wzmianki o innym potomku Witołda, jak tylko o Zofii. Witołd sam prócz owego miejsca przytoczonego ze skargi spisanej u Krzyżaków w r. 1390, żadnego więcej świadectwa o swych dzieciach nie pozostawił. Współcześni o nich milczą. Zdaje się tedy, że drugie dziecko, ew. inne dzieci pomarły bardzo młodo, w dziecięcym jeszcze wieku i dlatego nie o nich nie słychać.

Dopiero w 1815 ni ztąd ni zowąd dowiadują się historycy, że Witołd miał dwóch synów, których mu otruł pewien Krzyżak w Królewcu. Rzecz się tak ma z tą nową wiadomością:

Około roku 1520 pisał olbrzymią kronikę pruską Szymon Grunau, Dominikanin. Dzieło to tyle zawiera kłamstw, ile éwiartek sześć jego foliantów, a raczej znacznie więcej, bo często na jednym miejscu kłamstw kilkadziesiąt. Grunau nie popełnia błędów przez pomyłkę, ale wprost zmyśla sobie historyjki, komponuje, a często, gdzie miał źródła, rozmyślnie fałszuje; czy to dla własnej uciechy, czy też dla pochlebiania się będącym u władzy (wówczas Polakom) gotów bez wahania napisać coś, o czem wie, że jest prawdy przeciwieństwem. Połowa tej pisaniny ma jedyne źródło w fantazyi autora, który wtenczas powołuje się np. na kronikę pierwszego biskupa pruskiego, Chrystyana, albo na stare księgi gdzieś zamurwane, które on odkrył. Taki to „historyk“ podaje wiadomość o dwóch synach Witołda i o otruciu ich w Królewcu. Już Voigt powiedział, że gdzie tylko Grunau'a nie da się sprawdzić innemi źródłami, tam wszelkie wiadomości przezeń podane należy uważać wprost za wymysł. Nareszcie zajął się Grunau'em pracowity Töppen i z wielkim nakładem pilności, niegodnym tego fabrykanta historyi, długi szereg jego fałszów krytycznie wykazał, demonstrując *ad oculos*, jak Grunau stwarza nie istniejące nigdy osoby, wymyśla nazwiska, daty i t. p. Zobacz Töppena: *Geschichte der preussischen Historiographie*, p. 122—201.

„Dzieło“ Grunau'a byłoby nieszkodliwe, bo spoczywało w rękopisie aż do naszych dni. Töppen opracował je z rękopisu; dopiero w r. 1876 rozpoczął wydanie drukiem ciekawego elaboratu Perlbach (cf. Winkelmann, *Bibl. Livoniae historica*, Nr. 4891: zapewne ze względu na traktat o mitologii pruskiej i dzieje Grunau'owi współczesne). Dla mnie wydanie to było niedostępnem, to też nie mogę wskazać miejsca, gdzie mówi o synach Witołdowych. Gdybyśmy się dopiero dziś, z drukowanego Grunau'a, dowiedzieli

o ich istnieniu, nie mielibyśmy prawdopodobnie najmniejszego kłopotu, co z tą wiadomością począć.

Ale z manuskryptu Grunau'a korzystał Lucas David, piszący około roku 1575. Lucas David jest pracownikiem sumiennym, stara się być krytycznym, opiera się o ile możliwości na dokumentach. Grunau'a przejrzał, że nie wiele wart, ale imponowały mu owe źródła tajne, któremi się Grunau przechwalał; nie chciał uronić wiadomości w nich zawartych, używał tedy Grunau'a, poprawiając go na każdym kroku, gdzie poprawić miał z czego. Gdzie jednak nie było czem poprzednika skontrolować, tam go przepisał, ale (dla ostrożności) cytując na szczęście. I ta kronika długo spoczywała w rękopisie; wyszła dopiero z początkiem tego wieku. Tom VII, który nas tu obchodzi, wydano r. 1815. Tam na str. 190 jest otrucie Witoldowych synów, na następnej, 191. zacytowany do całego ustępu Grunau.

Lucas David znalazł znakomitego na swój czas wydawcę, Ernesta Henniga, który przy tej sposobności niejedną sprawę z historyi krzyżacko-litewskiej wyklarował, jak świadczą przypiski, (a zwłaszcza na str. 230—236 pierwsza próba ustalenia chronologii i zrzębu faktów do lat 1378—1391, przynosząca wielki zaszczyt metodzie Henniga, jakkolwiek jeszcze nie jest wolną od błędów). Ale co do wiadomości o synach Witoldowych znalazł się Hennig wobec Lucasa Davida w podobnem położeniu, jak tamten wobec Grunau'a; nie było żadnej poszlaki w innych źródłach, że to fałsz, a powszechne milczenie wzbudziło w Hennigu tylko zdziwienie, które też zmanifestował w przypisku na str. 190, dodając od siebie *die beiden Knaben hiessen Iwan und Georg*. Skąd się dowiedział o ich imionach, nie powiada; być może, że z jakiego rękopisu Posilgego przypomniał sobie te imiona (przytoczone w szeregu zakładników Witolda) i niepojętym sposobem przyczepił je bezimiennym dotychczas synom Witolda. Uczony Hennig nie był lekkomyślnym; ale chory już podczas wydawania VI. tomu spieszył się, doszedłszy do końca VIIgo, ażeby jak najprędzej wyjechać do Pymontu, gdzie spodziewał się zdrowie odzyskać, a skąd już nie miał powrócić. Może temu pospiechowi chorego śmiertelnie, a wiedzącego o tem wydawcy, przypisać niewczesny chrzest Witoldowiców (cf. przedmowy do tomu VII i VIII.)

Któżby nie wierzył uczonemu Hennigowi? Nie dał się chwycić na lep Voigt, bo miał rękopis Grunau'a i poznał, skąd pochodzą wiadomości na str. 190, VIIgo tomu Lucasa Davida, (cf. Voigt, *Geschichte Preussens* V, 613, nota 1, drugi wiersz od dołu), to też

zbył całą sprawę milczeniem. Ale tem więcej za to rozgłosił ją Narbutt w *Dziejach narodu litewskiego* tom V, §. 1405. p. 486 do 489 i przytacza nawet ze swoich źródeł nowy dowód; jakąś „rozprawę prawniczą“, jak sądzi, „do czasów wojny pruskiej za Kazimierza Jagiellończyka“. Wyjątek, który w tłómaczeniu przytacza, wcale nie jest zachęcającym, a czy nie pochodzi XVI wieku i czy nie jest w związku z kroniką Grunau'a, trzeba by się dopiero przekonać (Grunau przyda się zapewne kiedyś do krytycznego wydania Kromera i Strykowskiego).

Powstała kwestya, w którym roku otruto Witołdowiców? Daniłowicz odniósł ten wypadek do r. 1384 (w Skarbcu Nr. 493 na samym końcu noty) Onacewicz do 1385 (na *Genealogii familii Jagiellońskiej*, przy Hlebowicza *Krótkim rysie życia Witołda*, Wilno 1821. pisze Onacewicz: „Iwan i Georg otruci w Królewcu 1385), a Narbutt do 1392. Na pochwałę Hlebowicza powiedziałoby się, że o tej sprawie milczy, gdyby nie wątpliwość, czy czytał Lucasa Davida.

W następnych czasach sprawa przycichnęła, ale zasadniczo załatwioną nie została; mogłaby znów powstać kiedy, jak upiór, sądziłem tedy, że należy ją oficjalnie „między bajki włożyć“.

Ani ilości, ani płci Witołdowych dzieci oznaczyć nie można. a tem mniej, prócz jednej Zofii, mówić o ich losach. Być może, że miał tylko dwoje dzieci, że i drugie było także płci żeńskiej. Z tego, że w układach z Zakonem i z Jagiełłą mowa jest o następcach Witołda, dziedzicach, potomkach, nie wnosić nie można: układy przewidują nietylko żyjących, ale też i przyszłych, ewentualnych potomków; nigdzie zaś nie wskazano wyraźnie osoby tego następcy, prócz układu z Zakonem z roku 1384. gdzie mowa — o bracie, Zygmuncie.

DODATEK II.

O braciach Witołda.

W r. 1382 żyło już tylko dwóch braci Witołdowych, Towciwiłł i drugi młodszy, niewiadomego pogańskiego imienia.

Towciwiłł zbiegł w r. 1382 wraz z Witołdem na Mazowsze. W nieocenionej kronice Janka Czarneckiego czytamy w *Monumenta Pol. hist. ed.* Bielowski II, 720:

„*tota gloria domus ejus (Kiejstuta) et filiorum ipsius cecidit in favillam, duobus filiis dumtaxat exceptis, qui de captivitate*

ugientes ad duces tum Mazoviae pervenerunt, quorum unus Vitoldus nomine sacrum baptismum recipiens Cunradus est vocatus. Cui duces Mazoviae, videlicet Janussius, qui sororem ejusdem germanam in uxorem habuit et Semovithus germanus ipsius, quoddam fortalitium cum aliquot villis in possessionem sunt largiti“.

Gdybyśmy nie mieli innych źródeł, popadlibyśmy na podstawie tego ustępu w zdanie błędne; ale posiadając inne, można i tego użyć z korzyścią. Twierdzi Janko, że tylko dwóch Kiejstutowiców zbiegło na Mazowsze; gdzież był tedy trzeci, najmłodszy? Wiemy bowiem niewątpliwie, że wszyscy synowie Kiejstuta uciekli z Litwy. W liście z 6go stycznia 1383 r. wyraża się Jagiełło o Witoldzie i Towciwille, jako o obecnych u Krzyżaków *apud vos fuerint constituti*, o czym mu doniósł sam W. Mistrz. (Raczyński *Codex. dipl. Lith.* p. 60, Nr. 6). Najmłodszy zaś, ochrzczony następnie Zygmuntem, był niewątpliwie u Krzyżaków i u nich się ochrzcił, skoro go dopuszczono do współlenna z Witoldem (*Codex Vitoldi* Nr. 15), według Janka z Czarnkowa nie znajdował się atoli na Mazowszu z końcem r. 1382. Gdzież podówczas przebywał?

Ażeby na to odpowiedzieć, zastanówmy się nad tekstem Skargi Witolda w tem miejscu, gdzie o ucieczce swej mówi:

vnd ich ontliff von jn vnd liff czu erbarn luten czu dem grosem meister von Prussen vnd nam czu mir den heiligen glowben der cristenheit vnd den gehorsam des heiligen fater des pabestes vnd ich lis do by jn minen bruder vnd mine swestir vnd min wib vnd myne kinder di lis ich alczu mole jn jrem gefenknise...

Z którem tu orzeczeniem połączyć wyrazy *minen bruder* *ond mine swester*? Czy u W. Mistrza ich zostawił, czy też u Jagiełły w więzieniu? Jeżeli połączymy z orzeczeniem pierwszym, powstaną trudności, bo wiemy niewątpliwie, że nie jeden, lecz obaj bracia Witoldowi byli w Prusiech. Chyba przypuścić, że tekst zepsuty i powinno być: *mine bruder* (liczba mnoga). Ale i w takim razie pozostanie trudność co do siostry. Mowa tu może być tylko o Ryn-gajle, bo tylko nad nią miał Witold władzę, jako jeszcze niezamężną. Ale żadne źródło nie wspomina o niej, ażeby natenczas w Prusiech być miała! Bo też żadne źródło, ani nawet znający szczegóły Wigand nie wspomina, ażeby Witold w czyjemkolwiek towarzystwie do Prus przybył. Ze źródeł historyograficznych wynika, że Witold przybył do Prus sam, bez brata, bez siostry.

Łatwiej zrozumieć będzie przytoczony tekst, jeżeli słowa *minen bruder* *vnd mine swestir* połączymy z orzeczeniem drugim, następnem, a wyrażenie *by jn* również do Jagiełły odniesiemy.

Zależy tu wszystko od interpunkcyi, której zapewne nie ma w oryginale. Rozdzielmy cytowany okres, który i tak dwie odrębne myśli w sobie łączy i przepiszmy drugą jego część, dając interpunkcję wedle dzisiejszych zasad: kropkę po słowie *pabestes*, a dwukropek lub średnik po słowie *kinder*, a otrzymamy nie tykając zresztą w niczem tekstu myśl niewątpliwą, zrozumiałą: Witold zostawił tam u niego (u Jagiełły) brata, siostrę, żonę, dzieci: tych wszystkich zostawił w więzieniu.

W ten sposób wytłómaczy się nieobecność drugiego brata, był on w więzieniu u Jagiełły i nie będzie kłopotu. co począć z Ryngajłą w Prusiech. Wytłómaczy się, dlaczego Jagiełło w liście do W. Mistrza nie wspomina o najmłodszym Kiejstutowicu. Ten najmłodszy z braci pozostał w mocy Jagiełły i dopiero później zbiedz mu się udało do Prus. W ten sposób tłómaczy się nieobecność jego na Mazowszu.

Janko z Czarnkowa twierdzi, że Witold ochrzcił się na Mazowszu pod imieniem Konrada. Wiemy niewątpliwie, że Witold chrzczył się dopiero w przyszłym roku w Tapławie i otrzymał imię Wiganda, Janko myli się tedy. Z drugiej atoli strony wiemy, że Towciwiłł chrzest przyjąwszy, nazywał się Konradem. Zważmy, jak dobrze poinformowanym jest kronikarz, gdy tylko o chrzcie jednego z dwóch książąt opowiada; on wie, że drugi się nie ochrzcił i wie, że ten tylko otrzymał jakiś gród na Mazowszu, który się ochrzcił i nazywał Konradem; co się z drugim stało, nie podaje, zaznacza tylko pośrednio, że się wtedy nie ochrzcił i grodu nie otrzymał. Wiemy, że Witold się nie ochrzcił na Mazowszu; jeżeli tedy wiadomość o chrzcie jednego z braci jest prawdziwą, może się to odnosić tylko do Towciwiłła, który rzeczywiście Konradem się nazywał. Sądziłbym, że błąd Janka polega w tem miejscu tylko na tem, że się zmylił co do pogańskiego imienia neofity, nazywając go błędnie Witoldem zamiast Towciwiłłem. Poprawmy sobie tę tylko pomyłkę, a tekst Janka poda najautentyczniejszą wiadomość.

Dotychczas była trudność z chrztem Towciwiłła; nie wiadziano, ani gdzie, ani kiedy. Wolff w *Rodzie Gedymina* p. 56 i 62 nważa za prawdopodobne, że Konrad i Zygmunt chrzcili się razem z Witoldem w Tapławie. Ale trudno przystać na to przypuszczenie, bo nie uszłoby baczności kronikarzy, że w Tapławie chrzczono naraz aż trzech książąt litewskich, podczas gdy donoszą tylko i wyłącznie o chrzcie Witolda. Towciwiłł-Konrad chrzczył się na Mazowszu; o rok wcześniej, niż Witold, był chrześcijaninem.

Przyjęcie informacji Janka z Czarnkowa usunie nam jeszcze jedną trudność, która zachodziła dotychczas. Oto w układzie Witołda z Zakonem z 14go czerwca 1384 r. (*Codex Vitoldi* Nr. 15) przyznano prawo dziedziczenia tylko Zygmunтови, jakkolwiek młodszemu, z pominięciem starszego Towciwilla. Nie będzie nas to dziwić, jeżeli stosownie do informacji Janka przyjmujemy, że Towciwilla całkiem w Prusiech nie było, że siedział na swym gródku na Mazowszu aż do pogodzenia się z Jagiełłą w r. 1384. Wszak przez cały ten czas nie a nie o Towciwille nie słyhać, w otoczeniu Witołda nigdzie nie ma ani śladu jego. Zdaje się, że Towciwili nie pochwalał wówczas tego związku z Zakonem.

Z listu Jagiełły z 6. stycznia 1383 (*Raczyński, Codex dipl. lith.* p. 60 Nr. 6) zdaje się wprowadzić wynikać, jakoby Towciwili znajdował się u Krzyżaków. Ale nie można tego brać ściśle choćby dlatego, że nie znając listu Zöllnera W. Mistrza, nie wiemy, jak on właściwie się wyraził o tem, na co mu Jagiełło odpisuje: *vestris litteris sana mente bene intelleximus in quibus Nobis significatis quod Vytaut et Tokwyl, olim Duces Lettorie, apud vos fuerint constituti, ut supplicatis pro eisdem etc.* Wynika z tego tylko, że Zöllner za obydwohą się wsławił, a Jagiełło sądził, że obaj są u niego. Mógł nawet Zöllner wyrazić się w sposób upoważniający do takiego mniemania; chodziło o cel praktyczny, ażeby Jagiełłę nastraszyć Kiejstutowicami, a Zöllner byłby zapewne wolał mieć ich obydwoh u siebie, niż tylko jednego. Dla jednego słówka w liście Jagiełły, które w inny sposób wytłómaczyć łatwo, nie sposób odrzucić cały ustęp Janka z Czarnkowa, współczesnego a dokładnego pisarza, który tak blisko Mazowsza przebywał, tem bardziej, skoro właśnie ten ustęp jedynym jest środkiem na wytłómaczenie innych okoliczności.

Zygmunt, najmłodszy z Kiejstutowiców, chrzcił się niewątpliwie u Krzyżaków z namowy Witołda, skoro go dopuszczono do uczestnictwa w lennie. Czas jego chrztu przypada pomiędzy chrztem Witołda, a wydaniem dokumentu lennego, t. j. pomiędzy 21 października 1383 r. a 14 czerwca 1384 r. Chrzest odbył się prawdopodobnie u Witołda na N. Malborgu, w zaciszu, tak, że nie doszedł nawet do wiadomości kronikarskiej. Zapewne sam Witołd, ze względu na Żmudź, starał się, ażeby chrzty te nie nabrały rozgłosu.

Obaj bracia powrócili wraz z Witołdem w r. 1384 na Litwę, gdzie ich spotykamy następnie w Nowogródku. Witołd na końcu znanej swej skargi (*Scr. Pr. Pruss.* II, 714) skarży się w r. 1390,

że Jagiełło odebrał Towciwiłłowi udział przyznany mu w r. 1384: *Minen bruder herczog Teutewiln das her jm gegeben hatte, das nam her jm alczumole wider*. Trudno tego udziału szukać gdzieindziej, jak w ojcowiznie Kiejstutowiców, a mianowicie w Nowogrodku, poprzednio już przez Kiejstuta (jak o tem była mowa w pierwszym rozdziale) synom wydzielanym, o którym zresztą sam Witold wyraził się w r. 1401: *medietate Nowogrodeg, que fuit de patrimonio nostro sors dominorum fratrum nostrorum ducum Woydati et Thowtiwil*. (*Codex Vitoldi* Nr. 233). Wiadomo, że Towciwiłł poległ w r. 1390, a więc mógł posiadać połowę nowogrodzkiego udziału tylko przed powtórным przejściem Witolda do Krzyżaków. Drugą połowę miał prawdopodobnie Zygmunt, który następnie po śmierci Konrada, nabył praw do całego Nowogrodka. Dokument ten z r. 1401 zastrzega Zygmuntowi bowiem tę połowę, którą miał Konrad, o drugiej milczy, bo posiadanie tamtej rozumiało się zapewne samo przez się.

Ze skargi Witolda wiemy, że Jagiełło Towciwiłłowi Nowogródek odjął w roku 1389. Czy go zatrzymał dla siebie, czy też komu innemu nadał?

Wigand w *Scr. Pr. Pruss.* II, 640 opowiada, że kiedy Witold w roku 1389 pragnął zająć podstępem Wilno *Sudemunt talia senciens celeriter adiit regem Karibot*, jak gdyby Korybut był najbliższym sąsiadem Wilna. Opisuując zaś zdobycie Lidy w r. 1392 przez Witolda, dodaje: *crastino invadunt Karibot regem*; był tedy w pobliżu (p. 646). Posilge (ib. III 177) podaje, że Korybut stracił w tej potyczce sztandar wojenny i omal sam się do niewoli nie dostał. Zważmy nareszeie, że po wyniesieniu Witolda na godność Wkoksiażęcą, Korybut nie chciał go uznać, upatrywał w tem widać swoją szkodę. Te wszystkie okoliczności dadzą się wytłómaczyć tylko przypuszczeniem, że od r. 1389 do 1393 władał w Nowogrodku Korybut, otrzymawszy go po odebraniu go Towciwiłłowi; Witold zostawszy W. Księciem, napowrót Korybutowi go znowu odebrał.

Inaczej trudno by wytłómaczyć sobie, skąd Korybut, pan odległego Nowogrodka Siewierskiego, który był jego stałym udziałem, nagle po r. 1390 jest tak bardzo interesowanym na Litwie właściwej.

DODATEK III.

Lenno na N. Malborgu.

Zakon cały urządzony był feodalnie; zwierzchnim suzerenem był W. Mistrz, a komturowie jego lennikami, reszta zaś rycerstwa ich wasalami. Kraj cały podzielony był, jak wiadomo, na komturstwa; nie były to tylko okręgi wojskowe, ale okręgi lenne. Co tylko żyło na obszarze pewnego komturstwa, to wszystko pozostawało w stosunku zależności lennej do swego komtura. Tem się tłómaczą różne nadania i przywileje, wydawane nie tylko poszczególnym osobom lub rodom, ale i miastom przez samego tylko komtura, bez współudziału Mistrza. Zasada ta niewątpliwa, w praktyce różne przechodziła koleje, odmienne w Prusiech a w Inflanciech. W Mistrzom w Prusiech powiodło się zcentralizować pierwiastki władzy i usunąć decentralistyczne objawy feodalnego ustroju o wiele wcześniej, niż to nastąpiło we Francyi, stawianej jako pierwowzór tego kierunku. Przeciwnie w Inflanciech; tam zasada ta, nieuszczuplona w niczem, przetrwała nienaruszona aż do sekularyzacyi Gottharda Ketlera w r. 1562 i wystąpiła czynnie przy samejże sekularyzacyi. W Prusiech już z końcem XIV wieku trudno już nieraz odróżnić, czy komtur jest władcą, związanym stosunkiem lennym z W. Mistrzem, czy też tylko jego urzędnikiem; w Inflanciech w otatnim dniu istnienia Zakonu nie było o to najmniejszej wątpliwości.

Sprawa ta, której dziejową aktualność miałem tylekroć sposobność sprawdzić źródłowo, badając stosunki Zakonu z państwem Jagiellońskim od końca XIV. aż do końca XVI. wieku, jest jak najdonioslejszą dla dziejów Zakonu i w ścisłym związku ze zagadnieniem o stosunek kapituły do W. Mistrza¹⁾. Spory, nurtujące Zakon, zrzucanie W. Mistrzów, a nawet wtrącanie ich do więzienia, stosunek do poddanych Zakonu, do Stanów Pruskich, walka Stanów z Zakonem i wzmagająca się niemoc tegoż, dałyby się z tego stanowiska lepiej wyjaśnić, grupując się około zasadniczych kwestyj; głównie brak takiego zgrupowania, nie uchwycenie samejże osi wypadków, czyniły to dotychczas niemożliwem.

Witołd, otrzymując gród N. Malborg, stawał się jak gdyby komturem; w każdym razie wchodził on już przez to samo w feo-

¹⁾ Na ten stosunek miałem sposobność zwrócić uwagę w poprzedniej rozprawce: „Polityka Zakonu Niemieckiego w latach 1389 i 1390“ w Dodatku V.

dalny ustrój Zakonu, jako jedno z jego ogniw, skoro otrzymywał część ziemi i zarazem część władzy Zakonu. Jakkolwiek zasada feodalnego uprawnienia komturstw zaczynała już szwankować, utrzymano ją w całej pełni dla Witolda, dlatego, że to był Witold, bo mogło to stać się pomostem do pożądanego wprowadzenia tegoż stosunku w ojcowiznie Kiejstutowiców. Lenny stosunek Witolda do W. Mistrza na ziemi krzyżackiej stwierdza dokument *Codicis Vitoldi* Nr. 14.

W dokumencie tym, datowanym 28 kwietnia 1384 roku, potwierdza W. Marszałek Konrad Wallenrod podwładnemu sobie szlachcicowi lenne posiadanie dziedzicznych jego dóbr w ten sposób, że zwierzchnikami jego lennymi są Zakon w osobie Wallenroda i Witold. Powiedziano wyraźnie, że dobra te posiadali już jego rodzice¹⁾. Dobra te znajdowały się tedy na ziemi krzyżackiej, a były w posiadaniu tegoż rodu jeszcze przed przyjściem Witolda. W roku 1384 wydaje się dla uregulowania stosunków prawnych tych dóbr względem Zakonu nowy dokument, w którym mowa o Witoldzie; widocznie osoba Witolda wpłynęła na zmianę stosunku tego szlachcica do Zakonu. To nastąpić mogło w takiej tylko okolicy, gdzie Witold sam coś posiadał na ziemi krzyżackiej i to w ten sposób, że osobą swoją stawał pomiędzy szlachcicem owym (nazywał się von Pawunden) a Zakonem, tak że odtąd bezpośrednim zwierzchnikiem lennym jego był Witold, następnie W. Marszałek, a dopiero dalszym sam W. Mistrz. Dlatego musiał się w r. 1384 zobowiązać do służby wojennej Witoldowi, a Witold, ev. jego następcy prawni, pozyskiwali prawo do zajęcia dóbr Pawundena w razie wygaśnięcia jego rodu²⁾. Nie ustawał przez to obowiązek służby wojskowej samemu Zakonowi, jest on wyraźnie też zastrzeżony; ale w razie wygaśnięcia rodu Pawundena przechodziły jego dobra na Zakon w osobie W. Marszałka w takim tylko razie, jeżeliby ostatni ich właściciel nie był już pod Witoldem, ev. jego następcami, a więc gdyby się tymczasem zmienił obecny stosunek Witolda do Zakonu, jako wasala na pewnym terytorium. To wszystko, wykazując, że Pawunden był w lennym stosunku do Wi-

1) „allis das gut, daz sin eldern und her bisz an dise zeit habin ghehat“.

2) „zal... pflichtig sin zeu dinen hertzoge Wytauten sinen erbin und unz mit pferdin etc.“ ... „sine erbin und nachkomlinge ens moles ane erbin vorseiden, ...so zal sin guet, an herczogin Wytautin, und an sin erbin adir an uns erbin under wen her deme ghesessin ist“.. Również do zameścia córek, trzeba było przyzwolenia Witolda.

tołda, każe się domyślać, że również Witold był w pewnym prawnie określonym stosunku do W. Marszałka. Ponieważ zaś stosunek ten dotyczy jakiejś okolicy państwa krzyżackiego, sądzę że chodzi tu o N. Malborg, w okolicy którego leżały widać dobra Pawundena.

Na pozór dokument ten, świadczący o lennym stosunku Witolda do Zakonu, przemawiałby za autentycznością lennego układu z 30 stycznia 1384. (*Codex Vitoldi*, Nr. 13), który ja uważam za falsyfikat. Ale w takim razie dobra Pawundena musiałyby leżeć na Litwie, co byłoby niezrozumiałem, chyba, żeby je był nadał mu Witold teraz dopiero. W dokumencie jednak powiedziano wyraźnie, że Pawunden po rodzicach je odziedziczył; nie ma to tedy związku z Litwą, a tyczy się dóbr od dawien dawna posiadanych, oczywiście na ziemi krzyżackiej.

Pamięć posiadania przez Witolda grodów pogranicznych występuje też u Krzyżaków w 1409 r. Zakon skarżąc się na Witolda opowiada: *Et sibi quoddam castrum pulcrum edificaverunt, Marie castrum nominatum, et apariebant sibi etiam castra alia prope limites, ut melius suis inimicis contrastare posset. Dum ipse per aliqua tempora castra illa possidebat...* (*Codex Vitoldi* p. 997.)

DODATEK IV.

Bitwa pod Wilkiskami 1384 r.

Caro, *Gesch. Polens*, II. 484, upatruje już w tej klęsce Krzyżaków zdradę Witolda, twierdząc, że już tę bitwę przegrano skutkiem zniesienia się Witolda z Jagiełłą. Jest to niemożliwe, bo Witold nie biorąc udziału w radzie wojennej 25. maja, nie mógł wiedzieć, dokąd się wyprawia Baldersheim, a choćby to był wiedział, trudno było przewidzieć, którędy będzie wracał. Właśnie z tej okoliczności, że na powracającego dopiero napadł Skirgiełło, należy wnosić, że Witold z tem nie miał nic do czynienia. Caro dziwi się, skąd się nagle wzięli Jagiełło z Skirgiełłą na drodze Baldersheima? Ależ Baldersheim nie podróżował pokryjому, ale znaczył swoją drogę pożogą i krwią, nie trudno go tedy było znaleźć. Obecnie droga jego zeszła się z drogą Jagiełły bardzo po prostu. Jagiełło, chcąc stoczyć bitwę z Krzyżakami, musiał ruszyć pod N. Kwidzyń, bo tam był ich obóz! Baldersheim zaś właśnie wracał z wycieczki do tegoż obozu! Spotkanie tedy całkiem naturalne, boć Baldersheim nie szedł od strony wprost przeciwnej, ale także od Litwy.

Wprawdzie już Annalista toruński miał tu Witolda w podejrzeniu (czego Caro zresztą nie spostrzegł), ale do jakiego stopnia bezpodstawnie, tłumaczą własne jego następne słowa: *Qui conflictus accidit ex nimia securitatis presumptione. Commendator enim nimis de securitate presumens, volens spolia custodire, quia bonam fecerat reysam, dimisit a se viriles viros de Brandeborg et Balga, et remansit cum paucis faciendo in die crastino usque ad prandium in loco non tuto longam nimis moram, veneruntque sic ipsis sine custodia existentibus talia damna. (Ser. Rr. Pruss. III, 134—5).* Wobec tak dokładnego opisu powodów klęski upaść muszą słowa tegoż annalisty o kilka wierszy wyżej, że Baldersheim poległ „*eius* (t.j. Witolda) *nequissima machinatione*“. Rocznikarz trzymając się chronologicznego porządku pisał najpierw o potyczce pod Wilkiskami i tam o żadną zdradę nie podejrzewa; następnie opowiada o rzeczywistej zdradzie Witolda i teraz dopiero pod wpływem własnego pióra przychodzi mu na myśl, że może i tamto już ze zdradą było; powraca więc do bitwy, ale na szczęście prawdy dziejowej dodaje szczegóły wykluczające przypuszczenie zdrady, skoro ono skądinąd poprzeć się nie da.

My zaś wiemy, że Witold wówczas targował się dopiero z Jagiełłą i wątpliwem jeszcze było, czy w ogóle na Litwę powróci tą razą. Podejrzenie zdrady powzięto *ex post*, przez analogię do późniejszego wypadku. Podobnie *ex post* wymyślone są anegdotki u Wiganda o uczcie, którą zamierzał wydać Witold, ażeby zgromadzonych na jednym miejscu dygnitarzy tem łatwiej uwięzić; (ib. II, 627—8) chybaby musiał sam Witold rozgłosić, żeby coś podobnego doszło do wiadomości powszechnej!

Przez spotkanie z Baldersheimem, jakkolwiek zwycięskie, osłabiły się siły Jagiełły i dlatego na Zöllnera już nie wyruszył na razie, a po krótkim czasie Zöllner sam Litwę opuścił. W ten sposób zachowanie się Jagiełły zupełnie się da wytłumaczyć, podczas gdy Caro przypuszczenia swego, jak zwykle, niezem nie tłumaczy. Zdziwienie, że podczas wojny spotkały się gdzieś nieprzyjacielskie wojska, jest indywidualnem, ale argumentem być nie może. Ktoś inny dziwiłby się, gdyby się Litwini z Krzyżakami nie byli spotkali, bo właśnie wojna bez bitwy wydaje się czemś dziwnem.

Przytoczę całą argumentację prof. Caro, mającą wykazać w tym fackie zdradę Witolda. Składa się ona z jednego tylko argumentu, który brzmi: *Wo war Jagiello denn so plötzlich hergekommen?* Nie więcej.

DODATEK V.

Fedor Daniłowicz Ostrogski.

Co do pochodzenia tego kniazia, były różne domniemania, które zbili dowodnie Rulikowski i Radziwiński w dziele: *Kniaziowie i Szlachta* w części pozytywnej p. 3—14; to tylko pewna, że był to rodzimy wołyński ród książęcy, jakaś odnoga Rurykowiczów. Autorowie dzieła *Kniaziowie i Szlachta* wątpią czy już ojciec Fedora, Daniel (Daniło) posiadał Ostróg jeszcze za Lubarta. Mojem zdaniem jest to niewątpliwe i wynika ze słów cytowanego przez nich dokumentu: *progenitores duces Ostrogovienses*, a więc nie tylko ojciec, ale przynajmniej i dziad Fedora był już księciem ostrogskim. Byli oni tam jeszcze przed Lubartem! Że Daniło umarł za życia Lubarta jeszcze, a następnie Fedor również za Lubarta jeszcze dzierżył Ostróg, wynika też ze słów dokumentu: *eo modo et conditione, quibus dictus D. Pheodor illustri principi olim Domino Lubardo Duci Włodimiriensi patruo nostro carissimo, ab antiquo dinoscitur servivisse*. A więc Jagiełło nie czynił w r. 1386 żadnego nowego nadania, potwierdzał tylko, jako król polski istniejący stan rzeczy co do posiadania Ostroga.

Dokument Jagiełły z nadaniem Ostroga drukowali Grabowski-Przeździecki: *Źródła do dziejów polskich*. Wilno 1843. Tom I, p. 145. Istnieje drugi dokument z tą samą datą, a zawierający więcej nadań prócz Ostroga, wydany rzekomo przez Jagiełłę i Witołda (*Codex epist. saec. XV. Nr. 8*), oczywiście fałszyfikat, bo nie mogą być dwa nadania, jedno mniejsze, drugie obszerniejsze, z tego samego dnia i ten powód wystarcza. Sam wydawca, prof. Sokołowski, zwrócił uwagę na fałszerstwo tego aktu w przedmowie do wydania listów ks. Zbaraskiego (Archiwum komisji histor. II, p. 5, powołując się na styl dokumentu, przypominający wiek XV), za cel fałszyfikatu uważając wykazanie, że Witołd miał zwierzchnicze prawa na Wołyniu. Słusznie Rulikowski i Radziwiński w dziele *Kniaziowie i Szlachta* w części pozytywnej dzieła str. 29 czynią uwagę, że prywatne praktyczne względy spowodowały fałszerstwo. Obydwa dokumenty, prawdziwy i fałszywy, są też w Radziwińskiego Archiwum Lubartowiczów-Sanguszków I Nr. 5 i 6.

Dokument w charakterze namiestnika łuckiego w Archiwum Lubartowiczów-Sanguszków I, Nr. 7.

W dziele *Kniaziowie i Szlachta* p. 22 (części pozytywnej) uważają autorowie dokument ten za *submissę* Fedora i Michała, „która poprzedza może zaledwie o kilka dni pierwsze nadanie

Ostroga Fedorowi“. Co do rzekomo pierwszego nadania Ostroga, o tem już wyżej mówiłem. Ten zaś dokument, w którym Fedor przyjmuje obowiązki namiestnika łuckiego, ze sprawą ostrogską związku zasadniczo nie ma i submissyą nazwany być nie może; to całkiem co innego, niż homagia Gedyminowiczów; dokument nie wyraża wcale stosunku księcia lennego do zwierzchnika, ale czasowego, odwołałnego urzędnika do swej władzy.

DODATEK VI.

Czy Jerzy Światosławicz wydawał dokument
w Sandomierzu 22 maja 1386?

Spór o istnienie tego dokumentu ma ciekawą historię. Dosłownie znanym dotychczas nie jest. Regest pojawił się po raz pierwszy w Skarbcu Daniłowicza Nr. 525, na podstawie inwentarza metryki Warszawskiego. Powtórnie z inwentarza zamku krakowskiego drukował go Rykaczewski p. 373. I tu i tam data niezupełna: *Sandomiriae, post Cantate* 1386. Z Rykaczewskiego korzystał Strehlke w *Scr. Pr. Pruss.* III 145, nota 3.

Caro *Gesch. Pol.* III, 637 nota 3 zarzuca Daniłowiczowi, że pomieszał Jerzego z Iwanem Belzkim. Zarzut niesłuszny, dowodzi tylko, że Caro nie spostrzegł pisząc to, że dokument Iwana istnieje swoją drogą (Rykaczewski, *Inwentarz* p. 264), a ten swoją drogą tamże na str. 373. Caro nie zaznajomił się tedy należycie z cytowaniem przez siebie źródłem, co mu się zresztą często zdarza, że tylko częściowo studjuje używane przez siebie zbiory źródeł. Zarzuciwszy Daniłowiczowi, zarzucił to samo i Strehlkemu (na str. 643 w przypisku) co tem dziwniejsze, że cytowana przez Strehlkego stronnica *Inwentarza* powinna go była samego wyprowadzić z błędu! Odparł niesłuszny zarzut Sokołowski na końcu drugiej notki do Nru 7. *Codicis epistolaris succ.* XV, ale przyczynił zarazem pracy badającemu tę sprawę, zmyliwszy stronnice Cara, podając 643 zamiast 637. Z jakiej racji Radziwiński w trzeciej nocie do 3go Numeru Archiwum Lubartowiczów-Sanguszków poszedł znów za Carem i racji Sokołowskiemu odmówił — to zagadka, jak tyle innych w tym zbiorze.

Ale i prof. Sokołowski dał się zmieszać wywodom Cara z innego znów względu. Oto Caro, nie wiedzący nic o str. 373 *Inwentarza*, opowiada w swej książce III, 643, że w Petersburgu w je-

dnym tomie tek Naruszewicza są kopie dwóch ruskich dyplomatów Jerzego. Opowiedziawszy treść obydwóch pisze: *da nun diese Urkunde am 17 Semtember 1386 ausgestellt ist* w ten sposób, że odnosi się wrażenie, że ta data stosuje się do drugiego z omawianych dokumentów. O pierwszym nie mówi nawet, czy datowany lub nie. Prof. Sokołowski sądząc, że mogłaby istnieć wątpliwość co do sandomierskiego dokumentu, przypuszcza, że pierwszy z omówionych przez Cara dokumentów nosi datę *Sandomiriae post Cantate*.

Wątpliwość nie uzasadniona, bo istnienie i data dokumentu stwierdza się zgodnie z dwóch niezależnych od siebie źródeł: z *Inwentarza* Warszewickiego (Daniłowicz I, Nr. 525) i Rykaczewskiego (p. 373). Mogłaby natomiast być wielka wątpliwość, czy cytowany u Cara dokument jest identyczny z dokumentem Daniłowicza i Rykaczewskiego, a więc z tym, który prof. Sokołowski ma na myśli. Identyczność niemożliwa, bo treść całkiem inna! *In der einen (Urkunde) gelobt er (Jerzy) dem König Władysław Treu und Gehorsam* — podczas gdy my znamy i znać możemy tylko dokument z zawarciem sojuszu; ani Warszewicki, ani Kromer nie wspominają o niczem więcej, jak tylko o przymierzu. Caro zaś mówi o dokumencie, idącym znacznie dalej. *Treu und Gehorsam*, toć to hamagium! Jeżeli tedy Caro mówi prawdę, w takim razie oprócz dwóch dokumentów z sojuszem, wydanych w Sandomierzu w maju i we wrześniu w Wilnie byłyby jeszcze trzeci z podaniem się Jerzego Jagielle. Co za szkoda, że Caro go nie drukował, a przynajmniej nie podał miejsca i czasu wystawienia go; byłoby ciekawe, czy Jerzy najpierw poddał się Jagielle, a potem zawarł sojusz, czy też najpierw zawarł sojusz a potem się poddał; zwykle bowiem poddanie się wyklucza potrzebę zawierania sojuszu. Kto złożył homagium, ten posiłków dostarczyć musi, jako lennik.

Caro, wbrew wszelkim zwyczajom, nie mówi, w którym tomie tek Naruszewicza dokument swój znalazł. Ale miał ten tom w rękę dr. Prochaska podczas swej wycieczki naukowej w Petersburgu w r. 1877. Był to tom ten sam, bo znalazł w nim dokument z datą 17go września, zgodny najzupełniej z treścią podaną przez Cara: przymierze z Jagiellą i Skirgiełłą. W tym tomie są rzeczywiście dwa dokumenta, dwie kopie. Oto co pisze o nich dr. Prochaska (*Codex Vitoldi* Nr. 28, nota) „Obie kopie w tekstach Petersburskich mają tę samą datę — różnica zachodzi w dniu; pierwsza ma 27 deń, druga 17“. A zatem to, o czem pisze Caro, nie może mieć daty *Sandomiriae, post Cantate*. Zresztą są to dokumenta ruskie, na co sam Caro zwrócił uwagę.

Dr. Prochaska obie kopie petersburskie odczytał, czego dowodem przytoczenie wariantów odnośnie do tekstu *Codicis epistolaris* I. Nr. 7. Obie mają te same warianty, co wyraźnie konstatuje dr. Prochaska, pisząc „w obu“. A zatem treść obydwóch kopij jest nie tylko ta sama, nie tylko dosłownie, ale nawet co do joty, bo one między sobą wariantów żadnych nie mają. A więc to nie są kopie dwóch dokumentów, tylko dwie kopie jednego i tego samego dokumentu, z zawarciem przymierza. Gdzież się podział dokument homagiálny (*Treu und Gehorsam*)?!

Takiego dokumentu nie ma i nie było, bo być nie może! Wszystko też, co wiemy o dziejach roku 1386, sprzeciwia się możliwości jego istnienia: kto zawiera sojusz, jako równy z równym, ten nie może składać przysięgi na „wierność i posłuszeństwo“ Wrocławski profesor widocznie czytał tylko jedną kopię, a treść drugiej podał na wiatr, i dopuścił się zmyślenia nie istniejącego nigdy dokumentu. Nawet to zdarza mu się — często, jak to jeszcze nieraz będę miał sposobność wykazać.

A zatem: Naruszewicz znał tylko traktat wileński z września 1386 r., nie znał wcale traktatu sandomierskiego z maja. Naruszewicz wiedział tylko o przymierzu — nieznanym mu sandomierski dokument również tylko o przymierzu mówi. Sandomierski od wileńskiego co do treści się nie różni, a innego nie ma. Autentyczność sandomierskiego niewątpliwa, bo go znał już Kromer w XVI wieku i widział na własne oczy na Wawelu. W XVIII. wieku widział go również Warszewicki w *Metrykach*.

Datę czytano: *Sandomiriae, post Canlate*; prawdopodobnie zniszczyło się miejsce, na którym wypisano dzień. Można i dzień oznaczyć z wielkim prawdopodobieństwem, przypuszczając, że tego samego dnia to nastąpiło, kiedy dawano pozwolenie Fedorowi Lubartowiczowi wyjazdu na Litwę, bo Fedor miał towarzyszyć Jerzemu, a zatem 22 maja 1386, (Archiwum Lubartowiczów-Sangušzków I. Nr. 3). Caro III, 638 rozwiązał datę mylnie na 23 maja; prawdopodobnie nie rozwiązywał jej całkiem; tylko nie kontrolując poprzednika powtórzył błędną datę za Stadnickim: *Synowie Gedymina* II, nota 178, p. 122—3.

DODATEK VII.

Kniaź a posadnik.

Dzieło Biestiuzewa-Rjumina: *Russkaja Istorija* tak mało u nas jest znanem, że pomimo, iż tam już dawno osobno mowa jest

o kniaziu, a osobno o posadniku w Wielkim Nowogrodzie (jako o rzeczy znanej), u nas jest jeszcze utarte przekonanie, objawiające się w najnowszych nawet książkach, że kniaź a posadnik to jedno i to samo, że kniaź przyjęty do Nowogrodu lub Pskowa, stawał się tam posadnikiem; nadto przyjęło się mniemanie, że kniaź taki stawał się naczelnikiem rządu Rzeczypospolitej, a przynajmniej naczelnikiem jej sił zbrojnych. Zapatrywania te są zupełnie mylne.

Z końcem wieku XIV kniaź w Nowogrodzie nie był właściwie oficjalnie niczem; ówczesna ustawa nowogrodzka nie wymagała żadnego kniazia; bez najmniejszego uszczerbku dla całej administracyi rządowej mogło w Nowogrodzie nie być całkiem kniazia. To też nie ma żadnych rodzimych książąt nowogrodzkich; tylko z politycznych względów przyjmowano do siebie „na utrzymanie“ (*kormljenje*) krewniaków ościennych dynastij, n. p. Gedyminowiczów. Na *kormljenje* wyznaczano im *prihorody*, t. j. grody na terytoryum Rzeczypospolitej (poza miastem)¹⁾. W samym mieście Nowogrodzie kniaź nie przebywał wcale. O stanowisku kniazia, ewentualnej jego władzy i t. p. Biestiuzew-Rjumin nie poucza jednak; potrzebując koniecznie z powodu stosunków Nowogrodu z dynastją litewską wyrobić sobie o tem pewne pojęcie, sięgnąłem do tego nader skąpego zasobu źródeł, jaki mi był dostępnym, a odkładając z konieczności na szczęśliwsze czasy tak ciekawą ze wszech miar historję władzy w Nowogrodzie, ograniczam się tutaj na szeregu uwag do czasów objętych niniejszą rozprawą.

Kniaź nie był naczelnikiem sądu cywilnego, administracyi, finansów, dyplomacyi etc. Przy opisie jakiegokolwiek czynności w ten zakres wchodzących, nie ma nigdy w źródłach ani wzmianki

¹⁾ Biestiuzew-Rjumin dzieli państwo Nowogrodzkie na miasto właściwe, następnie pięć powiatów „piat' patin“ z prihorodkami, a dalej „wołosti Nowhorodskija“. Russkaja Istorja p. 311. Nie można tego przyjąć bezwzględnie, jak w ogóle niczego, co o Nowogrodzie napisał; nie zdaje sobie bowiem należycie sprawy z tego, że ustrój Nowogrodu przechodził przez liczne zmiany i konstruuje nieraz tak, jak gdyby wszystkie wiadomości źródłowe, na których się opiera, były współczesne! Tak n. p. wylicza prihorody nowogrodzkie: „Psków, Izborsk, Welikije Łuki, Staraja Rusa, Torżek, Bieżiczi“. Psków jest osadą nowogrodzką rzeczywiście, ale wymanecypował się wcześniej znacznie, nim „prihorody“ stały się, że tak powiem, instytucją państwową. Katalog też ten prihorodów jest niekompletny; dodaję doń Orzechow, Korjelskij horod, Koporę, Łuckoje seło, Ładogę, nie rękując jeszcze bynajmniej, czy przez to stał się kompletnym.

nawet o kniaziu! Nie mianował książ z końcem XIVgo w. nigdy żadnego urzędnika, ani też jemu nikt ze swych czynności się nie sprawiał. Wyprawiane i przyjmowane poselstwa nie troszczą się nigdy o kniazia. Cały Nowogród w ogóle nie wiele się o niego troszczył! Trzeba przeczytywać całe folia kronik nowogrodzkich lub pskowskich, ażeby się nareszcie doczytać jakiej wzmianki o kniaziu. Już z tego braku zapisek o nim znać, że nie był oficjalnym czynnikiem w ustroju Rzeczypospolitej. Nawet do prostych ceremonij, nie mających politycznego znaczenia, nie zapraszali Nowogrodzianie kniazia; przy wyświęceniu lub installowaniu władyki, przy poświęceniu nowej cerkwi wylicza latopisiec nieraz imiennie cały szereg obecnych bojarów, ale czyż choć raz w tych czasach wspomni o kniaziu!?

Nie a nie więcej, jak tylko samo *Kormlenie*, t. j. utrzymanie, dawali Nogrodzianie kniaziom na schyłku XIV wieku, okupiając sobie za to pokój, to od Moskwy, to od Litwy. Wysokość dochodów, ilość *prihorodów* wyznaczonych na utrzymanie kniazia, zależała w każdym wypadku z osobna od specjalnego postanowienia Rzeczypospolitej. Bywali też w Nowogrodzie kniazio wie bez *prihorodów*, którzy żyć tam musieli za swoje ¹⁾.

Jeżeli książ chciał być w Nowogrodzie czynnym, jeden tylko był środek: pójść na służbę Rzeczypospolitej, oczywiście na służbę wojskową; natenczas mógł dowodzić jakim oddziałem lub (lecz rzadko się to zdarzało) całą nawet wyprawą. Było to jednakże mandatem osobistym; z urzędu żadna a żadna czynność, ani nawet wojskowa, kniazio wi, jako takiemu się nie należała.

Książ nie był z urzędu naczelnikiem siły zbrojnej. Gdyby bowiem tak było, natenczas wszystkie obronne punkta nowogrodzkie musiałyby podlegać jego władzy — a coś podobnego nigdy się nie zdarzyło. Te tylko grody podlegały władzy kniazia wojskowej, które mu na utrzymanie wyznaczono; wolno było Nowogrodowi każdej chwili grody te kniazio wi odjąć, zamienić na inne, lub nie dać nic w zamian.

W r. 1383 *w Nowhorod prijecha książ Patrikej Narimantowicz i prijasza jeho Nowohorodci i dasza jemu kormlenie prihorody: Orzechow i Korjelskij i poł Kopory horodka i Łuckoje seło* — nie

¹⁾ Tak n. p. książ Konstanty Biełozerski, występujący kilkakrotnie w dziejach Nowogrodu z końcem XIV. wieku, *prihorodów* żadnych nie posiadał.

więcej¹⁾. Jakżeż charakterystyczną jest dla nas ta wiadomość, że mu dali tylko pół Kopory! Któż dzierżył drugą połowę? Widocznie jakaś regularna, rodzima, nowogrodzka władza, której przed przybyciem Patrycego cała Kopora podlegała, nie znając żadnego kniazia nad sobą. Zaraz następnego roku poskarżyli się na księcia *Orzechowci i Korjelskyi*. Nowogród tedy *otjasza u kniazia ty prihody i dasza jemu Rusu i Ładoku*²⁾. Czyż wobec takiego przerwania kniazia z miejsca na miejsce można mówić o jakimkolwiek zwierzchniczem stanowisku kniazia? Ani nawet wojskowym naczelnikiem nie był, boć Rusa i Ładoga nie podlegały mu z początku, a gdy na nich otrzymał władzę wojskową, utracił ją na tamtych dwóch, gdzie ją poprzednio sprawował. Władza tedy jego wojskowa była tylko częściową; zakres jej zależał od woli Nowogrodu.

Ale któż tedy był naczelnikiem sił zbrojnych w Nowogrodzie? Takiego niebezpiecznego dla siebie urzędu oligarchia nowogrodzka z końcem XIV. wieku wcale a wcale nie znała! Szukać śladów takiej godności należy w historii wypraw; oto co znajdujemy:

W r. 1377 odbywała się wyprawa: *wojewodoju Iwan Fedorowicz, Wasilij Borisowicz, Maxim Onaninicz*³⁾; trzech bojarów, których oficjalnej godności nie wymieniono; jakie było ich stanowisko przed wojną, czy sprawowali stale jaki urząd, do którego byłby przywiązany obowiązek dowodzenia wyprawą — niewiadomo.

W r. 1386 *chodisza za Wołok Feodor posadnik Timofijewicz*⁴⁾ tu znów powierzono dowództwo posadnikowi.

Kniaź czasem szedł, czasem nie szedł na wyprawę; jeżeli szedł, dowodził tylko pewnym oddziałem; jeden tylko znam wypadek z końca XIV w., że kniaź był naczelnym wodzem całej wyprawy: oto Lingwen w wojnie z Pskowem.

Ale najbardziej zamanifestuje się słabe stanowisko kniazia, gdy skonstatujemy, że mogło ich być naraz dwóch, a nawet kilku w Nowogrodzie. Oto najazd moskiewski odpiera nie tylko nasz Patrycy Narymuntowicz, ale wraz z nim kniaź *Roman Jurjewicz i s koporskimi kniazi*. Pochodzenia kniazia Romana Jurjewicza nie

¹⁾ Letopis Nowogrodzki, Połnoje Sobranje III, p. 91.

²⁾ W bardzo pouczający o stosunkach nowogrodzkich sposób opisuje to samo zdarzenie czwarty nowogrodzki letopis Połn. Sobr. IV 91; do grodów dodaje jeszcze „narowski bereh“.

³⁾ Połnoje Sabranje III. 91.

⁴⁾ Ibidem p. 94.

znam; zwracam zaś uwagę na liczbę mnogą w wyrażeniu *s koporskimi kniazi*, których nawet imienia nie wymieniono.

Miał tedy Nowogród obok kniazia i innych wodzów wojskowych, od kniazia niezawisłych, jemu na wyprawie równorzędnych, podobnie, jak on, wprost od rządu Rzeczypospolitej zawisłych. Wyprawy posiadają różną ilość wodzów, czasem jednego, czasem kilku; czasem samych kniaziów, czasem ani jednego. Ale nie spotykamy w letopisach nigdzie ani śladu wodza stałego! Jedynym wyższym stałym urzędem wojskowym jest godność *tysiaczniki*, których było więcej.

W Nowogrodzie z końcem XIVgo w. nie było wyższego wojkowego urzędu od tysięczników; w razie potrzeby mianowano jednorazowo wodza lub wodzów na czas ograniczony do wykonania oznaczonego danego przedsięwzięcia; czasem misję taką poruczano kniaziowi — i na tem kończy się cała „władza” kniaziowska!

A jakąż była władza posadnika? Ze skąpego nader zasobu źródeł ułożmy sobie przedewszystkiem tabelę posadników 1386 do 1397.

- 1386. Grigorej Jakumowicz.
- 1387. Fedor Timofiejewicz.
- 1388. władca błogosławi „posadników“
Esip Zacharijnicz,
Wasilij Iwanowicz,
Wasilij Feodorowicz.
- 1391. Wasilij Feodorowicz,
Bohdan Obakunowicz,
Feodor Timofiejewicz.
- 1392. Wasilij Feodorowicz (umarł),
Michajło Daniłowicz (umarł),
Timofiej Jurjewicz.
- 1394. na miejsce Esipa Zacharijnicza wstępuje Bohdan Obakunowicz.
- 1395. Bohdan Obakunowicz.
- 1397. Bohdan,
Kirił,
Timofiej Jurjewicz, „i wsi posadniki“ „posadników“,
Bohdan Obakunowicz.

W Pskowie w r. 1397 posadnicy: Sisoj i Roman¹⁾.

Powyższa tabelka, jakkolwiek ma również tyle luk, ile pozytywnych danych, wystarcza jednak do skonstatowania, że posadników było równocześnie kilku. A zatem żaden z nich nie był zwierzchnikiem Nowogrodu, żaden z nich nie sprawował sam przez swoją osobę władzy państwowej.

Posadnik, w przeciwieństwie do kniazia, był jednakże bezwarunkowo oficjalną w ustroju Rzeczypospolitej osobą; posadnicy bywali w Nowogrodzie zawsze. O osadzeniu kniazia na gródkach wyrażają się źródła „*prijasza jeho*,” ale nigdy „*dasza kniażenie*,” (boć w Nowogrodzie nie było żadnego „*Kniażenia*”), podczas gdy o posadnikach czytamy „*dasza posadnicztwo*” lub „*otjasza posadnicztwo*”. Z tego zaś ostatniego wyrażenia wynika, że urząd posadnika nie był dożywotnim.

Chcąc wysledzić, na jak długi czas powierzano ten urząd, napotkamy na niepokonalne na dziś trudności. Wasyl Feodorowicz piastował tę godność w r. 1391 i 1392. Feodor Timofiejewicz w r. 1386 i znów w 1391. Bohdan Obakunowicz w r. 1391, powtórnie w r. 1394, po raz trzeci w r. 1395 i jeszcze raz w r. 1397. Timofiej Jurjewicz w r. 1392 i 1397. Wynika z tego widocznie, że można było być dwa i więcej razy posadnikiem, ale na jak długo było się nim za każdym razem? Na to pytanie nie sposób odpowiedzieć na pewno, póki się niema kompletnej tabeli posadników przynajmniej z jednego dziesięciolecia. — Biestiużew-Rjumin wyraża mniemanie, że w wieku XV. trwało ich urzędowanie tylko przez rok jeden²⁾; być może, że tak już było z końcem XIV. wieku. Tabella nasza przypuszczeniu takiemu się nie sprzeciwia, z zastrzeżeniem powtórnej wybieralności, ale jest

¹⁾ Tabelę ułożono na podstawie letopisów nowogrodzkich, Połnojsobranje III, p. 94, 95, 96, 97, 98, 232, 233 i Bungego: „*Livländisches Urkundenbuch*” VI, Nr. 2924, p. 274.

Równocześnie byli w Nowogrodzie kniaziowie: 1383—1388 Pastrycy Narymuntowicz; 1389—1392 Lingwen; 1393—1397 Roman i Konstanty Biełozerski. Posadnik Feodor Timofiejewicz, którego przytoczyłem pod rokiem 1387, występuje w letopisie pod rokiem 6894 „*toj zimy*”; ponieważ zaczynano rok od marca, więc wypada już na nasz rok 1387. f. Dodatek „*O początku roku*”.

²⁾ Russkkja Istorija p. 337: „*jest izwiestije, czto w XV w. posadniki smienialiś jeże hodno*”. Dawniej było inaczej; sam Biestiużew przytacza, że „*Stefan Twerdisławicz posadniczał 13 liet*”, powołując się na Połnoje Sobranje III, 54.

zbyt niekompletną, ażeby coś pewnego na jej podstawie powiedzieć można.

Jaki był zakres władzy posadnika? Biestiużew twierdzi, że sprawował przedewszystkiem władzę administracyjną¹⁾; z jakichby źródeł mógł być wysnuć ten wniosek, nie mogę się nawet domysleć w obec takiej nieprzystępności dla nas źródeł i opracowań ruskich i rossyjskich; jest to jednak wielce prawdopodobnem. Twierdzi też, że z początku, kiedy kniaź był jeszcze księciem-zwierzchnikiem Nowogrodu, posadnik był natenczas jego namiestnikiem²⁾. Bardzo być może, że taką geneza tego urzędu, który następnie, gdy kniaźenie ustąpiło miejsca oligarchii, miał pozostać najwyższym w Nowogrodzie.

Chcąc poznać kompetencję jego z końcem XIV. wieku, zbierzmy w tych arcy-skąpych źródłach kilka śladów ich działalności;

W r. 1386, a raczej z początkiem 1387, wyprawiono po wojnie do W. Xięcia Moskiewskiego posadnika Gregorija Jakumowicza, który tam *bił czołom*, aby pokój uzyskać. W r. 1388, jeździł z władzą nowogrodzkim do Moskwy posadnik Wasilej Feodorowicz. W r. 1391, na zjazd z miastami hanzeatyckimi do Izborska, wyprawiono trzech posadników: Wasileja Feodorowicza, Bohdana Obakunowicza i Feodora Timofiejewicza. W r. 1397 jeździł do Moskwy *bić czołom*, jeden tylko Bohdan Obakunowicz³⁾.

¹⁾ Ib. 337. „Hławnoje jeho naznaczenije było prawitelstwennoje, ot czeho Niemcy nazywajut' jeha w swoich hramotach burhomistrom“. Co do drugiej części zdania, zawiera twierdzenie fałszywe. Posadnik nazywa się w niemieckich dokumentach „burggraf“, a tysięcznik „herzog“. Żadnego „bürgermeister“ Niemcy w Nowogrodzie nie znali! Z tych niemieckich wyrażen mogłoby się zdawać, że tysięcznik jest wyższym od posadnika dygnitarzem; ale nie może być o to wątpliwości, bo zawsze nie tylko w dokumentach, ale i w letopisach wymienia się najpierw posadników, a po nich dopiero tysięczników. Słowo „herzog“ zachowało widać w Inflanciech znaczenie par excellence godności wojskowej; najstarszym dygnitarzom wojskowym Nowogrodu dawali tedy Niemcy najwyższy swój tytuł wojskowy. Z przetłómaczeniem „posadnika“ mieli Niemcy kłopot; urzędnik miejski, a szlachcie — rzecz dla nich niezrozumiała. Nazwali go „burggrafem“, bo to był jedyny możliwy urząd szlachecki w miastach niemieckich, ale znaczył coś całkiem innego! Nie nazwali go „bürgermeister“, bo posadnik nie był najwyższą władzą w Nowogrodzie.

²⁾ l. c. p. 338.

³⁾ Połnoje Sobranje III, 94, 95, 98, 232.

Na wyprawie wojennej w ciągu tego czasu, raz tylko spotykamy posadnika; w r. 1387. Feodora Timofiejewicza w małej wyprawie za Wołok ¹⁾.

Zachował się jeden dokument wydany imieniem posadnika, pisany w sprawie długu prywatnego do landmistrza inflackiego ²⁾.

Zachował się drugi w sprawie donioślejszej. W r. 1394 miał Dorpat jakieś powody niedowierzania Nowogrodzianom, czy dotrzymają zawartego niedawno miru; zażądano tedy ponownego uroczystego oświadczenia na piśmie. Formuła wstępna niemieckiego oryginału jest nader charakterystyczną ³⁾.

Van dem ertzbisshoppe van Novgarden und van des borchgreven wegene Jesiff und van des hertogen wegen Wassili Jesive sin sone, van alle der borchgreven und hertogen wegene, wan des gemeinen kopmans wegene und des gemeinen kopmans kindere wegene und van ganzte grote Novgarden wegene.

Oto cały aparat nasz źródłowy do dziesięciolecia 1386—1397; nazbyt szczupły, ażeby dokładnie oznaczyć, czem był posadnik, ale pozwoli przynajmniej domysleć się, czem nie był.

Jedna okoliczność występuje od razu jasno; jakkolwiek posadników było kilku, nie tworzyli oni jednak żadnego collegium rządowego, skoro występują po jednym, z osobna; czynność oficjalna nie wymaga obecności wszystkich; odnosi się wrażenie, jakoby każdy z nich mógł mieć swój specjalny zakres działania. Chodzi tylko o to, czy obok tego ten zakres nie był też ograniczony — przestrzenią. Czytamy w trzecim nowogrodzkim letopisie pod r. 1395:

Posadnik Bohdan Obakunowicz s swojeju bratieju i s uliczany postawisza cerkow kamenu swiataho Simeona na Czjudinciewie ulicje ⁴⁾.

Z tej notatki wynika, że posadnik miał swoje *uliczany*, t. j. podległą sobie dzielnicę. Był tedy urzędnikiem miejskim, naczelnikiem dzielnic y, wybieralnym przez mieszkańców tejże, ale tylko z pośród bojarów. Wszyscy razem reprezentowaliby cały Nowogród, gdyby tworzyli collegium. Collegium takiego nie było,

¹⁾ Ibid. 94 pod rokiem 6894.

²⁾ Bunge: „Livlaendisches Urkundenbuch“ IV. Nr.

³⁾ Ibid. III, Nr. 1331. Bunge datuje ten dokument „około 1392“; z imienia posadnika wynika, że 1394. Były zapewne dwa egzemplarze dokumentu: ruski i niemiecki, z których każdy za oryginał uważać należy.

⁴⁾ Połnoje Sobranje III 233.

bo mogłoby być niebezpiecznem dla rządzącej oligarchii; każdy z nich z osobna miał całą władzę przywiązaną do swej godności; razem nie postanawiali.

Poza sprawami administracyjnymi swej dzielnicy miał wszelako posadnik nieraz, jak widzieliśmy, różne misye pokojowe, dyplomatyczne i wojenne, na zewnątrz Nowogrodu. Był bowiem najwyższym w Nowogrodzie urzędnikiem; występuje przeto tam, gdzie koniecznie jakiegoś urzędnika trzeba.

Posadnik jest najwyższym urzędnikiem, ale bynajmniej nie najwyższą władzą Nowogrodu. Już z tego samego, że jeden posadnik tylko podpisuje dokument z zakresu prawa publicznego, że jeden tylko jedzie starać się o pokój itp. wynika, że musiała być jakaś władza rozstrzygająca, który z posadników ma tę czynność załatwić, władza wydająca posadnikom polecenia.

Urzędnika wyższego od posadnika, niema; z tego wniosek, że ci, którzy ponad posadnikami stali, nie byli urzędnikami, tj. że sam przez się żaden z nich władzy nie posiadał, ale dopiero wtedy ją zyskiwał, gdy z innymi równymi sobie zszedł się w przepisany sposób, w przepisaniem miejscu celem wykonywania władzy, słowem, że ponad posadnikami stało jakieś collegium. W przeciągu lat 20 tj. 1377—1397 nie spotykamy się w źródłach nowogrodzkich z żadną wzmianką ani o osobach, ani o godności tego collegium; zdaje się tedy, że było nader liczne, że przez samo należenie do tej rządowej korporacyi nikt jeszcze wybitnym się nie stawał, mając znaczną ilość równych sobie.

Biestiużew Rjumin twierdzi, że ustrój Nowogrodu był zupełnie demokratyczny, że wszyscy wolni jego mieszkańcy jednakich używali praw politycznych¹⁾, — jakżesz to pogodzić z faktem, że posadnikiem mógł być tylko bojar?²⁾ Zdaje się raczej, że pomiędzy „wieczem“ tj. zebraniem ludowem, a posadnikami było ja-

¹⁾ Russkaja istoria 343. „wsie swobodnoje nasełenie Nowhoroda prinimało uczastije w uprawlenii i sudie: prisutstwuja na wieczie, izbiraja kniazej, (!sic) posadnikow, tysjaekich, władych, uczestwuja w sudie...“ a niżej: „Izo wsziej istorii Nowhoroda widno, czto meńszyje ne byli meńszimi po politiezskim prawam, a tolko po wlijaniju, po znaczeniju“. Na następnej stronie 344 twierdzi, że spory „łuczszych“ i „meńszych“ wynikały tylko z ekonomicznych względów, a nie z politycznych.

²⁾ Ibidem 337, „posadniki wybiralis iz izwiestnych bojarskich rodow“.

kieś collegium oligarchiczne, w którego rękę spoczywał właściwy rząd Nowogrodu. Ta oligarchia strzegła, ażeby nikt nie posiadał znacznej władzy osobiście; dlatego naczelnikiem wojskowym pozostał *weliky archistratyh swiatyj Michajło*, a najwyższą godnością cywilną był urząd administracyjny jednej dzielnicy, posadniczestwo. Gdy trzeba było załatwić jaką czynność wymagającą urzędu, wyręczano się to tym, to owym posadnikiem, dodając mu do jego urzędu specjalną jaką missyę.

Iluż było posadników? Biestiużew-Rjumin o tem milczy.

Z przytoczonej notatki źródłowej, gdzie mowa o *uliczanych* posadnika, wynikałoby, że posadników było tylu, ile dzielnic, tzn. „końców“ nowogrodzkich. W r. 1384 *pojdosza wsia piat' koncew*, a w r. 1385 spiskują przeciw sądom metropolity, *wsia piat' koncew*, a w r. 1386 podczas układów z Moskwą wybrano do tego *piat' czetowiek żitnych, iz koncew po czetowieku*¹⁾. A zatem było pięć końców. Objaśni nam tę rzecz Biestiużew Rjumin:²⁾

*Nowhorod dielitsja Wołchowym na dwie storony: Sofijskuju, na kotoroj byli kromie dietinca*³⁾, *koncey: Nerewskij Zahorodnyj, i Torhowuju s koncami Płotnickim i Słowenskim.*

Jest rzeczywiście pięć końców; ale około r. 1386. może który z nich inaczej się nazywał, bo czytamy pod r. 1384 *dospiesza tri konci, Nerewskij, Zahorodskij, Ljudin, na Stawenskijskij konec . . . i Płotnickoj konec sstawsia posły . . .* a pod r. 1391, *pohorje weś konec Ljudin do swiatoho Aleksieja*⁴⁾. Może Honczarny a Ljudin, tę samą dzielnicę oznacza? W każdym razie było ich pięć i wypadaloby, że było także pięciu posadników.

Ale z tem jest wielka trudność. Czytamy bowiem pod r. 1388.

naważeniem djabolim poneże wstasza 3 konci Sofiejskoj storony na posadnika Esipa Zacharijnicza i wzwoniusze wiecze u swiatej Sofii i pojdosza na dwor jeha, jaky rat' siłnaja, wsiakij w ornizij i wzjasza dom jeha i choromy razwezosza, a Esip posadnik bieża za riekę w Połtuitckij konec; i wsta za neho Trhowaja storona wsia i naczasza ljudi łupiti i perewoznikow biti ot brecha a ssudy

¹⁾ Połnoje Sobranje IV, 91, 92, 94.

²⁾ l. c. p. 310.

³⁾ „dietinee“ w najszerszem znaczeniu część miasta rządowa, z horodyszczem, gmachami publicznymi etc.; w ścisłem znaczeniu miejsce obrad „wiecza“.

⁴⁾ Połnoje Sobranje III, 95, IV 91.

*izsiecachu; i tako bysza bez mira po dwie niedieli; i potom snidoszasja w ljubow i dasza posadnicstwo Wasiliju Iwanowiczu*¹⁾).

Z tego ustępu widać, że cały Nowogród zajęty jest sprawą jednego posadnika; jedna *storona* za nim, druga przeciw niemu; następnie obie się godzą i wybierają jednego nowego posadnika. Gdybyśmy tylko ten ustęp ze źródeł znali, możnaby sądzić, że w Nowogrodzie był tylko jeden posadnik! A jednak w przytoczonym niemieckim dokumencie czytaliśmy: *van alle der borchgrevnen wegene*, a jednak na izborskim zjeździe w r. 1391, było posadników trzech, a w źródłach napotyka się często wyrażenia: *posadniki, posadnikow*.

Sprawa jest zawikłana; jedyny sposób wytłumaczenia nasuwa się, że z końcem XIV. w. posadnicy urzędowali jeszcze dłużej, niż przez rok jeden, ale w ten sposób, że co roku inny kończył swe urzędowanie i co roku dla skompletowania ich liczby jednego nowego trzeba było wybierać. Ale to tylko tłumaczenie czysto dedukcyjne, żadnem świadectwem źródłowem nie poparte.

Cały ustrój nowogrodzki — to wolne jeszcze do badań pole. Uważałem sobie za obowiązek poruszyć tę kwestyę w naszej literaturze; ponadto, że wskazuję istnienie kwestyi, nie więcej na dziś zrobić nie mogłem i nie mógłbym inaczej, jak chyba tylko otoczony wszystkimi środkami pomocniczymi wydawnictw i literatury rossyjskiej, o co w kraju nadzwyczaj trudno. Kto będzie miał sposobność, a zechce się tą sprawą bliżej zająć, zapewne wdzięcznym będzie za zwrócenie na to uwagi. Historia władzy w Nowogrodzie jest bowiem tematem i ciekawym i doniosłym i nader pouczającym. Są w nim rzeczy, do których analogii trzeba by poszukać daleko, bardzo daleko. nieraz aż w starożytności, jakkolwiek dziwnem z razu może się wydać takie twierdzenie.

Na razie chodziło mi o zwrócenie uwagi, że książę a posadnik, to wcale co innego, że trzeba porzucić takie wyrażenia, jak „Nowogrodzianie przyjęli księcia na posadnika“ itp., a zarazem wskazać, jak trudną była misja Lingwena w Nowogrodzie, który tam miał się stać *tutor et gubernator* z ramienia Jagielly!

¹⁾ Ibidem p. 94.

DODATEK VIII.¹⁾

Sprawa Sintena.

Chcąc zrozumieć należycie stosunki arcybiskupstwa ryskiego z Jagiełłą i następnie z Witoldem, trzeba poznać przynajmniej w zarysie przyczyny sporu arcybiskupa Sintena, z mistrzem inflanckim. Spór ten rozpoczyna się w r. 1388 i trwa do 1396, o ile dotyczy osoby Sintena, w r. 1396 przechodzi w nową fazę, grupując się około osoby Ottona Szczecińskiego, kandydata na metropolię ryską. Cała sprawa bardzo ważna do poznania stosunków litewsko-krzyżackich; w pierwszych latach rządów Witołdowych występuje nieraz na pierwszy plan i to do tego stopnia, że staje się jednym z najwybitniejszych probierzy Witołdowej polityki. W niniejszej części mej pracy mniejszą odgrywa rolę. Sinten wprawdzie szukał sojuszu z Jagiełłą, namawiał nawet do pochodu na Rygę, ale wpływu to na politykę królewską nie wywarło; z tem wszyskiem, ponieważ już w r. 1391, szukał Sinten opieki Jagiełły, a stosunki z nim miał jeszcze za pogańskich czasów ²⁾, należy już tutaj wyjaśnić przebieg jego zatargu z Zakonem do 1392.

Wiadomo, że Zakon dążył ustawicznie do uszczuplenia posiadłości arcybiskupich. Spór rozpoczął się jeszcze za czasów Mieczowych inflanckich rycerzy, za pierwszego biskupa Alberta, a skończył się dopiero wtenczas, kiedy i Zakon i arcybiskupstwo przestały istnieć w Inflanciech. Chodziło Zakonowi o zepchnięcie episkopatu inflanckiego na takie podrzędne stanowisko, jakie zajmował w Prusiech.

Jednym z najważniejszych lenn arcybiskupich był warowny gród Ixkull. W r. 1388, dzierzył go, jako dziedziczne lenno Hermann von Ixkull, zły gospodarz, zadłużony u Zakonu na olbrzymią kwotę 1100 grzywien! Lennicy rysey mieli u Zakonu zawsze kredyt otwarty, bo rujnowanie ich było najprostszym środkiem urywania państwa ryskiego po kawałku. Nareszcie począł Zakon upominać się o zwrot pożyczki. Hermann nie mając czem zapłacić, udał się do Sintena z propozycją, ażeby arcybiskup popłacił długi na Ixkullu ciężące, a za to Hermann zrzekał się wszelkich praw do lenna. Gdyby arcybiskup był miał pieniądze, miał sposobność przejęcia ważnego grodu na swą bezpośrednią własność; ale kościół ryski nadwreżył właśnie w tych latach bardzo swą kieskę, przez

¹⁾ Przedstawienie tej sprawy różni się znacznie od Voigta *Gesch. Preussens*, ponieważ Voigt nie znał jeszcze dokumentów, na których wyłącznie tu się opieram.

²⁾ Bunge: „*Urkundenbuch*“ III, Nr. 1314, p. 661.

proces w kuryi rzymskiej z mieszczaństwem ryskiem o dobra przypisane do kościoła św. Pawła i o monopol szkolny ¹⁾). Nie było nareszeie dla Hermana innej rady, jak tylko Ixkull Krzyżakom zastawić, pókiiby z dochodów dóbr do grodu przynależnych sami sobie należytości nie ściągnęli.

Robin von Elzen wysłał sam do arcybiskupa z przedstawieniem całego stanu rzeczy, obiecując, że się nie tknie grodu i lenna, jeżeli Sinten zapłaci za Ixkula, ale już nie 1100, tylko 4000 grzywien ²⁾). W jaki sposób dług wzrósł nagle do potrójnej przeszło wysokości, niewiadomo. Sinten zastrzegł się, że dług tyle nie wynosi, a przeciw wzięciu grodu w zastaw przez Krzyżaków zaprotestował. Landmistrz powtórzył jeszcze swe oświadczenie we dwa dni później, dnia 27 czerwca 1388, na posiedzeniu kapituły ryskiej; kapituła zapłaty długu odmówiła i również przeciw zastawowi protestowała. Niedbając o protesty przejął Zakon Ixkull, dnia 10go sierpnia 1388 ³⁾, a landmistrz kazał zaraz sporządzić instrumenta notaryalne z oświadczeń swych z 25 i 27 czerwca ⁴⁾).

Sinten zaskarżył Krzyżaków w kuryi. Delegowany do procesu kardynał Angelus, wydał pozew w Rzymie dnia 10 stycznia 1390 r. ⁵⁾). Herman Keyser, prokurator kościoła ryskiego w kuryi, wznowił przy tej sposobności starą, jak istnienie Zakonu, sprawę o posiadanie samegoż miasta Rygi, która poczęła się już nieco przedawniać ⁶⁾). Ostatnim wyrokiem w tej sprawie był dekret z r. 1359 tej treści, że Zakonowi wolno wprawdzie w obrębie miasta Rygi mieć posiadłości, ale żeby sobie z tego nie windykował żadnych praw zwierzchniczych do tej części miasta; zwierzchność *dominium* całej Rygi ma należeć wyłącznie do arcybiskupa i nie wolno Krzyżakom podnosić w tej mierze żadnych pretensyi pod karą kłatwy ⁷⁾). Zakon do wyroku się nie zastosował; toteż słusznie zwrócił teraz

¹⁾ Szczegóły tej sprawy, ciągnącej się aż do roku 1391 pomijam całkiem. Odnoszą się do niej w Bungego: „Livlaendisches Urkundenbuch“ III, regestów Nr. 1550, 1551, 1552, 1554, 1555, 1556, 1561, a tekstu dokumentów Nr. 1299, 1300, 1301; Schirren: „Verzeichniss“ etc. p. 223, Nr. 109, 110, 114; tudzież Dogiel V, 63.

²⁾ Bunge: Urkundenbuch III, Nr. 1256 i 1257.

³⁾ Ibid. Nr. 1259.

⁴⁾ Ibid. Nr. 1256 i 1257.

⁵⁾ Ibid. regestów Nr. 1510.

⁶⁾ Ibid. Nr. 1275.

⁷⁾ Ibid. II, Nr. 968.

Keyser uwagę kuryi, że Zakon w Inflanciech *ipso facto* od lat już 30 znajduje się pod klątwą.

Dnia 10 czerwca 1390 zatwierdził Bonifacy IX. dwie bulle swych poprzedników: ¹⁾.

bulę Aleksandra IV. z 31 marca 1255, z której wynikało, że Ryga z wszelkimi swemi przynależnościami jest wyłączną własnością arcybiskupstwa, a podobnież kraj „Selen“ (Zelonia), w którym leżał właśnie Ixkull ²⁾.

bulę Klemensa IV. z 14 marca 1267 z potwierdzeniem poprzedniej ³⁾.

Dnia 10 listopada 1390, zaś uzyskał Keyser nietylko potwierdzenie klątwy z r. 1359, ale nawet obostrzenie jej. Kardynał Bartłomiej, komisarz tej sprawy, nakazywał duchowieństwu głosić tę klątwę z ambon wśród strasznych ceremonii ⁴⁾.

W sprawie o sam Ixkull, zakazał Bonifacy IX. dnia 10 maja 1391, wszelkiego kupczenia lennami ryskimi bez zezwolenia arcybiskupa i kapituły, tyczyło się to nietylko sprzedaży, ale wyraźnie zastawu, a nawet wydzierżawienia pod karą wielkiej klątwy na obie strony kontraktujące, od której dyspensę papież samemu sobie zastrzegł ⁵⁾.

Sinten tedy proces w kuryi wygrał najzupełniej. Ale Zakon nie przyjmował tego do wiadomości, wymawiając się, że nie może otrzymać urzędowych odpisów aktów ⁶⁾, choć miał przecież w Rzymie swego prokuratora! Zresztą Zakon zachowywał się całkiem biernie, ale wyręczył się mieszczaństwem.

Właśnie miasto Ryga przegrało w kuryi obydwie swoje procesy: o dobra kościoła św. Pawła, i o sprawę szkolnictwa miejskiego, a egzekutorowie wyroku zabierali się do ściągnięcia zna-

¹⁾ Dogiel V, Nr. 61, dato falso; Bunge: Livlaendisches Urkundenbuch III, reg. Nr. 1516.

²⁾ Bunge l. c. I, Nr. 282. Granice Zelonii, na podstawie opisu ich z r. 1261 tak się na dzisiejszej mapie przedstawiają: Dźwina od Dolen, rzeka Święta, Dusiaty (miejscowość), Androniszki, Onikszty, rzeki Lawena i Aa do ujścia. Bunge l. c. I, Nr. 363, p. 461. Jest drugie oznaczenie granic z r. 1393, ale trudno zeń dojść czego na dzisiejszych mapach.

³⁾ Bunge l. c. I, reg. Nr. 456. dokument Nr. 402.

⁴⁾ Bunge l. c. III, Nr. 1275. „dum inibi divina celebrabuntur officia et fidelis populus ipsa divina audienda ibidem convenerit, campanis pulsatis et candelis accensis et demum extinctis“ etc.

⁵⁾ Bunge l. c. III, Nr. 1295; Dogiel V. Nr. 65.

⁶⁾ Bunge l. c. III, Nr. 1306.

cznych kosztów sądowych. Rozbudziły się namiętności; rajcy ryscy zakazali mieszczanstwu wynajmować mieszkania w kamienicach, będących własnością kapituły, lud zaś miejski, wypładowawszy najpierw zasobną piwnicę kapituły, zabrał następnie klucze od stajen obory, nareszcie i od bram domów prałackich. Kanonicy narażeni na nieproszonych gości każdej chwili, nawet w własnym mieszkaniu życia niepewni, pouciekali z Rygi. Tumult znalazł odgłos i na prowincyi, rabowano tu i ówdzie dobra kościelne ¹⁾).

Nowy tedy proces w kuryi! Piotr z Florencyi, audytor papieski, pozwał Rygę, wszystkich trzech burmistrzów i niektórych mieszczan imiennie, z Rzymu dnia 8 sierpnia 1391 r. ²⁾).

Sam Sinten już w r. 1390, wyjechał z Rygi. Za wyjeżdżającym wysłał Wielki Mistrz propozycję na zjazd ugodowy na dzień 1 maja, w miejscu dowolnie przez arcybiskupa obranem. Sinten zrazu przystał i wyznaczył Gdańsk; następnie jednak na zjazd nie przybył, oświadczając otwarcie, że Krzyżakom nie dowierza ³⁾).

¹⁾ Ibid. III, Nr. 1299.

²⁾ Ibid. III, Nr. 1300.

³⁾ Ibid. III, Nr. 1312, 1306. Obecność Sintena w Rzymie w r. 1390 stwierdza się z wyrażenia Posilgego w Ser. Rr. Pruss. III, 168 „das gnadenriche jar“, tudzież z ustępu listu landmistrza Brüggenoj'a (następcy Elzena) w Bunge'go Urkundenbuch Nr. 1306: „ex propositione alias in publico consistorio in Romana curia in anno inbileo coram domino papa facta, prohdolor patet evidenter“, że Sinten „principes, barones et nobiles contra ordinem bellicose incitare procurat“. Mylnem tedy jest twierdzenie Bunge'go w nocie do regestu w tomie III „Urkundenbuch“ Nr. 1564, że Sinten dopiero w roku 1391 wyjechał z Rygi. Data wyjazdu da się bliżej oznaczyć na podstawie listu W. Mistrza do biskupa Hildesheimskiego, (w Ser. Rr. Prussicarum III, 183 nota), w którym wyraża się, że arcybiskup z kanonikami kilkoma opuścił kraj właśnie, kiedy miano odbyć zjazd dla porozumienia się. Zjazd zaś miał się odbyć 1 maja, a pismo W. Mistrza do Sintena z propozycją zjazdu pochodzi z 25 marca 1390.

Datę tego dokumentu trzeba udowodnić, podobnie, jak datę listu landmistrza do prokuratora w Rzymie; na tych dwóch bowiem dokumentach głównie się opieram.

Bunge, „Urkundenbuch“ III, Nr. 1306, regest 1564, landmistrz do prokuratora, jest całkiem bez daty. Wydawca wstawił pomiędzy dokumenta r. 1392, a w tomie VI, p. 76, reg. 1580 a, przypuścił czerwiec, oznaczając datę na podstawie mylnego przekonania, jakoby Sinten dopiero w r. 1391 wyjechał z Inflant. Jakkolwiek z tem twierdzeniem się nie zgadzam, bo z samegoż dokumentu wynika, że Sinten był w Rzymie w roku jubileuszowym, t. j. 1390, przystając jednakże na da-

Sinten wyjechał do Rzymu pilnować procesu, który jak wi-
dzieliśmy, wygrał tak świetnie. Uważając się teraz za silniejszego,
sam kompromis zaproponował i powrócił na północ: ale dojecha-
wszy do Lubeki dowiedział się, że niema pogo wracać do Inflant,
boby się nie miał nawet z czego utrzymywać! Wszystkie dobra
arcybiskupie Zakon tymczasem zagrabił, wymawiając się tem, że
Sinten wyjeżdżając *in recessu suo ecclesiam suam et diocesim nostrae
defensioni litteratorie supplicando commisit*¹⁾; prawdopodobnie Sinten
wyjeżdżając wydał jakieś pismo, w którym obawiając się grabieży,
czynił Zakon z góry odpowiedzialnym za całość swego i kościel-
nego majątku, przyczem użył zapewne jakiego wyrażenia, które

stawienie dokumentu na r. 1392, prawdopodobnie też na czerwiec, z dwóch
powodów:

jest w tym liście mowa o rzuceniu klątwy na Zakon w Lubece i
miastach wybrzeżnych Hanzy, a to nastąpiło w roku 1391. na podsta-
wie zlecenia papieskiego z 10 listopada 1390. (Bunge III, Nr. 1275).

jest też mowa o pojmaniu kilku kanoników, między nimi same-
go proboszcza katedralnego, co nastąpiło przed 2 maja 1392 r., skoro
pod tą datą mówi już cesarz Wacław o ich pojmaniu (Bunge III,
Nr. 1315).

Bunge: „Urkundenbuch“ III, Nr. 1312, reg. 1575. Pismo W.
Mistrza do Sintena z propozycją zjazdu, dat. „am Fritage vor Palmen“
bez roku. Znał ten list już Voigt i przypuszczał rok 1390 lub 1391.
(Gesch. Preuss. VI, 626 nota 3). Bunge w nocie do reg. 1575 w tomie
III „Urkundenbuchs“ oznacza rok 1392, a przypuszcza możebność na-
wet 1393. Strehlke wydając Posilgego cofa datę na rok 1391 (w Scr.
Rr. Pruss. III, 183 nota).

Dokładna data da się oznaczyć na podstawie tamtego dokumentu,
listu do prokuratora, Bunge III, Nr. 1306. Tam jest mowa o obecności
Sintena w Rzymie w r. 1390. Że zaś Sinten wyjechał, umówiwszy się
poprzednio o zjazd, stwierdza list W. Mistrza do biskupa Hildesheim-
skiego (Strehlke l. c. według Kotzebuego: Gesch. Preuss. III. 331),
a zatem list z propozycją zjazdu nie może być późniejszym od r. 1390.
Nie ma zaś powodu uważania go za wcześniejszy, przyjmując tedy rok
1390 i rozwiązując datę na 25 marca 1390.

Pod tym też rokiem 1390 rejestrował go Index archiwum króle-
wieckiego z registrantów W. Mistrza, a Bunge całkiem niepotrzebnie
podniósł wątpliwości co do daty.

Strehlke w Scr. Rr. Pruss. III, 183, nota 1 twierdzi, że Sinten
jeszcze 24go sierpnia 1390 bawił w Rydze, ponieważ tego dnia lennik
jego Waldemar von Rosen wydał dlań skrypt dłużny na 100 grzywien
(Bunge III 1270). Ależ skrypt ten jest niedatowany, nie wiadomo, gdzie
Rosen pisał, choćby w Rydze, mógł go pisać w nieobecności Sintena i
za nim przesłać! Sintena już w kwietniu 1390 w Rydze nie było.

¹⁾ Bunge l. c. III. Nr. 1306.

oderwane od kontekstu, od tła wypadków i stosunków dałoby się inaczej tłumaczyć, nie jako zakaz, lecz jako nakaz. Z perfidyą tedy, trzymając się polecenia arcybiskupa, zabezpieczono dobra jego od grabieży w ten sposób, że je urzędowo „wzięto w swoją opiekę“, jak się wyrażano, a mówiąc po prostu: skonfiskowano. Na posiadłościach Sintena osadzono krzyżackich voigtów; nie taił się z tem Zakon bynajmniej, a na zarzuty odpowiedział, że uczynił to przecież na prośbę Sintena!!

Sinten pozostał tedy wraz z kilku kanonikami w Lubece i tutaj ułożył mocą dekretów uzyskanych w Rzymie, akt kłätwy na Zakon. Było to arcyniegodnym dla Lubeki, która bez codziennych stosunków z Inflantami ze względów handlowych obejść się nie mogła. Wielka kłątwa dawała arcybiskupowi lubeckiemu dużo sposobności do szykanowania mieszczaństwa; jakkolwiek ściśle jej przestrzeganie było wręcz niemożliwym (zerwanie wszelkich stosunków z Zakonem w Inflanciech), do przeróżnych dokuczań wzajemnych pomiędzy biskupem a magistratem, pole było otwarte. Niewygodnym tedy gościem w Lubece był Sinten; to też rajcy lubeccy wzięli inicjatywę w wynalezieniu *modus vivendi*. W łączności z kapitułą lubecką, a w porozumieniu z Sintenem i towarzyszącymi mu kilkoma kanonikami ryskimi, opracowali rajcy lubeccy (nieznany dziś) projekt kompromisu, który proboszcz katedry ryskiej zawiózł landmistrzowi do Inflant ¹⁾.

Zakon miał w Lubece swoje komturstwo. Zanim proboszcz ryski dojechał do Inflant, już W. Mistrz w Malborgu miał kopię nie tylko aktu kłätwy rzuconej w Lubece, ale i tego kompromisu.

¹⁾ Bunge, „Urkundenbuch“, tom V, Nr. 2036, reg. 2435.

J. Groner uwiadamia W. Mistrza o kłätwie rzuczonej na Zakon w Lubece i o projekcie kompromisu, powstałym z inicjatywy rajców. „Scriptum Lubeke, octavas Corporis Christi“ bez roku. Bunge podał „około 1415“. Znalazłszy bowiem w indeksie pod r. 1415 wręcz niemożliwym, bo arcybiskup ryski bawił wtenczas nie w Lubece, ale w Konstancji, na soborze, poprawił na „około 1415“. Następnie spostrzegłszy, że dyplomata odnosi się do sprawy Sintena poprawił datę na 1392 (w tomie VI, p. 177. reg. 1582 *a*) z tej racji, że Sinten bawił w Lubece w r. 1391 i 1392. Ależ w takim razie może list pochodzić tak samo z r. 1391, jak 1392.

Właśnie dokument z r. 1391 pochodzi, bo papież polecił przybić kłätwę i wyrok na Krzyżaków jeszcze 10 listopada 1390 r. (Bunge III, Nr. 1275), a nie ma powodu przypuszczać, że Sinten zwlekał z tem aż do r. 1392, skoro już w 1391 był w Lubece. Data powinna być tedy 1 czerwca 1391.

Na klątwę odpowiedział Zakon twierdzeniem, że na mocy przywilejów stolicy apostolskiej nie wolno żadnemu biskupowi rzucać klątwy na Zakon!¹⁾ a na projekt kompromisu — uwięzieniem proboszcza ryskiego!²⁾ Krzyżacy całkiem otwarcie mówili o uwięzieniu jego, i innych kanoników, zastawiając się tem, że uwięzili głównych wichrzycieli dla spokoju publicznego³⁾. Kilku kanoników, którym się wtenczas udało ocalić, zbiegło do „krajów sąsiednich pogańskich i schyzmatyckich“, prawdopodobnie pod panowanie Jagiełły⁴⁾.

Sam zaś Sinten zwrócił się o poparcie do Małgorzaty Duńskiej, do której po kilkakroć pisywał i wyprawiał poselstwa; nareszcie sam osobiście do Małgorzaty pojechał. Wszystko na próżno! O rok wcześniej podejrywał Zakon Małgorzatę, o zмовy z Jagiełłą, ale teraz sytuacja zmieniła się! Królowa zносиła się z Małborgiem, w sprawie Sintena, który uzyskał u niej tylko ciekawą radę, ażeby w sporze z landmistrem zażądał pośrednictwa W. Mistrza i zdał się na jego sąd polubowny⁵⁾.

Nie wskórawszy nic w Danii, powrócił do Lubeki i teraz dopiero zwrócił się — do Jagiełły, w jawnej wojnie z Zakonem będącego. Poselstwo wyprawione do Trok zażądało wprost napadu na Rygę⁶⁾. To było dla Jagiełły niewykonalnem.

¹⁾ Schirren: Verzeichniss etc. p. 137, Nr. (321).

²⁾ Bunge l. c. III, 1313.

³⁾ Bunge l. c. III, Nr. 1306, ostatnie wiersze i 1334 na końcu p. 710.

Bunge l. c. III, Nr. 1334 reg. 1600, landmistrz do prokuratora w Rzymie, całkiem bez daty. Bunge oznaczył datę na 12 października 1392, ponieważ mu się zdawało, że list ten pisano równocześnie z pismem landmistrza do papieża ib. Nr. 1333 reg. 1599. Ależ właśnie znaczna różnica treści wskazuje różnicę chronologiczną!

List pochodzi z r. 1393, skoro w nim mowa o piśmie Jagiełły do Sintena z 26. kwietnia 1393 pochodzącem. Datę oznaczyć można nie wcześniej jak z końcem kwietnia, a nie później, jak z początkiem maja 1393 z powodu wyrażenia: „dominus legatus ap. sedis nondum ad partes nostras pervenit, nec scimus, quorsum se divertit“ (p. 711).

⁴⁾ Bunge l. c. III, Nr. 1310 i 1313.

⁵⁾ *ib. III, Nr. 1329, reg. 1595*. List W. Mistrza Małgorzaty Duńskiej bez daty. Bunge dodał rok 1392.

Ala jest tam mowa o osobistym pobycie Sintena na dworze Małgorzaty, a zwraca uwagę, że W. Mistrz, pisząc Małgorzacie o zabiegach, jakie czynił na jej dworze, nie powiada nic o staraniach jego o poparcie u innych dworów, nie nastąpiło w roku 1392, a o czem — jak skądinąd dowodnie wiemy — Zakon dobrze był poinformowany. To przemawia za cofnięciem daty do roku 1391.

⁶⁾ Szczegóły w głównym tekście.

Zawiódłszy się u Jagiełły postanowił Sinten, zdobywać sobie przynajmniej opinię publiczną w Europie, przyczem nie wzgardził nawet fałszerstwem aktów. Kto się u papieża za nim przymówić nie chciał, Sinten sam za niego list napisać kazał i do papieża posłał! ¹⁾). Naprzeciw temu postawił Zakon zasadnicze traktowanie całej sprawy: Landmistrz postarał się o zjazd wasalów arcybiskupstwa w mieście Lembsal i oświadczenie ich, że prawo zwyczajowe państwa ryskiego, zezwala wasalowi na zastaw swego beneficjum, jeżeli nie ma dlań innego środka uniknięcia ruiny finansowej, byle tylko, jeżeli spodziewany nabywca lenna jest poza państwem biskupiem, zaproponował najpierw arcybiskupowi skup

¹⁾ Od prokuratora Zakonu w Rzymie dowiadujemy się, że takich listów nadeszło tam wiele; zachowały się tylko dwa: Bernharda Brunświckiego i Eryka Saskiego. Voigt, Gesch. Preuss. V 629 uważa je za fałszywe. Bunge l. c. III 1307 i 1308, tudzież Nr. 1322 na początku i Nr. 1324 na końcu.

Co do Nr. 1307 wszelkie skrupuły Bunge'go co do daty, usuwa ta okoliczność, że 12 października 1392 skarżył się landmistrz przed papieżem z powodu listów powyłudanych u różnych książąt przez kanoników ryskich, pochodzi tedy niewątpliwie z r. 1392. (Bunge l. c. III, Nr. 1333).

Co do Nr. 1322, reg. 1588. Prokurator z Rzymu pisze do W. Mistrza. Data „uf. s. Jacobs abend“, t. j. 24. lipca, ale nie wymienia roku. Wydawca domyśla się r. 1392: sądziłbym, że dokument należy do roku 1393.

Prokurator pisze o papieżu, że nie wyznaczył teraz sędziego do sprawy ryskiej, bo „her habe sinen legaten gesand ken Liefland, des antwurde her welle irbeiten“. Legatem do sprawy ryskiej był biskup Massany, którego misya przypada na rok 1393. Dnia 12. października 1392 pisze landmistrz papieżowi, że z utęsknieniem oczekuje biskupa Massany, „der von uns begerlichin wirt hie dirbeitt“ — a zatem 12go października 1392, biskup ten wyznaczony już był na legata wprawdzie, ale nie ma żadnej wskazówki, czy już wyruszył w podróż 12go października, a tem mniej 24 lipca 1392. Legat przybył do Prus dopiero na wiosnę 1393 r.; pierwszy ślad jego znajdujemy 1go kwietnia 1393. (Bunge, Urkundenbuch Nr. 1341). Prokurator zaś powiada wyraźnie, że papież legata nie tylko wyznaczył, ale już wysłał. Wobec tego zdaje się, że kiedy list ten pisał, papież spodziewał się już powrotu legata, a słowa „des antwurde her welle irbeiten“ rozumieć należy, że się wkrótce spodziewał już jego relacyi. Dlatego też list ten odnosię do 24. lipca 1393 r.

Dnia 26. kwietnia 1393 roku wyraża się Jagiełło o tym legacie „proficiscitur“; (Bunge III, Nr. 1314; data poprawiona w tomie VI, reg. ad 1578), a więc dopiero w r. 1393 można było mówić o legacie, że go papież już wysłał.

lenna za tę samą cenę, jaką mu obcy ofiarują. Jeżeli arcybiskup na skup nie przystanie, wolno wasalowi zastawić swe lenno komukolwiek, nie czekając zezwolenia arcybiskupa, bo to nie było nigdy potrzebne, a zgromadzenie zastrzega się, że i na przyszłość potrzebnem nie będzie. Było to 19 lutego 1392¹⁾.

Landmistrz kazał zaraz sporządzić z tego oświadczenia instrument notaryalny, tegoż autentyczność na oddzielnym dokumencie poświadczyć, i jeszcze raz 16 marca 1392, wobec biskupa rewalskiego oświadczenie wasalów ryskich powtórzyć²⁾.

Sinten żałował teraz, że nie został w Rzymie! ³⁾. Napisał list do Bonifacego IX., mianując zarazem Keysera i swoim osobistym prokuratorem; Zakon bowiem zarzucił, że jest tylko kapituły pełnomocnikiem, ale nie arcybiskupa! Złym było znakiem, że w kuryi na taki kruczek uważano i dopiero po załatwieniu tej formalności wyznaczono na nowo do śledztwa Franciszka, kardynała kościoła św. Zuzanny. Teraz dopiero na nowo wydano pozew wstępny dnia 27 czerwca 1392. Kurya ignorowała swój własny poprzedni wyrok! ⁴⁾. Kto osobiście sprawę pilnował, ten bywał górą!

Znękany Sinten udaje się o pomoc do cesarza, do Wacława; wszak także był księciem Rzeszy! Wezwał cesarskiego sądu polubownego, na który i kapituła zapisać się miała, a tymczasem nakazywał cesarz zawieszenie broni ⁵⁾. Równocześnie wyszło też pismo cesarskie do W. Mistrza, które ten otrzymał 25 czerwca 1392, ale we wrześniu jeszcze nie dał odpowiedzi ⁶⁾. Zakon bowiem tymczasem poradził sobie przekupstwem, na którego konieczność w kuryi zwrócił uwagę prokurator, w liście z 16 lipca 1392, ponieważ dworzanie papiescy sami niedwuznacznie o to się upominali ⁷⁾. Pewny swego w kuryi, zbył W. Mistrz Wacława wymówką, że niewie o co właściwie chodzi, bo sprawa z arcybiskupstwem ciągnie się już przeszło od stu lat, a on niedawno dopiero jest mistrzem—

¹⁾ Bunge l. c. III. Nr. 1309.

²⁾ Ibid. Nr. 1309, 1311 i regestrów Nr. 1571.

³⁾ Ibid. Nr. 1313.

⁴⁾ Dogiel V, Nr. 66. Bunge ib. III, Nr. 1318 i reg. 1576, lecz dato falso! dobrą datę ma Schirren: Verzeichniss etc. IV Upsala C Documentenregister p. 223, Nr. (116).

⁵⁾ Bunge III, Nr. 1315. Dogiel V, Nr. 67 — oryginalny dyplom at u Czartoryskich w Krakowie Nr. 230.

⁶⁾ Bunge III, Nr. 1327 i 1328.

⁷⁾ Ib. Nr. 1320 i 1321. W tajnej korespondencji powymieniano osoby, poprzytaczano skandaliczne zaiste rozmowy etc.

czeka tedy na informacye z Inflant¹⁾. On, którego prokurator z Rzymu bezustannie informował o każdym szczególe!

W październiku 1392, była już w Rzymie postanowioną rewizya procesu. Wyznaczono jeszcze nowego komisarza, słynnego, a raczej osławionego biskupa Messany²⁾, o którego działalności wypadnie nam mówić na początku następnego tomu, nie tylko ze względu na spór Sintena, ale też ze względu na stosunki litewsko-krzyżackie.

DODATEK IX.

O Stryholnikach.

O sekcie tej wiem sam niewiele; ze względu jednak, że w sprawach Rusi dotyczących wszyscy jesteśmy niestety początkującymi, niech mi wolno będzie przytoczyć tę odrobinę, jaką w źródłach znalazłem. Być może, że w jakiej specjalnej monografii cerkwi lub Nowogrodu, znajdzie się o tym nader ciekawym przedmiocie obfite wiadomości; w tych które mi były dostępne, nie znalazłem pożądaných informacyi, a cała sprawa przedstawia się w jakiejś mgłę legendowej.

Ks. biskup Pełesz w swojej *Geschichte der Union* podaje, że stryholnicy odmawiali uznania księżom, będącym w stanie grzesznym, że sekta ta powstała w Pskowie w r. 1371, założona przez Karpia. Mogą być wątpliwości, czy sekta nie powstała w Nowogrodzie? a może Karp' do Nowogrodu apostołować się wybrał? Czytamy bowiem w nowogrodzkim latopisie pod r. 6884 (1376),

„*pobisza w Welikom Nowiehradie razwratników wiery christianskija diakona Nikitu i Karpa prostca i tretiaho czetowiewka s nimi i swerhosza ich s mosta*“³⁾.

Gdziekolwiek sekta powstała, w Nowogrodzie czy Pskowie, to pewna, że rozszerzyła się w obydwóch tych państwach.

Niemniej faktem jest, że sprawa ta wikła się w jakiś zagadkowy sposób ze schyzmą metropolitalną. W r. 1382 „*prihodił w Nowhorod władyka Suzdałsky Dionisij iz Carjahrada ot patriarcha Niła s błahosłowieniem i s hramotami, i ide w Pskow po poweljeniu władyki Aleksieja pouczaja zakonu bożiju i utwierżaja prawowiernuju wieru i i istinnoje christianstwo, da nehliby*

¹⁾ Bunge III, Nr. 1327 i 1328.

²⁾ Bunge III, Nr. 1333.

³⁾ Połnoje Sobranje III, 231.

Boh w posliednaja lieta utwerdił nesmuszerenu ot złych czelowiek diabolom nauszczennych, prawowiernuju wieru“¹⁾.

Owej hramoty którą Dyonizy zawiózł do Pskowian nie znam. Pełesz podaje, że chodziło tam także o dochody i należitości kościelne. Hramota ta wspomniana jest w innej hramocie Cypryana, z 12 maja 1395 r. a ze wzmianek tam zawartych wynika, że cerkiew opierała swe prawa na jakiejś dawniejszej hramocie Aleksandra Newskiego (1252—1263). Czytamy bowiem w dokumencie z r. 1395: „*władyka Sużdalskij Denisej spisał hramotu, koli był wo Pskowie, a pripisał k' hramocie kniazia Welikoho Aleksandrowie, po czemu choditi, kak-li suditi, ili koho kak kazniti, da wpisał i prokljatie, kto imet ne po tomu choditi“*; dowiadujemy się zarazem, że W. ks. Aleksander wydał był jakieś przepisy co do cel cerkiewnych²⁾.

Otóż wszystkie owe rozporządzenia Dyonizego z r. 1382, odwołuje Cypryan w r. 1395 i to w sposób bezwzględny: „*ino to Denisij władyka*”³⁾ *ne swoje dieło diełał, ne po zakonu i ne po prawitom“* „*to był Sużdalskij władyka, a diełał to w mateżnoje wremia“* . . . „*A wy dieti, chodite po swojej poszlinie i po starinie sudy sudite“*⁴⁾.

O poglądach stryholników wnosić można „*z hramoty mitropolity Kipriana Nowhorodskomu archiepiskopu Joannu o podsudinnosti jemu duchowienstwa, neprikosnowennosti Sofijskich otczin i poszlinach cerkownych“*⁵⁾. Widocznie targnął się ktoś w Nowogrodzie na „dziezietwo św. Zofii“ t. j. na dobra kościelne i na odrębne sądownictwo duchowne. Znajdujemy też rozkaz, aby „*mirjanie“*, tj. świeccy nie sądzili duchowieństwa. O cłach cerkiewnych mowa wyraźnie; niewiadomo, czy powstawano na inne podatki kościelne. Były zaś przynajmniej dwa jeszcze takie podatki: „*zbornoje“* i „*rożestwennoje“*⁶⁾.

¹⁾ Ib. p. 93. Argumentu o końcu świata użył też władyka nowogrodzki w r. 1397, chcąc swych eparchian skłonić do pokoju z Pskowem. Połnoje Sobranje III 97. Było to w roku cerkwi 6905; było tedy za późno już na koniec świata na rok 6900, miały być w roku 7000—1492?

²⁾ Akty Istorieczeskiye, tom I. (Petersburg 1841 r.), Nr. 10 p. 18—19.

³⁾ „władyka“ nie „metropolita“.

⁴⁾ Akty Istorieczeskiye Nr. 10.

⁵⁾ Ibidem Nr. 7 p. 16.

⁶⁾ Woskreszeński letopis, Połnoje Sobranje VIII, 29 wiersz 8 z dołu.

W r. 1394 „*prijde iz Carjahrada ot patriarcha ot Antonija Wiflejemskij władyka Michail a priweżł Nowuhorodu dwie hramoty s pouczeniem christiannom*“ ¹⁾. Prawdopodobnie do tegoż roku odnieść wypada „posłanie Konstant. patr. Antonja Pskowiczam o obliczeniu stryholników“ ²⁾.

W następnym roku 1395, nastąpiło owo odwołanie rozporządzeń „nieprawego metropolity“ Dyonizego, a nadto wydał Cyprian jeszcze dwie inne hramoty w Nowogrodzie. Jedna, tegoż dnia 12 maja wydana, adresowana do Pskowian, dotyczy wprost stryholników i zakazuje przywłaszczać sobie dobra kościelne tudzież sądzić Duchowienstwo przed sądami świeckimi ³⁾.

Druga jest rodzajem listu pasterskiego, w którym są różne przepisy dotyczące *curae animarum*. Niektóre są charakterystyczne, n. p. w sprawie pokut publicznych, udzielania sakramentów umiarkującym złodziejom, którzy mają wprzód wyznać wszystkie kradzieże itp. Trzymanie dziecka do chrztu przez parę rodziców chrześniwych potępione: „*Fro kumostwo, czto dietja krestiti kumu skumaju, niesť toho: nesliczno dwiema krestiti, ni mužju s czużeju żenoju, ni s swojeju żenoju, no odinomu hoditsia krestiti, ili ot mužskaho połu, ili ot ženskaho*“ ⁴⁾.

Z tego listu pasterskiego dowiadujemy się, że podległe Cyprianowi duchowienstwo, wstawiało się do niego za heretykami, zwanymi w hramocie „*rostrihi*“, ale metropolita kategorycznie odmówił wszelkiego pobłażania, twierdząc, że z heretykami nie godzi się ani nawet obcować ⁵⁾.

Z skąpego tego zasobu wzmianek widać jednak, że z końcem XIV. wieku powstał w eparchii nowogrodzkiej, do której i Psków należał, spór o dochody kościelne i sądownictwo duchowne, który według wszelkiego prawdopodobieństwa odnieść należy do powstania sekty stryholników. Dodajmy do tego zasadę nieuznawania kapłana w grzechu będącego, a spostrzeżemy przed sobą niezmiernie ciekawy przedmiot dziejowy, sektę rewolucyjną, która, jak nie mogła powstać bez przyczyn, tak też nie mogła przeminąć bez skutków, nawet pod względem politycznym w ustroju Rzeczypospolitych. Gdyby zjawisko to dało się bliżej zbadać, rzuciłoby zapewne nowe światło na dzieje Nowogrodu i Pskowa.

¹⁾ Połnoje Sobranje III, 97.

²⁾ Akty Istoriczeskije I Nr. 6, p. 9.

³⁾ Ibidem Nr. 9, p. 18.

⁴⁾ Ibidem Nr. 11.

⁵⁾ Tamże.

DODATEK X.

O początku roku w ruskich letopisach z końcem
XIVgo wieku.

Woskresieński letopis.

Połnoje Sobranje VIII.

Rok 6868 zaczyna się od *toje że wesny*; potem jest data 22. lipca.

Następuje trzy razy *toje że zimy*, a kończy się wzmianką wielkiego postu.

Rok 6870 ma przy końcu datę 25. stycznia.

Rok 6872 ma przy końcu datę 27. grudnia.

Rok 6873 ma w drugim zdaniu datę 2. czerwca; następuje *tejże oseni*, potem *tojże zimy*.

Rok 6875 rozpoczęty datą 20. marca; potem jest data 23. lipca; na samym końcu *toje że oseni*.

Rok 6876 rozpoczęty datą 11. kwietnia *w wielikij Czetwerh*. W roku 1368 W. Czwartek był 6 kwietnia, a więc data dnia mylna. Później jest data 21 grudnia; rok zakończony *toje że zimy* datą *ot Zbora do Petrowa dni*.

Rok 6877 zaczęty datą 12 maja.

Rok 6879 ma blisko początku datę 15. czerwca. Później *toje że oseni*, a potem *toje że zimy* trzy razy, raz z datą 30. grudnia, a potem jeszcze raz *toje że zimy*.

Rok 6880 ma w środku datę 15. sierpnia.

Rok 6881 rozpoczęty *Po Welicje dni, w Fominu niedielju*, t. j. w r. 1373 dnia 24. kwietnia; potem jest data 31. maja, potem 12. czerwca.

Rok 6882 rozpoczyna *W Welikoje howienije, w perwuju niedielju swiataho posta* t. j. w r. 1374 dnia 19. lutego, a w roku 1375 dnia 11. marca, przy końcu data 17. września, potem jeszcze 26. listopada.

Rok 6884 ma w środku datę 13. sierpnia. Tego dnia przybył do Moskwy władca Aleksy, bawił tam *dwie niedieli*, a więc do końca sierpnia; następnie zapisana data powrotu władcy do Nowogrodu 17. października. Potem zaczyna się opowiadanie *O Bołgariach: toje że zimy*. Wielki książ przybył do ich kraju *w welikoje howienie, marta 16. w poniedielnik na Wierbnoj niedieli*. Wielki post przypada w roku 1376 od 27. lutego do 12. kwietnia; poniedziałek *Wierbny* 7. kwietnia.

Rok 6885 ma datę 23. kwietnia, potem 2. sierpnia, 5. sierpnia, 23. sierpnia. Następuje opowiadanie *toje że zimy*, a potem data 12. lutego *w piatok*. Później epizod do roku 6862 należący. Dzień 12. lutego przypada w r. 1377 we czwartek, a w r. 1378 w piątek. Następuje data 12. lutego kończąca opowiadanie o Aleksym.

Rok 6887 zaczęty od 1. sierpnia, potem wzmianka wniebowzięcia N. M. P. Następnie data 1. grudnia, a po niej *toja że zimy*.

Rok 6889 zaczyna opowiadanie *na Wznesenijew den*, t. j. 23. maja, następnie *tojże wesny*. Przy końcu *toje że osemi*, a potem *toje że zimy*.

Rok 6890 ma daty 6. maja i 14. sierpnia.

Tegoż roku w opowiadaniu o najeździe Tachtamysza daty 23. sierpnia, 26. sierpnia. Następnie 7. października, poczem *toje że osemi* cztery razy, a potem *toje że zimy* dwa razy, z datą 6 stycznia.

Rok 6891 zaczęty od Wkiejnocy. Następnie 23. kwietnia, 5. lipca, 8. listopada. Potem dwa razy *toje że osemi* i dwa razy *toje że zimy*.

Rok 6892 ma najpierw *toje że wesny*, potem *osemi*, nakoniec *zimy*.

Rok 6893 ma z początku datę 9. maja, następnie 29. lipca, 15go października, 26. listopada, a na samym końcu 1. stycznia jako datę *toje że zimy*.

Rok 6894 w opowiadaniu o wyprawie nowogrodzkiej. Opowiadanie rozpoczęte w adwent *Toje że zimy, w Filipowo howienie, pred Rożestwom Christowym*; następnie jest data o *Kreszczeniu*, t. j. 6. stycznia, potem wzmianka niedzieli, potem o czwartym dniu po *Kreszczeniu*, później *Poniedielje*.

Rok 6895 po datach 18. kwietnia, 29. kwietnia następują na końcu daty 8. stycznia i 19. stycznia.

Rok 6896 po dacie 17. sierpnia ma 17. stycznia i 18. stycznia.

Rok 6897 zaczęty od 25. marca; następuje niedziela kwietnia, 16. maja.

Tenże rok *Hława 35* (p. 60) po dacie 15. sierpnia następuje 11. września, 5. grudnia i 26. stycznia.

Rok 6898 ma datę 22. czerwca, a na końcu 1. grudnia i 9. stycznia.

Rok 6900 ma najpierw datę *w Piatok 6 nedielj po Pascie*, t. j. dnia 31. maja, potem 16. lipca, 25. września, 24. października, 6. listopada i 13. lutego *toje że zimy*; na końcu Fedorowa niedziela.

Rok 6901 zaczęty praznikiem Paschy, *na Welik deń*. Na samym końcu data 1. lutego.

Rok 6902 ma daty 6. maja, 14. czerwca, 9 lipca i na końcu 28. listopada.

Rok 6904 zaczęty datą 14. marca; potem jest 26. kwietnia, a na samym końcu 15. stycznia.

Rok 6905 zaczęty od marca; następnie wymieniony dzień 23. września, 7. października, a na samym końcu 20. stycznia.

Rok 6907 zaczęty 17. marca *w welikoje howienije*, które w r. 1399 przypada od 12. lutego do 29. marca, a w r. 1400 od 3. marca do 12. kwietnia. Potem po dacie 15. maja następuje 25. października.

Rok 6908 zakończony datą 30. listopada.

Z przytoczonych dat wykazują lata 6870, 6872, 6880, 82, 84, 85, 87, 90, 97, 6900, 902, 5, 7, 8, że rok nie kończył się w sierpniu, a więc nie zaczynał się od września.

Z roku 6901 zdawaćby się mogło, że letopis zaczyna rok od Wielkiejnocy, ale stanowczo sprzeciwia się temu rok 6882.

Rozpoczynanie roku od wiosny wykazują lata 6875, 6877, 6881.

Że zima jest ostatnią porą roku w porządku kalendarza letopisu, wykazują lata 6873, 6885, 90, 95, 96, 98.

Początek roku z wiosną, a zarazem kończenie go z końcem zimy wykazują lata 6868, 76, 79, 85, 89, 91, 92, 93, 97, 6900, 904, 905.

Już ostatni szereg wskazuje, że styczeń i luty w porządku roku cywilnego następuje po grudniu; znajdujemy nadto dwa dobitne przykłady, że miesiące te należą do tego samego roku, co poprzedzający je grudzień, a mianowicie w latach 6885 i 6894. Oto dzień 12. lutego 6885 przypada na piątek nie w roku 1377, lecz 1378. Opowiadanie roku 6894 zaczyna się w grudniu, a daty styczniowe policzone do tegoż roku 6894. A więc styczeń i luty przypada na następny już rok naszego kalendarza.

Nowogrodzki pierwszy letopis.

Połnoje Sobranje III.

W r. 6868—1360 w środku ustępu jest wzmianka o dniu 12. lipca, ustęp zaś kończy się tak: *Tojże wesnie, w welikoje howienije,*

jaky ohniany zari jawiszasja, ot wiestoka wieschodjaszcza czrez nebo. Wielki post przypada w r. 1360 od 19. lutego do 4. kwietnia ¹⁾, a w r. 1361 od 10. lutego do 27. marca.

W r. 6870 wspomniany w środku dzień 1. września, a na samym końcu 25 stycznia.

Rok 6876 zaczyna się od 12. maja, a kończy się zdaniem rozpoczętem od *na tuże zimu.*

Rok 6883 zakończony wzmianką dnia 9. marca.

Rok 6884 rozpoczęty od wiosny; w środku wymieniony dzień 13. sierpnia, potem 17. października.

Rok 6885 rozpoczęty od wyprawy nowogrodzkiej na Neuhaus *i stojasza pod horodom mnoho dni.* Następne zdanie rozpoczęte od *tojże wesny*; następnie jest data 29. lipca. a na końcu zdarzenie przypadające *tojże zimy.*

Rok 6886 zakończony *na tuże zimu.*

Rok 6887 zakończony *tojże zimy.*

Rok 6888 zaczęty od prześlągania Dymitra Iwanowicza W. Ks. Moskiewskiego, poczem tenże ruszył na Niż *za niedielju do Cwietnoj niedieli.* Niedziela kwietnia wypada w roku 1380 dnia 18. marca, a w r. 1381 dnia 7. kwietnia. Kończy się ten rok opowiadaniem przywiązaniem do daty 8. września.

W r. 6891 końcowa wiadomość tyczy się *tojże oseni.*

Rok 6892 kończy się *tojże oseni.*

Rok 6893 wymienia w pierwszej swej połowie datę 14. lipca, a kończy się datą 1. stycznia.

W r. 6894 najpierw wiadomość o klęsce Światosława Smoleńskiego, a potem *tojże zimy* o wyprawy Dymitra na Nowogród.

Rok 6895 zakończony: *toho że lieta, na zimu.*

Rok 6896 w środku wymienia datę 26. października, potem 8. grudnia, potem 10. stycznia, 17. stycznia, a na końcu 7. lutego.

Rok 6897 zaczęty od 9. maja; potem dwa zdarzenia z dwukrotnem *i toj wesny*; następnie *toho że lieta* dwa razy. Za drugim razem dokładniejsza data *Uspienije Bohorodica*, t.j. 15. sierpnia, a potem *tojże zimy* z datą 3. lutego.

Rok 6898 zakończony *tojże zimy.*

Rok 6899 zaczęty od 5. czerwca; potem data 21. czerwca. Następnie *tojże oseni*, potem *tojże zimy* dwa razy.

¹⁾ Data Wielkiej Soboty.

Rok 6900 kończy się *tojże osemi*.

Rok 6903 podobnież.

Rok 6904 zaczęty od Wielkiego Tygodnia, a zakończony *toho że lieta*.

Rok 6905 ma w środku datę 18. czerwca, potem jest opowiadanie
 dotyczące się *tojże osemi*.

Rok 6906 rozpoczęty *Po Welicje dni, na wesnie*, w środku wymie-
 niony *sam Welik den*, potem *tojże osemi*.

Rok 6907 ma w środku datę 1. października, potem 5. sierpnia.
 Na końcu *tojże zimy*.

Rok 6908 zaczęty w lipcu, kończy się *tojże osemi*.

Rok 6909—1401 zaczęty datą 6. marca, zakończony opowiadaniem
tojże osemi.

Z przytoczonych dat wykluczają możebność rozpoczynania
 roku od września lata 6870, 6884, 88, 91, 92, 93, 96, 99, 6900,
 6903, 5, 6, 7, 8, 9.

Od wiosny rozpoczynają się lata 6884, 88, 98, 6906, 6909.

Że zima, a więc styczeń i luty są końcowymi miesiącami
 roku, wynika z lat 6870, 76, 86, 87, 93, 94, 95, 96, 99, 6907.

Początek z wiosną, a zarazem koniec w zimie wykazują lata
 6885, 6897.

Koniec roku na luty lub marzec podaje r. 6868:

Od Wkiego tygodnia zaczyna się rok 6904.

Rok 6883 rozpoczęty datą 9. marca.

Nowogrodzki czwarty letopis.

Pełnoje So branje IV.

Rok 6870 kończy się datą 25. stycznia.

Rok 6874 ma w środku datę 7. sierpnia a kończy się *na tu zimu*.

Rok 6875 po dacie 30. stycznia, zaozyna nowe opowiadanie
 z datą 20. lipca, następne tyczy się *toj zimy*.

Rok 6876 po dacie 12. maja ma *tojże zimy*.

Rok 6877 kończy się *tojże zimy*.

Rok 6879 po 20. sierpnia wspomina grudzień, a kończy się datą
 1. stycznia.

Rok 6880 zaczyna się od czasu Wielkanocnego.

Rok 6883 zaczęty od Wkiego postu; potem jest data 13. lipca, 27,
 29. lipca, 1, 5, 8. sierpnia, 3. września poczem następuje
 opowiadanie wypadków wymagających dłuższego czasu.

Rok 6888 rozpoczęty od Wkiego postu; następuje *tożże oseni*; potem sierpień przy nowem opowiadaniu.

Rok 6889 zaczęty od jesieni; inne wypadki bez dat.

Rok 6890 w opowiadaniu o Tachtamyszu sięga do daty 7. października.

Rok 6892 w drugim z rzędu opowiadaniu na datę 9. lutego. Następne opowiadanie przypada na *Petrowo Howienie*, dwa ostatnie *tożże zimy*.

Rok 6894; opowiadanie trzecie już z rzędu zaczyna się dniem 22. marca i sięga do 29. kwietnia. Następuje *tożże zimy*, w *Filipow post*, *przed Rożestwom Christowym*; potem data 6. stycznia, po niej 31. grudnia.

Rok 6895 kończy się datą 19. stycznia.

Rok 6896 ma w środku miesiąc październik, potem datę 10—17. stycznia, przyczem dzień 17. stycznia oznaczono jako niedzielę. Następuje jeszcze data 8. lutego w *nedielu Fari-sejskuju*.

Rok 6897 zaczyna się od zimy; potem *tożże wieny*.

Rok 6898 ma na końcu datę 8. lutego.

Rok 6899 zaczęty od czerwca; potem są daty 1. i 2. października.

Rok 6901 w środku wspomina *tożże zimy*, w *welikoje howienie*, a kończy się filipowym postem tj. grudniem.

Rok 6903 po 25. października ma *tożże zimy*.

Rok 6906 ma na końcu *tożże oseni*.

Rok 6908 zaczyna się: w *welikoje howienie*, w *samuju Sobornuju niedielju*, *siede na welikom kniażenii na Tferi kniaź Iwan Michajłowicz*, *marta w 7 den*.

Z przytoczonych dat sprzeciwiają się przyjęciu początku roku na wrzesień lata 6874, 79, 83, 88, 90, 96, 99.

Konczą rok zimą i wykazują, że styczeń i luty należą do tegoż ruskiego roku, co poprzedni grudzień, lata 6870, 74, 76, 77, 79, 92, 94, 95, 96, 98, 6903.

Zaczyna rok od marca rok 6894, od czasu Wielkanocnego 6880, w wielkim poście 6883, 88, 6901, 908.

Pskowski pierwszy letopis

Pełnoje Sobranje IV.

wyjątkowo tylko przytacza bliższą datę. Do poszukiwań początku roku przydatny być może tylko

Rok 6907, gdzie po dacie 10. sierpnia następuje jeszcze wypadek *w oseń*, co wykazuje, że nie rozpoczynano roku od września.

Pskowski drugi letopis

Pełnoje Sobranje V.

bardzo skąpy w bliższe daty

Rok 6876 zaczęty od września; następują jeszcze inne zdarzenia.

Rok 6901 kończy się zdarzeniami z sierpnia.

Rok 6908 kończy się dniem 6 sierpnia.

Rok 6909 po kilku opowiadaniach przytacza zdarzenie *tojże zimy*, a kończy się datą 20. marca *za 2 niedieli do Welika dni*.

Pierwsze trzy daty wskazywałyby na początek roku od września, ostatnia od Wkiejnoey. Materyał ten nie wiedzie tedy do żadnego pozytywnego rezultatu. Dat za mało, a letopis za lakoniczny.

Sofijski pierwszy letopis

Pełnoje Sobranje V.

Rok 6868 kończy się na Wielkim poście.

Rok 6870 kończy się datą 25. stycznia.

Rok 6873 po dacie 2. czerwca przytacza zdarzenia z jesieni.

Rok 6879 kończy się datą 1. stycznia.

Rok 6881 zaczęty podczas wielkiego postu; następują daty z lipca i sierpnia.

Rok 6886 po datach sierpniowych przytacza zdarzenie na końcu *na tuże zimu*.

Rok 6891 w takim porządku ma pory roku: zaczyna *toja że oseni*, następnie *toje że zimy*, *toja że wesny*, *toja że oseni* powtórnie.

Rok 6892 kończy się jesienią.

Rok 6894 ma z początku datę 22. marca, potem 18. kwietnia, 29. kwietnia. Następuje adwent, Trzech Kroli.

Rok 6895 zakończony datą 19. stycznia.

Pok 6896 na daty 7. maja, 8. grudnia, 17. stycznia, 8. lutego *w Farisiejskiju niedielu*.

Rok 6903 ma w środku datę 28. września, potem 28. października.

Rok 6904 ma z początku datę 26. kwietnia.

Z przytoczonych dat sprzeciwiają się przyjęciu początku roku na wrzesień lata 6886, 73, 92, 94, 96 i 6903.

Styczeń i luty zaliczyć do tegoż roku, co poprzedni grudzień każą lata 6870, 79, 94, 95, 96.

Początku roku z wiosną szukać każe rok 6904. Lata 6868 i 6881 uzupełniając się nawzajem, wykazują, że końca i początku roku należy szukać podczas wielkiego postu.

Przeszedłszy każdy z dostępnych mi letopisów z osobna, zreasumujemy rezultaty badania.

Niewątpliwym okazuje się faktem, że z końcem XIV. wieku nigdzie na Rusi od września roku nie rozpoczynano.

Drugim niewątpliwym faktem jest, że miesiąc styczeń i luty należą do tego samego roku, co poprzedzający je grudzień.

W żadnym zaś wypadku nie należał do tego samego jeszcze roku miesiąc marzec. Już z tych okoliczności można wysnuć wniosek, że rok rozpoczynano od marca.

Okazały się następujące możliwości początku roku:

- a) od Wielkiego tygodnia,
- b) od Wielkiego postu,
- c) podczas Wielkiego postu,
- d) od 1. marca.

Przypuszczeniu, że rok od Wgo postu zaczynało, sprzeciwia się atoli ta okoliczność, że wzmianki o nim znajdujemy również często na końcu, jak na początku roku. To jest silnem poparciem przypuszczenia, że rok zaczynał się podczas wielkiego pastu, tak że początek jego do poprzedniego, a koniec do następnego roku się zalicza. Data 1. marca nie zawsze, lecz po większej części wypada podczas Wgo postu. Wielki tydzień też do Wkiego postu się zalicza, a przypadając na tę drugą jego połowę, *ipso facto* na początkowe tygodnie nowego roku wypadnie. Gdyby sam przez się stanowił początek roku, natenczas musiałyby być lata od kwietnia się zaczynające, tak że marzec do poprzedniego roku należałby, skoro takiego wypadku niema, a więc rachuba od Wkiego tygodnia upada.

Pozostają tedy dwa przypuszczenia: gdzieś podczas Wkiego postu i od 1. marca. Obie te rachuby pokrywają się wprawdzie po większej części, ale nie zawsze. Nie pokrywają się właśnie w r. 1400, kiedy Popielec wypada dopiero 3. marca. A właśnie najwcześniejszą datę z marca

podał nam w r. 6908 czwarty nowogrodzki letopis, mianowicie dzień 7. marca z dodatkiem, że to była *Zbornoja nedziela*, tj. pierwsza niedziela postu. Ponieważ wiemy, że roku nie zaczynało się od Popielca, pozostaje na wytłumaczenie, dlaczego ten rok ma najwcześniejszą datę 7. marca jedynie tylko przypuszczenie, że rok zaczynało się od 1. marca.

Żaden z naszych *letopisów* nie sprzeciwia się przypuszczeniu początku roku od 1. marca, owszem, wszystkie wykazują niemożliwość innej rachuby. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że tę samą datę na początek roku znalazł Adam Chmiel w Nestorze (zob. *Pamiętnik uczniów Un. Jag.* na uroczystość otwarcia *Collegii Novi*).

Data 1. marca tłumaczy najzupełniej, dlaczego z początkiem roku *letopisy* wymieniają stale Wielki post lub Wielkanoc.

Liczba 5508 jest zamiennikiem dat tylko w miesiącach od marca do grudnia. W styczniu i lutym należy przyjąć liczbę 5507.

Zamieniając datę zachodnią na ruską, należy w styczniu i w lutym dodać 5507, od marca do grudnia 5508.

Zamieniając ruską datę na zachodnią, należy w styczniu i w lutym odjąć 5507, od marca do grudnia 5508.

Powszechnie zaś mniemanie, jakoby rok na Rusi zaczynało się od września, należy „między bajki włożyć”.

T r e ś ć.

PRZEDMOWA	Str. 1
---------------------	--------

R O Z D Z I A Ł I.

Witołd pierwszy raz u Krzyżaków	7
§. 1. Ucieczka Witołda. — Chrzest Towciwiłła	7
§. 2. Ojcowizna Witołda	10
§. 3. Zakon wobec Witołda	15
§. 4. Chrzest i lenno	18
§. 5. Targi z Jagiełłą	23
§. 6. Powrót na Litwę. — Andrzej Potocki	26

R O Z D Z I A Ł II.

Unia Krewska	32
§. 1. Wezwanie Litwy do Polski	32
§. 2. Schyzma w unii krewskiej	35
§. 3. Wyprawa krzyżacka	37
§. 4. Lenno Andrzeja Potockiego	42
§. 5. Powrót Witołda do katolicyzmu	45

R O Z D Z I A Ł III.

Wojna Białoruska	49
§. 1. Państwa rywalizujące	49
§. 2. Doniosłość wojny białoruskiej	56

	Str.
§. 3. Wyprawa Andrzeja Potockiego	61
§. 4. Odsiecz Krakowa	64
§. 5. Pogńębienie Smoleńska	66
§. 6. Wojna moskiewsko-nowogrodzka. — Zdobyćie Połocka	73

R O Z D Z I A Ł IV.

Programy polityczne Zakonu i Jagiełły	81
§. 1. Proces Wilhelma. — Stanowisko Urbana VI.	81
§. 2. Robin von Elzen	87
§. 3. Pierwszy zjazd ugodowy	91
§. 4. Transumpty inflanckie	95
§. 5. Misy Lingwena w Nowogrodzie	101
§. 6. Dążenie do pokoju z Zakonem	107

R O Z D Z I A Ł V.

Witołd a Skirgiełło	110
§. 1. Jagiełło wobec Witołda. — Zmiany na Wołyniu.	110
§. 2. Jagiełło wobec Skirgiełły	114
§. 3. Witołd wyrugowany z Litwy otrzymuje Wołyń	118
§. 4. Nielegalne czyny Witołda	121
§. 5. Zjazd lubelski	127
§. 6. Opozycyja Witołda	129

R O Z D Z I A Ł VI.

Wznowienie państwa litewskiego	136
§. 1. Klęski polityczne roku 1390	136
§. 3. Wallenrod i Sędziwoj z Szubina	141
§. 3. Kandydatura Wigunta na W. X. L.	147
§. 4. Klęska wojenna. — Powrót Lingwena	150
§. 5. Powołanie Witołda	159

D O D A T K I.

I. O dzieciach Witołda	166
II. O braciach Witołda	169

	Str.
III. Lenno na N. Malborgu	174
IV. Bitwa pod Wilkiszkami 1384 r.	176
V. Fedor Daniłowicz Ostrogi	178
VI. Czy Jerzy Światosławicz wydawał dokument w Sandomierzu 22. maja 1386?	179
VII. Książ a posadnik	181
VIII. Sprawa Sintena	192
IX. O stryholnikach	201
X. O początku roku w letopisach ruskich	204

ZARZĄD MIEJSKI w TARNOWIE

Miejska Biblioteka Publiczna

im. Juliusza Słowackiego

ul. Staszica 6; - tel. 491

C-24380

